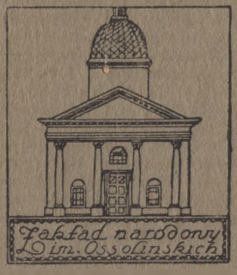
okładka od innego tomu

ANTONI KARBOWIAK

DZIEJE WYCHOWANIA I SZKÓŁ W POLSCE

TOM III

OKRES PRZEJŚCIOWY OD 1433 DO 1510 ROKU



LWÓW - WARSZAWA - KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH
WARSZAWA, KSIĘGARNIA WŁASNA, UL. NOWY ŚWIAT L. 69
KRAKÓW, FILJA WYDAWNICTWA, ULICA ŚW. ANNY L. 11
POZNAŃ, SKŁAD GŁÓWNY, KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
WILNO, KSIĘGARNIA J. ZAWADZKIEGO, UL. WIELKA 27.
1923.

DZIEJE WYCHOWANIA I SZKÓŁ W POLSCE.

ANTONI KARBOWIAK.

DZIEJE
WYCHOWANIA i SZKÓŁ
W POLSCE.

TOM II.

WIEKI ŚREDNIE: CZĘŚĆ DRUGA.

OKRES TRZECI

od 1364. do 1432. roku.

PETERSBURG.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KAZIMIERZA GRENDYSZYŃSKIEGO
1903.

BIBLIOTEKA GŁ.
Wyższej Szkoły
Wychow. Fizyczn.
W KRAKOWIE

AA II-9665/2

Z Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego

Akc. 1962 k. 260/2

PRZEDMOWA.

Wydanie tomu II. »Dziejów wychowania i szkół« opóźniło się z powodu rozmaitych przeszkód, których autor nie zdołał usunąć. Wobec tego wyraża on tu szczerą wdzięczność tym wszystkim, którzy mu pracę ułatwiali, a w szczególności Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi Doktorowi Leonardowi Piętakowi oraz Wysokiemu Ministeryum wyznań i oświaty w Wiedniu, dalej Wysokiej Radzie szkolnej oraz Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych w Lwowie a nareszcie Panom: Panu Radcy Dyrektorowi Janowi Rotterowi, posłowi do Rady państwa i na Sejm krajowy, i Panu Doktorowi Bolesławowi Mańkowskiemu, zasłużonemu współpracownikowi na niwie pedagogicznej, najżyczliwszemu przyjacielowi swemu.

Według pierwotnego założenia tom II. miał objąć dzieje wychowania i szkół od r. 1364. do 1510. czyli razem dwa okresy. Tymczasem zaszła potrzeba opracowania każdego okresu w osobnym tomie. Tom I. i II. stanowią zamkniętą w sobie całość, bo przedstawiają dzieje oświaty, opartej wyłącznie na literaturze średniowiecznej. Tom III, który jest na ukończeniu, obejmie walkę humanizmu z scholastycyzmem o panowanie w szkole polskiej.

W Krakowie w kwietniu 1903. roku.

Autor.

SPIS RZECZY.

Okres trzeci 1364—1432.

Str.

I. Warunki rozwoju spraw edukacyjnych 1

II. Stopnie i stosunki wzajemne szkół męskich 17

III. Szkoły parafialne trywialne i trywialno-kwadrywialne . . . 22

1. W dyecezyi chełmińskiej 22; 2. w chełmskiej 25; 3. w gnieźnieńskiej 26; 4. w halicko-lwowskiej 30; 5. w kamienieckiej 32; 6. w kijowskiej 32; 7. w krakowskiej 32; 8. w kujawskiej 43; 9. w lubuskiej 45; 10. w mołdawskiej 45; 11. w płockiej 45; 12. w pomezańskiej 46; 13. w pomorskiej 49; 14. w poznańskiej 50; 15. w przemyskiej 54; 16. w sambijskiej 55; 17. w warmińskiej 55; 18. w wileńskiej 56; 19. w włodzimirsko-łuckiej 56; 20. w wrocławskiej 56; 21. w Ziemi spiskiej 65.

IV. Szkoły nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków 66

1. Szkoły klasztorne 60; 2. Szkoły kolegiackie 77; 3. Szkoły katedralne 92.

V. Uniwersytet Piastowski 113

VI. Założenie i uposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego 129

1. Otwarcie uzupełnionego uniwersytetu 129; 2. Wyposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego 133; 3. Dobrodzieje w modłach uniwersyteckich 155.

VII. Władze i zarząd szkół 164

1. Władze wspólne uniwersytetu i szkół niższych 164; 2. Specyalne władze uniwersytetu i jego zarząd 170; 3. Uposażenie oraz specyalne władze i zarząd szkół niższych 187.

VIII. Ciało nauczycielskie w szkołach niższych 191

IX. Katalog doktorów i mistrzów uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1400. do 1432. 200

X. Ciało profesorskie uniwersytetu Jagiellońskiego i karyera uniwersytecka 252

Str.

XI. Nauka w szkołach niższych 274
1. Stopnie nauki 274; 2. Nauka elementarna 276; 3. Nauka w triwium 277; 4. Nauka w kwadriwium 286; 5. Kompleks wiadomości na kursach kleryckich 287.

XII. Nauka w uniwersytecie. 296
1. Podział uniwersytetu na wydziały 296; 2. Cel, kierunki i zakres nauki uniwersyteckiej 304; 3. Sposoby traktowania nauki 317; 4. Lektorya i środki naukowe 322; 5. Bieg studyów, egzamina, promocye i stopnie naukowe 326; 6. Podział czasu dla celów nauki i administracyi 343.

XIII. Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim a Polacy w zagranicznych 348
1. Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim 348; 2. Polacy w uniwersytetach zagranicznych 360.

XIV. Z życia żaków i scholarzów 374
1. Żacy w szkołach krajowych niższych 374; 2. Scholarze w uniwersytecie Jagiellońskim 378; 3. Scholarze polscy w uniwersytetach zagranicznych 391.

XV. Edukacya laików 394

XVI. Edukacya kobiet zakonnych i świeckich 406

XVII. Wpływ szkoły na rozwój języka, literatury i nauki . . . 411

XVIII. Występy szkoły polskiej na szerszej widowni dziejowej . . 419

XIX. Z dziejów szkół grecko-ruskich 432

XX. Słówko o edukacyi żydów 438

XXI. Rzut oka na stan szkół i wychowania w Polsce w latach od 1364—1432. roku 441

Uzupełnienia i poprawki 459

Wykaz nazw osób i szkół oraz tytułów książek i ważniejszych rzeczy szkolnych 461

Okres trzeci.

1364—1432.

I.

Warunki rozwoju spraw edukacyjnych.

Rozpoczynamy okres ten rokiem 1364., jako datą założenia uniwersytetu w Krakowie, a zamykamy r. 1432., z którym mniej więcej kończy się niepodzielne panowanie scholastycyzmu w naszych szkołach i literaturze a zaczynają współdziałać i powoli wydawać owoce wpływy nowych t. z. humanistycznych prądów, idących do nas z Zachodu.

W okresie tym sprawy edukacyjne wchodzą dzięki rozmaitym sprzyjającym warunkom w nową fazę rozwoju. Zestawić te warunki, rozwinąć je i ocenić, to zadanie niniejszego rozdziału. Dotychczasowe hasła i zasady edukacyjne nie zmieniły się, ale, padłszy na grunt bujny i podjęte przez społeczeństwo pełne energii i życia i ogrzane jasnem słońcem, które w tym okresie Polsce przyświecało z zawsze pogodnego nieba, wydały nowe bujne i obfite owoce. Scholastycyzm, zestarzały w dawnych swoich ogniskach, zabłysnął na wschodzie Europy świeżem potężnem życiem niejako na dowód, że wychowane na nim społeczeństwo, byle zdrowe, może dokonać wielkich dzieł i wydać wybitnych mężów o wspaniałych charakterach.

Dokonywały się w tym okresie na wschodzie Europy wielkie wypadki dziejowe, które w dalszych swoich skutkach miały siać grozę i burzyć dzieła cywilizacyi i oświaty na

na wschodnich kresach, ale Polska nie miała jeszcze dość siły, żeby zakreślać sobie szerokie widnokręgi i sięgać w daleką przyszłość, owszem musiała jak już dawniej tak też i na początku tego okresu skupiać się u siebie i zbroić do niechybnej a ciężkiej walki z najbliższymi wrogami. W tym kierunku w krótkim stosunkowo czasie osiągnęliśmy ogromne postępy, które pośrednio pobudzały umysłowość polską i były bardzo doniosłym czynnikiem w rozwoju naszej cywilizacyjnej pracy. W r. 1384. wstąpiła na tron polski Jadwiga a w 1386. wyszła za mąż za wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę. Tym sposobem dokonało się na drodze pokojowej połączenie dwóch państw i dwóch a raczej trzech narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego. Dla pracy cywilizacyjnej, dla posiewu oświaty polskiej otwarły się szerokie dzierżawy litewsko-ruskie, energia rosła razem z siłą i dumą narodową, a dla celów oświaty mnożyły się szkoły i podźwignął się stary Kazimierzowski uniwersytet, uzupełniony wydziałem teologicznym, teraz tak koniecznie potrzebnym.

W r. 1387. odzyskała Polska Ruś czerwoną, otwierając sobie i tu szerokie pole do cywilizacyjnej działalności.

Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem miał w dziejach wychowania i szkół to doniosłe znaczenie, że Polacy, wolni odtąd od grozy teutońskiego potopu, mogli tem skuteczniej krzątać się około rozpoczętej pracy cywilizacyjnej. A nadto to wielkie zwycięstwo narodowe, ten wspaniały owoc pokojowego skupienia sił podziałał podniecająco na umysły polskie i spowodował tem samem większy udział w oświacie szkolnej, zwłaszcza pomiędzy uboższą szlachtą.

Unia horodelska z r. 1413. i pamiętny akt z r. 1432. przez nadanie zjednoczonym narodom równych praw dostarczyły wytężonej pracy cywilizacyjnej i więcej uczestników i trwalszego powodzenia. Tryumfy oręża i polityki narodowej budziły zapał ogólny, który się udzielał i szkołom, wciągając je do pracy na szersze niż dotąd pola.

Opatrzność nie poskąpiła nam ludzi, którzy, stojąc silnie u steru nawy państwowej, byli prawdziwymi mecenasami oświaty.

Na początek tego okresu przypada koniec panowania Kazimierza Wielkiego († 5. list. 1370.). Monarcha ten, skupiwszy wszystkie siły głównie około wewnętrznego wzmocnienia i urządzenia kraju, był wyjątkowym krzewicielem oświaty. Zapewniwszy społeczeństwu pokój i bezpieczeństwo na zewnątrz, organizował je do pracy, pomagał mu do zdobycia dobrobytu w tem przekonaniu, że to najlepszy i nieodzowny grunt pod posiew oświaty. W zagospodarowanych miastach a nawet i po wsiach zaczęły się mnożyć szkoły. Król otoczył skuteczną opieką Kościół i świadczył mu liczne dobrodziejstwa jako instytucyi, która i pod owe czasy jeszcze była główną dźwignią i siewczynią oświaty. Ceniąc wysoko naukę i uczonych magistrów i doktorów, których około siebie gromadził, zachęcał Kazimierz Wielki tem samem młodzież do szukania i nabywania nauki szkolnej. Długosz donosi w sposób stanowczy, że monarcha ten wyżej sobie cenił wykształconych plebeuszów, zdolnych do usług w służbie jakiejkolwiek, od niewykształconej szlachty rodowej [1]). Pod koniec okresu miały pod tym względem dokonać się radykalne zmiany. Rodowe szlachectwo zaczęło więcej znaczyć, aniżeli nauka.

Porządkując stosunki prawne w społeczeństwie, Kazimierz Wielki przekonał się, że mu brakuje w kraju ludzi, biegłych w prawie, zdatnych do sprawowania rozmaitych urzędów. Aby ich sobie tem łatwiej wykształcić, aby i najuboższym wyższe studya ułatwić, otwarł monarcha studyum generalne w stolicy kraju. Nie stał się uniwersytet krakowski takim od razu, jakim go chciał mieć jego mądry założyciel, zawsze jednak pozostanie Kazimierzowi Wielkiemu chwała i zasługa i wdzięczność nasza, że on pierwszy założył u nas najwyższą szkołę wtedy, gdy w całej środkowej Europie z wyjątkiem Pragi podobnego zakładu nie było.

Inicyatywę do pracy około podniesienia oświaty i kultury czerpał Kazimierz W. sam z siebie, z odczutej przez siebie potrzeby tej oświaty dla dobra kraju i dla przeprowadzenia

[1]) Historya polska III str. 325.

swych dalekonośnych planów oraz wreszcie z osobistego w oświacie upodobania. Ludzie o wybitnych zdolnościach i gruntownem wykształceniu utwierdzali monarchę w jego pomysłach i pomagali mu dzielnie w pracy, tacy mężowie jak »wielki w radzie« Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, wykształcony we Włoszech, jak siostrzeniec tegoż arcybiskupa Jan Strzelecki Suchywilk, doktor dekretów i długoletni kanclerz krakowski, i wielu innych.

Wielkim bodźcem i dobrym wzorem w działaniu i szerzeniu oświaty byli Kazimierzowi Wielkiemu dwaj sąsiedni monarchowie, miłośnicy kultury zachodniej, król węgierski Karol Robert i Karol IV., cesarz i król czeski.

Dla zamysłów i pragnień Kazimierza W. złożyło się bardzo dobrze, że w r. 1362. wstąpił na tron papieski Urban V., który, sam zamiłowany w nauce i w uniwersytetach, chętnie przychylił się do życzeń króla polskiego.

Z zgonem króla fundatora zgasła na chwilę w Polsce pochodnia oświaty. Następca Kazimierza W. król Ludwik węgierski (1370.—1382.) starał się o podniesienie oświaty w Węgrzech, ale o Polskę i jej szkoły nie troszczył się, a samo założenie studyum generalnego w Pięciukościołach w trzy lata po fundacyi uniwersytetu krakowskiego wygląda na rywalizacyę a po trosze i na zamiar powstrzymania młodzieży węgierskiej od studyów wyższych w Polsce. Za rządów Ludwika fundacya Kazimierzowska w Krakowie podupadła prawie całkiem.

Po burzach, które w czasie bezkrólewia (1382.—1384.) po zgonie Ludwika nad Polską przeciągnęły, nastała prześliczna pogoda, która i dzieje oświaty polskiej miała przez długi czas złocić życiodajnem słońcem.

Wstąpienie na tron Jadwigi w r. 1384. było i dla dziejów wychowania i szkół bardzo doniosłym momentem. Sama wychowana i wykształcona na sposób zachodni, odziedziczyła królowa Jadwiga po kądzieli z babki Elżbiety, siostry Kazimierza Wielkiego, między innemi cnotami, także wielką ofiarność na cele cywilizacyjne. Życie jej na tronie polskim było

jednym łańcuchem poświęceń, złożonym głównie z ogniw hojnych darów i fundacyj na cele rozszerzenia wiary i oświaty. Nawet w chwili zgonu pamiętała o tem, co w życiu swojem może najbardziej kochała i na co najwięcej łożyła, przeznaczając klejnoty i perły na »perłę« szkół polskich, na uposażenie krakowskiego studium generale. Była to dla Polski wielka łaska Boża, że kobieta tej miary i kultury kierowała pierwszymi krokami protoplasty Jagiellonów na tronie polskim, wychowując go na życzliwego mecenasa oświaty.

W r. 1386. nastąpił ślub Jagiełły z Jadwigą. Na pół dziki i nieokrzesany wielki książę litewski nie odczuwał widocznie sam potrzeb cywilizacyjnych narodów, zjednoczonych pod jego berłem, ale przez to, że był powolnym wykonawcą życzeń małżonki swej i doradców swoich, zdobył sobie już tem samem w dziejach oświaty naszej niespożyte zasługi. Po śmierci Jadwigi († 17. lipca r. 1399.), idąc za jej przykładem, okazywał uniwersytetowi zawsze szczerą życzliwość, dotrzymując solennie danej mu w r. 1400. obietnicy. Śmierć Jagiełły zapisali mistrzowie w księdze urzędowej w słowach pełnych głębokiego smutku i szczerej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa i z tym dodatkiem, aby się za niego ciągle modlono: sine intermissione orandum est pro eo — iterum ac iterum oretur pro eo [1]). Pieczołowitość królewska o szerzenie oświaty objęła i szkoły niższe i objawiła się wspieraniem ubogiej uczącej się młodzieży. Chwalono Władysława Jagiełłę po śmierci, że synów Litwy i Rusi własnym zawsze utrzymywał kosztem.

Kazimierz Wielki miał swoich doradców i pomocników, Władysław Jagiełło miał ich nierównie więcej. Nie wymieniamy ich tu po nazwisku, bo musimy o nich mówić obszerniej w toku pracy. Ofiarność monarchini i monarchy na cele oświaty, tak bijąca w oczy i tak wyjątkowa, znalazła we wszystkich sferach społecznych licznych a niekiedy bardzo hojnych naśladowców. Poświadczą o tem fundacye na rzecz uniwersytetu, organizacye nowych szkół łacińskich, zapisy na

[1]) Album stud. univ. cracov., 1887., I. str. 10.

utrzymanie nauczycieli i rozmaitego rodzaju stypendya dla ubogiej uczącej się młodzieży.

Do wymienionych wyżej czynników, wpływających tak pomyślnie na rozwój oświaty, przyłączyło się niezwykłe ożywienie na polu kościelnem. Ruch ten musiał z natury rzeczy objąć i sferę edukacyi, bo szkoła i wychowanie były pod owe czasy ściśle związane z kościołem.

Z r. 1378. rozpoczęła się t. z. wielka schizma zachodnia, która, trwając przez blisko lat czterdzieści, niepokoiła i poruszała do głębi cały świat chrześciański. Następowały po sobie sobory w Pizie r. 1409. i w Konstancyi w latach 1414.—1418. W obu brali uczeni polscy udział i zetknęli się przy tej sposobności z ludźmi najuczeńszymi i z znacznym owoczesnym zasobem kultury zachodniej. Zwłaszcza sobor w Konstancyi zgromadził całe kwiecie uczonych, a między nimi i takich, których już ogarnął prąd odradzającej się literatury starożytnej i wytwarzającej się pod jej wpływem nowej oświaty t. z. humanizmu. Polacy nie byli jeszcze przygotowani do zrozumienia i przyjęcia pierwiastków kultury i oświaty, opartej na nowych zasadach, ale poza tem odnieśli dla oświaty znaczne korzyści, przywożąc z sobą nowe ideały oświeconych ludów a prócz tego sporo nowych kodeksów. Ale ważniejszym od wymienionych co dopiero zdobyczy konstancyeńskich był przywieziony stamtąd zapał do pracy na zaniedbanej po trosze niwie kościelnej. Ta ożywiona praca, która się organizowała na synodach polskich, wytwarzała bezpośrednio i dla edukacyi pomyślniejsze warunki. Rozpatrzmy się w tej pracy.

W ustawodawstwie synodalnem polskiem tego okresu odróżniamy dwie wyraźne fazy, rozgraniczone r. 1420., po którym wskutek wpływów soboru konstancyeńskiego zapanował w tej dziedzinie nadzwyczaj ożywiony ruch. Prawie wszystkie synody dotykały spraw oświaty w mniejszym lub większym stopniu.

Synod dyecezyalny biskupa krakowskiego Piotra Wysza z r. 1396. rozciągnął ścisłą kontrolę nad moralną kwalifikacyą

i uzdolnieniem fachowem (de sufficientia, vita et moribus, idoneitate et conversatione) kandydatów na notaryuszy publicznych. Do wykonywania urzędu notaryusza publicznego była odtąd potrzebna aprobata biskupa a względnie jego wikaryusza generalnego [1]).

Podobną uchwałę w tej samej sprawie powziął synod prowincyi gnieźnieńskiej, odbyty w Kaliszu r. 1406. Prócz arcybiskupa byli na nim biskupi krakowski, włocławski, płocki, poznański i reprezentaci biskupów wrocławskiego i lubuskiego. Stwierdziwszy fakt, że bardzo wielu sprawowało urzędy notaryuszy publicznych bez potrzebnego uzdolnienia, że niektórzy między nimi nie umieją nawet sporządzać protokołów i aktów, postanowił synod, że odtąd nikt nie miał być do prowincyi jako notaryusz przyjęty i w urzędzie swoim uznany, jeżeli się przedtem nie zgłosił do egzaminu przed ordynaryuszem dyecezyi swojej lub przed jego zastępcą i nie uzyskał tu aprobaty. Akta urzędowe, sporządzone przez notaryuszów, w ten sposób nieaprobowanych, nie miały mieć żadnego prawnego znaczenia [2]). Nie potrzeba dodawać, że te postanowienia synodów wpłynęły bezpośrednio na poważniejsze traktowanie dyktaminów prozaicznych, a zatem nauki retoryki w szkołach. Ślady tego wpływu zestawimy na właściwem miejscu tam, gdzie będzie mowa o uczeniu tego przedmiotu.

Rozdarcie kościoła i osłabienie powagi papieskiej poniżyło na Zachodzie z początkiem XV. wieku stan duchowny w opinii ludów świeckich. W Polsce było do pewnego stopnia tak samo. Z tego stanu rzeczy korzysta szlachta polska i łączy się, aby wymóc na duchowieństwie rozmaite koncesye [3]). Duchowieństwo spostrzegło wcześnie ten ruch i wystąpiło do obrony i do zasadniczej naprawy zachwianego stanowiska. W poszczególnych dyecezyach rozpoczęła się owa reformacyjna praca przed zorganizowaniem się przeciwników.

---

[1]) Starod. pr. pol. pom., IV. str. 54, 55.

[2]) Tamże, I. str. 416.

[3]) Zob. Ulanowski, Zjazdy piotrkowskie z r. 1406. i 1407. i ich uchwały.

Synod Mikołaja Kurowskiego z r. 1402., powoławszy się na dawniejsze ustawy prowincyonalne, pouczał w sposób drobiazgowy kler dyecezyi kujawskiej, jak sprawować godnie urząd kapłański. Niektóre postanowienia tego synodu wkraczały pośrednio w praktykę szkolną. Podkreślić trzeba znamienny paragraf o kwestyi językowej w obrębie kościoła. Synod nakazał duszpasterzom, którzyby języka ojczystego swych parafian nie znali, postarać się pod grozą utraty beneficyum o księdza, któryby się z parafianami mógł z całą łatwością porozumieć [1]). Rzecz jasna, że paragraf ten wywierał nacisk na uczenie się języka narodowego w szkole. To samo znaczenie miał paragraf o obowiązkach kaznodziejskich duszpasterzy. Synod zobowiązał kler do sprawienia sobie w przeciągu roku od ogłoszenia ustaw podręczników kaznodziejskich i do częstego głoszenia kazań w kościołach, przyczem miano z parafianami odmawiać cały pacierz, t. j. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i wyznanie wiary. Archidyakoni, wizytując parafie, mieli księży egzaminować z Kanonu i dopilnować wykonania ustaw synodalnych [2]). Paragrafy ostatnie wkraczały w dziedzinę szkoły o tyle, że nakazały głoszenie kazań, do czego się kandydaci musieli przygotowywać.

Synod dyecezyi krakowskiej z r. 1408., odbyty w Sandomierzu i w Krakowie pod prezydencyą wikaryusza generalnego Jana Szafrańca, zastępującego nieobecnego biskupa, organizował duchowieństwo do obrony wobec tendencyi zjazdów piotrkowskich z r. 1406. i 1407. i przeprowadził zarazem szereg zasadniczych reform, z których kilka dotykało wprost dziedziny wychowania i szkół. Stwierdziwszy, że zepsucie ogarnęło szerokie sfery kleryków (malitiam clericorum his temporibus — exuberari), synod nakazał żądać od kandydatów, którzy się zgłaszali do egzaminów na księży, przedłożenia świadectw moralności, wystawionych przez prałatów lub proboszczów odnośnej parafii kandydata [3]). Dalej nakazał synod

[1]) Chodyński, Statuta synodalia, 1890, str. 4.
[2]) Tamże, str. 5 i 7.
[3]) Ulanowski, Kilka uwag w Arch. Kom. histor. V. str. 22.

duszpasterzom głosić słowo Boże przynajmniej w niedzielę i wykładać ludowi ewangelię [1]). W ustępie de magistris scholas regentibus czytamy stwierdzenie faktu, że w wychowaniu i wykształceniu młodzieży dyecezyi krakowskiej były znaczne braki, a to z powodu namnożenia się szkół po miasteczkach i wsiach. W szkołach tych nie było nauczycieli (directores), uzdolnionych do wychowywania i uczenia, wskutek czego uczniowie pozbawieni byli potrzebnego im dobrego wychowania i dobrej nauki, owszem zaniedbywali się pod każdym względem i tak zgłaszali się do egzaminów Wobec tego zarządził synod, aby młodzież starsza (adolescentes scolares) nie gromadziła się w szkołach, nie mających należycie ukwalifikowanego nauczyciela, ale tylko w takich, któremi kieruje mistrz lub co najmniej bakałarz nauk wyzwolonych. Szkoły, nie mające tak ukwalifikowanych nauczycieli, mogły uczyć tylko żaczków (parvuli) [2]). Krótko mówiąc, synod ten zarządził, aby kandydaci stanu duchownego kształcili się w szkołach katedralnych, kolegiackich i tych parafialnych, które miały ku temu potrzebne warunki. Takie zarządzenie zmierzało widocznie do podniesienia oświaty wśród kleru parafialnego.

Reszta synodów, przed r. 1420. odprawionych, nie zawierała nowych postanowień z dziedziny oświaty. Synod wrocławski z r. 1410, zalecając, aby księża odmawiali z ludem i wyjaśniali modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie i wyznanie wiary, domagał się widocznie zarazem odpowiedniego ukwalifikowania. Wyjaśnienia te mieli księża dawać w języku narodowym ludu, w polskim lub niemieckim.

Wspomnieć trzeba o ważnych dla biskupstwa przemyskiego uchwałach z r. 1415., wydanych za rządów gorliwego biskupa Macieja (1392.—1420.). Były to pierwsze statuta dyecezyalne przemyskie, osnute na podstawie statutów Nankerowskich. Nazwano je urzędowym podręcznikiem dla kleru parafialnego. Chodziło biskupowi o podniesienie wykształcenia księży

---

[1]) Tamże.

[2]) Tamże, str. 26.

dyecezyalnych. Ponieważ każdy chrześcijanin, czytamy w ustawie, przyszedłszy do lat dojrzalszych, musi dokładnie znać artykuły wiary katolickiej, przeto księża a zwłaszcza rektorowie kościołów, przygotowawszy się gruntownie, mają w każdą niedzielę odmawiać z ludem w języku narodowym Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i wyznanie wiary, oraz tłómaczyć wszystko jasno i z precyzyą [1]).

Trzeba stwierdzić fakt, że przed r. 1420. sprawy szkolne były dość częstym przedmiotem narad synodalnych i że niektóre synody jak n. p. krakowski w r. 1408. starały się stworzyć dla nich lepsze warunki rozwoju. Ogólnie jednak biorąc, były to wszystko środki reformy połowicznej, nie tykającej wcale zasad i podstaw wychowania.

Z rokiem 1420. pod wpływem soboru konstancyeńskiego z ożywionym ruchem religijno-kościelnym nastało i żywsze zainteresowanie się szkołą. Synod prowincyonalny Mikołaja Trąby z tegoż roku, tak doniosły w ustawodawstwie kościelnem, był i w dziejach szkolnictwa polskiego znacznym postępem. Uchwalono rozciągnąć ścisłą kontrolę nad kandydatami, zgłaszającymi się na posady duszpasterskie. Prócz licznych innych warunków promovendi ad sacros ordines vel curata beneficia t. j. kandydaci na niższe posady kościelne mieli posiadać odpowiednią wiedzę (scientia competens). Niezdatnych miano bezwarunkowo oddalać. W tym celu zalecono biskupom, aby zorganizowali komisye egzaminacyjne, złożone z mężów uczonych, zdolnych, doświadczonych i sumiennych [2]). Ten paragraf zmuszał szkoły i młodzież, kształcącą się w nich do stanu duchownego, do poważniejszego traktowania nauki.

Tenże sam synod nakazał archidyakonom, aby, wizytując każdego roku sami lub przez należycie uzdolnionych zastępców kościoły parafialne, egzaminowali ściśle podwładny sobie kler parafialny, czy rozumie i umie należycie odprawiać

---

[1]) Ulanowski, Analecta ad hist. iuris canonici, Kraków 1888., w Arch. Kom. hist. t. V. str. 371. i Odbitka str. 15.

[2]) Starod. pr. pol. pom. IV. str. 194.

mszę świętą [1]). Ten statut, który rzuca dość ponure światło na stan edukacyi księży dyecezyalnych, wpływał pośrednio na pogłębienie przygotowania teologicznego kandydatów do stanu duchownego.

Rozciągając kontrolę nad notaryuszami publicznymi, dotykał synod pośrednio uprawy retoryki w szkołach. W myśl dawniejszych ustaw uchwalono na synodzie w r. 1420., że notaryuszom publicznym nie wolno sporządzać aktów urzędowych publicznych przed otrzymaniem aprobaty od biskupa lub jego oficyała lub też od kapituły katedralnej. Aprobowany dostawał od pomienionych władz odpowiedni dokument aprobacyjny i przysięgał, że urząd swój będzie spełniał sumiennie [2]).

Naznaczając kary za puszczanie w roczną dzierżawę posad prałackich (vices et iurisdictiones) zastępcom, przyznał synod połowę nałożonej za to kary ubogim uczniom szkół przykatedralnych [3]).

Aby zakłady naukowe ochronić przed heretycką nauką Husa, synod nakazał rektorom kościołów parafialnych i wogóle tym wszystkim, którym przysługiwało prawo mianowania nauczycieli szkół, przyjmować na posady nauczycielskie tylko znane i niepodejrzane o herezyę osobistości. Wstęp do szkół uczniom, przychodzącym z Czech lub skądinąd a podejrzanym o Husytyzm, miał być pod karą ekskomuniki stanowczo wzbroniony. Gdyby się taki uczeń przypadkowo do szkoły dostał, wtedy było obowiązkiem rektora postarać się o jego odstawienie przed forum biskupie, choćby z pomocą władzy świeckiej. Wzbroniono w szkołach nawet rozmów o herezyi Husa [4]).

Arcybiskup Trąba nie poprzestał na samych uchwałach, które w swej ogólnikowej formie niewiele nam mówią. Za hasłami poszły czyny. Utworzenie stałych płatnych lektorów

[1]) Tamże, IV. str. 195.
[2]) Tamże, IV. str. 205. i 206.
[3]) Tamże, IV, str. 238.
[4]) Tamże, IV, str. 241.

teologii i prawa przy szkole katedralnej gnieźnieńskiej a następnie i przy innych było w bezpośrednim przyczynowym związku z synodem Trąby w r. 1420.[1]).

W związku z synodem prowincyi gnieźnieńskiej odbył się szereg synodów dyecezyalnych, z których niektóre poświęciły baczną uwagę sprawom szkolnym.

Uchwały synodu krakowskiego z r. 1423., odbytego pod prezydencyą biskupa Wojciecha Jastrzębca, prócz właściwych statutów zawierają także dość szczegółowy wykład nauki o sakramentach i prawa kanonicznego dla użytku duchownych. Ułożony r. 1323. podręcznik zastąpiono tu nowym i wydano go także osobno [2]). Dzielą się ustawy Jastrzębca na cztery części czyli traktaty. Część pierwsza, rzecz o sakramentach, wykładając przedmiot w sposób zwięzły i jasny, przyczyniała się bezpośrednio do należytego zrozumienia i pogłębienia tej tak ważnej nauki, której kandydaci stanu duchownego musieli nabywać w szkołach katedralnych, kolegiackich i klasztornych [3]).

Część druga zawierała dodatkowe wyjaśnienia i przestrogi do części pierwszej [4]).

W trzeciej części były przepisy, dotyczące kaznodziejskich obowiązków kapłańskich (de predicationibus et doctoribus verbi dei) [5]). Rzecz, przeznaczona w pierwszej linii dla czynnych kaznodziei, między innymi i dla kaznodziei katedralnych i kolegiackich, od których się kandydaci stanu duchownego mieli uczyć prawienia kazań, wkraczała tem samem w dziedzinę edukacyi szkolnej.

Z ustaw synodu dyecezyi poznańskiej biskupa Andrzeja Gosławickiego, tchnących na całej linii duchem reformy, paragrafy o egzortach i kazaniach, które księża mieli miewać do ludu, i w których mieli objaśniać artykuły wiary, ewangelie,

---

[1]) Szczegółowe wiadomości są w rozdziale o szkołach katedralnych.
[2]) Ulanowski, Kilka uwag j. w. str. 14. i 15.
[3]) Starod. pr. pol. pomn. IV. str. 64.—74.
[4]) Tamże, IV. str. 75.—77.
[5]) Tamże, IV. str. 77.—79.

epistoły lub jakiś ustęp z pisma św., zniewalały do pilniejszego studyowania biblii i zasadniczych prawd wiary [1]).

W dziedzinę życia i wychowania wkroczyły ustawy poznańskie paragrafem de ovatione scolarium [2]). Był zwyczaj średniowieczny, że uczniowie szkół chodzili w czasie sumy po domach kropić święconą wodą i czytać ewangelie tym, którzy musieli pozostać w domu, za co brali pewne wynagrodzenie, przeważnie jaja. Synod poznański nakazał plebanom, aby rektorom szkół zabronili posyłać uczniów swych na tego rodzaju zbieranie jaj czyli kropienie (inhibeant de cetero ad oratum seu aspersum clericos mittere). Nieposłusznym zagroził biskup karami [3]).

Z powyższego przeglądu ustaw synodalnych możemy wysnuć ten stanowczy wniosek, iż Kościół, dążąc do reformy w tym okresie, starał się i dla edukacyi stworzyć lepsze warunki, podnieść poziom nauki w szkołach, tak ściśle z sobą związanych i prawie wyłącznie przez siebie utrzymywanych, i usiłował przeprowadzić naprawę obyczajów wśród młodzieży, a zwłaszcza zasłonić ją od kacerskiej nauki Wiklifa i Husa. W ustawach samych, zazwyczaj lakonicznych, ów duch reformy szkół nie uwydatnił się dostatecznie, ale można go stwierdzić w zarządzeniach i rozwoju poszczególnych szkół oraz całych spraw szkolnych.

Obok tych warunków, ogólnie biorąc pomyślnych, trzeba zwrócić uwagę na czynnik w dziejach szkół i nauki w Polsce,

---

[1]) Tamże, tom V. str. XIV. i str. XXVIII.

[2]) Tamże, tom V. str. XXXII.

[3]) Dla wyjaśnienia zwyczaju przypominam ustęp z Kroniki heilsb. (w Mon. warm. VIII. str. 291. i 292.): Wiklefiści w Warmii dla zlekceważenia mszy św. w niedziele i święta wyprawiali orgie po karczmach, śpiewając heretyckie pieśni. Wystąpił przeciw nim synod biskupów pruskich, postanawiając między innemi, aby zakonnicy lub wikaryusze chodzili święcić po domach pokarmy. Za to płacono im. Później powierzono święcenie nauczycielom szkół. Postea tamen id lucri pro sustentatione ludimagistrorum cessit, qui vicatim et ostiatim aspergentes obolum emerebantur.

na razie wyłaniający się a w następnych okresach wywierający bardzo ujemny wpływ.

Już przywilejem koszyckim i późniejszymi zastrzeżono, że wszelkie dostojeństwa nie będą nigdy udzielane obcym, ale jedynie szlachcie i za radą szlachty tej ziemi, w której godność zawakuje. Było to już znaczne uszczuplenie praw plebeuszów, które zdobywali sobie w poprzednich czasach nauką.

Za tem wykluczeniem poszło ścieśnienie praw uczonej warstwy nieszlacheckiej na polu kościelnem, na którem dotąd całe zastępy plebeuszów zajmowały najwyższe urzędy z chlubą dla Kościoła i państwa. W tym okresie zmieniają się poglądy społeczne z gruntu. Dawniej szlachectwo nauki równe było z szlachectwem rodowem, owszem za Kazimierza Wielkiego plebeusz uczony większe miał znaczenie od szlachcica nieuka. Dawniej wiedza czyniła człowieka wolnym w całem słowa tego znaczeniu, odtąd prawdziwą wolność wywodzono z szlachectwa rodowego. Zjazd piotrkowski z r. 1406. głosił, że ... iure dictante naturali... nobilitas ex libertate et e contra libertas ex nobilitate originem suam censetur obtinere [1]), że na mocy prawa przyrodzonego prawdziwe szlachectwo ma swe źródło w wolności i na odwrót. O szlachectwie nauki niema tu mowy.

Szlachta zdobywa sobie coraz to nowe przywileje. W roku 1414. dnia 5. stycznia ogłosił papież Jan XXIII. na prośbę Władysława Jagiełły, który działał widocznie pod naciskiem szlachty, przywilej, że na przyszłość do wyższych godności katedry gnieźnieńskiej mieli być przypuszczeni tylko szlachta i posiadający stopnie naukowe, jakoto magistrzy lub bakałarze św. teologii lub doktorowie prawa kościelnego lub cywilnego lub magistrzy nauk wyzwolonych i medycyny. Rozporządzenie to podnosi w motywach swoich między innemi ten moment, że chodzi o zażegnanie skandalicznych sporów, wy-

---

[1]) Bobrzyński, Wiadomość o uchwałach zjazdu piotrkowskiego z roku 1406., (1873.) str. 4.

nikających z powodu przyjmowania do gremium kapituły osób nieszlacheckich [1]).

Takiż sam dokument w tym samym roku z datą 15-go stycznia w tem samem prawie co poprzedni brzmieniu wydał tenże sam papież Jan XXIII. dla katedry krakowskiej [2]). I tu wysunięto prawie te same motywa, co w poprzedniem rozporządzeniu. Powiedziano, że chodzi o świetność szlachetnych kościołów katedralnych, do których się i krakowski zalicza. Wspomniawszy o skandalicznych sporach, dodaje papież, że wydaje rozporządzenie i dla innych powodów, których nie wymienia. Odtąd do kanonikatów, prebend i godności katedry krakowskiej mieli być dopuszczeni tylko kandydaci szlacheckiego pochodzenia z obojga rodziców lub też tacy, którzy zdobyli sobie stopnie z nauk teologicznych lub prawniczych. Wyjątek uczyniono tylko dla dwóch kanonikatów (tantum duos admittimus).

Marcin V., następca Jana XXIII., wydał r. 1421. podobny akt dla kapituły poznańskiej [3]). Czy i dla innych katedr podobne brewa wyszły, nic nam nie wiadomo.

Powyższe zarządzenia, nielada zdobycz szlachty w hierarchii kościelnej, otwierały szlachcie przystęp do intratnych

---

[1]) Mon. med. aevi hist., XII. str. 63. i 64.: ... intendentes summovere quaecunque scandalorum discrimina, quae in partibus et praesertim in praefata (gnesnensi) ecclesia per receptionem ignobilium personarum ad canonicatus et praebendas, dignitates, personatus, officia seu administrationes ecclesiae hactenus receptarum saepenumero contigerunt, decernimus, quod nullus de cetero ad canonicatus, praebendas, dignitates, personatus, officia aut administrationes eiusdem ecclesiae possit recipi vel admitti nisi de nobili genere et legitimo matrimonio procreatus aut magister sive baccalarius formatus in sacra pagina sive iuris canonici vel civilis doctor vel artium et medicinae magister existat.

[2]) Starodawne prawa pol. pom., IV. str. 169. i 170.

[3]) Smolka, Arch. w X. Poznańskiem i w Prusiech str. 30. — Maurer, Urzędnicy w Bibl. warsz. 1877 str. 259: Breve Martini papae ad instantiam Vladislai regis pro ecclesia cathedrae posnaniensis editum, ut canonicatus et dignitates dictae ecclesiae non nisi nobilibus vel doctoribus, licenciatis in theologia, iure canonico vel medicina conferantur. Tiburtii III. Cal. Augusti 1421.

prebend bez mozolniejszych studyów, a zmniejszały w równej mierze liczbę stanowisk dla plebeuszów, którzy się do nich mogli wynieść osobistem uzdolnieniem i nauką. Nauka straciła na wartości, a ten moment działał zabójczo na pomyślny rozwój szkół. Dodatek rozporządzenia, który dopuszczał i graduowanych plebeuszów do godności katedralnych, był pozorną tylko sprawiedliwością, bo w praktyce zawsze graduowany szlachcic miał pierwszeństwo przed graduowanym plebeuszem, a nadto w rzeczywistości łatwiej było zdobyć kosztowny stopień naukowy w teologii i prawie zamożniejszej zawsze szlachcie, aniżeli ubogim przeważnie nieszlachcicom, zwłaszcza z pośród ludu wiejskiego, a wreszcie trzeba stwierdzić fakt, że z pomiędzy dwóch młodych ludzi, szlachcica i nieszlachcica, pierwszy otrzymywał prebendę kanoniczą wtedy, gdy drugi rozpoczynał mozolne studya, przeciągające się w złych stosunkach czasem na lat kilkanaście. Ubodzy, choćby najzdolniejsi i najwykształceńsi, nie mogli często uwieńczyć długoletnich studyów poprostu z powodu braku funduszów na kosztowne stopnie naukowe. Bądź jak bądź klauzula o dopuszczeniu plebeuszów z stopniami nie miała dla nich większego znaczenia. Z biegiem czasu miała i ona doznać niekorzystnej dla plebejów modyfikacyi.

I to jeszcze dodać trzeba, że szlachta przy ubieganiu się o stopnie naukowe, jeżeli jej o nie chodziło, korzystała z rozmaitych protekcyj nietylko w Krakowie ale i gdzieindziej jak n. p. w Rzymie.

Wobec powyższych udokumentowanych wywodów musimy słowa uniwersytetu krakowskiego, pomieszczone r. 1416. w liście do soboru konstancyeńskiego, że uniwersytety przekształcają synów ziemi na synów światła, że swemi naukami podnoszą ludzi z prochu, równają z książętami, a niektórych ponad książąt wzniosły, przyjąć do wiadomości z tem zastrzeżeniem, że je mówią ludzie starej daty, wychowani w innych stosunkach społecznych aniżeli te, które zaczęły się co dopiero koło nich kształtować [1]).

[1]) Cod. epist. s. XV., tom II. str. 81.

II.

Stopnie i stosunki szkół męskich.

Edukacya młodzieży męskiej rozszczepiała się w Polsce jak zresztą i gdzieindziej na prywatną czyli domową i na zbiorową publiczną czyli szkolną. Prywatnej edukacyi poświęcimy w dalszym ciągu osobną uwagę, tu uwzględnimy same szkoły publiczne.

Co do szkół publicznych, to do istniejących już w poprzednim okresie stopni czyli typów przybyło w tym okresie studium generale czyli uniwersytet, a zatem typ szkoły najwyższej, otwartej dla wszystkich, udzielającej najwyższej nauki, obdarzonej przywilejem udzielania stopni naukowych z początku w trzech, a po reformacyi w czterech wydziałach. Jak wszystkie niższe typy szkół w pierwszej linii były na to, aby sposobić młodzież do stanu duchownego, tak samo uniwersytet, zwłaszcza po swej reorganizacyi, uważał za swój główny cel naukę teologii. Wydział teologiczny zajmował w organizmie uniwersyteckim naczelne stanowisko. Cały uniwersytet Jagielloński powstał pod wpływem pobudek religijnych, jako ognisko wiary dla kresów wschodnich.

Po uniwersytetach na mocy swego przeznaczenia a poniekąd i faktycznej działalności szły szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne. W zasadzie każda z wymienionych szkół powinna się była składać z oddziału nauk świeckich, z trivium i quadrivium, i z oddziału dla wiadomości prawniczo-teologicznych, potrzebnych każdemu duszpasterzowi. Można je krótko nazwać szkołami nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków. Z założenia i przeznaczenia swego mogły więc szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne być w miniaturze połową uniwersytetu, mające dwa miniaturowe wydziały, artystyczny i teologiczny. I faktycznie znajdujemy je w źródłach niekiedy z taką nomenklaturą. W r. 1363. polecał papież Urban V. biskupowi poznańskiemu, aby niejakiemu Mikołajowi, archidyakonowi głogowskiemu, który przez cztery lata studyował

BIBLIOTEKA GŁ. Wyższej Szkoły Wychow. Fizycznej w KRAKOWIE

w wydziale teologicznym w Wrocławiu, dopomógł do osiągnięcia kanonikatu wraz z beneficium [1]).

Szkoła katedralna gnieźnieńska miała nawet trzy miniaturowe wydziały: artystyczny, prawniczy i teologiczny. Reszta szkół jednak, jak zobaczymy, daleko odbiegła od swego ideału, poprzestając na uczeniu łaciny i najpotrzebniejszych elementów z dziedziny nauk świeckich w oddziale artium a w oddziale teologiczno-prawniczym na praktycznem ćwiczeniu w obrządkach i śpiewach kościelnych. Systematyczne wykłady wiadomości, potrzebnych księżom parafialnym, organizowały się przy nich przypadkowo. Znaczna część szkół katedralnych a większość kolegiackich stała pod względem nauk świeckich na poziomie szkół parafialnych, a wyróżniała się od nich tem tylko, że przytulili się do nich klerycy, t. j. najbliżsi kandydaci stanu duchownego, aby się przy boku kanoników nauczyć śpiewów kościelnych i rozmaitych ceremonii. Do rzędu takich szkół zeszła sławna niegdyś szkoła katedralna krakowska po założeniu uniwersytetu krakowskiego. A chociaż się niektóre szkoły tego typu słusznie czy niesłusznie chwaliły, że mają »wydział«, to jednak żadna z nich nawet w chwilach najświetniejszego rozwoju nie miała prawa udzielania stopni naukowych.

Szkoły tego typu były więc w organizmie szkół ówczesnych do pewnego stopnia tem, czem są po dziś dzień seminarya duchowne. Trzeba jednak odrazu dodać, że zadania tego w znacznej części nie spełniały, z wyjątkiem może szkoły katedralnej gnieźnieńskiej, która obok szkoły nauk świeckich miała pod koniec okresu osobną katedrę teologii i osobną prawa kanonicznego. Niedomaganie tych szkół miało swoje źródło w lichem uposażeniu i co za tem poszło w braku ukwalifikowanych należycie nauczycieli i w małej ich liczbie. Przeprowadzając reformy, zaledwie tu i owdzie dopatrzono się tego źródła złego a rzadziej jeszcze chwytano się właściwych środków zaradczych.

---

[1]) Theiner. Mon. hist. Pol., I. str. 622.

Z drugiej strony szkoły tego typu, t. j. klasztorne, kolegiackie i katedralne, przygotowywały młodzież do studyów uniwersyteckich i były tem samem w organizmie owoczesnych szkół poniekąd tem, czem są dzisiejsze gimnazya humanistyczne.

Trzecim z rzędu typem szkół były zakłady, mające przywilej uczenia wszystkich nauk wyzwolonych, t. j. obok trivium także quadrivium. Nazwiemy je trywialno-kwadrywialnemi. Szkoły tego pokroju były w wielkich miastach i przy zamożnych parafiach. Tu i owdzie dawano im miano »studia particularia«, w Elblągu szkoła tego typu zwała się schola senatoria. Wszystkie były wyższym typem szkół parafialnych.

Czwartym z rzędu a zarazem z istniejących u nas w tym okresie szkół męskich najniższym i ostatnim typem były szkoły parafialne, rozrzucone po całym kraju przy kościołach parafialnych miejskich i wiejskich. Zadaniem tych szkół było w zasadzie udzielanie nauk od najpierwszych elementów aż do całego trivium włącznie. Możemy je zatem krótko nazwać trywialnemi. Wobec tego jednak, że sprawy szkolne nie były uregulowane ustawami, ale w całości zależały od warunków miejscowych, poziom nauki w szkołach tego typu chwiał się w obrębie nauk trywialnych, to spadając w szkółkach lichych do samych początków czytania, to wkraczając w szkołach lepiej uposażonych w granice nauk kwadrywialnych. Takie samo podnoszenie się i opadanie poziomu nauki miało miejsce i w wyższych typach szkół. Ze względu na tę chwiejność traktujemy oba typy, trywialny i trywialno-kwadrywialny, w jednym rozdziale.

Tam, gdzie szkoła parafialna najniższego typu była sama jedna, to mogła się bezkarnie rozwijać nawet do wysokości studyum partykularnego, gdzie jednak obok niej była szkoła katedralna lub kolegiacka, tam dowolne wkraczanie szkoły parafialnej w granice nauk kwadrywialnych nie uchodziło. Szkoła wyższego typu jako schola maior strzegła zazdrośnie praw swoich w stosunku do szkoły niższej, schola minor. Z tego tytułu przychodziło często do sporów, czasem

bardzo ostrych i długotrwałych, które się wlokły niekiedy przez wszystkie instancye.

Różnice w stopniach uwydatniały się i na zewnątrz, np. przy procesyach. W Brzegu n. p. w r. 1375. z powodu zatargu o wyższość biskup wrocławski rozstrzygnął sprawę w ten sposób, że przyznał szkole kolegiackiej pierwszeństwo przed parafialną.

Wszystkie stopnie szkół z wyjątkiem uniwersytetu miały to wspólne znamię, że rozpoczynały naukę od samego początku, t. j. w każdej szkole wyższej mieściła się szkoła, a względnie szkoły niższego typu.

Wszystkie szkoły męskie, nie wyjmując uniwersytetu, łączył z sobą w jeden organizm nauczający wspólny język wykładowy, którym był łaciński. Język narodowy był językiem pomocniczym, ale tak długo tylko, dopóki uczniowie nie nauczyli się łacińskiego tak, iż nim dowolnie potrafili władać i rozumieli wykład nauczyciela. Czem wyższy typ szkoły, tem mniej potrzebował do pomocy języka narodowego. Szkół, któreby w tym okresie uczyły tylko polskiego czytania i pisania, a nie używały wcale łaciny, nie znaleźliśmy w źródłach.

Drugim węzłem, łączącym szkoły wszystkich typów razem z studium generale w jeden wielki organizm edukacyjny, był ich stosunek do Kościoła. Wszystkie szkoły z uniwersytetem łącznie były w pierwszej linii służebniczkami Kościoła, o który się opierały i z którego miały jeżeli nie całe swoje utrzymanie, to znaczną jego część. Czem wyższy zajmowała szkoła stopień w organizmie szkolnym, tem większy miała względem Kościoła obowiązek, tem więcej mógł on od niej wymagać. Szkoły parafialne najniższe uczyły, jak zresztą wszystkie inne, łaciny, języka kościelnego, obsługiwały uczniami swymi kościoły parafialne i uczyły pierwszych elementów wiedzy gotujących się do stanu duchownego młodzieńców. Kościół w zamian za to łożył na szkołę i dawał nauczycielom i ubogim żaczkom sposobność utrzymania się. Szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne udzielały nauk wyższych i dokształcały kandydatów stanu duchownego. Uniwersytet

dostarczał Kościołowi doktorów teologii i prawa, szermierzy wiary i dostojników i światłych duszpasterzy i misyonarzy pełnych nauki i zapału religijnego. W razie niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi, występowały do walki wszystkie szkoły. W tym okresie zwalczał Kościół wiklefizm i husytyzm za pomocą wszystkich szkół, nie wyjmując parafialnych.

Państwo i jego rządy nie troszczyły się o szkoły, z wyjątkiem uniwersytetu, nie łożyły na nie i nie urządzały ich. Szkoły nie miały w zasadzie wobec tych instytucyi żadnych obowiązków. Mimo to jednak szkoły wszystkich typów skore były do usług krajowych i ogólno społecznych. Członkowie uniwersytetu krakowskiego bronili wytrwale na soborze w Konstancyi spraw narodowych. Uniwersytet kształcił laików, użytecznych na rozmaitych urzędach państwowych, w murach jego odbijały się potężnem echem wszystkie radosne i bolesne chwile życia narodowego. W szkołach parafialnych i innych zanoszono do Boga błagalne modły za ojczyznę.

W r. 1386. Jan z Melsztyna, kasztelan krakowski, erygował w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie ołtarz św. Antoniego i św. Leonarda i uposażył altarzystę i rektora szkoły w odpowiednie dziesięciny i polecił, aby altarzysta przed rzeczonym ołtarzem odprawiał msze święte, między innemi i za powodzenie Ojczyzny (pro felici patriae nostrae statu), a rektor z swymi uczniami z obowiązku na tych mszach bywał i w czasie nich śpiewał pieśń Bogarodzica lub jaką inną pobożną prozę [1]).

Szkoła, choć była instytucyą kościelną, to przecież spełniała wszystkie obowiązki względem ojczyzny.

Stosunek szkół do uniwersytetu był bardzo prosty. Uniwersytet brał ze wszystkich szkół uczniów, a dostarczał szkołom w zamian nauczycieli, ale stosunek ten nie opierał się na żadnym wzajemnym układzie. Uniwersytet w stosunku do innych szkół nie dzierżył żadnego zgoła zwierzchnictwa, nie

[1]) Zob. kopię dokumentu erekcyjnego w rękopisie Senatu uniw. Jag. nr. 208. str. 421—427.

miał wobec nich żadnych zobowiązań. ani też szkoły względem niego. O »koloniach uniwersytetu« nikt w tym okresie nie słyszał ani nie myślał. Jest to terminologia, która się o wiele później pojawiła i odnosi do czasów znacznie późniejszych. Błądzi, kto pisze o koloniach akademickich w XV. a nawet i XVI. wieku.

Stosunek pomiędzy szkołą a społeczeństwem był bardzo ścisły i, że tak powiem, serdeczny. Współcześni mieli do swoich szkół zaufanie i uważali je za wystarczające i dobre. O krytyce współczesnych, zwróconej przeciw szkołom tego okresu nic nie słychać, a liczne fundacye i na rzecz szkoły i nauczycieli i uczniów są tyluż aktami zainteresowania się szkołą i jej losami.

Szkoły średniowiecznej nie wolno oceniać przez okulary dzisiejszych czasów, można ją krytykować, chwalić lub ganić jedynie tylko w oświetleniu owoczesnem.

III.

Szkoły parafialne trywialne i trywialno-kwadrywialne.

1. Dyecezya chełmińska.

Brodnica (Strassburg). Parafia brodnicka należała do szeregu większych miejskich parafii i nie mogła się bez szkoły obywać. Że ją posiadała. mamy wskazówkę i w tem, iż z samej Brodnicy wyjechało w tym okresie na studya do rozmaitych uniwersytetów 12 scholarzów [1]).

Chełmno. Szkoła N. Maryi Panny była z początku tego okresu tylko niższą szkołą łacińską czyli trywialną, a w drugiej jego części wyższą czyli trywialno-kwadrywialną [2]).

---

[1]) Prussia scholastica, str. 156. i 157.

[2]) Karbowiak, Szkoły dyecezyi chełmińskiej w wiekach średnich, Toruń 1899, str. 57–61.

W r. 1353. Benedyktynki chełmińskie zobowiązały się dać pewnemu księdzu emerytowi, zamieszkałemu w ich klasztorze, do posługi ucznia szkoły miejscowej [1])

Wielki mistrz krzyżacki Konrad Zöllner uzyskał od papieża Urbana VI. w r. 1386. pozwolenie na założenie uniwersytetu w Chełmnie. Jaki stosunek miał zachodzić pomiędzy szkołą N. P. Maryi a niedoszłym do skutku uniwersytetem, tego nie wiemy, tyle tylko jest rzeczą pewną, że szkoła N. M. Panny, podniesiona następnie na stopień szkoły wyższej, powoływała się niejednokrotnie na przywilej z r. 1386. Wobec tego mogłoby się zdawać, że Wielki Mistrz zamierzał połączyć szkołę z mającym się założyć uniwersytetem.

I w najbliższych już czasach próbowano podnieść szkołę chełmińską do rzędu wyższych, ale i tym razem zamiar nie udał się. Przekazane nam w tej sprawie szczegóły są, jak dotąd, niejasne. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż wszystkie źródła zgadzają się pod tym względem, że w roku 1405. podniesiono szkołę chełmińską do rzędu szkół wyższych. Co do innych szczegółów źródła rozchodzą się. Kronikarze pruscy piszą, że szkoła chełmińska, podniesiona na stopień studium particulare czyli szkoły trywialno-kwadrywialnej, uzyskała na to osobny przywilej papieski i pozwolenie Wielkiego Mistrza krzyżackiego [2]). Na jej utrzymanie wyznaczono rozmaite dobra ziemskie [3]).

Według innej tradycyi miał znów Jan z Rzeszowa, jako pełnomocnik Władysława Jagiełły na zjeździe w Raciążu wyjednać u W. M. krzyżackiego pozwolenie na założenie w Chełmnie filii czyli kolonii uniwersytetu krakowskiego, a tenże uni-

---

[1]) Urk. d. Bisth. Culm, nr. 301.

[2]) Voigt, Gesch. Preussens, V. str. 495. — Pisański, Entwurf einer preuss. Literärgesch. (1886), str. 13, powoławszy się na Gotfryda Zahmeliusa niedrukowaną Commentatio de scholis illustribus Prussiae str. 15, który znów zaczerpnął wiadomość z Kroniki Piotra Batiusa.

[3]) Wymienia je Hartknoch, Preuss. Kirchenhistorie, str. 1061.

wersytet miał posłać trzech mistrzów, tworząc pierwszą swą naukową osadę [1]).

Bądź co bądź to jedno zdaje się być rzeczą pewną, że szkoła chełmińska od r. 1405. była szkołą łacińską wyższą, t. j. trywialno-kwadrywialną lub też, jak je inaczej nazywano, studium particulare, podniesioną na ten stopień nie bez pomocy uniwersytetu krakowskiego. Okoliczności nie sprzyjały jednak jej rozwojowi. Były to czasy tarcia silnego pomiędzy Zakonem a Polską, a szkole zabrakło funduszów i, co za tem idzie, nauczycieli. Mimo przywileju szkoła chełmińska spadła wnet do rzędu zwykłych szkół trywialnych. Zresztą posiadamy o niej mało wiadomości z tego okresu. Rektor jej r. 1408. otrzymał zlecenie, aby z uczniami swymi przychodził do kościoła celem odśpiewania przepisanych hymnów i wyznania wiary (symbolum) [2]).

Grudziądz, miasto stare i ludne, wysłał w latach od 1372. do 1432. roku 17. scholarzów na studya uniwersyteckie [3]). Można z wszelkiem prawdopodobieństwem wysnuć z tego faktu wniosek, że w mieście tem była w tym okresie szkoła łacińska.

---

[1]) Radymiński, Centurio I. str. 13., rkps uniw. Jag. nr. 226. pod r. 1405.: Joannes de Rzeszow, praep. s. Michaëlis in arce cracov., qui anno nuper elapso primus inter regis commissarios cum cruciferis apud Raciąż fuit, hoc anno rectoratum academiae sustinuit, quo cum magistro Prussiae multotiens agens facile impetravit, ut coloniam academicam in culmensem civitatem deduceret. In reditu ergo suo, cum supremus esset factus rerum academiae arbiter, universitate consulta et consentiente ad faciendam illam novam in Prussia coloniam tres professores submisit.

Wiadomość ta jest w części prawdziwa, w części fałszywa. Jana Rzeszowskiego proszono o mistrzów z uniwersytetu krakowskiego dla reformującej się szkoły, komisarz królewski, będący w bliskich z uniwersytetem stosunkach, przyrzekł ich przysłać i posłał ich, zostawszy rektorem. To, co Radymiński mówi o zakładaniu kolonii, jest dodatkiem jego własnym i tłómaczeniem faktów z początku XV. wieku stosunkami wieku XVII.

[2]) Pisański, j. w., str. 13.; Urk. d. Bisth. Culm., str. 365.

[3]) Perlbach, Prussia scholastica, str. 152. i 153.

Lubawa (Löbau). Za granicę na studya uniwersyteckie wyjechało z tego miasta w tym okresie czterech uczniów, wszyscy do Lipska [1]).

Radzyn (Rehden) musiał mieć szkołę, gdy w tym okresie wysłał do uniwersytetów 18. młodzieńców. Jestto miasto stare, z parafią, istniejącą już w XIII. wieku.

Toruń. Przy kościele parafialnym św. Jana Chrzciciela, założonym r. 1231., była od dawien dawna szkoła. W r. 1606. przy sposobności sporu z Jezuitami twierdziła rada miejska toruńska, że szkoła jest jej antiquum patrimonium od 300 lat [2]). A także dokument z r. 1375. nazywa szkołę »starą«, musiała zatem istnieć bodaj kilkadziesiąt lat przedtem [3]).

W tej szkole uczyło się dużo Polaków. Gdy w r. 1425. zaniosło się na wojnę z Krzyżakami, panowie polscy, którzy mieli wtedy w szkole synów, zaczęli ich czemprędzej ztamtąd zabierać do domu [4]).

Toruń. Przy kościele św. Jakóba w nowej dzielnicy miasta powstała szkoła zapewne już w początku XIV. wieku. Pierwsza o niej wiadomość pochodzi z r. 1345 [5]). W tym roku zatwierdził wielki mistrz krzyżacki Ludolf König Cysterski toruńskie w posiadania fary św. Jakóba oraz istniejącej przy niej szkoły farnej. Aby chwała Boża i uczenie młodzieży nie ucierpiało, przyznał W. M. zakonnicom prawo patronatu nad szkołą z tem jednak zastrzeżeniem, że usuną rektora z posady, gdyby się nie podobał mieszczanom, a powołają w miejsce jego innego zdatnego nauczyciela.

2. W dyecezyi chełmskiej.

Biskupstwo chełmskie, założone r. 1359., utrwaliło się dopiero w r. 1375. O szkołach trywialnych tej dyecezyi głucho

[1]) Tamże, str. 155.
[2]) Hartknoch, Preuss. Kirchengesch., str. 915.
[3]) Bender, Geschichte der phil. u. theol. Studien in Ermland, 12str.
[4]) Voigt, Gesch. Preussens, VII. str. 494.
[5]) Urkunden d. Bisthums Culm, I. 281.

w naszych źródłach. W Album studiosorum uniwersytetu Jagiellońskiego zapisało się z tej dyecezyi kilku scholarzów, a mianowicie: dwóch z Krasnego Stawu [1]), dwóch z Rubieszowa [2]), jeden z Rudnika [3]), jeden z Suchego Dołu [4]), trzech z Wojsławic [5]) i jeden z Szczebrzesina [6]).

3. W dyecezyi gnieźnieńskiej.

Chęciny miasteczko. Źródła nasze milczą o szkole parafialnej w Chęcinach w tym okresie. To, co o niej wiemy z źródeł następnego okresu, każe nam przypuszczać, że istniała już w tym okresie. Oparła się o kościół św. Bartłomieja. Za jej istnieniem już w tych czasach przemawia i ta okoliczność, że w latach od 1410.—1430. wyjechało ztąd sporo młodzieży na studya uniwersyteckie. W krakowskim uniwersytecie naliczyliśmy ich na ten czas 5 [7]).

Chojnice (Konitz) miały w rozmaitych uniwersytetach w tym okresie 9 scholarów. O szkole parafialnej niema w źródłach pozytywnych wiadomości. Jest o szkole wzmianka, ale dopiero w źródłach następnego okresu. Chodził do tamtejszej szkoły parafialnej Krzysztof Bajer, urodzony w r. 1458 [8]).

Gniezno. Czy prócz katedralnej inna jeszcze szkoła w Gnieźnie była, o tem nic z źródeł naszych nie wiemy. W Krakowie w uniwersytecie zapisało się w tym okresie tylko 10 uczniów rodem z Gniezna [9]).

---

[1]) Album studiosorum I. str. 43. (1418.) i 49 (1420.).

[2]) Tamże, I. str. 45. (1419.) i 74. (1430.).

[3]) Tamże, I. str. 61. (1427.).

[4]) Tamże, I. str. 44. (1419.).

[5]) Tamże, I. str. 19. (1404. filii heredis).

[6]) Tamże, I. str. 30. (1413.).

[7]) Tamże, r. 1410, 1413, 1427 (2) i 1431.

[8]) Hirsz, Scriptores rer. prussic. str. 440. i 441.; Prussia schol. str. 146.

[9]) Alb. stud. p. r. 1400(3); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1420(2); 1426(1); 1428(1); 1431(1).

Gosławice miały szkołę na końcu tego okresu. Wynika to z szczegółów, które pozostały z jej dziejów w okresie następnym [1]).

Kalisz. Była tu przy kościele parafialnym św. Mikołaja szkoła. Wzmiankę o niej mamy w źródłach pod r. 1372 [2]).

O szkole kolegiackiej piszemy na innem miejscu. Z Kalisza wyjechała do samego Krakowa wcale pokaźna garstka uczniów na studya uniwersyteckie [3]).

Kleczewo. Z tego, co o tamtejszej szkole wiemy w następnym okresie, można wywnioskować, że ona już tam w tym okresie istniała [4]).

Konin. Wypadki, które miały miejsce w r. 1441 z powodu nominacyi nauczyciela tej szkoły, dowodzą, że ona istniała dawno przedtem [5]). Z Konina przyjechało do Krakowa w tym okresie na wyższe studya 5 uczniów [6]).

Łekno miało na samym wstępie następnego okresu ustaloną już w swoim bycie i czynną szkołę [7]). Wolno wysnuć wniosek, że szkoła ta istniała i w tym okresie.

Łowicz. Z aktu fundacyjnego kolegiaty w r. 1433. wynika, że już w tym okresie miasto to utrzymywało szkołę [8]). Uniwersytet krakowski w latach od 1400.—1430. miał z Łowicza 15 uczniów [9]).

Pobiedziska miały szkołę w poprzednim okresie roku 1339, miały ją zapewne i w tym [10]).

---

[1]) Lib. ben. Łaskiego, I. str. 229 i 232.

[2]) Kod. dypl. wielkop., III. str. 386.

[3]) Album stud. p. r. 1400(1); 1404(1); 1410(1); 1412(1); 1414 i 1415(2); 1418(1); 1420(1); 1421(1); 1424(1); 1426(3); 1427(3); 1428(1); 1430(2); 1432(2); 1433(2).

[4]) Lib. ben. Łaskiego, I. str. 192.

[5]) Tamże, I. str. 239. i 240.

[6]) Album stud. p. r. 1411(1); 1413(1); 1424(1); 1430(1); 1433(1).

[7]) Lib. ben. Łaskiego, I. str. 106.

[8]) Jak wyżej, II. str. 255.

[9]) Album stud. p. r. 1400(1); 1402(1); 1405(1); 1406(1); 1410(1); 1414 i 1415(1); 1420(4); 1421(1); 1427(2); 1430(2).

[10]) Lites (1890), I. str. 363.

Sieradz. Łukaszewicz, nie podawszy źródła, twierdzi, że była tu szkoła już w XIV. wieku [1]). W latach od 1410.—1430. uniwersytet krakowski miał z Sieradza 13 uczniów [2]). W tym fakcie widzę dowód istnienia szkoły miejscowej.

Sierakowice. Do albumu uczniów uniwersytetu krakowskiego zapisał się »Andreas Alberti rectoris de Schirakowice« [3]), zapewne syn rektora miejscowej szkoły.

Skrzynno. Roku 1417. dn. 11. maja zapisał się w źródłach dominus Stanislaus rector scole de oppido Skrzin [4]).

Sleszyn. R. 1417. był rektorem szkoły sleszyńskiej niejaki Andrzej [5]).

Słupca w powiecie konińskim, własność biskupów poznańskich, miasto wcale zamożne, w latach od 1402.—1433. wysłała na studya uniwersyteckie do Krakowa 11 uczniów [6]). Ta okoliczność jest poważnym dowodem istnienia szkoły w tem mieście. Pozytywne wiadomości o szkole mamy dopiero na wstępie następnego okresu [7]).

Stawiszyn. W fakcie, że z miejscowości tej wyjechało na studya wyższe do Krakowa kilku uczniów, znajduję wcale silny dowód, że tu była szkoła parafialna [8])

Strzeszewo miało szkołę parafialną. Minister kościoła a zarazem nauczyciel odpisywał r. 1418. Graduał łaciński dla Klarysek w Gnieźnie [9]).

Swornogacz. Przy kościele św. Jana Chrzciciela była szkoła parafialna już w XIV. w. [10]).

---

[1]) Hist. szkół, I. str. 12.

[2]) Album studiosorum, p. r. 1410(1); 1411(1); 1414 i 1415(1); 1420(4); 1421(2); 1426(2); 1430(1).

[3]) Album stud., I. str. 75.

[4]) Mon. med. aevi XVI. str. 24.

[5]) Tamże, str. 28.

[6]) Alb. st. p. r. 1402, 1412, 1418, 1421, 1423, 1424, 1426(3), 1429, 1433.

[7]) Liber ben. Łaskiego, I. str. 305; Cfr Brückner, Średniowieczna poez. łacińska, I. str. 37 i 40.

[8]) Alb. st. p. r. 1405(1); 1414 i 1415(1); 1422(1), 1424(1); 1426(1); 1430(1).

[9]) Mon. Pol. hist., V. str. 957.

[10]) Zob. Karbowiaka, Szkoły dyecezyi chełm. (1900), str. 92.

Szadek. Proboszczowi w Pabijanowicach przepisał w r. 1406. dzieło św. Tomasza z Akwinu »ubogi uczeń (clericellus) z Szadka« imieniem Maciej Ziznawka [1]). Szkoła tamtejsza wysłała do uniwersytetu w Krakowie w latach od 1408.—1430. roku 10 uczniów [2]).

Tuchola miała szkołę już w tym okresie [3]).

Warta. Od r. 1410.—1428. wysłała do Krakowa 9-ciu uczniów, z tego wyciągamy wniosek, że tu była szkoła [4]).

Widawa. W latach 1410.—1433. uczyło się w uniwersytecie krakowskim sześciu Widawczyków [5]).

Wieluń. W roku 1418. Grzegórz z Wielunia, rodem z Krzepic, żonaty, przepisał X. Gotardowi, synowi rybaka Adama z Krzepic, plebanowi w Trębaczowie, dzieło św. Tomasza z Akwinu [6]). Rzeczony Grzegórz był niewątpliwie nauczycielem szkoły w Wieluniu. Z Wielunia w latach od 1412.—1428. zapisało się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego 12. scholarzów [7]), co silnie świadczy o istnieniu szkoły w tem mieście, która ułatwiała nabywanie nauki synom mieszczańskim i wieśniaczym z okolicznych wsi. Dobrodziejów pod owe czasy nie brakowało, a uczucie wdzięczności było źródłem nowych aktów dobroczynnych. X. Gotard, pleban trębaczowski, świadczył dobrodziejstwa mistrzowi Janowi z Wielunia, a ten pisał go swoim panem i patronem i nazywał się jego sługą [8]).

---

[1]) Zob. Wisłocki, Katalog rękopisów l. 1701.

[2]) Alb. stud. p. r. 1408(2); 1411(1); 1413(1); 1420(1); 1421(1); 1425(1); 1428(2); 1430(1).

[3]) Zob. Karbowiaka, Szkoły j. w., str. 93.

[4]) Album stud. p. r. 1410(1); 1417(1); 1419(1); 1420(1); 1421(1); 1423(2); 1427(1); 1428(1).

[5]) Tamże, p. r. 1410(1); 1420(1); 1430(1); 1432(1); 1433(1).

[6]) Zob. Wisłocki, Katalog nr. 1707 i 1723.

[7]) Album stud. pr. 1412(1); 1413(1); 1414 i 1415(2); 1419(3); 1420(1); 1421(1); 1425(1); 1427(1); 1428(1); 1433(1).

[8]) Zob. rękopis bibl. Jag. l. 1723.

Września. Przy kościele św. Stanisława według wiadomości z następnego okresu proboszcz utrzymywał »od dawien dawna« rektora szkoły, a zatem już w tym okresie [1]).

Żnin. Uniwersytet miał w tym okresie 10-ciu uczniów z Żnina [2]).

4. W dyecezyi halicko-lwowskiej.

Kąkolniki. W akcie arcybiskupa lwowskiego z roku 1421., w którym uposażył zbudowany przez siebie kościół parafialny w Kąkolnikach, jest mowa o osepach kleryckich (annonach żakowskich) [3]). Przy kościelele był proboszcz i wikary oraz szkoła.

Lwów. Według Kroniki Zimorowicza koloniści niemieccy za czasów Kazimierza W. mieli założyć szkołę parafialną [4]). Tradycyi tej nic nie mamy do zarzucenia, owszem, dziwićby się trzeba, gdyby Lwów, tak znaczne i zamożne miasto, nie miało szkoły.

Dokumentalnie istnienie szkoły parafialnej we Lwowie da się stwierdzić dopiero pod koniec XIV. wieku. W r. 1399. toczył się przed arcybiskupem halickim Jakóbem, jako audytorem papieskim, spór pomiędzy Janem Rusinem, plebanem lwowskim a radą miasta Lwowa o prawo nominacyi nauczyciela szkoły [5]). Z aktu, wydanego w tej sprawie przez audytora papieskiego, wyjmujemy niektóre szczegóły. Szkoła chłopców zbudowana była na gruntach miejskich a utrzymywało ją i odnawiało miasto własnym kosztem. Miasto łożyło też na utrzymanie nauczyciela (informator puerorum). Proboszcz kościoła nie miał żadnego obowiązku do ponoszenia jakichkolwiek ciężarów i nie dawał ani na szkołę ani na nauczyciela faktycznie nic. Tak było i przedtem. Tu mamy wyraźny ślad,

---

[1]) Lib. benef. Łaskiego, I. str. 29, 30, 32.

[2]) Album stud. p. r. 1413(1); 1414 i 1415(2); 1424(1); 1430(5); 1433(1).

[3]) Dodatek do Gazety lwowskiej 1859 str. 12.

[4]) Piwocki, Historya m. Lwowa, (1855), str. 111 i 112.

[5]) Liske, Akta grodzkie i ziem. III. str. 123—133 i 135—140.

że szkoła już dawniej istniała. Proboszcz Jan chciał w tym zwyczaju uczynić wyłom, usiłował mianowicie, przystępując do udziału w utrzymaniu nauczyciela, zyskać tem samem większy na niego wpływ, czyli ścieśnić prawa i przywileje miasta. Arcybiskup jako komisarz apostolski rozstrzygnął spór w ten sposób, że pozostawił miasto przy dotychczasowych jego przywilejach z tem zastrzeżeniem, iż przez to prawa rektora kościoła w niczem nie ucierpią [1]).

Spór nie ustał i po tej decyzyi. Gdy w r. 1400. zjechał do Lwowa król Władysław Jagiełło, stanęli przed nim z rozlicznemi skargami rajcy miejscy, a między niemi z oskarżeniem na proboszcza kościoła parafialnego N. Panny Maryi, że rządzi samowolnie szkołą, zbudowaną i utrzymywaną przez miasto, że nauczyciela wedle swego widzimisię bez pytania się rady miejskiej mianuje, chociaż do tego nie ma prawa. Król, godząc za pośrednictwem doradców swoich poważnione strony, orzekł, że sami tylko mieszczanie mają prawo szkołę urządzać, budować i naprawiać, odpowiedniego rektora wybierać i plebanowi go przedstawiać. Powinni mu jednak ostro nakazać posłuszeństwo i szacunek dla plebana, a gdyby z nim w zgodzie nie żył, przeciw niemu się buntował, rzeczy kościelnych, jakoto kielichów i innych ozdób pilnie nie strzegł, wtedy wskutek doniesienia proboszcza rajcy wyszukają i zamianują innego rektora [2]).

W r. 1402. przy sposobności nadania odpustów kościołowi parafialnemu lwowskiemu przez arcybiskupa katolickiego Jakóba w zamian za spełnianie pełnych obowiązków obdarzono rektora szkoły, jego pomocników i scholarzów małymi dochodami, a w szczególności zobowiązało się miasto płacić co roku trzy grzywny polskie, jednę wikaryuszom kościoła, jednę rektorowi szkoły i jednę dzwonnikowi za to, że każdego dnia w roku, tak w święta jak i w dnie powszednie, zaraz po godzinie nieszpornej odśpiewają przy towarzyszeniu

---

[1]) Tamże, III. str. 136 i 137.
[2]) Tamże, III. str. 146 i 147.

organów na cześć N. P. Maryi w kościele parafialnym lwowskim Salve regina z Recordare virgo mater lub z jedną Antyfoną z Pieśni nad Pieśniami i wreszcie Da pacem Domine. W śpiewie mają brać udział rektor szkoły lub też jego nauczyciel śpiewu (succentor) i scholarzy [1]). Rektorem szkoły lwowskiej parafialnej czyli farnej miejskiej był wtedy niejaki Mikołaj [2]).

W r. 1412. przeniósł arcybiskup Jan Rzeszowski stolicę dyecezyi z Halicza do Lwowa. Dopóki katedra, budowana prawie przez cały wiek XV., nie stanęła, kościół Panny Maryi zastępował jej miejsce. Szkoła miejska parafialna, oparta o ten kościół, zamieniła się w katedralną. O niej piszemy na innem miejscu [3]).

5. W dyecezyi kamienieckiej.

Biskupstwo kamienieckie, obsadzone po r. 1375., wchodziło w skład archidyecezyi halicko-lwowskiej. O szkołach tej dyecezyi nie mamy żadnych wiadomości. W r. 1421. wpisał się w poczet uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego pleban bracławski.

6. W dyecezyi kijowskiej.

O szkołach parafialnych dyecezyi kijowskiej w tym okresie głucho.

7. W dyecezyi krakowskiej.

Bęszowa miała kościół parafialny, którego patronami byli Jastrzębscy z Łubnic, a między nimi Wojciech Jastrzębiec, kolejno biskup poznański i krakowski, a wreszcie arcybiskup gnieźnieński.

---

[1]) Tamże, IV. str. 10.
[2]) Tamże, IV. str. 11.
[3]) Zob. rozdział III. p. t. Lwowska szkoła katedralna.

Tradycya niesie, że Wojciech Jastrzębiec uczył się w szkole bęszowskiej. Ojciec Dersław, oddając go do niej około r. 1369. w siódmym roku życia, w te miał się do niego odezwać słowa: »Oddaję cię, synu, nie między żaków, ale biskupów, pamiętaj, abyś, zostawszy biskupem, nie zapomniał o dzisiejszem ubóstwie naszem, w którem mnie i matkę, braci i siostry swoje widzisz. Tak wielkie ubóstwo, w którem się urodziłeś, i wśród bogactw nie wyjdzie ci z pamięci. Ja cię zaś proszę, abyś, zostawszy biskupem, kościół wymurował, gdzie cię dziś oddaję do szkół« [1]).

Powyższa wiadomość dowodzi istnienia szkoły w Bęszowie. Skądinąd nic o niej nie wiemy.

Jastrzębiec, zostawszy biskupem poznańskim, wymurował w Bęszowie w miejsce drewnianego kościół murowany i oddał go, będąc już biskupem krakowskim, w roku 1421. XX. Paulinom. Przy tej sposobności sporządzono inwentarz kościoła, który na innem miejscu uwzględniamy [2]).

Biecz, miasto w tym czasie już bogate przez handel z Węgrami, z kościołem parafialnym, nie mogło nie mieć szkoły, jednak śladów jej w źródłach niema. O pragnieniu nawet wyższej nauki mieszczan świadczy wcale znaczna liczba młodzieży, zapisanej w uniwersytecie krakowskim do roku 1432. W latach od roku 1403.—1424. znalazło się razem 14 [3]).

Bochnia. Na tylnej okładce rękopisu biblioteki uniw. Jag. l. 1594., pochodzącego z początku XV. wieku, jest następująca zapiska: item Stanislaus clericus de Cescouicze agravatur per Nicolaum, olim rectorem de Bochna. Pomiędzy scholarzami uniw. krak. XV. w. jest tylko jeden Stanislaus

---

[1]) Wiszniewski, Hist. lit., V. str. 20., II. str. 32. (mylnie Zbąszów koło Pacanowa).

[2]) Długosz, Lib. ben., opera IX., str. 125.; Polkowski, Katalog rękopisów w Arch. III. str. 28—30.

[3]) Alb. stud. p. l. 1403(2); 1404(2); 1405(2); 1410(1); 1414(1); Johannes de Bechz (de Becz) alias de Radak); 1417(1); 1418(1); 1419(1); 1422(1); 1423(1); 1424 (de Parva Becz).

de Ceszkowicze; zapisał się do Album r. 1412. razem z Ambrożym Nicolai de Bochna, jest zatem synem wspomnianego rektora szkoły. Mamy w tych faktach ślad stanowczy istnienia szkoły na samym początku XV. wieku. Istnienie szkoły w Bochni poświadcza też wcale poważna liczba Bocheńczyków w uniwersytecie krakowskim. Było ich w tym okresie 16 [1]). W następnym okresie znamy z dziejów szkoły takie szczegóły, które i do tej doby można odnieść.

Bodzęcin. W tym okresie 11 uczniów wyjechało z Bodzęcina do uniwersytetu krakowskiego [2]).

Ilkusz. W latach od 1402. do 1425. kształcił uniwersytet krakowski 15 Ilkuszan [3]).

Iłża. Miasto to wysłało do uniwersytetu w Krakowie w tym okresie 9 młodzieńców [4]).

Jasła (dziś w dyec. przemyskiej), założone przez Kazimierza W., wysłały sporo scholarzów na wyższe studya do Krakowa [5]). Rodem z Jaseł był Bartłomiej, jeden z najstarszych profesorów krakowskich. Kolegą jego praskim był Mikołaj z Jaseł [6]).

Kęty miały szkołę parafialną, w której się uczył św. Jan Kanty [7]). W uniwersytecie w tym okresie znajdujemy tylko 4 Kęczan [8]).

---

[1]) Tamże, p. r. 1400(5); 1405(2); 1406(1); 1412(1); 1414 i 1415(2); 1420(1); 1423(1); 1427(1); 1431(1); 1432(1).

[2]) Tamże, p. r. 1403(1); 1411(2); 1413(1); 1417(1); 1418(1); 1420(1); 1424(1); 1428(2); 1430(1).

[3]) Tamże, p. r. 1402(2); 1403(1); 1405(2); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1419(7); 1425(1).

[4]) Tamże, p. r. 1418(1); 1421(1); 1422(1); 1424(2); 1426(1); 1430(1); 1432(1); 1433(1).

[5]) Tamże p. r. 1400(1); 1402(1); 1414 i 1415(1); 1420(2); 1427(1); 1432(1).

[6]) Mon. hist. univ. Prag. I. str. 220.

[7]) Zob. o tem artykuł w Encyklopedyi Orgelbranda.

[8]) Alb. stud. p. r. 1405(1); 1413(1); 1426(1); 1432(1).

Kłobucko wysłało na studya wyższe do Krakowa w tym okresie 10 uczniów [1]).

Kłodawa miała znaczny kościół parafialny a przy nim niezawodnie i szkołę. Wskutek próśb Pawła Włodkowicza, który pod koniec życia był proboszczem kłodawskim, zezwolił król Władysław Jagiełło na sprowadzenie do Kłodawy zakonu Kanoników lateraneńskich. Kościół podniesiono do godności kolegiaty [2]).

Koprzywnica. Krakowski uniwersytet miał z Koprzywnicy w tym okresie 7 uczniów [3]).

Kraków z przedmieściami dostarczył w tym okresie uniwersytetowi razem około 231 uczniów, a w szczególności Kaźmierz 18 [4]), Kleparz (Florencia) 13 [5]), sam Kraków 193 [6]), Stradom 2 [7]), przedmieście nienazwane 5 [8]).

Kraków. Najstarszą z szkół parafialnych krakowskich była szkoła przy kościele N. P. Maryi.

W r. 1364. król Kazimierz W. nadał szkołę N. P. Maryi mistrzowi nauk wyzwolonych założonego przez siebie uniwersytetu. Odtąd więc jeden z mistrzów, uczący nauk wyzwolonych w uniwersytecie, miał prócz płacy uniwersyteckiej w kwocie 10 grzywien także dochody rektorskie wymienionej szkoły. Rektura była więc dodatkowem wynagrodzeniem mistrza wy-

---

[1]) Tamże, p. r. 1401(1); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1419(1); 1426(2); 1428(1); 1429(2); 1431(1).

[2]) Długosz, Hist., IV. str. 567; Łaski, Liber benef. II. str. 451.

[3]) Alb. stud. p. r. 1404(1); 1418(2); 1420(1); 1427(1); 1431(1); 1432(1).

[4]) Tamże p. r. 1400(2); 1402(1); 1408(1); 1412(1); 1413(1); 1417(1); 1418(1); 1419(1); 1420(2); 1421(1); 1422(1); 1425(1); 1427(2); 1429(1); 1430(1).

[5]) Tamże, p. r. 1402(1); 1419(1); 1421(1); 1427(1); 1428(1); 1429(2); 1430(1); 1433(5).

[6]) Tamże, p. r. 1400(6); 1401(1); 1402(3); 1403(8); 1404(4); 1405(6); 1406(3); 1407(11); 1408(4); 1409(6); 1410(4); 1411(8); 1412(1); 1413(3); 1414 i 1415(4); 1416(5); 1417(12); 1418(11); 1419(7); 1420(7); 1421(4); 1422(1); 1423(3); 1424(6); 1425(4); 1426(2); 1427(9): 1428(7); 1429(9); 1430(19); 1431(2); 1432(7); 1433(6).

[7]) Tamże, p. r. 1414 i 1415(1); 1419(1).

[8]) Tamże, p. r. 1401(1); 1404(1); 1412(1); 1424(1); 1427(1).

działu artystycznego, a on sam w jednej osobie i rektorem szkoły i profesorem uniwersytetu. Innego związku pomiędzy szkołą N. P. Maryi a uniwersytetem akt erekcyjny z r. 1364. nie stwarzał [1]). Szczegółów umowy, zawartej pomiędzy miastem a fundatorem uniwersytetu nie znamy. Wiadomości o szkole N. P. Maryi z tego okresu są bardzo szczupłe. Wzmianki o niej, rozrzucone w aktach miejskich, dowodzą mało co więcej nad to, że szkoła nie przestawała istnieć. Zapisują ją jako istniejącą akta z r. 1394. [2]). Zapiski z r. 1395. pouczają nas, że budynek szkolny ówczesny leżał w pobliżu kościoła św. Trójcy. Rachunki miejskie z lat od 1396.—1400. wykazują znaczne wydatki na budowle szkolne. Prof. Piekosiński przypuszcza, że szkoła uległa w tym czasie jakiejś reorganizacyi, której wypływem był może jego zdaniem nowy statut szkolny [3]).

Mojem zdaniem rzeczoną ordynacyę trzeba odnieść do czasów organizowania uniwersytetu Kazimierzowskiego, gdy dochody szkoły miano nadać mistrzowi uniwersytetu. Treść ordynacyi, jako ilustrującą w znacznej części dawne stosunki, uwzględniliśmy w całej jej rozciągłości w poprzednim okresie [4]). Szkoła, aczkolwiek ludna, pozostała i nadal szkołą niższą, t. j. trywialną. W Krakowie, gdzie był uniwersytet, szkoły parafialne wyższe, któreby prócz trivium brały także quadrivium, były zbyteczne.

O istnieniu szkoły w roku 1428. mówią nietylko akta miejskie [5]), lecz także i rękopis biblioteki uniwersytetu krakowskiego [6]). Czytamy w nim, że pisał go Mikołaj Peszko z Międzyrzecza w gimnazyum N. Panny Maryi.

Z nauczycieli tego okresu znamy mistrza Szczepana Hopfera. Jest on w jednej osobie rektorem szkoły, altarzystą św. Barbary i mistrzem na wydziale artystycznym w uniwersytecie.

---

[1]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 3.
[2]) Kod. dypl. m. Krakowa str. 108.
[3]) Tamże, str. 398.
[4]) Zob. tom I. str. 196. i 197.
[5]) Kod. dypl. m. Krakowa str. 539.
[6]) Nr. 770 str. 385.

Spotykamy go w latach 1402.—1410. [1]). Stwierdzamy fakt, że postanowienie aktu fundacyjnego Kazimierza W., aby jeden z mistrzów artystycznych piastował jednocześnie posadę rektora szkoły parafialnej N. P. Maryi, utrzymało się i po roku 1400.

Kraków. Przy kościele św. Anny była szkoła parafialna. W dokumencie z r. 1397. wspomniany jest niejaki Szymon, ksiądz przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, przedtem rektor szkoły parafialnej św. Anny [2]).

Kraków. Szkoła św. Krzyża inaczej szpitalna lub wreszcie św. Ducha wchodziła w skład szkoły klasztornej tegoż imienia [3]).

Kraków. Przy kościele św. Idziego była szkoła. W r. 1426. wykładał w niej nieznany nam z imienia »optimus et subtilis astronomus« kalendarz kościelny (computus ecclesiasticus«) [4]).

Kraków. O kościół parafialny Wszystkich Świętych, dziś już nie istniejący, opierała się szkoła tegoż imienia. Pierwsza źródłowa wzmianka o parafii i szkole pochodzi z r. 1386., w którym kasztelan krakowski Jan z Melsztyna ufundował w kościele WW. Świętych ołtarz św. Antoniego i św. Leonarda. Pierwotnie był przy kościele WW. ŚŚ. jeden tylko proboszcz, a prawo patronatu wykonywali zgodnie wszyscy Leliwici. Z czasem jednak wszczął się spór o to prawo pomiędzy patronami, który załatwiono podziałem probostwa na dwie części, t. z. murowaną i drewnianą. Leliwici na Melsztynie, Tarnowie i Jarosławiu prezentowali proboszcza części murowanej, a ubodzy Leliwici na Małym i Wielkim Piasku, Słupowie i Godawie byli patronami części drewnianej.

---

[1]) Akta gr. i ziem., IV. str. 63., 65. i 69.; Kod. dypl. kat. krak., II. str. 271., 330. i 331.; Muczkowski, Lib. prom. str. 1. (zamiast Hopfer czyta M. Hosper).

[2]) Kod. dypl. kat. krak., II. str. 219.

[3]) Zob. rozdział IV. p. t. Kraków — szkoła klasztorna św. Ducha.

[4]) Wisłocki, Katalog rękopisów l. 1860.

Szkoła była tylko jedna. Przy sposobności fundacyi ołtarza św. Antoniego i Leonarda w r. 1386. uposażono rektora w dziesięciny [1]). Fundator Jan z Melsztyna, kasztelan krakowski, wyznaczył mu dziesięciny wszelkich płodów z lennej wsi swojej Piotrkowic, położonej nad rzeką Śreniawą w ziemi krakowskiej, którą to wieś otrzymał przywilejem od króla Kazimierza W. Dwie trzecie części tychże dziesięcin miał pobierać altarzysta a jednę trzecią przełożony (praeses) szkoły pod pewnymi ściśle oznaczonymi warunkami [2]). Biskup krakowski zatwierdził fundacyę i zapewnił rektorom opiekę w razie zatrzymania dziesięcin.

Rektor prócz zwykłych obowiązków nauczycielskich miał młodzież, uczęszczającą do jego szkoły i zamieszkałą w bursie szkolnej, wychowywać w bojaźni Bożej i zaszczepiać w sercach młodocianych zasady wiary i życia cnotliwego oraz cześć do Matki Boskiej. Miał mianowicie z uczniami swymi przed ołtarzem św Antoniego i św. Leonarda śpiewać »zbawienną ową i pełną niebieskich tajemnic pieśń »Bogurodzica dziewica« lub inną pobożną i świętą prozę«. Zatwierdzając fundacyę, biskup krakowski orzekł, że rektor szkoły miał nietylko rzeczoną prozę śpiewać, lecz także z scholarzami księżom parafialnym w służbie Bożej pomagać i dwu mszy funduszowych wysłuchać, w czasie których modlono się między innemi i o dobro Ojczyzny.

Dokument z r. 1386. dopuszczał do posady rektorskiej i wikaryuszów kościoła WW. ŚŚ. Zwykle zajmowali ją mistrzowie, a jeden jedyny raz (w r. 1432.) dzierżył ją bakałarz nauk wyzwolonych [3]).

Pierwszym znanym nam z imienia rektorem szkoły WW. ŚŚ. był Jakób z Krakowa; wspomina go dokument z r. 1375 [4]).

---

[1]) Archiwum Senatu uniw. Jag. l. 208., str. 421.—427.
[2]) Tamże, str. 423.
[3]) Zob. Wisłocki, Katalog rękopisów l. 2536.
[4]) Kod. dypl. m. Krakowa cz. I. str. 59. i 63.

W r. 1386. kierował szkołą rektor Klemens z Druskowa, syn Jana, sprawując jednocześnie urząd notaryusza publicznego [1]).

Rektorem szkoły w roku 1403. był mistrz Andrzej [2]). W zbiorze materyałów do dziejów kolegiaty WW. ŚŚ., dokonanym w XVIII. wieku, zbieracz zapisał, że w r. 1410. i następnych był rektorem szkoły mistrz Mikołaj [3]). Wiadomość ta nie jest jednak pewna.

Nie da się też nic stanowczego powiedzieć o mistrzu Michale z Radziejowa, który według wspomnianego co dopiero zbioru źródeł był na rekturze dn. 18. marca r. 1422 [4]). Nieprawdopodobną jednak wiadomość ta nie jest. R. 1414. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu niejaki Michaël Jacussii de Raczijów [5]), w dwa lata później został bakałarzem (Michaël de Radziejów) [6]). Otóż ta osobistość mogła być rektorem szkoły i tytułować się z tego powodu mistrzem. Michał z Radziejowa otrzymał stopień mistrza nauk wyzwolonych dopiero w r. 1425 [7]).

W r. 1432. kieruje szkołą nieznany nam z imienia bakałarz artium [8]).

Kraków—Kleparz. Szkoła parafialna św. Floryana na Kleparzu weszła z utworzeniem kolegiaty w skład kolegiackich [9]).

Kraków—Kaźmierz. Była tu szkoła przy kościele Bożego Ciała, wspomniana w źródłach z r. 1406. i 1408. [10]).

---

[1]) Tamże, II. str. 108.

[2]) Arch. Kom. hist. V. str. 276.

[3]) Rkps. Arch. Sen. uniw. krak. l. 208. str. 56. Rok 1410 przekreślił zbieracz i napisał 1422.

[4]) Tamże, str. 56.

[5]) Alb. stud. I. str. 36.

[6]) Muczkowski, Liber prom., str. 10.

[7]) Tamże, str. 17.

[8]) Wisłocki, Katalog rękopisów, l. 2536.

[9]) Zob. Kraków—Kleparz rozdz. IV.

[10]) Kod. dypl. m. Krakowa, str. 525. — Kod. dypl. kat. krak. II. str. 334.

Kraków — Piasek. Szkołę św. Szczepana przy kościele parafialnym tegoż wezwania wspominają często najdawniejsze akta konsystorskie po r. 1420. [1]).

Kraków — Wesoła. Za murami Krakowa na przedmieściu zwanem Wesoła przy kościele parafialnym św. Mikołaja była szkoła. W r. 1422. i 1423. dokonano w niej odpisu pracy treści lekarskiej, znajdującej się dziś w archiwum biblioteki uniwersytetu krakowskiego [2]).

Lelów dostarczył w tym okresie uniwersytetowi krakowskiemu 6 uczniów [3]).

Lublin miał według Łukaszewicza szkołę już w XIV. wieku [4]).

W latach 1430. — 1434. był rektorem tej szkoły niejaki Michał, który jednocześnie występował w charakterze zastępcy prawnego w procesach małżeńskich w konsystorzu lubelskim [5]).

Od r. 1402.—1423. wyjechało z Lublina 7 młodzieńców na studya wyższe do uniwersytetu krakowskiego [6]).

Miechów. Szkoła parafialna miechowska, oparta o klasztor miechowski, wchodziła w skład szkoły klasztornej [7]).

Nowe Miasto Korczyn miało szkołę parafialną. Uczył się w niej historyk nasz Jan Długosz [8]).

W czasie pobytu swego w Korczynie r. 1390. królowa Jadwiga kazała wypłacić scholarzom, śpiewającym w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 12. maja, 1 grosz [9]). Żacy śpiewali widocznie w kościele w czasie nabożeństwa. Inaczej zapiski tej tłómaczyć nie można. O śpiewie przy stole niema tu mowy.

---

[1]) Wiszniewski, Hist. liter., IV. str. 217.
[2]) Wisłocki, Katalog rękopisów, l. 785.
[3]) Alb. stud. p. r. 1400(1); 1401(1); 1419(1); 1425(1); 1427(1); 1431(1).
[4]) Hist. szkół, I. str. 12.
[5]) Arch. Kom. prawn., V. str. 99. i 100.
[6]) Alb. stud. p. r. 1402(2); 1403(1); 1414 i 1415(2); 1420(1); 1423(1).
[7]) Zob. rozdział III. pod Miechowem.
[8]) Wiszniewski. Hist. lit., IV. str. 223.
[9]) Przezdziecki, Życie domowe Jadwigi i Jagiełły (1854.), str. 18.

Nowy Sącz. W dokumencie miejskim z r. 1412. zapisał się świadek Jakób z Dębowego Działu (Dambovi dzal), notaryusz i rektor szkoły miejskiej [1]). Szkoła ta opierała się o kościół św. Małgorzaty, który tu istniał od dawien dawna.

Oświęcim posłał do Krakowa po jednym scholarzu w r. 1410., 1421., 1425., 1431.

Pilzno. W r. 1401. Piotr, biskup krakowski, potwierdzając statut bractwa N. P. Maryi przy kościele św. Jana w Pilźnie, udzielił członkom tegoż bractwa 40-dniowego odpustu. Między mieszczanami wymieniono Jana, rektora szkoły [2]).

Roku 1400. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego scholarz Jan, syn rektora Błażeja z Pilzna [3]).

Przecław. Szkołę przecławską nazwano r. 1454. dawną, z czego wynika, że już w tym okresie musiała istnieć [4]).

Przemankowo nad Nidzicą. Było tu probostwo kolacyi królewskiej. Po śmierci Marka z Pilchowic, kanonika krakowskiego, zmarłego 12. października 1395., otrzymał je X. Jan Sczekna, kapelan królowej Jadwigi a następnie i profesor teologii w uniwersytecie krakowskim. Za jego staraniem biskup krakowski Piotr Wysz utworzył r. 1407. przy kościele Przemankowskim posady dwóch wikaryuszów, kustosza i rektora szkółki miejscowej [5]).

Sandomierz. Przy kościele św. Piotra była szkoła, z powodu której w r. 1434. wywiązał się nieznany nam bliżej spór [6]).

---

[1]) Sygański, Historya Nowego Sącza (1902.). tom III. str. 178. Dambovi dzal, to zapewne późniejszy Dębowiec. Z miejscowości tej trzech scholarzów przybyło na studya uniwersyteckie w Krakowie w r. 1413(1) i 1419(2).

[2]) Archiwum Sanguszków, II. str. 102.

[3]) Alb. stud. I. str. 14.

[4]) Długosz, Liber ben., Opera VIII. str. 298.

[5]) Zob. resztki dokumentu na oprawie współczesnego rękopisu bibl. Jag. l. 1236.

[6]) Zob. rkps. uniw. Jag. l. 4164. oraz szczegóły w tomie następnym.

Skała miała szkołę w XV. wieku [1]).

Skawina otrzymała w r. 1364. razem z kościołem parafialnym, fundowanym przez Kazimierza W., grunt pod szkołę z daru króla. Dowiadujemy się o tem z aktu erekcyjnego kościoła [2]).

Szkoła istnieje i w następnym okresie [3]). Na studya do uniwersytetu krakowskiego wysłała Skawina w tym czasie tylko dwóch uczniów [4]).

Stary Sącz. W XV. wieku płacili mieszczanie podatek na rzecz rektora szkoły t. z. stołowe, każdy z domu po 6 denarów [5]).

Szydłów. Krakowski uniwersytet kształcił z Szydłowa w tym okresie pięciu scholarzów [6]).

Tarnów od roku 1330. na prawie niemieckiem, miasto ludne, z kościołem parafialnym, od r. 1400. — 1432. wysłało na uniwersytet krakowski 18 uczniów, w czem jest widoczny dowód istnienia szkoły [7]). W źródłach niema o niej wyraźnej wzmianki.

Tuchów. Przy kościele św. Jakóba Apostoła była szkoła w XV. w. [8]) Mieszczanie płacili podatek (census), t. z. stołowe na rzecz ministra kościoła a zarazem szkoły, a płacił go każdy mieszczanin.

Tymbark, założony na mocy przywileju Kazimierza W. w r. 1349. przez osadników niemieckich, pierwotnie pod nazwą Dinenburg, co później przemieniono na Tannenberg, a w XV. wieku na Tymbark, otrzymał od razu szkołę. Kazimierz W., wystawiwszy drewniany kościół tymbarski pod we-

---

[1]) Długosz, Lib. ben., II. str. 64.

[2]) Kod. dypl. tyn. str. 144.

[3]) Zob. tom następny.

[4]) Album stud. I. p. r. 1422(1) i 1425(1).

[5]) Długosz, Lib. ben. III. str. 339.

[6]) Album stud. p. r. 1400(2); 1402(1); 1414 i 1415(1); 1422(1).

[7]) Tamże p. r. 1400(2); 1403(1); 1404(2); 1406(1); 1410(1); 1412(2); 1416(1); 1418(1); 1419(2); 1420(2); 1421(1); 1425(1); 1432(1).

[8]) Długosz, Lib. ben., III. str. 222.

zwaniem N. P. Maryi, uposażył z probostwem i szkołą dokumentem wydanym dn. 11. sierpnia 1349. w Wschowie [1]).

Nauczyciel (rector scholae) miał pobierać tytułem mesznego owies i jęczmień każdego roku na św. Michał z królewskiego folwarku oraz od poddanych, miał mieć dwie role kmiece i łąkę, leżącą w pośród łąk plebańskich, wolną propinacyę wódki i piwa w wsi Tymbarku, trzech poddanych dwudniowych w tygodniu, wręb wolny w lasach królewskich i dom plebański na pomieszkanie z ogrodem.

Wieliczka miała przy kościele św. Klemensa szkołę. Długosz pisze, że dawni królowie przeznaczyli dla uczniów szkoły w Wieliczce pewne dochody [2]).

W r. 1400.—1428. uniwersytet krakowski miał z Wieliczki 14 uczniów [3]).

Wolfram dostarczył od 1418.—1425. roku 6 uczniów uniwersytetowi krakowskiemu [4]).

Zator wysłał do Krakowa na uniwersytet w tym okresie 13 uczniów [5]).

8. W dyecezyi kujawskiej.

Brześć kujawski. O szkole źródła nasze milczą, ale okoliczność, że 14 młodzieńców wyjechało na studya uniwersyteckie do Krakowa jest dowodem, że znaczna ta osada książęca miała szkołę już w tym okresie [6]).

---

[1]) Słownik geograficzny pod Tymbarkiem; Morawski, Sądeczyzna (1863), I, str. 234. Przedruk »Szkoła« 1892. — Tekst źle odczytany, oryginału nię można było dostać!

[2]) Długosz Liber ben., Opera VIII str. 103. Zob. też tom następny.

[3]) Alb. stud. p. r. 1400(3); 1401(1); 1402(1); 1403(2); 1423(1); 1424(2); 1425 (1); 1427 (2); 1428 (1).

[4]) Tamże p. r. 1418 (1); 1419 (1); 1420 (1); 1421 (1); 1425 (2).

[5]) Tamże p. r. 1400 (1); 1407 (1); 1409 (1); 1411 (1); 1413 (2); 1416 (1); 1426 (2); 1428 (1); 1430 (2); 1431 (1).

[6]) Tamże p. r. 1400 (1): de Brest; 1405 (1); 1406 (1) 1411 (1); 1413 (1 + 1 de Brest alias de Choczyn); 1414 i 1415 (1); 1420 (3); 1421 (1); 1426 (1); 1430 (1); 1432 (1).

Gdańsk był głównem ogniskiem oświaty dyecezyi kujawskiej. Z Gdańska wyjechało w tym okresie na studya wyższe do rozmaitych uniwersytetów razem około 158 uczniów [1]). W Krakowie było ich tylko 12 w latach 1400—1430. [2]). Do szkół gdańskich uczęszczało dużo młodzieży z bliższych i dalszych powiatów [3]). Szkoła parafialna miała powstać dopiero w r. 1350. Data ta wydaje mi się bardzo nieprawdopodobną. Wyższej szkoły Gdańsk w XIV. wieku musiał nie mieć, bo około 1308. i 1309. młodzieńcy z pod Gdańska i Chełmna jeździli do Gniezna do szkoły katedralnej [4]).

W r. 1410. zawarował sobie król polski Władysław Jagiełło w akcie kapitulacyi m. Gdańska patronat nad szkołą N. P. Maryi [5]).

Gdańsk. Druga szkoła istniała tu przy kościele św. Jana [6]).

Czczewo (Dirschau) wysłało w tym okresie 21 scholarów na studya wyższe do rozmaitych uniwersytetów [7]). Okoliczność ta jest silnym dowodem istnienia szkoły w tem mieście.

Gniew (Mewe). Wyjechało stąd 11 scholarzów na studya uniwersyteckie do różnych uniwersytetów [8]), skąd wniosek, że w miejscowości tej była szkoła już w tym okresie.

Inowrocław (Vladislavia iuvenis). W r. 1417—1433. przyjechało z tego miasta na studya wyższe do samego Krakowa 7 młodzieńców [9]).

---

[1]) Zob. Perlbach, Prussia scholastica pod tytułem Gdańsk.

[2]) Alb. stud. p. r. 1400 (1); 1403 (1); 1404 (2); 1412 (1); 1416 (1); 1418 (1); 1424 (1); 1429 (2); 1430 (2).

[3]) Wiadomości o szkołach średniowiecznych Gdańska zob. Hirsch'a Gesch d. akad. Gymn. w Progr gimn. 1837, oraz tegoż autora Gesch. d. Oberpfarrkirche St. Marien in Danzig.

[4]) Cfr. Karbowiak, Szkoły dyecezyi chełmińskiej (1900) str. 94.

[5]) Pisański Entwurf einer preuss. Litterärgesch. etc. str. 9, 15 i 21.

[6]) Schmid, Geschichte der Erziehung V, I, str. 50.

[7]) Perlbach, Prussia schol. str. 145 i 146.

[8]) Tamże str. 148.

[9]) Alb. stud. p. r. 1417 (1); 1419 (1); 1423 (1); 1429 (1); 1430 (1); 1431 (1); 1433 (1).

Łabiszyn posłał w tym okresie 6 młodzieńców do uniwersytetu krakowskiego [1]). Przypuszczamy, że tu istniała szkoła.

Żukowo. Przy klasztorze panien Norbertanek istniała szkoła chłopców i dziewcząt. Wizytator klasztoru przypominał zakonnicom r. 1396, że nie wolno im przyjmować do szkoły chłopców niżej lat sześciu [2]).

9. W dyecezyi lubuskiej.

Frankfurt nad Odrą. Tamtejszą szkołę wspominają źródła z r. 1341. [3]).

Münchenberg miał szkołę w XV. w. [4]).

10. W dyecezyi mołdawskiej.

O szkołach dyecezyi sereckiej, a względnie mołdawskiej, zależnej od roku 1412. od arcybiskupstwa halicko-lwowskiego, głucho w źródłach naszych. Dyecezya ta, uposażona słabo, istniała poniekąd tylko nominalnie.

11. W dyecezyi płockiej.

Brodnica (Strassburg), miasto znaczne, parafia duża, dała nazwę dziekanatowi brodnickiemu, miała z wszelką pewnością szkołę. Na studya uniwersyteckie wyjechało stąd od r. 1383—1432. dwunastu scholarzów [5]). Była to parafia przeważnie polska. Andrzej Łaskarz Godziemba z Gosławic, późniejszy biskup poznański, zeznał sam jako świadek w r. 1422. w 60. roku życia swego, że pierwsze nauki pobierał w szkole miejskiej w Brodnicy [6]).

---

[1]) Alb. stud. p. r. 1400 (1): 1403 (1); 1405 (1); 1427 (1); 1430 (1).

[2]) Lengnich, Gesch. II, dok. str. 64.

[3]) Wohlbrück, Gesch. des ehem. Bisthums Lebus I, str. 457. i II, str. 119.

[4]) Tenże tamże, III. str. 127.

[5]) Perlbach, Prussia scholastica str. 156 i 157.

[6]) Lites (1855) II, str. 121.

Dobrzyn. W latach od 1402.—1430. wysłał Dobrzyn do Krakowa 7 scholarzów [1]).

Lipno. Krakowski uniwersytet miał z Lipna w tym okresie 7 uczniów [2]).

Pułtusk. Wiszniewski pisze, że była tu szkoła w XV. wieku [3]).

Wyszogrod. W r. 1382. była w Wyszogrodzie (Hohnburg) szkoła. Pleban wspólnie z radą miasta miał prawo mianowania nauczyciela. Szkołę utrzymywało samo miasto [4]).

12. W dyecezyi pomezańskiej.

Dzierzgoń (Christburg) miał kościół parafialny w XIII. wieku. Na studya wyższe wyjechało w tym okresie 10 scholarzów [5]). W r. 1399. rozdano między uczniów dzierzgońskich pewna kwotę pieniędzy [6]).

Kisielec (Freistadt) miał szkołę już w poprzednim okresie, w obecnym głucho o niej [7]).

Lichtenowy (Lichtenau), wieś, miały szkołę parafialną. Chodził do niej syn Jakóba Lubbego, a stąd pojechał r. 1440. do Gdańska [8]).

Malborg. Wielki mistrz krzyżacki Winrych Kniprode (1351—1382.), założył szkołę łacińską wyższą i powierzył dozór nad nią kapłanowi zakonu krzyżackiego Piotrowi z Augsburga. Zadaniem tej szkoły było dostarczać wyższego wykształcenia synom pochodzenia szlacheckiego i nieszlacheckiego. Tamci mogli, gdy chcieli, zaciągać się po ukończeniu nauk w szeregi rycerstwa zakonnego, ci zaś, jako nieszlachta, mogli obrać w zakonie karyerę duchowną. Wielki mistrz łożył na

---

[1]) Album stud. 1404; 1407 (2); 1409; 1414 i 1415; 1421; 1430.
[2]) Tamże 1411 (2); 1413; 1414/5; 1425; 1430; 1433.
[3]) Historya literatury IV, str. 223.
[4]) Script. rer. pol. XII, str. 337.
[5]) Prussia schol. str. 165.
[6]) Zob. Słownik geogr. pod tyt. Dzierzgoń.
[7]) Voigt, Gesch. Preussens V, str. 386.
[8]) Scriptores rer. pruss. IV, str. 694 i 695.

utrzymanie tej szkoły, odwiedzał ją i obdarzał uczniów darami [1]).

Po śmierci Winrycha Kniprodego oddano najwyższą władzę wielkiemu komturowi zakonu, który, jak dawniej Wielki Mistrz, tak on odtąd mianował scholastyków i był w posiadaniu praw patrona kościoła i szkoły [2]). Szkoła ta bowiem oparła się o dawny kościół parafialny, a miała dla zakonu być tem, czem katedralna dla dyecezyi. W księgach rozchodu zakonu nie widać pozycyi na utrzymanie szkoły i nauczycieli, a z tego płynie wniosek, że zakon, zawikłany w wojny, przestał popierać szkołę materyalnie, pozostawiając ten obowiązek miastu. Przysługującego sobie prawa dozoru nie zrzekł się. W r. 1444. wielki komtur powierzył bezpośredni dozór nad szkołą niejakiemu Wilhelmowi Schonenbergowi, a ten przedstawił na rektora Mikołaja Senftopfa, który ją też dostał na całe życie [3]).

Ślady szkoły, związanej zawsze z miastem, są dość częste. W wilkierzach miejskich, wydanych po r. 1365., jest mowa o rosole, posyłanym rektorowi szkoły [4]). Roku 1399. wypłacono z kasy zakonnej 4 skojce uczniom za śpiewy w kaplicy zamkowej [5]). Za śpiewy dla wielkiego mistrza dano uczniom 1401. roku jeden firdung. Roku 1405. na rozkaz mistrza, rozdano między uczniów szkoły malborskiej 1 firdung 6 gr. R. 1412. nagrodzono znów uczniów za czytanie psałterza »deme alden zimmermeister« [6]).

Są wzmianki i o nauczycielach R. 1404. wziął z kasy zakonnej dwie grzywny Bartłomiej, dawny nauczyciel szkoły malborskiej, jadąc od wielkiego mistrza z apelacyą do Rzymu [7]).

[1]) Voigt, Gesch. Marienburgs str. 175; tamże podane są dalsze źródła i literatura.

[2]) Tamże j. w. str. 380.

[3]) Tamże j. w. str. 381.

[4]) Breiter, Beiträge zur Gesch. der alten lat. Schule in Marienburg, Progr gimn. malb. z r. 1864 str. 10.

[5]) Tenże, j. w. str. 9.

[6]) Tenże, j. w. str. 9.

[7]) Tenże, j . w. str. 9.

Bardzo ciekawa jest ordynacya, przechowana w rękopisie XV. wieku, a wydana dla szkoły malborskiej może jeszcze w XIV. wieku. Przypomina ona w wielu punktach ordynacyę szkoły krakowskiej N. P. Maryi, pochodzącą mniej więcej z tego samego czasu [1]).

Z porównania obu ordynacyi wynika, że w sprawach szkolnych w Malborgu postępowano mniej więcej tak samo, jak w Krakowie, czyli że w wiekach średnich nie było w tych sprawach wybitniejszych różnic między szkołami. Jak w Krakowie, tak i w Malborgu był ten sam tok nauki. Od abecadła czyli początków nauki czytania postępowano do nauki łaciny z Donata, potem do czytania nieznanych nam bliżej Reguł, widocznie czegoś w rodzaju Zdań moralnych Katona. Na wyższym stopniu nauki uczono gramatyki łacińskiej, z wierszowanej książki Aleksandra z Villa Dei i czytano trudniejszych autorów.

Na podstawie powyższego toku nauki dzielono szkołę na oddziały czyli klasy. Był zatem oddział czy klasa przygotowawcza, w której uczono abecadła. Właściwa szkoła łacińska dzieliła się na trzy oddziały czyli klasy, t. j. na oddział donatystów, na oddział, w którym czytano Reguły, i oddział, w którym uczono gramatyki i udzielano innych wiadomości.

Do szkoły malborskiej chodzili prócz miejscowych i zamiejscowi uczniowie. Rektor szkoły brał według obliczenia z XVIII. wieku rocznie od ucznia każdego, który nie był uwolniony od opłaty, w odziale przygotowawczym 2 talary 22 srebrniki, w oddziale donatystów 4 tal. 10 sreb., a w oddziale reguł i wyżej 5 tal. 4 sreb. Sukcentor i zastępca nauczyciela musieli poprzestawać na opłacie wstępnej i na opłacie za śpiew. Opłata wstępna dla sukcentora i zastępcy wynosiła od Donata 1 talar, od Reguł 1 talar 15 srebr., a od Aleksandra i wyżej 2 talary. Ubodzy widocznie byli i od tej opłaty wolni.

---

[1]) Tę wydrukowałem w pracy p. t. »Szkoły parafialne w Polsce w XIII. i XIV. wieku, (1896) str. 47, a ordynacyą szkoły malborskiej w pracy p. t. Szkoły dyecezyi chełmińskiej (1900) str. 107.

Za śpiew płacono sukcentorowi i zastępcy: od hymnów 2 srb., od sekwencyj 6 srb., a starsi uiszczali 9 groszy.

Ostród miał szkołę parafialną na początku XIV. wieku. R. 1402. dał wielki mistrz krzyżacki uczniom szkoły ostródzkiej dwa skojce [1]).

Pasłek (Pr. Holland). W notatce z r. 1399. czytamy, że wypłacono na rzecz uczniów szkoły dzierzgońskiej pewną kwotę, gdy »mistrz z Pasłka do Dzierzgonia przybył«. Jeżeli wyraz »mistrz« oznacza nie mistrza krzyżackiego, lecz nauczyciela, wtedy jest w tej notatce ślad istnienia szkoły pasłeckiej. Za jej istnieniem w tym okresie przemawia też i liczba młodzieży, która stąd wyjechała na studya wyższe przed r. 1432. Było ich razem 8 [2]).

Prabuty (Riesenburg) otrzymały prawo miejskie r. 1330 Już wtedy miały kościół parafialny. Do uniwersytetów wyjechało stąd w tym okresie 8 scholarzów [3]).

13. W dyecezyi pomorskiej.

Bard miał szkołę już w poprzednim okresie [4]).

Dymin (Demmin). Była tu szkoła już przed r. 1364 [5]).

Freienwalde posiadało szkołę już w poprzednim okresie [6]).

Gryfia (Greifswalde) miało szkołę już w poprzednim okresie [7]).

Pyriz (Pyritz). W r. 1363. zobowiązał się klasztor żeński w Pyrizu, do którego należał kościół i szkoła parafialna, że na beneficyum ołtarza św. Mikołaja przedstawi tylko ta-

---

[1]) Breiter j. w. str. 9.

[2]) Perlbach, Prussia schol. str. 166; Erläut. Preussen IV, str. 500; Pisański j. w. str. 19.

[3]) Perlbach tamże str. 171.

[4]) Zob. tom I, str. 126 i 180.

[5]) Zob. tom I, str. 126, 180 i 181.

[6]) Zob. tom I, str. 126 i 181.

[7]) Zob. tom I, str. 181. Zob. też Pyl. Gesch. der Greifswalder Kirchen und Klöster.

kiego wikarego, który posiada potrzebne zdolności do rządzenia szkołą i potrafi prowadzić chłopców w szkole i w chórze, i sam się wzrorowo będzie prowadził i sumiennie doglądał książek i wszelkich sprzętów szkolnych. Altarzysta św. Mikołaja był najbliższym kandydatem na opróżnioną rekturę [1]).

Szczecin Rada miasta uzyskała r. 1391. od papieża Bonifacego IX. pozwolenie na powtórne założenie szkoły przy kościele św. Jakóba [2]).

Treptow. Była tu szkoła już przed r. 1364 [3]).

Wolgast. R. 1358. zapisał się w aktach rektor tamtejszej szkoły (rector parvulorum) [4]).

14. W dyecezyi poznańskiej.

Buk. W r. 1406—1432 wysłało to miasto do uniwersytetu krakowskiego 8 młodzieńców, w czem widzimy dowód, że w Buku była szkoła parafialna [5]).

Czersk. W r. 14.. niejaki Augustyn był uczniem szkoły w Czersku »na zamku« [6]).

Giżyce. Około r. 1400. uczył się w giżyckiej szkole parafialnej Paweł Giżycki, późniejszy scholastyk krakowski, a następnie biskup płocki († 1463) [7]). Giżyce posłały do Krakowa na studya uniwersyteckie tylko dwóch młodzieńców, co za istnieniem szkoły nie przemawia [8]).

Gostyń miał szkołę w poprzednim okresie, w tym nie pozostało po niej żadnych śladów.

---

[1]) Wehrmann, Ältere Nachrichten w Monatsblätter der Gesellchaft für pomm. Gesch. (1896) str. 154.

[2]) Tenże, Gesch. der kgl. Marien-Stifs-Gymn. in Stettin (1894) str. 2.

[3]) Tenże, Ältere Nachrichten j. w. str. 156.

[4]) Tenże, tamże, str. 156.

[5]) Album stud. r. 1406; 1412; 1418; 1419 (3); 1429; 1432.

[6]) Lubomirski, Księga ziemi czerskiej str. XCV.

[7]) Łubieński, Series episc. (1642) str. 123; Łętowski, Katal. bisk. krak. II, str. 249.

[8]) Alb. stud. pr. 1421 (1) i (1427) (1).

Kobylin. Dostępne nam źródła wymieniają szkołę parafialną kobylińską dopiero w następnym okresie. Można jednak nie bez podstaw przypuszczać, że szkoła w Kobylinie istniała już w tym okresie, gdyż z miasta tego miał sam krakowski uniwersytet 10 uczniów [1]).

Kościan miał według Łukaszewicza szkoły już XIV. w.[2]). Źródła autor Historyi szkół nie podał. Za istnieniem szkoły przemawia fakt, że Kościan posłał do uniwer. krakow. w tym okresie 13 uczniów [3]).

Koźmin miał szkołę w drugiej połowie XV. wieku na pewno, a niewątpliwie i w tym okresie, bo wysłał do uniwersytetu w tym czasie 18 scholarzów na studya wyższe do Krakowa [4]).

Krobia posłała do Krakowa na studya wyższe 4 scholarzów. Łukaszewicz przypuszcza istnienie szkoły parafialnej już w XV. wieku [5]).

Książ. Miasto, które do samego Krakowa na uniwersytet wysłało 17 uczniów, nie mogło istnieć bez szkoły parafialnej [6]).

Landsberg. Szkoła tamtejsza zapisała się w dokumencie z roku 1360, a rektor jej Jan był zarazem pisarzem miejskim [7]).

Oborniki. Wysławszy 5 uczniów na studya uniw. do samego Krakowa, miały Oborniki szkołę parafialną z wszelką

---

[1]) Alb. stud. p. r. 1403 (1); 1405 (1); 1416 (1); 1417 (2); 1420 (1); 1429 (2); 1430 (2).

[2]) Historya szkół, I, str. 12.

[3]) Alb. stud. p. r. 1402 (2); 1412 (3); 1414 i 1415 (1); 1419 (1); 1422 (1) 1423 (1); 1430 1) 1432 (2); 1433 (1).

[4]) Łukaszewicz, Opis historyczny, II. str. 128; Album studiosorum r. 1402, 1405, 1409, 1410, 1414/5, 1418, 1419(2), 1420(3), 1424, 1426, 1428, 1430(2), 1431(2).

[5]) Album stud. p. r. 1420(1); 1421(1); 1423(1); 1427(1); Łukaszewicz, Opis historyczny kościołów paraf., II. str. 72.

[6]) Tamże, p. r. 1406(1); 1408(1); 1409(1); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1419(1); 1420(4); 1421(4); 1422(1): 1429(1); 1433(1).

[7]) Kod. dypl. wielk. III. str. 154.

pewnością [1]). Znajdujemy ją faktycznie już na samym wstępie wieku XV. W roku 1404. zacytował pleban z Obornik Stanisław rektora szkoły miejscowej Piotra. Wbrew orzeczeniu biskupa poznańskiego Wojciecha, oraz podczaszego krakowskiego i starosty wielkopolskiego Tomka, którzy zawyrokowali, iż rektor ma być wybierany i instalowany tylko po wzajemnem porozumieniu się mieszczan i plebana, rajcy miasta zamianowali rektorem rzeczonego Piotra bez porozumienia się z plebanem Stanisławem. Pleban, znosząc z strony rektora różne krzywdy, zażądał jego usunięcia aż do powrotu biskupa, co się też stało [2]).

Pniewy. Rektorem szkoły pniewskiej był w latach 1417.—1424. Marcin z Żytowiecka. W roku 1417. ukończył przepisywanie rękopisu p. t. Floretus teologicus w porządku alfabetycznym. W r. 1424. dn. 14. kwietnia tenże rektor prezentował rzeczony rękopis doktorowi Mikołajowi, archidyak. gnieźn., przez ucznia swego Andrzeja z Taczarskiej Woli pod Radomiem [3]).

Poznań. Szkoła parafialna św. Maryi Magdaleny powstała w r. 1302. O istnieniu jej w tym okresie nic z źródeł naszych nie wiemy. Z Poznania miał uniwersytet Jagielloński w tym okresie 31 scholarzów [4]).

Pyzdry miały szkołę parafialną w poprzednim okresie, w tym niema o niej żadnej wzmianki, ale musiała istnieć, bo z Pyzdr przyjechało do Krakowa na wyższe studya w tym okresie dziewięciu młodzieńców [5]).

Rogoźno. Ocalał dokument z roku 1396, pisany ręką Pawła, ówczesnego rektora szkoły parafialnej [6]).

---

[1]) Alb. stud. p. r. 1400(1); 1407(1); 1411(1); 1420(1); 1427(1).

[2]) Mon. med. aevi XVI. str. 459.

[3]) Notatka na oprawie rękopisu bibl. Jag. l. 1305.

[4]) Album stud., I. r. 1403(2); 1404(1); 1406(1); 1407(1): 1411(5); 1414/5(1); 1420(2); 1421(6); 1422(1); 1426(1); 1429(1); 1430(6); 1431(1); 1432(4)

[5]) Album stud. po jednym w r. 1408, 1411, 1417, 1419, 1422, 1426. 1429, 1431, 1432.

[6]) Kod. dypl. wielk., III. str. 689.

W r. 1408. Hincza z Rogowa zapisał rektorowi szkoły w Rogoźnie 6 groszy rocznego czynszu na obuwie [1]).

Środa miała od dawien dawna kościół parafialny, była miastem osiadłem na wzorowem prawie niemieckiem Proboszcz parafii dr. dekretów, Mikołaj z Kiky, zwany Kiczka, postawił kościół murowany, który wyniósł, uposażywszy go należycie w latach od 1423.—1428., do rzędu kolegiaty [2]). Rzecz jasna, że tu była przy kościele szkoła. Wiadomości o niej z tego okresu nie mamy. Przemawia silnie za jej istnieniem ten fakt, że 17 młodzieńców przyjechało w latach 1411.—1431. do Krakowa na studya [3]).

Szamotuły. Miasto, które wysłało 7 uczniów na wyższe studya, musiało mieć szkołę parafialną [4]).

Tuczno. Szkoła parafialna była tu już w XIV. wieku. W r. 1395. był jej rektorem (rector parvulorum) niejaki Jan Tensinder [5]).

Warszawa miała szkołę r. 1339. [6]). W tym okresie źródła nie wymieniają jej, ale z drugiej strony wyjechało z Warszawy na studya wyższe do samego Krakowa 13-tu uczniów [7]).

Wschowa miała według Łukaszewicza szkołę już XIV. wieku [8]), wiadomość, chociaż źródłami niepoparta, zasługująca mimo to na wiarę wobec faktu, że z miasta tego 9 młodzieńców wybrało się na studya wyższe do samego Krakowa [9]).

---

[1]) Łukaszewicz, Opis hist. kośc. paraf., I. str. 402.

[2]) Tenże, tamże, I. str. 315.; Korytkowski, Prałaci, II. str. 247.

[3]) Alb. stud. p. r. 1411(1); 1418(2); 1420(3); 1423(1); 1426(3); 1429(2); 1430(2); 1431(3).

[4]) Tamże p. r. 1414 i 1415(1); 1423(2); 1429(1); 1430(1); 1433(2).

[5]) Kod. dypl. wielk. III. str. 682.

[6]) Lites (1890), I. str. 136. i 137.

[7]) Alb. stud. p. r. 1400(1); 1404(1); 1413(1); 1414 i 1415(3); 1416(3); 1418(1); 1422(2); 1428(1).

[8]) Historya szkół, I. str. 12.

[9]) Alb. stud. p. r. 1413(1); 1416(1); 1423(1); 1424(1): 1428(1); 1430(1); 1432(1); 1433(1).

15. W dyecezyi przemyskiej.

Jarosław. Z aktu z r. 1479., w którym potwierdzono przywileje m. Jarosławia, da się z całą pewnością wywnioskować, że szkoła tamtejsza istniała już od dawna, a zatem już w tym okresie [1]). W latach od 1411. — 1431. wyjechało z Jarosławia na studya do Krakowa 6 scholarzów [2]).

Krosno. Ponieważ miasto to uniwersytetowi krakowskiemu dostarczyło w ciągu 30 lat 19 uczniów, przeto nie ulega wątpliwości, że miało szkołę parafialną [3]).

Łańcut (Landishut). Stąd przybyło do Krakowa na studya uniwersyteckie 7 uczniów [4]).

Przeworsk. Nauczycielem szkoły w Przeworsku był Jan, zwany Przeworszczykiem, znany tłómacz antyfony łacińskiej p. t. Salve regina na język polski (Cantionale labore et ingenio honesti Joannis olim ludimagistri in Przeworsk a. 1434.). Uniwersytet Jagielloński miał w tym okresie z Przeworska 5 uczniów [5]).

Rzeszów wysłał do Krakowa czterech scholarzów, jednego w r. 1421., dwóch w r. 1424. i jednego w r. 1426.

Sanok. Roku 1366. Kazimierz W. nadał miastu prawo magdeburskie. Można z wszelką pewnością twierdzić, że miasto to, jak zresztą wszystkie na prawie niemieckiem osiadłe, miało szkołę. Z Sanoka przyjechało do Krakowa w tym okresie na studya wyższe 7 uczniów [6]).

---

[1]) Zob. tom III. pod Jarosławiem.

[2]) Alb. stud. p. r. 1411(2); 1417(1); 1427(1); 1429(1); 1431(1).

[3]) Tanże p. r. 1401(2); 1404(1); 1407(2); 1408(1); 1410(1); 1414 i 1415(1); 1416(2); 1417(1); 1419(1); 1420(2); 1421(1); 1427(2); 1431(2).

[4]) Tamże p. r. 1407(1); 1412(1(; 1413(1); 1414 i 1415(1); 1418(1); 1421(1); 1432(1).

[5]) Przedmowa do Dykcyonarza poetów polskich, Kraków 1820.; zob. też Wiszniewski, Historya literatury, I. str. 293. Album stud. 1413, 1414/5(2), 1417, 1419.

[6]) Album stud. r. 1416, 1419, 1422, 1426, 1428(2), 1433; Dodatek do Gazety lw. 1862. str. 23.

Z tej dyecezyi nadto wyjechali na studya do Krakowa Herburt, syn Herburta, dziedzica na Fulsztynie, r. 1413., dwóch scholarzów z Sambora (1421. i 1432.), trzech z Drohobycza (w r. 1419. i 1423.).

16. W dyecezyi sambijskiej.

Królewiec, stolica dyecezyi, prócz katedralnej miał szkołę parafialną na Starem mieście już w poprzednim okresie [1]).

17. W dyecezyi warmińskiej.

Bartoszyce (Bartenstein). W roku 1377. przeznaczono dla ucznia tamtejszej szkoły czynsz roczny, wynoszący jednę grzywnę, za sługiwanie wikaryuszowi do mszy [2]).

Braunsberg. Szkoła była tu już przed r. 1364. Rektorem jej w r. 1382. był Henryk Witte [3]). W r. 1397. rajcy miasta zmusili pewnego ojczyma, aby posyłał do szkoły pasierba swego, kupował mu książki i płacił za niego czesne z jego własnych pieniędzy [4]).

W dwa lata później, r. 1399., przyznała rada miejska nauczycielowi za wigilie i za kondukt umarłego do kościoła i do grobu po jednym firdungu [5]). Roku 1407. uchwalono, że mistrzowi szkoły należy się za granie na organach w czasie ślubu 1 skojec (scotus) [6]).

W r. 1402. przyszło do układu między zarządem miasta a plebanem kościoła parafialnego co do mianowania nauczyciela. Rada, biorąc nowego nauczyciela, miała o tem zawiadomić plebana i prosić go o przyzwolenie. Pleban miał je składać wobec zgromadzonej rady, a ta miała nauczycielowi nakazać, aby był plebanowi w wszystkich sprawach, dotyczących kościoła, posłuszny [7]).

---

[1]) Zob. tom I. str. 138. i 183.
[2]) Behmisch, Gesch. v. Bartenstein, str. 183. i 509.
[3]) Mon. hist. warm., IV. str. 60.
[4]) Tamże, V. str. 296.
[5]) Tamże, V. str. 409.
[6]) Tamże, V. str. 412.
[7]) Tamże, str. 373.

Elbląg. Szkoła miejska w Elblągu była szkołą wyższą i nosiła już w r. 1300. zaszczytne miano »senatorskiej« (senatoria). W roku 1381. kapituła królewiecka urządziła szkołę katedralną a raczej jej oddział trywialno-kwadrywialny na wzór szkoły elbląskiej [1]).

Iława (Wehlau). Szkoła parafialna istniała tu od roku 1337., a magistrat miał prawo wybierania scholastyka [2]).

Młynary (Mühlhausen). Była tu szkoła już r. 1338. [3]).

Wormditten. Była tu szkoła już r. 1343. Po r. 1364. głucho o niej w naszych źródłach. Ale w tym okresie wyjechało stąd do rozmaitych uniwersytetów 18 scholarzów [4]).

18. W dyecezyi wileńskiej.

Troki. W źródłach brak bezpośrednich wiadomości o szkole. Za jej istnieniem przemawia jednak liczba scholarzów, wysłanych z Trok do krakowskiego uniwersytetu [5]).

19. W dyecezyi włodzimirsko-łuckiej.

W dyecezyi tej nie znalazła się ani jedna szkoła trywialna łacińska. Na studya wyższe do Krakowa wysłały scholarzów w tym okresie następujące miejscowości: Janów [6]), Koszowo [7]), Brzoszów [8]).

20. W dyecezyi wrocławskiej.

Bolesław (Bunzlau). W r. 1452. dn. 26. czerwca sędzia nadworny w Bolesławiu rozstrzygnął spór pomiędzy mia-

---

[1]) Fuchs, Nachrichten vom Elbinger Gymnasium, str. 2.

[2]) Bender, Gesch. der phil. u. theol. Studien in Ermland (1868.), str. 21; Prowe, Nicol. Copernikus, I. 1. str. 109; Voigt, Gesch. Preuss. (1834.), IV. str. 553.

[3]) Bender, j. w., str. 21. i 22.; Voigt, Codex Preuss., III. 21.

[4]) Cod. dipl. warm. II. str. 26; Prussia scholastica str. 192.

[5]) Album stud. p. r. 1413(1); 1419(2); 1430(1); 1431(1).

[6]) Tamże, I. str. 19. (1403).

[7]) Tamże, I. str. 19. (1403.) i 1420.).

[8]) Tamże, I. str. 57 (1424).

stem a proboszczem. Od lat 60 i dłużej burmistrz z radą przyjmowali rektorów szkoły Jana Grellego, Mikołaja Wackera, X. Jana Otaga, Mikołaja Schefera, Peterlina z Hirschberga, Jana von der Linde, Michała Hieronima z Luban. Później proboszcz przyjął Benedykta Hegewalda a miasto Jana Opicza, który się przy szkole utrzymał. Potem miasto zamianowało Andrzeja Kocha, Macieja Camencza, sprowadzonego z Frankenstein, Jerzego Kroniga, Macieja Weymana, późniejszego sekretarza miejskiego, Mikołaja Verbeza, Jakóba Grunenberga, Mikołaja Teinera i znów Macieja Camencza. Czasem porozumiewano się z proboszczem, pragnąc, aby nauczyciel był mu posłuszny. Takie fakta zeznano pod przysięgą [1]).

Brzeg (Brieg). Prócz szkoły kolegiackiej była i parafialna przy kościele św. Mikołaja, wspomniana pierwszy raz w r. 1372. Tegoż roku dnia 26. grudnia sprowadził niejaki Franczko, rodem Polak, w dzień św. Jana Ewangielisty przemocą jakieś panny do szkoły parafialnej w Brzegu. Wypędzono go z miasta, dopóki się nie poprawi i nie zgłosi do stanu duchownego [2]). Dalszą wzmiankę o szkole mamy z roku 1375. [3]).

Roku 1398. rada miasta zatwierdziła zapis na drzewo opałowe dla rektora, zastępców nauczycieli i scholarzów [4]).

W r. 1418. powstała fundacya, która przynosiła z roku na rok 6 grzywien bez sześciu groszy procentu. Z tej kwoty brał mistrz szkoły farnej w każde suche dni po 1 grzywnie bez jednej kwarty za to, że śpiewał z swymi pomocnikami (socii) i scholarzami każdego dnia Salve regina. Resztę procentu rocznego dawano zakrystyanowi za dzwonienie i odmawianie kolekty. Ten procent powiększono jeszcze o 3 grzywny [5]).

---

[1]) Wattenbach w Schles. Zeitschr. IV. str. 376.
[2]) Cod. dipl. Silesiae, IX. str. 50.
[3]) Tamże, IX. str. 52.
[4]) Tamże, IX. str. 84.
[5]) Tamże, IX. str. 115.

Z Brzegu wyjechało na studya do uniwersytetu w Krakowie 46 scholarzów [1]).

Bukowa (Lüben) miała szkołę już w poprzednim okresie [2]).

Cieszyn wysłał do samego Krakowa w tym okresie 11 scholarzów na studya wyższe, stąd wniosek, że miał szkołę parafialną [3]).

Frankenstein. W r. 1360. zapisał się w źródłach niejaki Konrad, niegdyś mistrz tej szkoły [4]). Stąd powołano nauczyciela do Bolesławia [5]). Do Krakowa do uniwersytetu przyjechało stąd od 1414—1429. ośmiu uczniów [6]).

Gliwice (Gleiwitz). Wzmiankę o tej szkole znajdujemy pod r. 1379. [7]).

Uniwersytet krakowski kształcił od r. 1400—1433. dwudziestu dwóch Gliwiczan, co także dowodzi, że szkoła istnieje w dalszym ciągu [8]).

Głogów. Do samego Krakowa przybyło z Głogowa na studya wyższe w tym okresie 10 scholarzów [9]).

Głogówek przysłał do Krakowa w tym okresie 11 scholarzów. Istniała szkoła przy kościele św. Bartłomieja [10]).

---

[1]) Alb. stud. pr. 1403(3); 1404(1); 1405(2); 1406(2); 1409(2); 1410(2); 1412(1); 1413(1); 1414 i 1415(5); 1416(3); 1417(6); 1418(1); 1420(3); 1421(2); 1423(1); 1424(3); 1425(3); 1428(3); 1429(2); 1431(1). Z tej liczby trzeba odjąć pewien procent na inne Brzegi (Brega) n. p. na Brzeg w dyec. krakowskiej tamże r. 1414 i 1415(1),

[2]) Grünhagen w Zeitschrift f. G. u. A. Schlesiens, XVIII. str. 57.

[3]) Alb. stud. p. r. 1400(1); 1404(1); 1414 i 1415(1); 1417(2); 1419(2); 1424(1); 1428(2); 1432(1).

[4]) Cod. d. Sil., X. str. 202.

[5]) Zob. wyżej Bolesław.

[6]) Alb. stud. p. r. 1414 i 1415(1); 1417(1); 1419(1); 1424(2); 1425(1); 1427(1); 1429(1).

[7]) Zeitschr. Schl. XXX. str. 168.

[8]) Alb. stud. p. r. 1400(1); 1401(1); 1410(2); 1416(1); 1417(1); 1419(3); 1421(5); 1423(2); 1425(2); 1427(2); 1430(1); 1433(1).

[9]) Zob. niżej rozdział XIII.

[10]) Zob. niżej rozdział XIII.

Głupczyce (Leobschütz). Szkoła istniała tu już w roku 1270., tem pewniej w bieżącym okresie [1]).

Goldberg (Złotorya). Źródła wspominają tę szkołę już w r. 1349. Rektorem jej był w tym roku mistrz Idzi, przedtem rektor w Neumarkt a potem w Lignicy [2]).

Grotków otrzymał od Bolesława III., księcia lignickiego, r. 1324. prawo wybierania sobie nauczyciela w porozumieniu z plebanem [3]).

Do Krakowa przybyło w tym okresie z Grotkowa tylko dwóch młodzieńców na studya uniwersyteckie [4]).

Kluczborek (Creuzburg, Cruczeburk). Twierdzimy, że miał szkołę łacińską, gdyż do samego Krakowa pospieszyło stąd po wyższe nauki aż 21 uczniów [5]).

Krosno nad Odrą Roku 1380. przy fundacyi szpitala przyznano rektorowi i żakom szkoły parafialnej pewne korzyści, zobowiązując ich do brania udziału w pięciu procesyach rocznie. I w roku 1400. uczyniono pewną fundacyę na rzecz rektora szkoły, jego nauczycieli pomocniczych i uczniów [6]).

Lignica. Szkoła przy kościele św. Piotra, zamieniona r. 1309. na wyższą, istnieje i w tym okresie [7]).

Löwenberg. Rektorem szkoły był tu w 1399. niejaki Szczepan [8]).

Namysłów musiał mieć szkołę, gdy od r. 1411—1431. wysłał do samego Krakowa na wyższe studya 16 uczniów [9]).

---

[1]) Zeitschr. Schl. XVIII. str. 57.

[2]) Schirrmacher, Urkundenbuch d. Stad Liegnitz nr. 157.

[3]) Cod. d. Sil., X. str. 43.

[4]) Alb. stud. p. r. 1400(1) i 1421(1).

[5]) Tamże, p. r. 1402(3); 1404(4); 1405(2); 1413(2); 1414 i 1415(2); 1417(1); 1418(1); 1421(1); 1423(5).

[6]) Berbig, Urk. d. lat. Schule Crossen w Jahresbericht über das Realgymn. zu Crossen a. O., 1889, str. 5 i 1894.

[7]) Kraffert, Gesch. d. Gymn. zu Liegnitz w Sprawozd. gimn. z r. 1869.

[8]) Jungwitz, Beiträge w Zeitschrift Schles., XXXIII. str. 400.

[9]) Alb. stud. p. r. 1411(1); 1412(3); 1416(2); 1420(1); 1423(1); 1424(1); 1428(2); 1429(1); 1431(2).

Neumarkt miał szkołę już przed r. 1349. [1]).

Niemodlin (Falkenberg) posłał do samego Krakowa w tym okresie od r. 1406—1419. ośmiu scholarzów, z czego wnoszę, że miał szkołę parafialną [2]).

Nysa miała szkołę przy kościele parafialnym św. Mikołaja W r. 1366. powstała fundacya na rzecz bezpłatnych kąpieli dla kleryków czyli scholarzów [3]).

R. 1375. i 1381. poczyniono zapisy dla mistrza szkoły [4]).

Była w Nysie i szkoła kolegiacka. W latach od 1402. do 1432. dostarczyła Nysa samemu uniwersytetowi krakow- 21 uczniów [5]).

Oleśnica. Była tu szkoła w r. 1340. i przedtem [6]).

Paczków. W źródłach z 1315. znajdujemy świadka Teodoryka, rektora szkoły paczkowskiej [7]).

Prądnik (Neustadt). Roku 1379. scholastyk głogowski otrzymał prawo mianowania rektora szkoły w Prądniku [8]).

Reichenbach. Szkoła w tej miejscowości zapisała się w źródłach z r. 1336. [9]).

Strzelce Wielkie. Scholastykowi głogowskiemu nadano w r. 1379. prawo mianowania nauczyciela szkoły między innemi i w Strzelcach Wielkich [10]).

---

[1]) Zeitschr. Schles., XXIX. str. 162.

[2]) Album studiosorum p. r. 1406, 1410, 1413, 1414/5, 1416, 1417 i 1419 (dwóch).

[3]) Kastner, Dipl. Niss., str. 24.

[4]) Tenże, Gesch. der Stadt Neisse, I. 3, 1866. str. 6.

[5]) Alb. stud. p. r. 1402(1); 1403(1); 1410(1); 1411(1); 1417(1); 1418(2); 1419(1); 1420(4); 1421(1); 1423(1); 1424(1); 1425(1); 1426(2); 1427(1); 1428(1); 1432(1).

[6]) Leissnig, Versuch einer Geschichte d. herz. Gymn. zu Oels w progr. z r. 1811.

[7]) Cod. dipl. Sil., X. str. 73. — Kopritz, Gesch. d. kathol. Pfarrei Patschkau w Zeitschrift Schles., XVII. str. 96.

[8]) Zeitschr. Schles., XXX. str. 168.

[9]) Theiner, Mon. hist. Pol., I. str. 375. i 379.

[10]) Zeitschrift Schlesiens, XXX. str. 168.

Strzygłów (Striegau). Ponieważ z miasta tego 7 młodzieńców udało się na studya wyższe do samego Krakowa, przeto przypuszczamy, że istniała tam szkoła [1]).

Świdnica miała szkołę parafialną już w r. 1289. [2]). W tym okresie zbudowano w Świdnicy szpital, do którego przyjmowano także scholarzów [3]).

Trzebnica. O szkole tamtejszej nie mamy bezpośrednich wiadomości; w uniwersytecie krakowskim zapisało się w latach od 1420—1432. z Trzebnicy 5 scholarzów [4]).

Wartenberg. Do samego uniwersytetu w Krakowie podążyło z Wartenbergu w tym okresie 8 młodzieńców [5]). Fakt ten upoważnia do wniosku, że tu była szkoła.

Wrocław. Na czele parafialnych szkół wrocławskich stała szkoła św. Maryi Magdaleny wiekiem najstarsza i jak się zdaje obok katedralnej najliczniejsza i nauką najpoważniejsza.

W dokumencie z r. 1375. wymieniono obok scholarzów i rektora także nauczyciela pomocniczego (signator) [6]). W akcie z r. 1406., w którym zabezpieczono fundacyę na rzecz szkoły, powiedziano, że z dobrodziejstw tego zapisu może korzystać »senior locatus scholarum« t. j. starszy nauczyciel pomocniczy, byle był klerykiem i zechciał w ciągu roku postarać się o święcenia (in sacris processurus) [7]). Mamy tu dowód, że obok rektora było w szkole św. Maryi Magdaleny pod owe czasy co najmniej dwóch nauczycieli pomocniczych, a zatem, że to była szkoła o liczniejszym zastępie młodzieży.

Ofiarność społeczeństwa na rzecz szkół była po wszystkie czasy znaczna. Prócz wspomnianej już fundacyi trzeba

---

[1]) Alb. stud. p. r. 1406(1); 1407(1); 1414 i 1415(1); 1416(1); 1421(1); 1423(1); 1432(1).

[2]) Grünhagen w Zeitschr. Schl., XVIII. str. 57.

[3]) Zeitschrift Schles., XV. str. 170.

[4]) Alb. stud p. r. 1420(1); 1424(1); 1428(1); 1430(1); 1432(1).

[5]) Tamże, p. r. 1405(1); 1420(1); 1421(1); 1428(1); 1429(1); 1430(1)

[6]) Schönborn, Beiträge, I. str. 20.

[7]) Tenże, Beiträge, II. str. 4.

wymienić zapis z r. 1383. na korzyść rektora i siedmiu uczniów szkoły św. Maryi Magdaleny [1]), dalej fundacyę mieszczanina Mikołaja Scheytelera, który oddał dom swój na szpital ubogich uczniów szkół wrocławskich Bożego Ciała, św. Maryi Magdaleny i św. Elżbiety [2]).

Rektura szkoły św. Maryi Magdaleny musiała być posadą wcale intratną. Rektor Embrecht kupił sobie roku 1348. dom [3]). Jak w wszystkich większych szkołach, tak i tu nadawano posadę przeważnie graduowanym. W r. 1426. rektorem szkoły (moderator scholae) był mistrz Mikołaj Kuchenmeister [4]).

O stosunkach prawnych rektora wobec scholastyka katedralnego pouczają nas zeznania rektora św. Maryi Magdaleny Henryka z Szurgoszczy, spisane r. 1368. na żądanie scholastyka mistrza Szymona z Lignicy przy sposobności zatargu tegoż prałata z zarządem miasta o patronat szkoły św. Elżbiety. Rektor przyznaje się pod przysięgą do zupełnej zależności od scholastyka całkiem w myśl aktu fundacyjnego. W dowód zawisłości składali rektorowie scholastykom każdego roku pewne dary, jakoto: na nowy rok dziczyznę lub wino, w dzień św. Grzegorza, gdy się rozpoczyna szkoła, strucle (crustulas triticeas) a w dzień św. Galla koguty. Dary te rektor sam dostawał w wymienione dni od uczniów swoich [5]).

Prawa scholastyka wobec szkoły św. Maryi Magdaleny zostały na nowo zapewnione r. 1411. statutem biskupa Wacława [6]).

---

[1]) Tenże, Beiträge, I. str. 22.

[2]) Tenże, Beiträge, II. str. 11.

[3]) Schl. Zeitschrift X. str. 266.

[4]) Hanke, Vratislaviensis erud. propugnatores, str. 64.

[5]) Bauch, Protokoll über die Stellung des Rektors der Pfarrschule zu St. Elizabet in Breslau zu dem Domscholastikus 1368. w Mitteilungen d. G. f. d. E. u. Schulgeschichte (1899), rocznik IX. str. 232. Odnośne miejsce w zeznaniu mistrza Henryka z Szurgoszczy brzmi: Quod aliquocies quolibet anno in festo et in vigilia nativitatis domini farinas vel vinum et in die beati Gregorii, in qua pueri solent locari ad scolas, crustulas triticeas ac in die s. Galli gallos, quae et qui a pueris ipsius scolae sibi praesentabantur, in signum subiectionis transmisit etc.

[6]) Markgraf, Beiträge zur Geschichte d. ev. Kirchenwesens in Breslau, str. 11.

Wrocław. Drugą z rzędu co do wieku i co do znaczenia szkołą w Wrocławiu była szkoła św. Elżbiety [1]). Z dziejów jej w tym okresie mamy przedewszystkiem do zapisania spór o stanowisko rektora szkoły św. Elżbiety do scholastyka katedralnego. Odnośny protokoł zawiera niejeden ciekawy szczegół [2]).

Do aktu erekcyjnego szkoły parafialnej przy kościele św. Maryi Magdaleny w Wrocławiu z dn. 12. lutego 1267., tak samo i do dokumentu fundacyjnego szkoły wrocławskiej św. Elżbiety, wydanego dn. 31. sierpnia r. 1293., wsunięto zastrzeżenie, że scholastyk katedralny ma prawo instytuowania rektora na posady w rzeczonych szkołach [3]).

Parafię św. Elżbiety ufundował pomiędzy r. 1242. a 1248. książę śląski Bolesław II., a książę Bolesław III. połączył ją w r. 1253. w całości z szpitalem św. Elżbiety domu św. Macieja, założonym przez siebie w tymże czasie i oddanym XX. Kanonikom krzyżowym z czerwoną gwiazdą. Kolegium kanoników św. Macieja wykonywało odtąd prawo patronatu i prezentowało biskupowi jednego z pośród swoich członków na probostwo św. Elżbiety [4]). Patronat nad szkołą pozostał i nadal przy scholastyku katedralnym. W wieku XIV. próbowano odebrać mu ten przywilej. Powód dały spory pomiędzy miastem i proboszczem św. Elżbiety z jednej a kapituły z drugiej strony. Były to wreszcie czasy t. z. niewoli babilońskiej, w których powaga hierarchii kościelnej znacznie się obniżyła. Scholastyk katedralny, mistrz Szymon z Lignicy, nie będąc w posiadaniu aktu erekcyjnego szkoły, który mu prawo patronatu szkoły i instytucyi jej rektora przyznawał, postanowił się wobec zakusów swoich przeciwników ubezpieczyć w inny

---

[1]) Zob. Program gimn. św. Elżbiety w Wrocławiu z r. 1843.

[2]) Bauch, j. w., str. 229—238.

[3]) Zob. Schönborn, Program gimn. św. Maryi Magdaleny 1841. — Reiche, Program gimn. św. Elżbiety 1843.

[4]) Markgraf, Beiträge zur Gesch. d. ev. Kirchenwesens in Breslau str. 3. i 4. — Schmeidler, Die ev. Haupt- u. Pfarrkirche zu St. Elisabeth, 30, 164, 185.

sposób. Było to w r. 1368. Rektorem szkoły św. Elżbiety od 35 lat był Henryk Bankow. W czasie jego urzędowania zmieniali się scholastycy dość często. Otóż tego rektora pozwał scholastyk Szymon przed trybunał oficyała wrocławskiego i zmusił go pod grozą cenzur kościelnych do odpowiedzi na cały szereg pytań, wyjaśniających stosunki prawne scholastyka do szkoły i jej rektora.

Rektor stwierdził, że powołał go przed 35 laty na posadę scholastyk wrocławski Waldko bez żadnej przeszkody, jedynie na mocy przywileju swego. Do spraw szkoły przez całe 35 lat nikt inny się nie mięszał prócz scholastyka. Po Waldce nastąpił scholastyk Apeczko z Frankenstein, późniejszy biskup lubuski, po nim Henryk z Krakowa, a po tym Jan z Pogorzelca (de Pogrella), dalej scholastyk Jakób, a wreszcie mistrz Szymon; wszystkich, jak po sobie następowali, uważał rektor Henryk Bankow za swoich panów, patronów i kolatorów, a siebie wobec nich za podwładnego. W dowód hołdu i zależności składał corocznie w dzień Oczyszczenia Matki Boskiej świece woskowe, w uroczystość św. Grzegorza strucle (crustulas triticeas) a na św. Galla koguty, część darów, które sam pobierał od swoich uczniów.

Rektorami tej szkoły prócz wymienionego byli w tym okresie Jan Vlecker (1408. r.) i mistrz Kalen (r. 1431) [1].

Wrocław. Szkoła przy kościele św. Ducha miała powstać pomiędzy r. 1260. a 1263. [2]. Przeciw tej dacie podniesiono wątpliwości z strony poważnej. Krytyk nie podał jednak autentycznej daty [3].

Wrocław. O szkole przy kościele Bożego Ciała, który należał do Kanoników krzyżowych, posiadamy także szczupłe wiadomości. Jest o niej wzmianka w źródłach z ro-

---

[1]) Zeitschrift Schles., X. str. 256; Schönhorn, Beiträge, II. str. IV.

[2]) Morgenbesser, Gesch. d. Hospitals u. d. Schule zum hl. Geist (1844), str. 23 i 24.

[3]) Bauch, Breslau und Pestalozzi, Zeitschrift Schles., XXXIII. str. 272.

ku 1401. [1]). Roku 1410. mieszczanin Scheyteler, założywszy szpital, zabezpieczył w nim wolne miejsca ubogim uczniom szkoły Bożego Ciała [2]). Rektorem szkoły tej w r. 1427. był mistrz Maciej [3]).

Zgorzelice (Görlitz). Już w poprzednim okresie była tu szkoła przy kościele św. Mikołaja [4]).

21. Ziemia spiska.

Ziemia spiska dostała się Polsce w roku 1412. jako zastaw.

Marcin z wsi spiskiej, późniejszy opat Benedyktynów wiedeńskich przy kościele N. P. Maryi, pobierał elementa nauki na Spiżu pod mistrzem Janem Messingloerem z Lewoczy, a uczył się pod nim przez kilka lat. Kolegował z niejakim Piotrem, synem przekupnia, odznaczającym się pobożnością i pilnością w naukach. Marcin miał do szkoły tak daleko, że zimową porą musiał chodzić do niej lub wracać z niej o zmroku. Małym będąc, nałykał się wtedy strachu, bo w chłopięctwie nie wiedział jeszcze, że człowiek znakiem Krzyża świętego może odpędzić szatana [5]).

---

[1]) Zeitschrift Schles., X. str. 271.

[2]) Schönborn, Beiträge, II. str. 11.

[3]) Zeitschrift Schles., X. str. 271.

[4]) Schmid, Geschichte der Erziehung, V. 1. str. 52.

[5]) Senatorium sive dialogus historicus Martini Abbatis Scotorum Viennae Austriae w Peza Scriptores, II. str. 623 i dalsze.

IV.

Szkoły nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków.

1. Szkoły klasztorne.

Brzeg w dyecezyi wrocławskiej. Dominikanie w klasztorze św. Krzyża mieli szkołę klasztorną. W r. 1413. przeor klasztoru Jan tytułował się lektorem św. teologii, jednocześnie był w klasztorze brat Marcin z Świdnicy, kaznodzieja i lektor Pisma świętego [1]). W r. 1399. było w klasztorze także dwóch lektorów, Jan, syn Oczki (Otzkonis) i Henryk Strupicza [2]).

Brzesko w dyec. krakowskiej. O szkole klasztornej w Brzesku niema bezpośrednich śladów. W r. 1422. Norbertanie tamtejsi posłali brata Stanisława Klemensowego z Kaźmierza na studya do uniwersytetu krakowskiego [3]).

Chojnice (Konitz) w dyecezyi gnieźnieńskiej. W roku 1415. dn. 14. września uchwalili przeorowie ośmiu klasztorów augustyańskich w Marchii i w Prusiech utrzymywać dla kształcenia nowicyuszów zakonu nieustającą szkołę nauk wyzwolonych z teologią. Były to klasztory w Królewcu, Friedbergu, Rewlu, Heiligenbeilu, Gierdawach, Starogrodzie, Chojnicach i Tanglymie. Każdy z owych ośmiu klasztorów miał prawo wysyłania co roku jednego zdatniejszego młodzieńca do owego ruchomego studyum. Miało zaś to studyum mieścić się kolejno w jednym z owych ośmiu klasztorów co rok w innym, a miał je utrzymywać ten klasztor, w którym się z kolei znajdowało. Wysłani do studyum klerycy mieli się uczyć bez przerwy od św. Michała do św. Piotra i Pawła. Lektorowie i kursorzy rzeczonego studyum mieli wykładać gramatykę, logikę, filozofię i teologię, a pobierać tytułem prowizyi od każdego klasztoru rocznie po jednym solidzie groszy czeskich. Od tej opłaty nie był wolny nawet ten klasztor, który nie przy-

[1]) Heyne, Dok. Gesch. d. Bisthums. Breslau, II. str. 744.
[2]) Zeitschrift Schlesiens, X. str. 482.
[3]) Alb. stud. univ. cracov., I. str. 54.

słał nowicyusza swego do studyum. Nadto dostawali lektorowie potrzebne im obuwie i świece ale już tylko od tego klasztoru, który miał z kolei studyum u siebie. Studentom nakazano uległość wobec uczących. Lektorowie mieli ich nakłaniać przedewszystkiem do pilnego ćwiczenia się w łacinie i regularnego uczęszczania na prelekcye. Gdy studyum było w klasztorach Marchii, tedy one musiały się starać o lektorów, gdy się przeniosło do Prus, wtedy dostarczały ich klasztory pruskie. Żaden z stowarzyszonych klasztorów nie mógł się uchylić od ponoszenia wspólnych kosztów na utrzymanie studyum [1]).

Elbląg w dyecezyi warmińskiej. Dominikanie mieli tu w XIV. w. szkołę. Znamy lektora Jana z 1382. r. [2]).

Frankenstein na Śląsku. W klasztorze Miechowitów spotykamy w r. 1426. Jakóba z Frankensteinu, mistrza konwersów [3]). W poprzednim okresie była przy klasztorze szkoła.

Heiligenbeil w dyecezyi warmińskiej. Klasztor augustyański, założony przez wielkiego mistrza Winrycha z Kniprode, należał do liczby tych, które utrzymywały, począwszy od r. 1415. wspólne ruchome studyum. Spotykamy też tu lektora Ghelhara [4]).

Jędrzejów w dyecezyi krakowskiej. O szkole cysterskiej w Jędrzejowie głucho w źródłach naszych. Pewne zainteresowanie się naukami wyższemi da się tu jednak stwierdzić w dwudziestych latach XV. wieku. Trzech braci Cystersów z Jędrzejowa pobierało nauki w uniwersytecie krakowskim, jeden z nich został nawet bakałarzem nauk wyzwolonych [5]).

---

[1]) Ditki, Notizen über das ehemalige Augustinerkloster in Rössel, Progr. gimn. 1841. str. 20.

[2]) Mon. hist. warm., V. str. 95.

[3]) Cod. dipl. Sil., X. str. 283.

[4]) Ditki, Notizen über das ehemalige Augustinerkloster in Rössel, Progr. gimn. 1841. str. 20.

[5]) Album studiosorum, I. str. 47. i 57.; Muczkowski, Lib. prom. pod r. 1429/30.

Kamień na Pomorzu. Długosz donosi pod rokiem 1416, że Jan Falkenberg, rodem z Nowej Marchii, autor znanego pamfletu na Władysława Jagiełłę, uczył i kształcił się w klasztorze Dominikanów w Kamieniu [1]).

Kładzko (Glatz) w dyecezyi wrocławskiej. W drugiej połowie XIV. wieku była tu szkoła klasztorna Kanoników regularnych lateraneńskich [2]).

Kładzko. W temże samem mieście była r. 1365. szkoła zakonu św. Jana jerozolimskiego [3]).

Kolbacz na Pomorzu. R. 1420. przyjechał na studya do uniwersytetu krakowskiego Cysters z Kolbacza, brat Jan, który już następnego roku został bakałarzem, a w pierwszym półroczu r. 1423/4. mistrzem nauk wyzwolonych [4]).

Koprzywnica w dyecezyi krakowskiej. Cystersi koprzywniccy wysłali na studya do uniwersytetu w Krakowie w r. 1420. jednego brata [5]). O szkole w źródłach głucho.

Kraków. Przy klasztorze dominikańskim istniała przez cały okres osobna szkoła klasztorna, której ślady są dość wyraźne.

Radymiński zapisał pod rokiem 1361. wiadomość, iż lektor dominikański z Krakowa, brat Paweł, wygłaszał kazania polskie w kościele N. P. Maryi w Krakowie przeciw Niepokalaniepoczęciu N. P. Maryi [6]).

Około tego samego czasu żył w klasztorze Dominikanów lektor Stanisław, mistrz św. teologii, autor pracy p. t. de vita et miraculis s. Jacchonis. Tenże brat Stanisław pojawia się w naszych źródłach po raz pierwszy w roku 1352., a umarł w r. 1365 [7]).

---

[1]) Długosz, Dzieła, V. str. 184.; Wiszniewski, Hist. lit., III. str. 134.

[2]) Schmid, Encyklopädie, VI. 1. str. 237.

[3]) Tamże str. 237.

[4]) Album stud. univ. cracov. tom I. pod r. 1420. i Muczkowski, Liber prom. pod oznaczonym rokiem.

[5]) Album stud. p. r. 1420.

[6]) Radymiński, rkps. univ. Jagiell. pod r. 1361.

[7]) Mon. Pol. hist., IV. str. 819. i dalsze.

W początku XV. wieku uczył w szkole Dominikanów krakowskich głośny swego czasu pamflecista Jan Falkenberg; w źródłach zapisał się z tytułami mistrza, profesora teologii i regensa szkoły klasztornej. W notyfikacyi Macieja z Krakowa, biskupa wormackiego, występuje Falkenberg z dodatkiem »legens in theologia Cracoviae« [1]). Profesorem i regensem nazwał się w odpowiedzi, danej magistratowi krakowskiemu w sprawie nierządnych domów [2]). Mistrz Falkenberg był w Krakowie jeszcze r. 1418 [3]).

Mając własną szkołę, Dominikanie krakowscy korzystali z uniwersytetu w tym okresie mało co. Tylko w r. 1429. zapisał się w poczet uczniów brat Szczepan [4]).

W nekrologu dominikańskim krakowskim zapisano pod rokiem 1404. śmierć brata Hieronima, studenta krakowskiego [5]). Między uczniami uniwersytetu krakowskiego niema go, przeto był uczniem szkoły klasztornej przy kościele św. Trójcy.

Profesorem teologii w tym klasztorze w roku 1414. był brat Andrzej Wężyk [6]). X. Prof. Fijałek przypuszcza, że ten lektor a mistrz Mikołaj Wanszik (Wąsik), kaznodzieja króla Władysława i apostoł Żmudzi, to jedna i ta sama osobistość [7]).

Kraków. Przy klasztorze Franciszkanów był w roku 1430. lektor Andrzej, a obok niego mistrz nowicyuszów Jan [8]).

Kraków. O szkole Augustyanów (Marków) niema w źródłach żadnych śladów. W uniwersytecie krakowskim uczyło się w r. 1411. dwóch braci, a w r. 1429. jeden brat tego zakonu (de domo s. Marci ord. s. Augustini) [9]).

---

[1]) Wiszniewski, Hist. liter., III. str. 134.
[2]) Szujski, Dzieła, ser. II. tom VIII.
[3]) Kod. dypl. kat. krak., II. str. 433—436.
[4]) Album stud., I. str. 71.
[5]) Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen Polens, str. 146.
[6]) Star. pr. pol. pomn., II. str. 194. nr. 1326.
[7]) Studya str. 182.
[8]) Kod. d. tyniecki str. 254.
[9]) Alb. stud., I. str. 29. i 69.

Kraków. Przy klasztorze św. Krzyża była szkoła, zwana szkołą św. Krzyża, szkołą szpitalną lub wreszcie szkołą św. Ducha, a obok niej kursa teologiczne.

Pierwszą o niej wzmiankę znajdujemy w źródłach pod r. 1424 [1]).

W r. 1428. był rektorem tej szkoły mistrz Bartłomiej, a mieszkał w niej student uniwersytetu krakowskiego Mikołaj, syn Macieja z Lubrańca (de Lubranecz), zapisany w album r. 1427. Rzeczony mistrz Bartłomiej wykładał w tej szkole w r. 1428. rozmaite partye teologii moralnej, a wykłady jego pozostały w rękopisach. »Compendium theologicae veritatis« spisał Mikołaj z Lubrańca [2]).

Mistrz Bartłomiej był przy klasztorze świętokrzyskim w latach od 1428—1444. [3]).

Kraków—Kleparz. Benedyktyni obrządku słowiańskiego, osiedleni w Krakowie r. 1390. przy kościele św. Krzyża na Kleparzu, mieli pracować nad doprowadzeniem do skutku unii pomiędzy kościołem rzymskim i wschodnim [4]). Pierwszych zakonników, a między nimi brata Wacława sprowadzono z Pragi, z czasem miało się w klasztorze pomieścić 30 zakonników. Fundacya utrzymała się do czasów Długosza. O studyum głucho w naszych źródłach; klasztor nie mógł się jednak bez niego obywać.

Lwów. Dominikanie lwowscy otrzymali r. 1381. od Urbana VI. rozkaz przyjmowania do klasztoru katolików unitów [5]).

Miechów w dyecezyi krakowskiej. Miechowici utrzymywali obok szkoły parafialnej także studyum teologiczne.

---

[1]) Kod. tyn. str. 238; Helcel, Starod. pr. pol. pomn., II. str. 284.

[2]) Alb. stud. I. str. 67.; Wisłocki, Katalog rękopisów, nr. 2397; Polkowski, Katalog rękopisów, nr. 123., str. 89. i 90.

[3]) Spraw. Kom. hist. sztuki, IV. str. 67.

[4]) Długosz, Historya, X. str. 126—127.; Liber ben., III. str. 225; Palacky, Gesch. Böhmens III. str. 906.

[5]) Akta gr. i ziem., II. str. 16.

W r. 1375. rektorem szkoły był niejaki Maciej [1]).

Od roku 1421 — 1429. kierował szkołą Jan Wacięga z Kęt, późniejszy św. Jan Kanty [2]).

Jan z Kęt zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu roku 1413., bakałarzem został w lecie r. 1415., a mistrzem roku 1417 [3]).

Gdzie się obracał w najbliższych latach, tego nie wiemy. Na rekturze miechowskiej znachodzimy go w latach 1421., 1423. i 1424. Kierując szkołą, zajmował się studyami teologicznemi. In stubella scholae miechoviensis przepisał rękopis treści teologicznej [4]). W r. 1421. wykładał Donata i uczył śpiewu (muzyki) [5]).

O kursach teologicznych w klasztorze miechowskim wiemy bardzo mało. Że Miechowici w macierzystym klasztorze kształcili nowicyuszów, to nie ulega wątpliwości. W latach 1372—1380. znajdował się w klasztorze brat Marcin, praeceptor religiosus [6]).

Od r. 1371—1395. żył w klasztorze brat Stanisław, syn Stojki (Stoykonis) rodem z Książa. Do zakonu wstąpił r. 1371., w roku 1384. zatwierdzono go już jako doktora dekretów na probostwie miechowskiem, na którem umarł w r. 1395. Przypisują mu autorstwo kazań p. t. Sermones super evangelia per circulum anni [7]).

W roku 1423. przeor Michał zakupił dla biblioteki klasztornej słownik za 9 marek bez 8 groszy, znajdujący się dziś w Petersburgu [8]).

---

[1]) Kod. d. małp., III. str. 295.

[2]) Wisłocki, Katalog nr. 2375; Fijałek, Studya, str. 157.

[3]) Alb. stud., I. str. 34. i Muczkowski, Lib. prom. str. 9. i 11.

[4]) Bibl. Jag. nr. 2375.

[5]) Tamże nr. 2464.

[6]) Kod. dypl. małop., III. str. 256., 260., 270., 275., 286 , 294., 295., 297., 332.

[7]) Mon. Pol. hist., II. str. 886. i 888.; Nakielski, Miechovia, str. 351.

[8]) Brückner, Średniow. słownictwo polskie, Prace filol., V. str. 4.

Miechowici tutejsi korzystali także z uniwersytetu krakowskiego. W r. 1404. zapisał się w poczet jego uczniów brat Mikołaj Drogosz, w r. 1405. rozpoczęło w nim studya dwóch braci miechowskich, Lamprecht, syn Piotra z Radomska, i Klemens Świętosławów, a w roku 1429. przybył na studya brat Jan [1]).

Mogiła w dyecezyi krakowskiej. W r. 1389. był w klasztorze mistrz konwersów Mikołaj z Reichenbachu [2]). Przy klasztorze była znaczna biblioteka, którą i w tym okresie uzupełniano. Jest w tem dowód, że Cystersi mogilscy interesowali się wtedy nauką. W latach 1375—1389. za opata Piotra II. przepisano w klasztorze kilka książek jakoto: horologium sapientiae; de consideratione b. Bernhardi ad Eugenium papam; omeliare adventuale seu de adventu domini; chronicon monasterii claratum. [3]).

Opaci mogilscy z początku XV. wieku byli ludźmi światłymi. Opat Mikołaj (1390—1402.), otrzymał polecenie, aby czuwał nad wykonaniem przywileju z r. 1401., który wyjednał od papieża razem z królem Władysławem Jagiełłą i pierwszymi mistrzami uniwersytetu [4]). Następca jego Jan Stechir z Sandomierza (1403—1426.) postarał się w r. 1417. o rozszerzenie przywileju z roku 1401., mocą którego wszyscy scholarze cysterscy prowincyj polskich i sąsiednich mieli odbywać studya w Krakowie [5]). O opacie Pachbornerze donoszą, że nietylko był pobożnym, lecz światłym mężem, dbającym o karność klasztorną i wykształcenie podwładnej sobie braci [6]).

W klasztorze mogilskim umarł w r. 1421. Cysters brat Jakób, mistrz nauk wyzwolonych i bakałarz św. teologii [7]).

---

[1]) Album stud., I. str. 20., 22. i 71.

[2]) Kod. dypl. m. Krakowa, I. str. 81.

[3]) Mon. Pol. hist., VI. str. 449.

[4]) Cod. d. univ. crac. I. str. 34.

[5]) Tamże, I. str. 116.

[6]) Zob. Hoszowski, Obraz życia i zasług opatów mogil. str. 20. i Długosz Lib. Benef. III. 436.

[7]) Mon. Pol. hist., V. str. 801.

Cystersi mogilscy korzystali dość skwapliwie z pobliskiego uniwersytetu w Krakowie. Wysłali do niego po jednym bracie w r. 1404., 1418. i 1427., dwóch braci w roku 1421., a czterech w r. 1420. [1]). Dwóch Cystersów mogilskich uzyskało stopnie bakałarza nauk wyzwolonych, jeden w roku szkolnym 1404/5., a drugi w r. 1423/4 [2]).

Mstów w dyecezyi krakowskiej. Proboszczem Kanoników regularnych tamtejszych był mistrz Mikołaj Isner z Krakowa, młodszy brat czy też krewniak profesora teologii w uniwersytecie krakowskim Jana Isnera [3]) Bezpośrednich śladów szkoły niema.

Nowe Miasto Korczyn w dyecezyi krakowskiej. Przy klasztorze Franciszkanów był w r. 1337. »frater Jacobus, dictus Bobolactanc, lector in Korczin« [4]).

Obra w dyec. poznańskiej. Cystersi z Obry posłali r. 1420. na studya do uniwersytetu krakowskiego brata Jana [5]). Czy mieli szkołę własną, tego z źródeł bezpośrednich nie wiemy.

Oleśnica w dyecezyi wrocławskiej miała między innemi klasztor Benedyktynów słowiańskich. Z Pragi z Emausu powołał ich na Śląsk Konrad II., książę na Oleśnicy i Koźlu, i założył r. 1380. opactwo benedyktyńskie poza obrębem miasta. Do opactwa przydzielił kościół parafialny w Prezowie (Prietzen) pod Oleśnicą. Na mocy aktu fundacyjnego mieli ci zakonnicy miewać słowiańskie kazania w oznaczone dni uroczyste. Fundacya utrzymała się do r. 1505 [6]). O istnieniu szkoły niema w źródłach wzmianki, ale klasztor nie mógł się widocznie bez niej obyć.

---

[1]) Album stud., I. str. 21., 41., 46., 52., 53., 67.; Lib. prom. str. 5. i 17.

[2]) Muczkowski, Lib. prom., str. 333.

[3]) Długosz, Lib. ben., III. str. 148.

[4]) Akta gr. i z., IV. str. 2.

[5]) Alb. stud., I. str. 48.

[6]) Wattenbach w Zeitschrift Schles., III. str. 206.; tam też podano dalszą literaturę; Heyne, Dok. Gesch. des Bisth. Breslau, II. str. 747. i następne.

Oleśnica w dyecezyi wrocławskiej. W roku 1340. zezwolił Konrad I. i magistrat oleśnicki na założenie szkoły przy klasztorze i kościele św. Jerzego [1]).

Oliwa w dyec. kujawskiej. R. 1417. uczył się w uniwersytecie krakowskim Cysters z Oliwy brat Jan Wale, bakałarz nauk wyzwolonych uniwersytetu erfurckiego [2]). Jestto ten sam, którego erfurcki bakalaryat uniwersytet krakowski nostryfikował w pierwszem półroczu roku 1417/18.; ten sam w dwa lata później t. j. roku 1419/20. został mistrzem nauk wyzwolonych [3]). Śladów szkoły z tego okresu bezpośrednich nie dostarczyły nam nasze źródła.

Opatowiec w dyecezyi krakowskiej. Dominikanie mieli tu klasztor, a w nim był brat Jan, św. teologii profesor, zwany Biskupkiem (Episcopellus), od r. 1411. prowincyał Dominikanów w Polsce [4]).

Paradyż w dyecezyi poznańskiej. Cystersi tego klasztoru wysłali do uniwersytetu krakowskiego na studya w roku 1420. brata Jakóba, który w r. szkolnym 1420/21. uzyskał stopień bakałarza a w r. 1422/3. godność mistrza nauk wyzwolonych [5]).

Rudy (Rauden) w dyecezyi wrocławskiej. Do klasztoru Cystersów w Rauden należał rękopis XV. wieku, przechowywany dotąd w bibliotece uniwersyteckiej w Wrocławiu. Treść jego jest przeważnie szkolna. Jest w nim: compendium de ornatu locutionis et de coloribus rethoricis (Tullii excerpta de coloribus retoricis); notandum, quod viginti septem sunt species nominum; graecum alphabetum, valens ad grammaticam proferendam; Cato cum glossa; ars dictandi z wzorami rozmaitych listów [6]).

---

[1]) Leissnig, Versuch einer Gesch. d. herzgl. Gymn. in Oels w Program. z r. 1841.

[2]) Alb. stud. I. str. 40.

[3]) Muczkowski, Liber prom. str. 11. i 13.

[4]) Długosz, Lib. benef., Dzieła, IX. str. 453.

[5]) Album stud., I. str. 46; Muczkowski, Lib. prom. str. 14. i 15.

[6]) Loserth w Zeitschrift Schlesiens, XVIII. str. 300.

Sulejów w dyecezyi gnieźnieńskiej. Cystersi sulejowscy wysłali w r. 1424. na studya do uniwersytetu w Krakowie brata Jana [1]). O istnieniu szkoły klasztornej niema w źródłach naszych żadnej zresztą wzmianki.

Toruń w dyecezyi chełmińskiej. Dominikanie mieli w poprzednim okresie w Toruniu studyum teologiczne. W 30. latach XV. wieku należał do zgromadzenia były uczeń uniwersytetu krakowskiego (1404.) i lipskiego (1420.), mistrz Piotr Wichman, profesor teologii. W r. 1430. wystąpi Wichman wraz z innymi braćmi toruńskich Dominikanów a między nimi z głośnym pamflecistą Janem Falkenbergiem z oskarżeniem przeciw proboszczowi toruńskiej parafii św. Jana o husytyzm [2]).

Trzemeszno w dyecezyi gnieźnieńskiej. Tamtejsi Kanonicy regularni lateraneńscy utrzymywali w tym okresie własną szkołę. Z r. 1419. datuje rękopis p. t. Glossa regulae s. Augustini domus et monasterii tremesnensis can. reg. comparata per praepositum [3]).

Notatka inna przechowała nam nazwisko nauczyciela i treść jego wykładów: explicit postilla Nicolai de Lyra super Mathaeum per manus fratris Martini Tremesnensis, pronunciata per magistrum fratrem Mathiam et canonicum eiusdem monasterii tremesnensis 1423. [4]).

Roku 1424. przepisał w Trzemesznie wspomniany wyżej brat Marcin rękopis p. t. Prologus b. Joannis supra Lucam [5]).

Z Trzemeszna wyjechało 4 scholarzów na studya do uniwersytetu krakowskiego [6]). Trudno orzec, czy to zakonnicy czy mieszczanie.

---

[1]) Album studiosorum, I. str. 58.

[2]) Perlbach, Prussia schol., str. 162; Urk. d. Bisthums Culm str. 443.—447; Voigt, Gesch. Preussens, VII. str. 301.

[3]) Mon. Pol. hist., V. str. 971.

[4]) Tamże, V. str. 972.

[5]) Tamże, V. str. 972.

[6]) Alb. stud. p. r. 1405(1); 1411(1); 1421(1); 1429(1).

Tyniec w dyecezyi krakowskiej. Wzmianki o szkole Benedyktynów tynieckich znajdujemy pod r. 1347. [1]). Późniejszych stanowczych śladów niema.

W r. szkolnym 1403/4. otrzymało promocyę na bakałarza nauk wyzwolonych dwóch braci z Tyńca a w r. 1404/5. jeden [2]).

W r. 1403. zapisało się w poczet uczniów uniwersytetu aż sześciu braci z Tyńca a w r. 1406. trzech [3]).

Vredenberg (Friedberg) Brandenburgia. Augustyanie mieli tu w XIV. wieku szkołę. Około r. 1388. Jan Merkelin, lektor tegoż klasztoru, napisał na prośbę biskupa warmińskiego Henryka III. dla użytku kleru narodowości pruskiej traktat o Przenajświętszej Eucharystyi p. t. Liber de instructione simplicium sacerdotum [4]).

Wilno w dyecezyi wileńskiej. Bracia mniejsi mieli tu własne studyum. W roku 1426. uczył się w uniwersytecie krakowskim brat Grzegorz, lektor konwentu wileńskiego Braci mniejszych [5]).

Wrocław. Kanonicy regularni św. Augustyna utrzymywali przy kościele przyklasztornym N. P. Maryi na Piasku szkołę. W r. 1402. był jej rektorem mistrz Szymon [6]) a w r. 1429. przy wyborze opata Jodoka z Ziegenhalsu byli obecni w roli świadków rektor szkoły Tobiasz, dalej »signator« Jan i towarzysz nauczycielski (locatus) Wawrzyniec [7]).

Roku 1416. wysłał klasztor do Krakowa na studya uniwersyteckie dwóch braci Jana i wspomnianego wyżej Jodoka [8]).

---

[1]) Kod. dypl. tyniecki, str. 92, 97, 105, 106, 116.
[2]) Muczkowski, Lib. prom. str. 4. i 5.
[3]) Alb. stud., I. str. 19. i 24.
[4]) Hipler, Mon. hist. warm., IV. str. 36.
[5]) Alb. stud. univ. crac., I. str. 63.
[6]) Cod. dipl. Silesiae, VI. str. 25.
[7]) Zeitschrift Schlesiens, XIV. str. 241.
[8]) Album stud. I. str. 39.

Wrocław. Klasztor Norbertanów czyli Premonstratensów wrocławskich św. Wincentego wysłał w ciągu tego okresu dwa razy po jednym bracie na studya uniwersytetu w Krakowie a mianowicie w r. 1407. brata Tomasza a w r. 1418. brata Jana Steinkelera [1]).

Wrocław. Dominikanie wrocławscy mieli od r. 1427. dwóch braci na studyach w Krakowie, brata Michała Rerera, syna Henryka, i brata Jana Jankiewicza [2]).

Żegań w dyecezyi wrocławskiej. Już w poprzednim okresie Kanonicy regularni lateraneńscy mieli szkołę. Istnieje ona i w tym okresie. R. 1399. był jej rektorem Jan »Divitis« a sukcentorem niejaki Antoni [3]).

2. Szkoły kolegiackie.

Brzeg w dyecezyi wrocławskiej. Kolegiatę św. Jadwigi w Brzegu założył w r. 1371. książę Ludwig i podarował jej rękopis pochodzący z połowy XIV. wieku, w którym była: chronica Polonorum, auctoritates libri metaphysices; primi libri philosophicorum; libri de celo et de mundo; de generatione et corruptione [4]).

Szkoła powstała wnet po założeniu kolegiaty. Jest o niej mowa już w źródłach z r. 1375. Pod koniec tego roku biskup wrocławski Przecław załatwił spór pomiędzy szkołą kolegiacką a parafialną w Brzegu. Chodziło o pierwszeństwo w pochodzie przy procesyach. Odtąd z nakazu biskupa mieli chodzić najprzód Minoryci, po nich Dominikanie, potem komtur a względnie pleban kościoła św. Mikołaja z swojemi chorągwiami i uczniami a nareszcie dziekan i kanonicy kolegiaty z wikaryuszami, klerykami, żaczkami i chorągwiami [5]). Mamy w po-

[1]) Album stud., I. str. 25 i 42.

[2]) Tamże, I. str. 64.

[3]) Jungnitz, Beiträge zur m/a Statistik des Bisthums Breslau w Zeitschrift Schlesiens, XXXIII. str. 395.

[4]) Scriptores rer. siles., I. str. VII.

[5]) Cod. dipl. Siles., IX., str. 52.

wyższych szczegółach najwyraźniejszy ślad istnienia przy kolegiacie obok szkoły artium studyum kleryckiego, gdyż obok uczniów wymienieni są klerycy t. j. kandydaci stanu duchownego. Rektor szkoły kolegiackiej pobierał rocznie 10 grzywien pensyi.

Bracia Henryk i Herman z Mechwicza zapisali na rzecz rektora szkoły kolegiackiej w Brzegu czynsz roczny, wynoszący sześć grzywien, na co książę Ludwik, pan na Brzegu i Olawie, wystawił dokument dn. 8. stycznia 1372. roku [1]).

W r. 1395. powstała fundacya, której część rocznego czynszu a mianowicie kwota trzech grzywien szła na zakupno dwóch sztuk białego lub szarego sukna krajowego na ubrania uczniów t. j. na tuniki i talary oraz na trzewiki [2]).

Rektor szkoły Mikołaj Sampson zapisał r. 1407. dla użytku następców swych kilka rękopisów a mianowicie commentum graecismi Eberharda z Bethune z komentarzem; collecta Prowin cum disputatione eiusdem magistri; tractatus logicalis Petri Hispani i doctrinale Aleksandra z Villa Dei. Kapituła miała ich strzedz i wypożyczać je [3]). W skarbcu kolegiaty była między innemi książkami: legenda ad scolas [4]).

Dobre Miasto (Gutstadt) w dyecezyi warmińskiej. R. 1379. Mikołaj z Grotkowa, proboszcz kolegiaty dobromiejskiej zapisał czynsz roczny w kwocie rocznej jednej grzywny na rzecz szkoły kolegiackiej. Z grzywny tej w rocznicę śmierci fundatora rektor szkoły miał pobierać dwa skojce, a cztery skojce miały iść do podziału pomiędzy scholarzów, śpiewających wigilie [5]).

Głogowo wielkie w dyecezyi wrocławskiej. Pomiędzy prałatami kolegiaty był scholastyk a zatem i szkoła kolegiacka.

---

[1]) Cod. dipl. Sil. IX. str. 49.

[2]) Tamże, IX, str. 81.

[3]) Tamże, IX. str. 95; Zeitschrift Schles., IX. str. 417; tamże IV. str. 378 tekst testamentu.

[4]) Zeitschrift Schles., VIII. str. 177.

[5]) Mon. hist. warm., V. 62.

Głogówek (Ober-Glogau) w dyec. wrocławskiej. Kolegiatę założył w Głogówku r. 1379. książę Henryk z kościoła parafialnego św. Bartłomieja. R. 1428. kolegiata przestała istnieć w skutek wojen husyckich.

Pomiędzy prałatami kapituły scholastyk zajął trzecie z rzędu miejsce i otrzymał prawo obsadzania wszystkich posad nauczycielskich w miastach książęcych z wyjątkiem w Gliwicy, Prądniku i Wielkich Strzelcach.

Pierwszym scholastykiem był Reinczko z Domancz. Na posadzie tej znajdujemy go jeszcze r. 1394. W r. 1398. zajmował scholastryę Bartłomiej z Logau.

R. 1390. otrzymała kolegiata nowy statut, podobny do statutu kolegiaty św. Krzyża w Wrocławiu z r. 1347. Z odnośnego dokumentu dowiadujemy się, że każdy nowo do kapituły wstępujący prałat płacił magistratowi i służbie kościelnej 4 grosze a kanonik 2 grosze [1]).

Kalisz w dyecezyi gnieźnieńskiej. Przy kolegiacie św. Pawła, założonej przez Mieczysława Starego około r. 1160. a pomieszczonej w połowie XIII. wieku przy kościele N. Maryi Panny i odtąd to wezwanie noszącej [2]), była już w poprzednim okresie szkoła. Uczył się w niej późniejszy altarzysta katedry poznańskiej i proboszcz kościoła parafialnego w Wysocku. Zeznał to sam r. 1422, w którym liczył już 80 lat życia. Chodząc do szkoły, jadał u brata swego burgrabi kaliskiego, drobne rybki, które krzyżacy składali wraz z innemi daninami królowi Kazimierzowi W. [3]).

Kielce w dyecezyi krakowskiej. Znamy imiona trzech scholastyków: Jana (1364), Piotra (1379) i Klemensa Ciołka († 1391) [4]).

W r. 1364. nadał Bodzanta, biskup krakowski, dziesię-

---

[1]) Weltzel, Das Kollegiatstift z. h. Bartholomaeus in O. Glogau w Zeitschr., XXX. str. 165.

[2]) Chodyński, Szkoła katedr. kujawska, str. 9.

[3]) Lites (1855), II. str. 135.

[4]) Kod. kat. krak., I. str. 301; II. str. 74 i 76; Mon. Pol. hist., III. str. 267—270.

cinę umianowiecką scholastykowi kieleckiemu w zamian za karczmę w Tarczku i dziesięcinę kielecką w ziarnie [1]).

Kołobrzeg w dyecezyi pomorskiej. Dokument z r. 1378. zawiera szereg ciekawych szczegółów z dziejów tamtejszej szkoły kolegiackiej. Mamy w niej punkta umowy, zawartej pomiędzy kapitułą a radą miejską kołobrzeską wobec biskupa i kapituły kamieńskiej. Oto jej osnowa. Gdyby rektor szkoły kolegiackiej w Kołobrzegu, zamianowany przez scholastyka, który ma do tego powszechnie uznane prawo, lub też w jego zastępstwie (scholastico vacante) przez kapitułę kolegiaty, nie podobał się z jakiegokolwiek bądź słusznego powodu, gdyby n. p. nie potrafił utrzymać w szkole karności lub był opieszały w pełnieniu obowiązków swoich, wtedy ma być po poprzedniem bezskutecznem napomnieniu na żądanie rajców z służby oddalony a jego miejsce ma zająć inny zdatniejszy nauczyciel. Rektor ma według zwyczaju pobierać regularnie należną mu pensyę. Submagistrom płacą uczniowie z dołu co dwa tygodnie, każdy uczeń po dwa denary. W porze roku, w której potrzebne jest oświetlenie, uczniowie mają mu go dostarczać kolejno, a w szczególności każdy uczeń dawać po jednej świecy a nadto w uroczystość Oczyszczenia M. Boskiej dwa denary na świece, submagistrowi zaś w tęż samą uroczystość po denarze a przez czas, w którym potrzebne oświetlenie, co dwa tygodnie po jednej świecy. Prócz tego płacił każdy uczeń tytułem pestkowego (pro nucleis) trzy denary a submagistrowi dwa. Wszelkie inne pobory były wzbronione, a przedewszystkiem opłaty na śniadania, pozwolono submagistrowi tylko zabierać uczniowi połowę śniadania [2]).

Kraków—Kleparz. Przy kolegiacie św. Floryana była szkoła. Kiedy powstała, nie wiemy. Pierwsza o niej wzmianka datuje z r. 1422, ale już wtedy miała ona poza sobą długie lata istnienia; możemy jej początek cofnąć na tej podstawie w wiek XIV. [3]).

[1]) Łętowski, Katalog, I. str. 269.

[2]) Wehrmann, Zur ältesten Gesch. der Schule in Kolberg w Mitteilungen (1895) str. 256 i 257.

[3]) Cod. dipl. univ. crac., I. str. 135.

Budynek szkoły stał w r. 1427. obok kościoła na cmentarzu przy ulicy, wiodącej do Mogiły [1]).

Według statutu kapituły św Floryana z r. 1422. zobowiązany był proboszcz św. Floryana płacić rektorowi szkoły rocznie 4 grzywny a nadto według starego zwyczaju zaopatrywać go w środki utrzymania lub też płacić mu na utrzymanie. Za to musiał rektor pełnić pewne obowiązki w kościele. Gdy ze scholarzami śpiewał nieszpory, wtedy miał z nimi śpiewać także completorium. Kustosz kolegiaty płacił na rzecz rektora dwie grzywny a kantor jednę. Nowy statut nie wkładał na rektora żadnych innych obowiązków od tych, które z dawien dawna spełniał; rektor, ubrany w superpeliceum, miał w niedziele i święta prowadzić swoich uczniów i śpiewać z nimi pieśni (versiculos). Na pogrzeby nie potrzebował prowadzić scholarów, przewodniczył im wtedy wikary, pełniący w tygodniu obowiązki, lub jego zastępca.

Statut kolegiaty z r. 1422. określił bardzo drobiazgowo obowiązki scholarzów i rektora, dotyczące śpiewów kościelnych. Ustęp odnośny podaję w obszernem streszczeniu ze względu na jego typowość. Wikarzy kolegiaty mieli się stosować w śpiewie, w nabożeństwie (in officio), w godzinach kanonicznych i w reszcie służby Bożej do kościoła katedralnego lub przynajmniej do kolegiaty sandomierskiej, skalmierskiej lub wiślickiej. W dniach uroczystych i w czasie dorocznych żałobnych nabożeństw wikarzy śpiewali Matutinum i Venite, w inne dni uczniowie szkoły. W święta wielkanocne i w niedziele pomiędzy Wielkanocą a Wniebowstąpieniem Pańskiem scholarze śpiewali Crucifixum, wikarzy zaś Recordamini. W każdą niedzielę, w dni krzyżowe i wogóle podczas wszystkich procesyj kościelnych mieli jawić się wszyscy wikarzy i rektor szkoły z uczniami swymi.

Kruświca w dyecezyi kujawskiej. Były w Kruświcy w tym okresie dwie kolegiaty, jedna pod wezwaniem św. Wita na zamku kruświckim, druga przy kościele św. Piotra. Przy

[1]) Tamże, I. str. 158.

jednej z nich była scholastrya. Znamy scholastyka Sobiesława (1416) i Juranda (1418—1432) [1]). Kolegiatę św. Wita przeniesiono r. 1428. do Nieszawy pod wezwaniem N. P. Maryi, skąd jednak niebawem wróciła do Kruświcy [2]).

Kurzelów w dyecezyi gnieźnieńskiej miał przy kolegiacie N. P. Maryi szkołę. W Liber beneficiorum Łaskiego, który w tym razie stwierdza dawne stosunki, czytamy, że nauczyciel szkoły pobierał dziesięciny z Zagórzan wartości dukata. Prócz tego miał wraz z wikaryuszami, do których grona sam należał, udział w wspólnych dochodach wikaryuszowskich. Do niego także należał grunt (area) z domem. Nadto brał grzywnę jednę od proboszcza z powodu pełnienia obowiązków za niego pod jego nieobecność [3]).

Lignica w dyecezyi wrocławskiej. W gronie kapituły kolegiackiej był i scholastyk. Scholastrya lignicka miała między innymi dochody na dobrach alodyalnych Sporersgut. R. 1424. książę Ludwik inkorporował to alodium na rzecz klasztoru Kartuzów w Lignicy, a ówczesny scholastyk Zygmunt Langenaw dostał w zamian inne dochody [4]). W źródłach pod r. 1399. zapisał się Maciej Ponicz, rector scholarum summi Lignicensis [5]).

Łęczyca—Tum w dyecezyi gnieźnieńskiej. Znamy scholastyka Jana Jerantowicza, kanonika krakowskiego, zmarłego r. 1375. [6]). Bogusław z Oporowa ofiarował r. 1376. komorze apostolskiej połowę dochodów scholastryi, gdyby ją dostał. Papież Grzegorz XI. nadał mu ją w r. 1377, chociaż Oporowski był dopiero diakonem. Polecił mu jednak zgłosić się przed objęciem beneficyum do egzaminu do oficyała gnieźnieńskiego celem udowodnienia, że umie dobrze czytać, dobrze konstruo-

---

[1]) Mon. m. aevi hist., VI. str. 1066; XIII str. 15 i 17; Cod. d. Pol., II. str. 388.

[2]) Długosz, Dzieła, V. str. 337.

[3]) Liber benef. Łaskiego, I. str. 547.

[4]) Zeitschrift Schles., XXXIV. str. 393, 394.

[5]) Tamże, XXXIII. str. 398.

[6]) Kod. kat. krak., I. str. 296, 301; II. str. 54; Mon. Pol. hist., II. str. 933.

wać, dobrze śpiewać i włada należycie językiem łacińskim, że jest wogóle zdolnym do sprawowania urzędu scholastyka. Gdyby nie umiał śpiewać, miał się zobowiązać przysięgą, że się śpiewu kościelnego nauczy w ciągu roku. Jako scholastyk łęczycki występuje Oporowski do r. 1396. Był też kanonikiem gnieźnieńskim [1]).

W r. 1396. spotykamy w źródłach niejakiego Marka, scholastyka »in Lencza« [2]). Czy to scholastyk łęczycki?

W r. 1411—1422. zajmował beneficyum scholastyka Wojciech z Bielaw [3]). Pod sam koniec tego okresu dostał scholastryę łęczycką kanonik gnieźnieński mistrz Strzeszko [4]).

W r. 1414. wieś Skromnica, nadana scholastykowi, była oszacowana na 12 grzywien [5]).

O samej szkole wiemy mało co. W r. 1426. kapituła wyznaczyła scholarzom dwa grosze za śpiewy przy egzekwiach zmarłego kanonika kolegiaty [6]).

Niemodlin (Falkenberg) pod Opolem na Śląsku otrzymał r. 1389. kolegiatę przy kościele Wniebowzięcia N. P. Maryi. W odnośnym dokumencie erekcyjnym jest wzmianka i o szkole. Kolegium wikarych kolegiaty miało płacić rektorowi szkoły $1^1/_2$ grzywny, a ubogim uczniom za dzwonienie jak dawniej tak i nadal pewne drobne kwoty [7]).

Nysa w dyecezyi wrocławskiej. Przy kolegiacie św Jakóba była szkoła.

Marcin, opat klasztoru benedyktyńskiego N. P. Maryi w Wiedniu (asceterium B. M. Virginis vulgo ad Scotos Viennae), ro-

---

[1]) Theiner, Mon. hist. Pol., I. str. 735, 745; Mon. Pol. hist., II. str. 716; Kod. d. wielk., III. str. 454, 590 i 692; Zob. też Ulanowski, Statuta capitulorum, (1896) str. 83.

[2]) St. pr. pol., II str. 44.

[3]) Mon. med. aevi h., XIII. str. 309, 315, 318; Lites (1855), II. str. 173; Arch. Kom. prawn. V. str. 534 wymieniony jest p. r. 1414. Nicolaus scolasticus (!).

[4]) Mon. m. aeri, XIII. str. 45.

[5]) Arch. Kom. prawn., V. str. 535.

[6]) Tamże, V. str. 536.

[7]) Heyne, Dok. Gesch. d. Bisthums Breslau, II. str. 873.

dem z Spiżu, autor ciekawej Kroniki p. t. Senatorium seu dialogus historicus, odebrawszy początkowe nauki przez lat kilka na Spiżu a następnie spędziwszy czas jakiś na studyach w Krakowie, pojechał na Śląsk i wstąpił do szkoły w Nysie, widocznie nie parafialnej, bo do takich uczęszczał przedtem już i na Spiżu i w Krakowie, ale do kolegiackiej. W Kronice swej zapisał o niej sporo ciekawych szczegółów. Był w niej blisko dwa lata; napewno w r. 1418. W szkole uczyło wtedy pięciu nauczycieli. Rektor był mistrzem nauk wyzwolonych; obok niego było dwóch bakałarzy i dwóch dobrych scholarzów (boni scholares). Krótko przed jego przyjazdem do Nysy dopuścili się scholarze niezwykłego wybryku. Ukradli worki węgli (saccos carbonum) a ścigani przez mieszczan zamknęli się w szkole i wytrzymali formalne oblężenie przez całą dobę. Na atakujących mieszczan ciskali kamieniami z rozebranego na prędce pieca, a gdy im tych zabrakło, wyrywali je z murów budynku szkolnego. Od niechybnej śmierci, która im wszystkim ze strony roznamiętnionych mieszczan groziła, wyrwała ich interwencya biskupa wrocławskiego. O całem tem zajściu ułożono pieśń, śpiewaną długo potem na Śląsku [1]).

Odmuchów (Ottmachau) w dyecezyi wrocławskiej miał przy kolegiacie św. Mikołaja, założonej r. 1386. a przeniesionej do Nysy r. 1477, szkołę [2]).

Niejaki Jan Herman był w r. 1417. rektorem tej szkoły [3]). W r. 1391. kierował nią Mikołaj Rennewein. Według pierwotnej ordynacyi kolegiaty był rektor w jednej osobie poddziekanim i wicekantorem. Z obowiązku starał się o dobre śpiewy w kościele kolegiackim [4]).

Opatów w dyecezyi krakowskiej. Wzmiankę o scholastyku opatowskim znalazłem w aktach XIV. w. [5]).

---

[1]) Pez, Scriptores rerum austriacarum, II, kolumna 630.

[2]) Heyne, Dok. Gesch. d. Bisthums Breslau, II. str. 933; Zob. też Zeitschrift Schlesiens, XXIV. str. 162. i dalsze.

[3]) Heyne, j. w., II. str. 835.

[4]) Zeitschr. Schlesiens, XXVI. str. 137.

[5]) Theiner, Mon. hist. Pol., I. str. 259.

Długosz podaje o szkole opatowskiej takie szczegóły, które śmiało można odnieść do tego okresu [1]).

W latach od 1400—1431. uczyło się w uniwersytecie krakowskim 15 uczniów z Opatowa, co także przemawia za istnieniem szkoły [2]).

Opole w dyec. wrocławskiej miało przy kolegiacie św. Krzyża szkoły i w tym okresie. Wspominają ją źródła z r. 1408 [3]).

Szczepan z Lublinca, kanonik opolski, zapisał r. 1416. fundusz na odzież i obuwie dla kilku ubogich uczniów [4]).

Do samego Krakowa przybyło z Opola 21 uczniów na studya wyższe [5]).

Raciborz w dyecezyi wrocławskiej. Przy kolegiacie pod wezwaniem N. P. Maryi była scholastya i szkoła kolegiacka [6]).

Ruszcza w dyecezyi krakowskiej. Przy tamtejszym kościele była scholastrya. R. 1403. zajmował ją niejaki Jan [7]).

Za pozwoleniem patrona Wierzbięty z Branic pleban kościoła parafialnego w Ruszczy ustąpił na wieczne czasy r. 1403. całej dziesięciny snopowej (decima manipularis), przypadającej mu z wsi Mikłuszowic, trzem wikaryuszom rusieckiego kościoła oraz rektorowi szkoły pod tym warunkiem, że wikary, na którego służba tygodniowa przypadnie (hebdomadarius), odprawi co tydzień razem z rektorem szkoły i jego uczniami mszę śpiewaną na cześć św. Grzegorza i N. Maryi Panny. Fundacyę tę zatwierdził biskup krakowski Piotr [8]).

W r. 1417. wskutek prośby Wierzbięty z Branic, chorą-

---

[1]) Zob. tom III. pod Opatowem.

[2]) Alb. stud. p. w. 1400(1); 1405(1); 1407(1); 1411(1); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1421(2); 1424(1); 1425(1); 1426(1); 1427(1); 1428(1); 1430(1); 1431(1).

[3]) Heyne, Dok. Gesch. d. B. Breslau, II, str. 831.

[4]) Tamże, II. str. 834.

[5]) Album studiosorum p. w. 1400, 1406(3), 1411, 1412, 1418, 1419, 1420(5), 1421, 1424, 1425(3), 1426, 1427 i 1431.

[6]) Heyne, j. w. I. str. 566, 837; II. str. 841.

[7]) Kod. kat. krak., II. str. 293 i 294.

[8]) Tamże, II. str. 293—294.

żego krakowskiego, patrona kościoła parafialnego w Ruszczy, wydał biskup krakowski Wojciech ordynacyę dla kościoła rusieckiego. Wyjmujemy z niej szczegóły, odnoszące się do tamtejszej szkoły [1]). Pleban był w kościele najwyższym przełożonym. Scholastrya istniała od dawien dawna, a dziesięciny snopowe, które jej przypadały, przedstawiały wartość 13 grzywien. Dodano prebendarza. Przy kościele miało być czterech wikarych i piąty rektor. Na utrzymanie trzech wikarych i rektora szkoły wyznaczono dziesięcinę wartości 50 grzywien Czwartego wikarego miał utrzymać pleban. Przyznano nadto wikarym i rektorowi łupy pogrzebowe (spolia sepulturarum), kolendy (columbationes) i pieniądze, składane na ofiarę (offertorium), i inne kwesty (questus) i przychody (obventiones) do równego podziału.

Rektor szkoły miał utrzymywać pomocnika, zdatnego do zastąpienia go przy odśpiewywaniu godzin (horas), sam zaś miał kształcić scholarzów rzeczonej szkoły w naukach szkolnych, miał mieć i nadal grunt (aream) z osobnym domem, w którym od dawna mieszkał. Wikarzy czyli mansyonarze i rektor szkoły lub też sukcentor sam i prebendarz mieli odśpiewywać każdego dnia wszystkie godziny (omnes horas) do N. P. Maryi. Prócz dwóch tygodniowych śpiewanych mszy porannych, które i scholastyk z wikaryuszami miał kolejno odprawiać, zobowiązany był nadto scholastyk i prebendarz, stojąc po jednej stronie chóru, razem z rektorem i jego scholarzami i klerykami, ustawionymi po drugiej stronie chóru, odśpiewać każdego drugiego dnia w tygodniu (feria secunda) wigilie dziewięciu lekcyj (vigilias novem leccionum) za zmarłych. Prawo prezenty scholastyka przysługiwało Wierzbięcie. Scholastyk mianował rektora szkoły, który miał być zdolny i zdatny do pełnienia pracy szkolnej i obowiązków kościelnych, mógł go jednak powoływać a względnie oddalać tylko z przyzwoleniem i wolą plebana. Gdy z powodu niedbałości rektora szkoły kościół poniósł jakie szkody, to musiał je pokryć scholastyk. W dni świąteczne i uroczyste w czasie śpiewania jutrzni (matutinae),

[1]) Tamże, II. str. 420—428.

mszy i nieszporów miał się rektor szkoły z swymi śpiewającymi scholarzami i klerykami ustawić po jednej stronie chóru [1]).

Ordynacyę powyższą wydano widocznie nietylko na prośby Wierzbięty, lecz także i wskutek nowego uposażenia. Hojny patron kościoła i jego żona Dorota, dziedzice Branic, powiększyli dochody kościoła, a tenże sam biskup krakowski wydał na to osobny dokument, noszący datę o kilka dni poźniejszą od aktu ordynacyi. Wyznaczono mianowicie kościołowi w Ruszczy 12 grzywien czystego dochodu z sześciu kmieciów w Branicach, z którego to czynszu rektorowi szkoły dostawały się rocznie po dwie grzywny [2]).

Kościół rusiecki nie miał tytułu kolegiaty, ale wskutek swego uposażenia i urządzenia kształcił w szkole, która się o niego oparła, nietylko żaczków, lecz także kleryków, podobnie jak to czyniły kolegiaty w swoich szkołach. Z tego tytułu dostała się Ruszcza pomiędzy kolegiaty.

Sandomierz w dyecezyi krakowskiej. Na scholastryi sandomierskiej zasiadali scholastyk Jakób zarazem oficyał krakowski (1374) [3]), dalej Wojciech Jastrzębiec (1421), proboszcz poznański i kanonik krakowski [4]) i Stanisław Ciołek (1424 i 1425), kantor krakowski, kustosz gnieźnieński i podkanclerzy Królestwa polskiego [5]).

W r. 1429. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego scholastyk sandomierski Stanisław, syn Jana z Łysina (Lyszino) [6]).

Nauczycielem był pod koniec poprzedniego okresu mało nam znany Ambold z Kępiny (de Campina) [7]).

---

[1]) Tamże, II. str. 420—424.

[2]) Tamże, II. str. 426—428.

[3]) Kod. dypl. kat. krak., II. str. 468.

[4]) Polkowski, Katalog, str. 30; Kod. d. kat. krak., II. str. 468.

[5]) Akta gr. i ziem., IV. str. 124, 126, 129, 136 i 138.

[6]) Album studiosorum, I. str. 71.

[7]) Morawski, Hist. uniw. Jag., I. str. 16 i 17. uważa widocznie Ambolda za Włocha; pisze stale Amboldo de Campino. Wieś Kampina była w dyecezyi gnieźnieńskiej.

O samej szkole mamy w tym okresie mało wiadomości. Jest w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego rękopis (nr. 1743) p. t. Thomas de Aquino, III. pars summae. Na oprawie kodeksu czytamy, że książka ta należy do Łukasza, syna Mikołaja z Wielkiego Koźmina, który sprawił ją sobie r. 1400. w Sandomierzu, gdy szkoły.... (renta zatarta). W bibliotece cesarskiej w Petersburgu jest rękopis (I. nr. 80), którego treścią są casus, quos mgr Bartholomaeus, tunc rector scholae sandomiriensis, format circa celebrationem missae 1433. [1]). Do tejże szkoły należy rękopis biblioteki Jagiellońskiej (nr. 1672) p. t. Summa virtutum, na którego okładce czytamy: Libellus reconvencionalis Wenceslai, clerici scolae sandomiriensis, oblatus in octava bb. Petri et Pauli.

W r. 1400. uczył się w Sandomierzu Łukasz z Wielkiego Koźmina, późniejszy profesor teologii w uniwersytecie krakowskim [2]).

Mistrz Bartłomiej, rektor szkoły N. P. Maryi w Sandomierzu, otrzymał 31. stycznia 1394. roku z rozkazu królowej Jadwigi 8 skojców za cztery libry papieru do przepisania pięciu ksiąg Salomona [3]). Dr. Fijałek przypuszcza, że nasz rektor jest tą samą osobistością, co Bartłomiej z Jasła, uczeń praski Isnera i Szczekny a później młodszy ich kolega na katedrze w uniwersytecie krakowskim (1400—1404). Hipoteza ta opiera się głównie na bliskim i serdecznym stosunku Bartłomieja z Jaseł z Łukaszem Jarosławczykiem z Wielkiego Koźmina, który się zadzierzgnął w Sandomierzu, gdzie Bartłomiej miał być mistrzem a Łukasz uczniem.

W r. 1394. dn. 7. maja wypłacono na rozkaz króla Jagiełły niejakiemu Bernardowi, pisarzowi w szkole N. P. Maryi, 6 skojców [4]). Bernard jest widocznie pomocnikiem rektora

[1]) Blumenstok, Akta Komisyi hist., VI. str. 451.

[2]) Zob. rkps. uniw. krak. nr. 1743.

[3]) Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388—1420 w Mon. m. aevi h., XV. str. 563; Przezdziecki, Życie domowe Jadwigi i Jagiełły (1854), str. 68.

[4]) Przezdziecki, Życie domowe, j. w., str. 72; Mon. j. w. str. 565.

szkoły lub jego uczniem, który przepisuje wymieniony wyżej rękopis pod okiem mistrza Bartłomieja.

Skalmierz w dyecezyi krakowskiej. Scholastyk Żegota zapisał się w źródłach naszych po raz pierwszy r. 1364. a umarł 1378. roku [1]). W latach od 1383—1416. siedział na scholastryi Mikołaj Poray, syn Andrzejów z Skronowa, kanonik krakowski [2]).

W r. 1421. był scholastykiem skalmierskim niejaki Frydo, pleban w Bęszowie [3]).

Ślady kursów teologicznych znaleźliśmy w rękopisie uniwersytetu krakowskiego z końca XIV. wieku (nr. 1311). Czytamy tam na końcu pewnego traktatu: Explicit translatio b. Jeronimi, et sic est finis lecturae super Jeremiam, finitae pro cursu theologiae Scarbimiriae.

Stobnica w dyecezyi krakowskiej. W dokumencie z XIV. wieku wspomniany jest scholastyk stobnicki Mikołaj [4]) a w dokumencie z r. 1401. scholastyk »N.«, który jest zarazem kanonikiem wiślickim [5]).

Szaniec w dyecezyi krakowskiej z kościołem parafialnym N. P. Maryi. W latach z r. 1396. zapisał się scholasticus de Sanczi [6]) może scholastyk szaniecki (?). W poprzednim okresie spotkaliśmy się w Szańcu z scholastykiem Bogudą [7]).

---

[1]) Kod. d. kat. krak., I. 301; II. str. 30, 37, 40, 42, 54, 56, 58, 62; Kod. małop., II. str. 342, 384; III. str. 529; Kod. m. Krakowa I. str. 59; Kal. krak. w Mon. Pol. hist., II. str. 918; Kod. dypl. uniw. krak., I. str. 69, 72, 108.

[2]) Kod. d. kat. krak., II. str. 73, 74, 76, 85, 89, 92, 99, 102, 134, 139, 102, 134, 139, 144, 146, 181, 211, 216, 245, 252, 282, 288, 304, 313, 346, 387, 407, 416, 418; Kod. m. Krakowa str. 109; Cod. univ. cracov., I. str. 79 i 72.

[3]) Kod. d. kat. krak., II. str. 468; Arch. do dziejów l. i ośm., III. str. 29.

[4]) Kod. d. małp., II. str. 312.

[5]) Arch. Kom. hist., V. str. 301.

[6]) St. pr. pol. pomn., II. str. 44.

[7]) Theiner, Mon. hist. Pol., I.. str. 253.

Szczecin w dyec. pomorskiej. Pozostały imiona scholastyków Bertolda Steinwera (1381), Hermana (1384) a nadto wzmianki o szkole kolegiackiej z r. 1391. i 1404. [1]).

Uniejów w dyecezyi gnieźnieńskiej. O szkole przy kolegiacie uniejowskiej w tym okresie niema w źródłach żadnych bezpośrednich wiadomości, ale wobec tego, że do uniwersytetu w Krakowie w latach 1406—1427. wyjechało z Uniejowa na studya wyższe 7 uczniów, możemy przypuścić, że miasto to miało szkołę. Jest i pozytywna wzmianka o szkole i jej nauczycielu [2]).

Warszawa w dyecezyi poznańskiej. Kolegiata przy kościele św. Jana Chrzciciela powstała w r. 1402. (czy 1406.) a razem z nią szkoła [3]).

Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski i kanclerz królestwa polskiego, zeznał r. 1422., że Warszawa jest miastem ludnem, mającem znaczną liczbę prawników i zgromadzenie kanoników [4]). Rzecz jasna, że takie miasto musiało mieć szkołę.

Wieluń w dyecezyi gnieźnieńskiej otrzymał w r. 1420. kolegiatę, która była dotąd w Rudzie pod Wieluniem pod wezwaniem Naj. Panny Maryi. W Wieluniu pomieszczono kolegiatę przy kościele św. Michała, dając mu odtąd miano kolegiaty i wezwanie N. P. Maryi i św. Michała. Akt fundacyjny wspomina o rektorze szkoły i żakach, którzy mają wikaryom pomagać przy śpiewaniu godzin kanonicznych [5]).

W Wieluniu istniała przed r. 1420. szkoła parafialna. Czy teraz przestała istnieć, tego z źródeł naszych nie umiemy wywnioskować.

---

[1]) Wehrmann, Gesch. d. k. Marienstifts-Gymn., str. 2. i 3.

[2]) Alb. stud. p. r. 1406(1); 1420(1); 1421(1); 1422(1); 1424(1); 1426(1); 1427(1); Mon. medii aevi, XVI. str. 54.

[3]) Długosz, Dzieła. IV. str. 531; Łukaszewicz, Opis hist. kośc. parafialnych, III. str. 102.

[4]) Litas (1855.), II. str. 273.

[5]) Zob. Mon. med. aevi, tom XVI. (1901.), str. 404. i 405.

Wiślica w dyecezyi krakowskiej. W r. 1367. wezwał papież Urban V. opata tynieckiego, aby dopomógł Janowi z Tarczka, kanonikowi krakowskiemu, do osiągnięcia scholastryi wiślickiej [1]).

W r. 1375. był scholastykiem wiślickim kanonik krakowski Spytko [2]).

Krakowski uniwersytet miał z Wiślicy w tym okresie 12 uczniów [3]).

Wrocław. Przy kolegiacie św. Krzyża była szkoła. Rektorem jej w roku 1373. był wikaryusz kolegiaty Mikołaj z Lindenau [4]).

Roku 1393. zapisał dziekan kolegiaty Mikołaj Wendeler fundusz na rzecz mansyonarzy krypty św. Bartłomieja. Z czynszu, który wynosił 13 grzywien, niejaki Assewerus miał na razie pobierać 8 grzywien bez firdunga aż do ukończenia studyów w szkole kolegiackiej i do święceń swoich na księdza [5]). Tenże sam prałat zapisał mansyonarzom kolegiaty książki swoje, które miały być wcielone do biblioteki, założonej dla nich niedawno przy kolegiacie. Za życia sam chciał jeszcze używać tych książek. Gdyby na wybudowanie budynku bibliotecznego nie było pieniędzy, to miano na ten cel sprzedać z rzeczonych książek dzieła treści lekarskiej i filozoficznej [6]).

Na scholastryi św. Krzyża był od r. 1408—1410. Mikołaj Borsnicz [7]) a od r. 1421—1428. Jan Namslaw [8]).

---

[1]) Theiner, Mon. h. Pol., I. str. 647.

[2]) Kod. m. Krakowa, str. 56., 58., 59.

[3]) Alb. stud. p. r. 1403(1); 1404(1); 1406(1); 1408(1); 1411(1); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1420(1); 1432(1).

[4]) Mon. warm., II. str. 485. i 489.

[5]) Si perfecerit in scientiis et in scolis et processerit ad sacros ordines, ad ordinem presbyteratus postquam XXIV. attigerit annum et debet esse in mansionaria cum aliis w Zeitschrift Schlesiens, VIII. str. 186.

[6]) Item mansionariis eccl. s. Crucis do et assigno omnes meos magnos et parvos sacrae theologiae, grammaticales et rethoricales libros nec non cuiuscunque facultatis, tamże str. 156. i 187.

[7]) Zeitschr. Schles., VII. str. 341.

[8]) Urk. d. Bisch. Culm str. 414., 434., 436.

3. Szkoły katedralne.

Chełmińska dyecezya miała stolicę swoją w Chełmży, tu też istniała szkoła katedralna [1]).

Przeszły do potomności imiona scholastyków: Henryka (1379) [2]), Bernarda (1396) [3]), Marcina z Brodnicy od 1403—1411 roku [4]), Jana z Torunia z r. 1413 [5]) i Mikołaja Schrapego z r. 1416 [6]).

W dokumencie z r. 1403. umieszczona scholastyka na szóstem miejscu [7]).

Z rektorów szkoły znamy z imienia niejakiego Hermana z r. 1347 [8]).

Mistrz Jan z r. 1399. był jednocześnie pisarzem gminnym[9]).

Wzmianek o uczniach pozostało mało. W r. 1348. przeznaczył biskup Otton pewien fundusz na doroczne nabożeństwa za biskupów chełmińskich i na dwie kapelanie przykatedralne, zarządzając między innemi, aby kapituła dostarczała do obsługi ucznia szkoły katedralnej kapelanowi, gdyby zachorował, na cały czas jego choroby [10]).

Chełmska dyecezya, założona roku 1359. a utrwalona roku 1375., miała w tym okresie stolicę swoją w Chełmie. O szkole katedralnej nie mamy żadnych wiadomości.

Gniezno było stolicą biskupstwa i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. O szkole dyecezyalnej pozostało sporo wiadomości.

---

[1]) Zob. Karbowiak, Szkoły dyec. chełmińskiej w wiekach średnich, w Toruniu 1899, str. 71. i dalsze.

[2]) Urk. d. Bisthums Culm nr. 354.

[3]) Tamże, nr. 409.

[4]) Tamże, nr. 411. i 474.

[5]) Tamże, nr. 479.

[6]) Tamże, nr. 498.

[7]) Tamże, nr. 442.

[8]) Tamże, nr. 287.

[9]) Tamże, nr. 329.

[10]) Tamże, nr. 290.

Scholastyk Kelczo, którego już przed r. 1363 poznaliśmy, zarządzał szkołą do r. 1382 [1]).

W latach 1386. i 1387. siedział na scholastryi scholastyk Janusz [2]).

Wojciech Jastrzębiec, późniejszy biskup pomorski, następnie krakowski, nareszcie arcybiskup gnieźnieński, piastował urząd scholastyka gnieźnieńskiego od 1396—1389. roku [3]). Jastrzębiec był także scholastykiem krakowskim.

Bezpośrednim Jastrzębca następcą był scholastyk Michał, który siedział na scholastryi według naszych źródeł od 1399. do 1418. roku [4]).

Po Michale objął scholastryę Piotr, syn Fabiana z Wolframu, licencyat prawa kanonicznego, zwany także się Piotrem Wolframem z Lwowa. Z listu jego, pisanego dn. 25. lipca r. 1418. do papieża Marcina V., dowiadujemy się, że go niepokoi na scholastryi, którą on dostał z łaski papieża jako kolektor apostolski w Polsce, intruz, kandydat, popierany przez ordynaryat arcybiskupi. Wobec sporu zaciętego, na jaki się zanosiło, prosił scholastyk Piotr o scholastryę krakowską dla siebie a o przyznanie scholastryi gnieźnieńskiej Pawłowi z Czchowa, towarzyszowi i bratu swemu [5]). Temu jego życzeniu nie stało się widocznie zadość, bo pozostał na scholastryi gnieźnieńskiej

---

[1]) Kod. d. wielkop., III. str. 12., 32., 50. itd. do 436.; Kod. małp., III. str. 123.; Kod. kat. krak., I. str. 266; Korytkowski (Prałaci, I. str. 4.) znajduje go w źródłach swoich tylko do r. 1375.

[2]) Kod. d. w., III. str. 589.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.

[3]) Kod. d. wielkopol., III. str. 691.; Kod. kat. krak., II. str. 226. i 228.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.

[4]) Długosz, Lib. ben., Opera, VIII. str. 94.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.; Mon. m. aevi hist., XIII. str. 300., 308., 309., 310., 315., 319. i 321.; Kod. kat. krak., II. str. 245., 354., 359., 362., 363., 370., 374., 389., 407., 409., 416. i 418.; Kod. d. wielkop., III. str. 734. i 735.

[5]) Kod. m. Krakowa, str. 163., 164. 180.; Kod. kat. krak., II. str. 467. i 469.; Mon. m. aevi hist., XII. str. 106., 111., 118., 125., 168., 200.; tamże, XIII. str. 327., 332—334., 336.; Cod. dipl. Pol., I. str. 123.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.; Polkowski, Rękopisy kat. krak., str. 31., Cod. dipl. univ. crac., I. str. 123.; Cod epist. s. XV., tom II. str. 200. nr. 154.

i nadal. Ustąpił z niej po 18. października 1426. a przed 10. kwietnia 1427., aby objąć archidyakonat krakowski po Andrzeju Myszce z Nieprześni, który z niego poszedł na scholastryę gnieźnieńską. Instalowany na nią z wiosną r. 1427., pozostał Myszka nadal kanonikiem i oficyałem krakowskim. Scholastrya była w jego posiadaniu długo po r. 1432 [1]).

Dochody scholastyka gnieźnieńskiego były znaczne. Zestawiono je już szczegółowo [2]).

Ze zródeł naszych nie dowiadujemy się, czy scholastycy mieli zastępców do uczenia kleryków teologii i prawa kanonicznego. Stałych profesorów obu tych przedmiotów uposażono i powołano dopiero pod koniec tego okresu.

Utworzenie stałych posad profesora teologii i lektora prawa kanonicznego uchwalono na posiedzeniu kapituły dn. 13. czerwca r. 1426. Wyznaczono wtedy dwie prebendy katedry gnieźnieńskiej a w szczególności beneficyum, zajmowane wtedy przez Mikołaja Górkę, i pół prebendy, zwanej Kłeckie, patronatu królewskiego. Ponieważ król nie zgodził się na przyznanie prebendy swego patronatu na rzecz lektora, przeto kapituła na posiedzeniu z dn. 16. czerwca r. 1427. wyznaczyła dwie inne prebendy, z których arcybiskup miał według swego uznania przeznaczyć jednę na uposażenie doktora prawa kanonicznego [3]). Jednę z tych prebend miał podówczas Albryk z Modlny, drugą Mikołaj z Cieszewa. Ale już kilka dni potem, zmieniając ostatnią uchwałę swoją, kapituła gnieźnieńska przeznaczyła dla profesora prawa kanonicznego zamiast pół prebendy kłeckiej kanonię fundi Bużenin, którą na on czas

---

[1]) Cod d. univ. crac., I. str. 156., 161.; Kod. d. m. Krakowa, str. 163., 166., 171.; Mon. m. aevi h., XIII. str. 341., 347., 356., 363., 364., 368., 369., 375. i 376.; Cod. univ. crac., I. str. 156. i 161.; Arch. Kom. hist., VI. str. 3., 4., 12.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.; Kod. tyniecki, st. 235., 259., 266., 272., 277., 344., Lib. ben. Łaskiego, II. str. 516. — Korytkowski, Arcybiskupi, II. str. 104. pisze, że 25. lutego r. 1427. instytuował się na beneficyum scholastyka Przedwoj z Gwąd. Zachodzi tu chyba jakaś pomyłka.

[2]) Korytkowski, Prałaci I. str. 172, 173.

[3]) Mon. m. aevi h., XIII. str. 340-

dzierżył Piotr z Kobylina. Jednocześnie określiła kapituła stosunek obu lektorów do siebie samej. Obydwom przyznała prawo zasiadania w stalach kanoniczych, prawo głosu w kapitule oraz prawo udziału w codziennych dystrybucyach a więc pod tym względem te same prawa, które przysługiwały kanonikom kapituły, atoli z tem zastrzeżeniem, że prawa te stracą z chwilą, gdy przestaną wykładać przydzielone sobie przedmioty. Tylko kandydaci, mający wyższe święcenia kapłańskie, mogli otrzymać posady lektorów [1]).

Ostatecznie załatwiono sprawę posad kanoników-lektorów na posiedzeniu dn. 27. kwietnia r. 1428. Wydano dokument, mocą którego przeznaczono dla dwu stałych profesorów dwie stałe kanonie. Jeden z nich miał wykładać teologię, drugi prawo kanoniczne. Wydzielono dla nich kanonie, które były na razie w posiadaniu Mikołaja Górki i Mikołaja z Cieszewa. Jako pierwszego doktora i profesora teologii powołano już dn. 28. kwietnia tegoż roku mistrza Grzegorza, któremu kapituła w porozumieniu z arcybiskupem aż do opróżnienia przekazanej na utrzymanie jego kanonii przeznaczyła trzydzieści grzywien rocznej pensyi. Zamianowany miał nietylko miewać wykłady, lecz także udzielać rad penitencyarzom t. j. spowiednikom katedralnym [2]).

Utworzeniem i uposażeniem obu powyższych posad profesorskich chciał arcybiskup i kapituła podnieść znaczenie szkoły katedralnej i poziom wykształcenia kleru parafialnego. Powstanie tych posad pozostaje w prostym przyczynowym związku z statutem prymasa Mikołaja Trąby z r. 1420. Sobor konstancyeński rozbudził żywy ruch na polu reform kościelnych. Kościół katolicki w Polsce zabrał się do pracy reformacyjnej z zapałem. Dowodem tego jest synod prowincyonalny Mikołaja Trąby. Między innemi uchwalono rozciągać baczną uwagę nad biorącymi święcenia kapłańskie [3]). Od kandy-

[1]) Korytkowski, Arcybiskupi, II. str. 105. i 106.
[2]) Tenże, j. w., II. str. 107.
[3]) Star. pr. pol. pomn., IV. str. 194.

datów żądano odpowiedniego wykształcenia (scientia competens). Statut rozkazywał delegować przy ordynaryatach biskupich komisye do egzaminowania kleryków, złożone z mężów uczonych, zdatnych i doświadczonych, którzy pod obciążeniem sumienia mieli dopuszczać do stanu duchownego tylko prawdziwie zdatnych kandydatów. Utworzenie katedr teologii i prawa kanonicznego miało dać młodzieży możność nabywania nauki, potrzebnej do należytego sprawowania urzędu kapłańskiego. Kapituła gnieźnieńska i jej arcypasterz, tworząc od razu posady lektorów, chcieli dać innym dyecezyom dobry przykład.

Wspomnianą wyżej uchwałę kapituły gnieźnieńskiej z dn. 27. kwietnia r. 1428. zatwierdził papież Eugeniusz IV. razem z osobną ordynacyą, która odtąd miała obowiązywać obu lektorów. Z chwilą nominacyi stawali się honorowymi kanonikami katedry gnieźnieńskiej. Prebendy ich nie należały do kompleksu prebend kapitulnych. Sobór bazylejski zmodyfikował ten punkt o tyle, że pozwolił obu profesorom starać się o rzeczywiste kanonie katedry gnieźnieńskiej i przyjmować je, dając im tem samem możność zostania rzeczywistymi kanonikami katedralnymi [1]). Pod względem obowiązków ordynacya zatwierdzona nie zaprowadziła żadnych zmian.

Teolog dostał prebendę, zwaną Chwałkowo i Zamoście, a prawnik Łopienno i Wiewiec [2]).

Pierwszym profesorem teologii był według Korytkowskiego Sędziwoj z Czechla, o mistrzu Grzegorzu nie wspomina. Pierwszym lektorem prawa kanonicznego został Jarosław Kąkolski. Bliższych wiadomości o ich profesorskiej działalności nie posiadamy.

Przez utworzenie rzeczonych katedr podniósł się widocznie poziom nauki w szkole katedralnej na kursie teologiczno-prawniczym. Szkoła nie miała jednak jak dawniej tak

---

[1]) Theiner, Mon., str. 135.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 73. i 74.

[2]) Szczegółowe wiadomości w Korytkowskiego Prałatach, I. str. 185., 186., 193.

i nadal prawa udzielania stopni naukowych. Kto ich pragnął, ten musiał jeździć po nie do uniwersytetu.

Prócz kursu teologiczno-prawniczego była przy katedrze gnieźnieńskiej i szkoła nauk wyzwolonych, którą kierował osobny mistrz czyli rektor. Pozostało nam imię mistrza Jana z roku 1426. Był on widocznie księdzem, bo wygłosił d. 27. grudnia tegoż roku kazanie w katedrze [1]). W r. 1414. kierował szkołą magister Santko [2]).

O kwalifikacyi rektorów szkoły gnieźnieńskiej nie mamy szczegółowych wiadomości. Tyle zdaje się być rzeczą pewną, że powoływano na rekturę mistrzów nauk wyzwolonych. Obaj wymienieni rektorowie mają ten stopień. Statut arcybiskupa Trąby z r. 1420. poleca ostrożność w wyborze, nakazuje powoływać tylko ludzi znanych i niepodejrzanych o herezyę, ale nie określa ich kwalifikacyi naukowej [3]).

O uczniach pozostała jedna bardzo ciekawa wzmianka. Andrzej Łaskarz, który roku 1404. jako kanonik wrocławski uczył się w Padwie a później miał zająć w kościele wybitne stanowisko, wygłosił na synodzie gnieźnieńskim kazanie, w którem wspomina o żakach szkoły katedralnej. Mówi o nich, że w wielkiej liczbie śpiewają w kościele, przez co w znakomity sposób przyczyniają się do podniesienia wspaniałości służby Bożej, którąby bez ich udziału była w takiem zaniedbaniu, jak w innych kościołach. Za swe usługi — dodaje kaznodzieja — nie otrzymują uczniowie (scholastici) żadnego wynagrodzenia, nie mają żadnego wsparcia ani od kościoła ani od kanoników, bo ci świecą w katedrze nieobecnością. Żacy chodzą boso i prawie nadzy, dokucza im dniem i nocą ostry mróz i trapi straszliwy głód [4]).

---

[1]) Mon. med. aevi h., XIII. str. 335.

[2]) Łukowski, Uwagi w Liber ben. Łaskiego, II. str. XXVI., na podstawie zapiski w Metrica vetus tremesnensis. Tenże sam autor pisze, że Santko był rektorem od 1414—1456. (!), tamże str. XXVI.

[3]) St. pr, pol. pomn., IV. str. 241.

[4]) Brückner, Sredniowieczna poezya łac. w Polsce, I. str. 63.

Przy katedrze gnieźnieńskiej do użytku szkoły była od dawien dawna biblioteka, która powiększała się coraz to nowymi darami. Mikołaj Kiczka, zmarły roku 1429., archidyakon gnieźnieński, podarował jej cały szereg bardzo cennych rękopisów. Między innymi przekazał dla lektora szkoły dzieło, z którego sam w szkołach korzystał [1]).

Halicko-lwowska dyecezya miała rezydencyę arcybiskupów rzymsko-katolickich najprzód w Haliczu a potem od r. 1412. w Lwowie. O szkole katedralnej wiemy mało co. W r. 1402. ówczesny arcybiskup halicki nakazał, aby rektor szkoły katedralnej i nauczyciel śpiewu (succentor) razem z scholarzami odśpiewywali codziennie w katedrze Salve regina, a w czasie uroczystych nabożeństw i odpustów mieli »uroczystą melodyą« przy towarzyszeniu organów zapalać wiernych do nabożeństwa. Za to ławnicy miasta mieli żakom śpiewającym płacić co roku w niedzielę Reminiscere po trzy polskie grzywny [2]).

Zresztą uczniowie szkoły katedralnej byli zobowiązani do śpiewania w niedziele i święta jutrzni, mszy porannej i nieszporów a w dnie powszednie do odmawiania modlitw z brewiarza przed południem i wieczorem [3]).

Po przeniesieniu stolicy do Lwowa kościół parafialny N. P. Maryi zastępował z początku katedrę, która się tymczasem budowała. Dotychczasowa szkoła miejska przy kościele N. P. Maryi zamieniła się w katedralną [4]).

O losach i stanie szkoły katedralnej w tym okresie brak nam wszelkich wiadomości. Znamy tylko imiona dwóch scholastyków: Zygmunta (1419 — 1421.) [5]) i Piotra (1426.). Ten ostatni był zarazem oficyałem lwowskim [6]).

---

[1]) Fijałek, Polonia, str. 51. i dalsze.

[2]) Liske, Akta gr. i ziem., IV. str. 9—11.

[3]) Pirawski, Relatio status almae dioec. Leopol., str. 90.; Heck, Życie i dzieła Zimorowiczów (1894.) str. 48.

[4]) Reifenkugel, Die Gründung d. r.-k. Bisthümer (1874.) str. 63.; Raspe, Beiträge, str. 42. i 54.

[5]) Akta gr. i z., II. str. 67. i III. str. 97.

[6]) Tamże, V. str. 52.

Kamienieckie biskupstwo, obsadzone po roku 1375, wchodziło w skład archidyecezyi halicko-lwowskiej. Rezydencyą jego był Kamieniec. O szkole katedralnej kamienieckiej nie mamy żadnych zgoła wiadomości.

Kijowska dyecezya. O szkole katedralnej tej dyecezyi głucho w źródłach.

Krakowska dyecezya. Szkoła katedralna w Krakowie istnieje w dalszym ciągu, ale w znacznie zmienionym stanie. Otwarcie uniwersytetu obok niej było dla niej wyrokiem upadku [1]). Studium generale, chociaż miało na razie trzy tylko fakultety, wystąpiło od razu jako groźny rywal, z którym szkoła katedralna nie mogła się nawet mierzyć. Nadto uniwersytet praski z wydziałem teologicznym, założony przed krakowskim, nie przyczyniał się również do pomyślnego liczebnego i naukowego rozwoju naszej szkoły, a już uzupełnienie uniwersytetu krakowskiego wydziałem teologicznym zgotowało szkole dyecezyalnej krakowskiej prawie zupełny upadek.

W obrębie tego okresu można w dziejach jej rozróżnić dwie różne od siebie części, oddzielone od siebie r. 1400.

Oddział nauk wyzwolonych mimo uniwersytetu nie przestał istnieć. Kościół katedralny musiał go utrzymywać z konieczności, potrzebował bowiem żaczków do obsługi własnej, a nadto był na zamku do obsłużenia drugi jeszcze kościół. Aby uczniów do szkoły zamkowej zwabić i utrzymać ich przy niej, tworzono dla nich stypendya. Biskup Bodzanta (1348—1366) wydał statut, zapewniający z dochodów za doroczne funduszowe nabożeństwa scholarzom, którzy śpiewywali wigilie i msze, po ośm groszy, kantorowi chóralnemu czyli organiście jeden grosz a rektorowi dwa grosze. Uczniowie katedralni należeli do najuboższych, a szkoła przybrała nazwę gymnasium pauperum.

---

[1]) Karbowiak, Szkoła katetralna krakowska w wiekach średnich, Muzeum (1898), rocznik XIV.

Zresztą o samej szkole pozostało mało śladów. W roku 1382. zmarł Bertold Bartosz, wikaryusz katedralny i signator t. j. nauczyciel pomocniczy szkoły.

Oddział nauk teologiczno-prawniczych, niegdyś ludny i sławny, utrzymał się i po założeniu uniwersytetu w r. 1364., ale zanikł z śmiercią ostatniego swego nauczyciela. W r. 1398. umarł Michał, nauczyciel (praeceptor) kleryków katedry krakowskiej.

Z chwilą otwarcia w Krakowie wydziału teologicznego upadła w szkole katedralnej naukowa część oddziału teologicznego szkoły, a pozostała część liturgiczna czyli szkoła praktycznych ćwiczeń. Naukowa część oddziału roztopiła się w wydziale teologicznym i prawniczym uniwersytetu, za co kapituła i biskup świadczyli uniwersytetowi rozmaite dobrodziejstwa, ponosząc część ciężarów jego utrzymania. Jeszcze w r. 1503. przekazała kapituła krakowska dziesięciny z pewnej wsi mistrzowi Janowi z Włodzisławia, doktorowi dekretów, z tego tytułu, że był lektorem zwyczajnym dekretów [1]).

Z dziejów szkoły do roku 1432., którym zamykamy ten okres, mamy mało do zapisania. Zamiast dawnej nazwy uciera się nowa: szkoła zamkowa lub szkoła ubogich. Stosunek szkoły do kapituły pozostał nienaruszony. Scholastyk jako reprezentant kapituły był i nadal jej przed kapitułą odpowiedzialnym zwierzchnikiem i kierownikiem. Jako taki wybierał i oddalał rektora szkoły i wywierał tem samem pośredni wpływ na stan nauki szkolnej. Ciążył też na nim obowiązek utrzymywania budynku szkolnego.

Po Arnoldzie de la Caucina, zmarłym r. 1372., spotykamy w źródłach scholastyka Dobiesława czyli Dobkę w latach 1380—1389., Wojciecha Jastrzębca w r. 1397. i 1398., Ottona, syna Marcinowego, od r. 1400. do 1407., Piotra w 1410.

---

[1]) Mgr. Johannes de Wlodzislaw, decretorum doctor et lector ordinarius decreti, ratione huiusmodi lecturae habet decimam in villa Wilczanca w rękopisie arch. kat. krak. p. t. Acta cap. crac. 1463 — 1525., str. 223. v.

roku, Jana Szafrańca w latach od 1411. do 1418. [1]) i Jana Elgota w r. 1431. do 1452. Tego ostatniego nazwano insignis scholasticus, ale o jego osobliwych zasługach około szkoły zamkowej nie znajdujemy w źródłach żadnej wzmianki.

Z dziejów życia wewnętrznego naszej szkoły mamy do zapisania zaledwie kilka szczegółów.

Scholastyka Arnolda zastępował przez lat pięć Ambold, syn Jana z Kępiny (de Campina), ucząc widocznie w oddziale nauk teologiczno-prawniczych [2]). Poznaliśmy nadto drugiego profesora tego oddziału, zmarłego w r. 1398. Michała. Po r. 1400. głucho w źródłach naszych o profesorach oddziału teologiczno-prawniczego. Z tego trzeba wysnuć wniosek, że po r. 1400. nie było w szkole katedralnej osobnych wykładów z zakresu teologii i prawa kanonicznego dla kleryków. Kandydaci stanu duchownego ćwiczyli się tu tylko w śpiewach kościelnych.

Z dziejów oddziału nauk wyzwolonych pozostały następujące fakta. Szkoła miała jak wszystkie inne swego rektora. Znamy z czasów od 1400 — 1432. jednego. Jest nim mistrz Paweł z Zatora, autor rękopisu, przechowywanego dotąd w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego (nr. 2536). Stanowisko rektora zajmowali młodsi, niedoświadczeni pedagodzy, którzy w uniwersytecie otrzymali co dopiero stopień mistrza lub bakałarza. Nauczyciel taki, utrzymując się z lichych dochodów rektorskich, pracował dalej dla swojej karyery. Na tem cierpiała szkoła, którą kierował. Pozostał list żaków naszej szkoły, wysłany r. 1402. do kapituły. Oto jego osnowa: »My ubodzy żacy wszyscy razem i każdy z osobna prosimy, aby Wielebności Wasze raczyły obecnie spojrzeć na nas mizernych okiem łaskawem i dać nam innego rektora, ponieważ obecny

---

[1]) Według Maurera (Urzędnicy w Bibl. warsz. 1877. str. 43.) Jan Szafraniec był scholastykiem krakowskim w r. 1402. (Helcel, Pomniki, II. str. 907.), 1405. (Bielowski, Mon. Pol. II. 906—908.) ! !

[2]) Morawski, Hist. uniw. Jag., I. str. 16. i 17. Zob, też Rocznik krakowski, IV. str. 8. Morawski uważa Ambolda za Włocha, Krzyżanowski za Polaka rodem z Kępina. Była wieś Campina, Kampina z kościołem paraf. w pow. łowickim, zob. Lib. ben. Łaskiego, II. str. 217, 263.

nie miewa z nami dobrych lekcyi, a gdy przypadkowo co dobrego wykłada, to bez żadnego dla nas pożytku. A trzeba Wam też wiedzieć, że gdy mu pozwolicie dłużej kierować szkołą, to żaden z nas nie pozostanie na Zamku z powodu niesprawiedliwości, które nam (rektor) wyrządza i wyrządzać nie przestaje. A wreszcie Wielebności Wasze, rozważając to, raczą nam dać jakiego dobrego Polaka, któryby umiał w naszym języku ojczystym wykładać księgi. Gdy to zrobicie, będziemy za pomyślność Waszą Wszechmocnego Boga dniem i nocą prosili«.

Groźba żaków, że opuszczą szkołę, gdy się prośbie ich nie stanie zadość, nie była czczą. Mogli to uczynić bez żadnego dla siebie uszczerbku, bo podobne środki utrzymania mogli znaleść przy każdej szkole parafialnej w Krakowie. Trzeba ich było na Zamku trzymać ustępstwami i wsparciami. Kapituła uczyniła z pewnością zadość słusznej zresztą ich prośbie w sprawie wykładów rektora. A właśnie z tego okresu mamy do zanotowania fundacyę stypendyjną. Zmarły r. 1382. kanonik krakowski, doktor dekretów Maciej, zyskał sobie miano dobrodzieja scholarzów, zapisawszy roczny dochód, wynoszący pół grzywny, na zakupno odzieży dla tych ubogich żaków szkoły zamkowej, którzy regularnie bez przerwy pełnią obowiązki śpiewaków w kościele katedralnym krakowskim.

Kujawska dyecezya. Stolica i katedra tej dyecezyi znajdowała się w Włocławku. Z dziejów szkoły katedralnej przed r. 1433. niewiele pozostało szczegółów [1]). Z biskupów kujawskich Mikołaj Kurowski, o ile wiemy, wpływał dodatnio na rozwój szkoły. Dowodzi tego ustawa synodalna z r. 1402. Biskup pouczał w sposób dość szczegółowy, jak należy sprawować urząd duszpasterski, polecał księżom sprawiać książki, z którychby mogli czerpać treść do kazań swych. Archidyakonowie mieli w czasie wizyt egzaminować księży

[1]) Karbowiak, Szkoła katedralna kujawska, Kwartalnik hist., Rocznik XII. str. 763—777.; Chodyński, Szkoła katedralna włocławska, Włocławek 1900.

z kanonów i zniewalać ich do wykonywania przepisów synodalnych. Chodziło biskupowi o podniesienie wiedzy kleru, a najlepszym środkiem do tego było zaopiekowanie się kandydatami stanu duchownego, którzy się kształcili w szkole katedralnej.

Scholastyków tej doby znamy prawie wszystkich ale przeważnie tylko z imienia a mało co z ich pracy około szkoły.

Scholastyk Stanisław siedział na scholastryi do r. 1367. Bezpośrednim jego następcą był scholastyk Mikołaj, którego w źródłach znajdujemy do r. 1383. [1]).

Jan »Pomerani« piastował urząd scholastyka według naszych źródeł w latach od 1400—1414. Z scholastryi posunął się na godność dziekana katedry kujawskiej.

Po Janie dostała się godność scholastyka Dersławowi z Bądzierzyna, synowi Blisborza. Jawi się z nią w latach 1416 i 1417.

W r. 1418. był scholastykiem niejaki Maciej.

Na samym schyłku tego okresu, w r. 1422—1425, zajmował miejsce scholastyka kujawskiego doktór dekretów Władysław z Oporowa, późniejszy biskup kujawski [2]).

Przed 15. października roku 1439. umarł scholastyk Herman [3]).

Szkoła znajdowała się przy katedrze nad Wisłą i pozostała na tem samem miejscu po przeniesieniu katedry na wzgórze r. 1340. W sierpniu r. 1435. poleciła kapituła przebudować budynek szkolny.

Jak inne tak samo i kapituła kujawska starała się o podniesie wiedzy swoich członków, posyłając chętnych i żądnych nauki na studya uniwersyteckie. R. 1419. uchwalono, że prałaci i kanonicy katedralni mogą dla wyjazdu za granicę uzyskać uwolnienie od obowiązków w katedrze a na pokrycie kosztów naukowych dwuroczną pensyę.

---

[1]) Mon. m. aevi, XII. str. 4.

[2]) Tamże, XII. str. 333 i 336; Lites, II. str. 4; Cod. univ. crac. I. str. 153.

[3]) Mon. m. aevi, XII. str. 400.

Lubuska dyecezya z stolicą w Lubuszu wchodziła i nadal w skład prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej. O szkole katedralnej nie mamy żadnych wiadomości. Udało nam się z dostępnych źródeł zagarnąć zaledwie jednego tylko scholastyka, żyjącego w tym okresie. Jest nim Paweł, zwany Gosso z Szlachcina, mający zarazem godność kanonika poznańskiego [1]).

Mołdawia otrzymała biskupstwo łacińskie około r. 1370. z siedzibą w Serecie, a od r 1401. w Bakowie. Biskupstwo to, uposażone licho, było poniekąd tylko tytularnem. W r. 1412. wcielono je do metropolii halicko-lwowskiej. Niebawem około r. 1413. powstało nowe biskupstwo mołdawskie w stolicy Mołdawii w miejsce sereckiego, które upadło. O szkole dyecezyalnej głucho w naszych źródłach. Wiemy tylko, że hospodar mołdawski Aleksander Dobry, przeprowadzając organizacyę cerkwi i urządzeń państwowych, otworzył w początkach XV. wieku szkołę prawa, w której nauczano też języka greckiego, łacińskiego i słowiańskiego. W r. 1405. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego Nicolaus Andreae de Moldavia [2]).

Płockie biskupstwo miało swoją stolicę w Płocku. W poprzednim okresie była przy katedrze szkoła. Przeszło do potomności imię scholastyka Jaczki, a w r. 1338. żył jeszcze antiquus rector scolae plocensis Franko [3]).

W tym okresie brak wszelkich pozytywnych śladów istnienia szkoły. Znamy tylko scholastyka Mikołaja (1377, 1388) [4]). Nie można absolutnie wobec braku wiadomości o szkole twierdzić, że ona nie istniała. W tym okresie szkoły były na-

---

[1]) Kod. d. wielkopol., III. str. 564, 675, 692; Theiner, Mon. Pol. h. I. str. 757.

[2]) Reifenkugel, Die Gründung, str, 41 i 69; Abraham, Biskupstwa łacińskie w Mołdawii w Kwartalniku histor. (1902) str. 180, 190, 191. Czołowski, Sprawy wołoskie w Kwartalniku hist. (1891) str. 587, 588; Album studiosorum I. str. 22.

[3]) Lites (1890), str. 80.

[4]) Kod. d. mazowiecki, str. 84, 88, 94, 96, 104, 105, 114.

wet po wsiach przy małych parafialnych kościołach, trudno przypuścić, żeby się obywał bez szkoły kościół katedralny.

Pomezańska dyecezya. Stolica tego biskupstwa była w Kwidzynie, tu też przy katedrze istniała szkoła katedralna. W r. 1404. kierował nią »rector scholarum« nie wymieniony po imieniu [1]). Na scholastryi w r. 1416. siedział scholastyk Piotr [2]).

W r. 1374. zapisał biskup pomezański Mikołaj bibliotece kapitulnej szereg książek treści teologicznej i prawniczej, z których i szkoła katedralna mogła korzystać [3]).

Pomorskie biskupstwo miało swoją stolicę w Kamieniu. Biskup Jan saski († 1373) wyłamał się z pod władzy arcybiskupów gnieźnieńskich i wyrobił sobie przywilej bezpośredniej zależności od Rzymu. O szkole katedralnej przynoszą nam szereg wiadomości ustawy kapituły i dyecezyi pomorskiej, ułożone około r. 1380. Dowiadujemy się z nich, że scholastyk katedry kamieńskiej mianował i utrzymywał kierownika szkoły (rectorem parvulorum). Nauczyciel miał mieć potrzebne kierownikowi szkoły wykształcenie a nadto posiadać biegłość układania i pisania korespondencyi kościelnych (litteras missiles ecclesiae). Za to zajęcie brał od każdego kanonika, wstępującego do kapituły, parę dobrych butów wartości 24 szylingów [4]) a od terminujących kanoników im. św. Antoniego rektor po 8 szylingów a zastępca nauczyciela po 4 szylingi [5]).

W źródłach pod r. 1370. i 1390. zapisał się jako rector scholarium seu parvulorum szkoły kamieńskiej niejaki Mikołaj.

O uczniach czytamy w statutach, że jeden z nich ma pomagać kustoszowi skarbca przy dozorowaniu dzwonków, świec, książek, kielichów itp. rzeczy. Scholarze, zajęci posługami w kościele, dostawali część pieniędzy, składanych na

---

[1]) Bender, Gesch. d. phil. und theolog. Studien in Ermland str. 3.
[2]) Urk. d. Bisthums Culm, str. 402.
[3]) Daniłowicz, Skarbiec, I. str. 219; Voigt, Geschichte, V. str. 271.
[4]) Klempin, Dipl. Beiträge, str. 344.
[5]) Tamże, str. 400 (von den terminierenden Antoniusherren).

ofiarę. Jurysdykcyę nad młodzieżą szkolną wykonywał dziekan kapituły [1]).

Scholastykiem w r. 1378. był niejaki Hartnik [2]).

Poznańska dyecezya. O szkole katedralnej w Poznaniu zebraliśmy niewiele szczegółów z tego okresu.

Scholastyk Mikołaj (1376—1382) został z czasem biskupem poznańskim [3]). Dalej byli w posiadaniu scholastryi Wincenty Grochala w 1385. roku [4]), Paweł Włodkowic 1398. roku [5]) i Mikołaj z Sumina (1422—1433) [6]).

W r. 1391. piastował urząd rektora kanonik Jan [7]), a w 1398. niejaki Jan de Neparth [8]).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest dotąd rękopis (nr. 2115), zawierający między innemi traktat Boecyusza de consolatione philosophiae z komentarzem, na końcu którego czytamy: explicit liber., reportatus Poznaniae post baccalarium nomine Johannem de Szroda nec non rectorem ibidem et est finitus.... per manus cuiusdam Swantoslai de Rogow sub anno 1428. Kopista pojechał z Poznania na studya do Krakowa, gdzie się zapisał w poczet uczniów r. 1430. [9]).

W zbiorze uchwał kapituły poznańskiej, dokonanym wskutek zlecenia kapituły z r. 1462., pomieszczono postanowienia, dotyczące udziału w śpiewach kościelnych rektora szkoły i wikarych katedry. Kapituła orzekła, że rektor według starodawnego zwyczaju (iuxta consuetudinem antiquitus tentam) zo-

---

[1]) M. W(ehrmann), Ältere Nachrichten w Monatsblätter d. Gesellschaft f. pomm. Gesch., str. 141.

[2]) Mittheilungen d. Gesell. f. d. Erziehung. und Schulgesch. (1895), str. 255.

[3]) Kronika Jana z Czarnkowa w M. Pol. hist., II. str. 714.

[4]) Kod. dypl. wielk., III. str. 562.

[5]) Brückner, Średn. poezya łacińska, I. str. 62; Abrahamer, Sprawozdanie, III. str. 199, 205.

[6]) Mon. m. aevi hist. XIII. str. 1, 13, 17, 19, 21, 27, 29; Księga ziemi czerskiej str. XXIV.

[7]) Kod. dypl. wielkop., III. str. 639.

[8]) Tamże, III. str. 709.

[9]) Alb. stud., I. str. 76.

bowiązany jest wraz z swymi uczniami do śpiewania tylko mszy niedzielnej, innych mszy nie potrzebuje śpiewać [1]).

Przemyska dyecezya, założona przez Kazimierza W. r. 1340. a ustalona około r. 1375., miała zawsze stolicę swoją w Przemyślu. To co z dziejów tego biskupstwa wiemy, pozwala na wniosek, że w Przemyślu może nie odrazu przystąpiono do zorganizowania szkoły dyecezyalnej. Z statutu organizacyjnego Eryka, wydanego w r. 1390., dowiadujemy się, że żaden z poprzednich biskupów nie zamieszkał osobiście w stolicy biskupiej i że wskutek tego kościół katedralny opustoszał. Eryk zrestaurował katedrę, zorganizował kapitułę, powołując do niej mężów doświadczonych i wykształconych (literatos). Zaprowadził wspólne mieszkanie i stół a pozwolił na wyjątek z reguły tym, którzy tego dla studyów swoich potrzebowali [2]).

Biskup Maciej (1392—1420) uchylił w r. 1398. dekret Eryka Winsena co do wspólnego stołu i mieszkania jako niepraktyczny [3]), a w dziejach biskupstwa i szkoły odegrał wybitną rolę. W r. 1415. odbył się pod jego przewodnictwem synod w Przemyślu i uchwalił statut dyecezyalny [4]). Niema w nim wprawdzie wzmianki o szkole, ale duch reformy, który go przenika, każe się domyślać, że biskup nie mógł się nią nie zająć.

Sambijska dyecezya miała katedrę i stolicę w Królewcu. Tu też była szkoła katedralna. Poznaliśmy ją już w poprzednim okresie. Oddział nauk wyzwolonych tej szkoły zreformowano w r. 1381. na wzór szkoły senatorskiej w Elblągu [5]).

Znamy z imienia scholastyków sambijskich Piotra (1364) [6]),

---

[1]) Arch. Kom. prawn., V. str. 498.

[2]) Akta gr. i z., VIII. str. 29—33.

[3]) Tamże, VIII. str. 41—44.

[4]) Wydał go prof. Ulanowski, Analecta (1888) w Arch. Kom. hist. tom V. str. 371; Odbitka str. 15.

[5]) Fuchs, Nachrichten vom Elbinger Gymnasium, str. 2.

[6]) Urkunden d. Bisthums Culm, str. 241.

Jana Pfaffendorfa (1411) [1]), Piotra z Gdańska [2]) i Kaspra z Osterrode (1428) [3]).

Warmińska dyecezya miała przy katedrze w Frauenburgu szkołę katedralną. Scholastyków nie znalazłem w źródłach; scholastrya podobno zanikła w tym okresie [4]). Szkoła nie przestała istnieć. R. 1388. pisał Jan Merkelin do biskupa Henryka, że w dyecezyi warmińskiej jest niemała liczba księży, biegłych w piśmie świętem [5]). Tenże sam pisarz przestrzega przed zaniedbywaniem studyów teologicznych a zbytniem uprawianiem gramatyki. Trzeba, pisze, aby kandydaci stanu duchownego byli egzaminowani ściślej z teologii, aniżeli z wiadomości gramatykalnych, ponieważ mniejsze jest niebezpieczeństwo, gdy ksiądz dopuści się barbaryzmu lub solacyzmu w mowie, aniżeli gdy się okaże ignorantem w szafarstwie świętych sakramentów a zwłaszcza Przenajświętszej Eucharystyi [6]). Korespondencya ta każe nam się domyślać, że zaopiekowano się pod owe czasy studyami teologicznemi w szkole katedralnej.

O istnieniu szkoły nauk wyzwolonych w stolicy biskupstwa mamy pozytywne wiadomości. W aktach z r. 1393. jest mowa o rektorze i sukcentorze [7]). W r. 1426. stał na czele szkoły Maciej z Reddina [8]).

Liczne fundacye na rzecz szkoły i uczniów poczyniono w tym okresie. Zmarły r. 1369. kantor warmiński Tylo Slusow pozostawił zapis na doroczne żałobne nabożeństwa. Z trzech grzywien rocznego dochodu pobierał rektor szkoły trzy solidy, sukcentor czyli nauczyciel spiewu dwa solidy,

---

[1]) Jacobson, Gesch. d. Quellen d. kath. Kirchenrechts, I. 1. Anhang str. (161).

[2]) Tenże, tamże, str. (162).

[3]) Tenże, tamże, str. (163).

[4]) Mon. hist. warm., III. str. 342.

[5]) Tamże, IV. str. 52.

[6]) Tamże, IV. str. 53.

[7]) Cod. dipl. warm., I. str. 335; Wolky, Scriptores warm., 213.

[8]) Mon. hist. warm., III. str. 342.

a każdy z scholarzów, śpiewających na chórze, po jednym solidzie [1]).

W uchwałach kapituły pomiędzy 1387. a 1423. jest sporo wiadomości o dochodach scholarzy i nauczycieli z pogrzebów kanoników katedralnych. Brali w nich udział rektor i jego pomocnicy i scholarze (scholares sub disciplina constituti, sub virga existentes). Powiedziano szczegółowo, za co i ile płacono [2]).

Prócz dorywczych dochodów istniały dla scholarzów stałe stypendya. R. 1407. wyznaczyła kapituła pewien fundusz na obuwie i ubranie dla ubogich uczniów [3]). W r. 1412. kantor Jan z Essen obdarzył w testamencie rektora szkoły [4]).

Ciekawy zapis pozostawił w r. 1422. kanonik warmiński Herman de Mundo [5]). Na mocy tego zapisu miał zarządca piekarni katedralnej dostarczać ubogim uczniom, aby ich lepiej odżywiać, co tydzień przez cały adwent aż do oktawy Bożego Narodzenia i dalej w czasie oktawy Trzech Króli włącznie i wreszcie podczas czterdziestodniowego postu aż do oktawy po Wielkanocy i podczas Zielonych Świąt oraz na wszystkie wielkie uroczystości z oktawami beczułkę (tonna) piwa, którą winien był odesłać przez swoich służących i swoim wozem do szkoły lub na inne wskazane miejsce. Mistrz szkoły lub sukcentor mieli dopilnować przechowania i rozdziału tego napoju. Za trud dostawał sukcentor po jednej miarze (unam stopam), a scholarzom wydzielano każdego dnia po pięć miar (stopas) rzeczonego płynu. Fundator zobowiązał się czuwać za życia swego nad scholarzami, aby napoju nie nadużywali, a po jego śmierci kapituła katedralna miała wykonywać dozór w tym kierunku. Wybryki karano odjęciem porcyi, którą przyznawano innemu.

---

[1]) Tamże, III. str. 217.
[2]) Tamże, V. str. 337.
[3]) Tamże, V. str. 435.
[4]) Tamże. V. str. 337.
[5]) Tamże, III. str. 233; V. str. 588—589.

Wiemy wreszcie, że w r. 1431. zapisano pewien fundusz na utrzymanie szkoły [1]).

Obok szkoły katedralnej w Frauenburgu istniała w Heilsbergu szkoła biskupia dla 12 chłopców pruskiego pochodzenia, sposobiających się do stanu duchownego. Ślady jej istnienia idą do początku XVI. wieku. Szczególną opieką otoczył ją biskup Henryk III. Soerbom. W statutach, wydanych pomiędzy r. 1373. a 1401, zarządzono, aby nawróceni Prusacy chodzili, ile możności, wszyscy do kościoła. Tu miano z nimi odmawiać pacierz w niedziele i święta powoli i wyraźnie w pruskim języku, aby go się nauczyli [2]). Do tego potrzebował odpowiednio przygotowanych kapłanów. Wskutek zachęty biskupa lektor augustyańskiego klasztoru w Vredenbergu dyecezyi kamieńskiej Jan Merkelin napisał około r. 1388. dla kleru narodowości pruskiej traktat o Przenajświętszej Eucharystyi (de instructione simplicium sacerdotum), dzieło w swoim rodzaju bardzo pożyteczne [3]) W szkole pruskiej uczył rektor i dwóch biskupich kapelanów. Za to uczenie oraz za odmawianie godzinek w kaplicy zamkowej mieli rektor i obaj kapelani wolny stół, płótno, obuwie i t. p. wynagrodzenie oraz udział w ofiarach kościelnych. Zamiast tych ostatnich biskup Jan III. Abezier (1415—1424) wyznaczył im roczną płacę 14 grzywien. Penitencyarz dla Prusaków, który z polecenia papieskiego był dla dyecezyi warmińskiej ustanowiony i stale w Heilsbergu mieszkał, troszczył się zapewne z urzędu o szkołę klerycką dla swych rodaków [4]).

Papież Marcin V. w bulli z dn. 14. stycznia r. 1426. nakazał, aby na parafie z ludnością mięszaną niemiecką i pruską posyłano takich księży, którzy oba języki znali [5]). Do spełnienia tego polecenia szkoła heilsberska nadawała się wybor-

---

[1]) Tamże, V. str. 122.

[2]) Cod. warm., II. nr. 306; Statuta syn. Henrici III. w Index lect. lyc. Braunsbergensis (1861) str. 7, 10.

[3]) Hipler, Mon. hist. warm., IV. str. 36 i 37.

[4]) Tamże, IV. str. 63 i 64; Lucas David, Preussens Chronik, II. str. 122.

[5]) Scriptores rer. warm., I. str. 345 w Mon. h. warm., III. str. 345.

nie. Życzenie papieskie powtarza się w ustawach synodalnych z r. 1449 i 1497 [1]). W jaki sposób zaspakajano potrzeby religijne ludności polskiej, zamieszkałej w dyecezyi warmińskiej, tego nie wiemy. Szkoła nie kształciła dla nich osobnych kapłanów. Później jak np. w r. 1480. sprowadzono dla niej księży z polskich stron [2]).

Za rządów Henryka III., który tak energicynie zajmował się edukacyą kleru dyecezyalnego, poczyniono starania, aby i kapitule zapewnić światłych członków. W r. 1384. uchwalili kanonicy warmińscy, aby każdy nowy kanonik, gdy tego będzie potrzeba, odbył co najmniej trzechletnie studya uniwersyteckie. Zajęci studyami mogli się mimo swej nieobecności ubiegać o wakujące beneficya [3]).

Wileńska dyecezya. W r. 1387. Władysław Jagiełło uposażył kościół św. Stanisława i św. Władysława na Zamku wileńskim, przeznaczając go na katedrę wileńską. Pierwszym biskupem wileńskim został franciszkanin Andrzej z Wasilewa Wasilko z rodu Jastrzębców [4]).

O szkole katedralnej wileńskiej nie mamy z tego okresu żadnych wiadomości. Być może, że szkoła franciszkańska, która tu w tym okresie istniała, zastępowała na razie katedralną [5]). Także Collegium królowej Jadwigi w Pradze, w którem było miejsce dla dwudziestu ubogich uczniów z Litwy i Rusi, miało spełniać zadanie szkoły katedralnej.

W latach od 1402—1433 przybyło z Wilna na studya do uniwersytetu krakowskiego 18 młodzieńców, co jest silnym argumentem za istnieniem szkoły w tem mieście [6]). Może i uczniowie, zapisani z dodatkiem »z Litwy, odbyli wstępne studya

---

[1]) Jacobson, Quellen, dodatek LXII i LXIII.

[2]) Script. warm., I. str. 27.

[3]) Mon. hist. warm., V. str. 126 i 122.

[4]) Daniłowicz, Skarbiec, I. str. 270.

[5]) Zob. niniejszego tomu str. 76.

[6]) Alb. stud. p. r. 1402(1); 1413(2); 1414 i 1415(2); 1419(3); 1420(5); 1422(2); 1426(1); 1428(1); 1433(1).

w Wilnie [1]). Nadto Troki przysłały 5 scholarzów [2]) i Kedorothe jednego [3]).

Włodzimiersko-łucka dyecezya miała rezydencyę biskupią w Włodzimierzu a od r. 1427. w Łucku. O szkole dyecezyalnej nie mamy żadnych wiadomości.

Wrocławska dyecezya. Szkołą katedralną w Wrocławiu zarządzali w tym okresie następujący znani nam scholastycy: Szymon z Lignicy 1/8 1362—15/6 1375, Jan z Pogarel, zmarły przed 30. marca 1378 roku, Jan Goswini z Litomyśla (31/10 1380—2/6 1383), Jan Westphal (6/3 1387), Michał z Borsnitz (25/11 1396—3/6 1422), Jan Rasorio (8/4 1423 i 10/5 1424) i Ditrych z Kreuzburga (22/1 i 18/8 1429) [4]).

Od dawien dawna scholastyk katedralny troszczył się o utrzymanie i naprawę szkoły, a kapituła miała staranie o drzewo opałowe. W r. 1428. zaczęto budować nowy murowany budynek szkolny [5]).

W r. 1420. włożono na kanoników katedry obowiązek żywienia ubogich uczniów, obsługujących katedrę, i udzielania im hojnych wsparć [6]).

Przy katedrze istniała biblioteka, z której wypożyczano (1420) książki ubogim żaczkom [7]).

Zapiska z r. 1420. donosi nam, że rektor szkoły katedralnej zasiadał w komisyi, egzaminującej kandydatów stanu duchownego [8]).

Żmudzkie biskupstwo miało swoją siedzibę w Miednikach. Założył je Jagiełło a zatwierdził sobór konstancyeński r. 1417. Pierwszym biskupem był Maciej z Wilna, uczeń uniwersytetu praskiego i sieneńskiego. Na stolicy żmudz-

---

[1]) Tamże p. r. 1412(1); 1414(1); 1420(1); 1423(1).
[2]) Tamże p. r. 1413(1), 1419(2), 1430(1) i 1431.
[3]) Tamże p. r. 1419.
[4]) Härtel w Zeitschrift Schlesiens, XXIV. str. 285, 286.
[5]) Heyne, Dok. Geschichte (1864), II. str. 174.
[6]) Tamże, II. str. 174.
[7]) Tamże, II. str. 174.
[8]) Tamze, II. str. 175.

kiej zasiadał od r. 1417—1422. Postąpił z niej na wileńską. Ojciec jego był Niemcem, syn znał i litewski i żmudzki język. Dyecezyą zarządzał dzielnie [1]). O szkole dyecezyalnej milczą nasze źródła.

V.

Uniwersytet Piastowski.

Wymienione szkoły parafialne, klasztorne, kolegiackie a nawet katedralne, z których niektóre rozwijały się przed r. 1364. pięknie, nie wystarczały Polsce, zjednoczonej przez Władysława Łokietka i zagospodarowanej i wzmożonej przez Kazimierza Wielkiego. Monarchia Piastowska za czasów ostatniego z Piastów miała do załatwienia nietylko wiele ważnych spraw wewnętrznych, jak uporządkowanie stosunków prawnych, stworzenie dobrej administracyi, utrzymanie ładu i porządku, utrwalenie swego bytu i tym podobne, lecz zarazem do spełnienia ważnych obowiązków na zewnątrz, jak niesienie wiary i oświaty w kraje, położone na wschodzie, które to obowiązki mieszczaństwo krakowskie z szczególnym naciskiem zaakcentowało w swym akcie submisyjnym z r. 1364. Do spełnienia tylu ważnych a tak rozlicznych zadań potrzebował król Kazimierz ludzi światłych, którzyby na rozmaitych posterunkach sprostali włożonym na nich obowiązkom.

Jeździła wprawdzie od dawien dawna znaczna liczba młodzieży polskiej za granicę po wyższe nauki, których nie mogła zaczerpnąć z szkół krajowych, ale ci ochotnicy nauki nie wystarczali, by wykonać należycie tak obfity program pracy, który sobie Polska ówczesna zakreśliła na wewnątrz i zewnątrz. A nadto mogli odbywać studya zagraniczne, jak pod owe czasy bardzo kosztowne, tylko ludzie zamożniejsi a z ubogich tylko wyjątkowi zapaleńcy naukowi, dla których głód i chłód nie był niczem strasznem. A nadto naukowe po-

[1]) X. Fijałek, Polonia, str. 29.

dróże, podejmowane do dalekich miast uniwersyteckich, wystawiały młodzież i na wielkie trudy a co gorsza na przeróżne niebezpieczeństwa postradania wolności a nawet życia. Niebezpieczeństwa te podkreśla akt fundacyjny uniwersytetu Piastowskiego.

Dla tych przyczyn i powodów Kazimierz W. chciał mieć w kraju najwyższą szkołę, a papież Urban V. miał się przychylić do życzenia monarchy tem chętniej, że sam gorliwie popierał ogniska najwyższej oświaty.

Z uznaniem potrzeby uniwersytetu krajowego szła u Kazimierza W. hojna ofiarność na cele oświaty, którą wysoko cenił. Od studium generale w Krakowie do podarowania gruntu pod szkołę parafialną w Skawinie dałby się z fundacyj monarszych o charakterze kulturalnym ułożyć długi łańcuch.

Miała zatem powstać w Polsce najwyższa szkoła, perła przeważnych nauk, któraby wychowywała mężów, znamienitych dojrzałością rady, opromienionych blaskiem cnót i biegłych w rozmaitych umiejętnościach, z którejby jako z krynicy, bijącej bez końca, mogli czerpać wiedzę wszyscy, którzy jej pragną.

Urzeczywistnienie jednak tak wielkiego planu wymagało długich wstępnych przygotowań i zachodów. Tradycya historyczna podaje rozmaite daty założenia uniwersytetu, my znamy jednę prawdziwą, musimy więc wszystkie inne odrzucić, ale zarazem stwierdzić, że w owych datach wcześniejszych są echa rozmaitych starań około zrealizowania planu. Pomiędzy owemi datami ma szczególne znaczenie r. 1361., podany przez Długosza, jako moment, od którego plan długo roztrząsany zaczyna oblekać się w konkretniejsze kształty.

W pracy miał król Kazimierz W. radę i pomoc od mężów, wykształconych za granicą. Sędziwemu Jarosławowi Bogoryi Skotnickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, byłemu sławnemu uczniowi uniwersytetu, tradycya uporczywie każe z polecenia monarchy szukać za granicą profesorów dla mającej się założyć wszechnicy polskiej. W tej zamąconej tra-

dycyi to jedno jest niewątpliwie prawdziwe, że Skotnicki był doradcą króla przy zakładaniu uniwersytetu.

Jan czyli Janusz Suchywilk, dziekan katedry krakowskiej, kanclerz królewski, doktor dekretów, również nie młodego już wieku, ułożył Kazimierzowi akt erekcyjny uniwersytetu.

Poza tymi dwoma dygnitarzami kościelnymi, oddanymi monarsze przy zakładaniu uniwersytetu całem sercem i rozumem, stwierdzamy fakt dość znaczący, że pomiędzy świadkami, wymienionymi w akcie erekcyjnym, znajdujemy samych tylko dostojników świeckich a żadnego kościelnego.

Obok wysokich urzędników i dygnitarzy wzięli udział w pracy ludzie stojący na niższych stanowiskach. Do nich zaliczyć trzeba Jana z Czarnkowa, doświadczonego prawnika i wyćwiczonego w kamerze papieskiej urzędnika, który, przybywszy z dyecezyi szweryńskiej, zdolnościami swemi zjednał sobie króla Kazimierza Wielkiego i został jego podkanclerzem. Wprawdzie nic nie wiemy o bezpośrednim jego udziale przy zakładaniu uniwersytetu, ale chodzili około tej sprawy ludzie, którzy należeli do najbliższego otoczenia podkanclerzego [1]).

R. 1362. dn. 28. września wybrano papieżem Urbana V. Aby mu złożyć hołd, podążyło z Polski osobne poselstwo. W skład jego wchodził Jan Pakosławic, dziedzic Stróżysk, siostrzeniec biskupa krakowskiego Jana Grota, mąż zaufania króla Kazimierza Wielkiego, praojciec rodu Półkoziców rzeszowskich a zatem poprzednik Melsztyńskich, Buczackich i Jazłowieckich.

Drugim posłem do Awinionu był X. Henryk Cropelin, zasłużony sekretarz królewski, Meklemburczyk, którego do Polski sprowadził Janko z Czarnkowa. Był on doradcą prawnym Pakosławica.

Poselstwu swemu polecił król Kazimierz do załatwienia szereg spraw a między innemi i sprawę zatwierdzenia uniwersytetu krakowskiego.

---

[1]) Zob. Krzyżanowski, Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu w Roczniku krakowskim 1900.

Posłowie byli w Awinionie na pewno przed 17. marca a może już w lutym r. 1363. Król polski donosił papieżowi, że zamierza założyć uniwersytet, bo podróże do zagranicznych wszechnic są i zbyt uciążliwe i połączone z rozlicznemi niebezpieczeństwami. Prośbę królewską zarejestrowano w aktach papieskiej kuryi z dopiskiem »fiat« t. j. »niech się stanie« dn. 6. kwietnia r. 1363.

Skłoniwszy się w zasadzie do życzenia królewskiego, przystąpił papież do załatwienia dalszych formalności. W dniu 16. października 1363. wezwał arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby mu przysłał szczegółowe informacye o całej sprawie a z niemi razem i dokumenty erekcyjne celem ich zatwierdzenia [1]).

Dyplom erekcyjny królewski i akt submisyi miasta Krakowa wydano pod datą dn. 12. maja 1364. roku. W tymże samym roku dn. 1. września zatwierdził papież fundacyę królewską z pewnemi modyfikacyami, które uzasadnił w osobnym liście z dnia 13. września tego samego roku, wystosowanego do króla. R. 1364. jest zatem historyczno-urzędową datą założenia uniwersytetu Piastowskiego.

Monarcha według brzmienia aktu erekcyjnego chciał mieć uniwersytet o czterech wydziałach, teologicznym, prawniczym, lekarskim i artystycznym, papież uprzywilejował tylko trzy, bez teologicznego.

Kurya rzymska często nie zatwierdzała wydziałów teologicznych. Starsze uniwersytety, poparte powagą panującego, strzegły zazdrośnie monopolu uczenia teologii i udzielania stopni teologicznych. Przy zakładaniu uniwersytetu Piastowskiego nie obeszło się bez nieprzychylnej interwencyi cesarza Karola IV. Wyjaśni się ta sprawa później. Gdy w Krakowie miało przyjść nareszcie do założenia fakultetu teologicznego, wtedy królowa Jadwiga jakoby w drodze kompensaty ufundowała Collegium kleryków w Pradze. Dla zupełnego wyjaśnienia sprawy trzeba i to dodać, że sam król Kazimierz Wielki nie kładł widocznie

---

[1]) Krzyżanowski, j. w. str. 4. i dalsze.

na wydział teologiczny silnego nacisku, skoro w akcie erekcyjnym nic nie wspomniał o jego uposażeniu, podczas gdy to uczynił co do trzech innych wydziałów.

Usunął też papież postanowienie fundatora, aby komisarz królewski sprawował dozór nad egzaminami prywatnymi scholarzów, oświadczywszy krótko, że sprawa dozorowania egzaminów oraz dysput i promocyi uniwersyteckich jest wyłącznym przywilejem kuryi papieskiej.

Kazimierz Wielki stwierdził w akcie erekcyjnym w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości, że zakłada uniwersytet w Krakowie; tylko krakowski magistrat podpisał zobowiązanie, że nie naruszy przywilejów, przyznanych korporacyi uniwersyteckiej; papież Urban V. wymienił w obu dokumentach swoich tylko Kraków jako miasto, w którem ma stanąć uniwersytet, a w jednym z nich oświadczył wręcz, że zatwierdza fundacyę między innemi i dlatego, iż Kraków, jak słyszy, ma wszelkie warunki potemu, aby zostać miastem uniwersyteckiem. To wszystko dowodzi stanowczo, że Kazimierz W. zakładał uniwersytet w Krakowie a nie gdzieindziej.

Z drugiej strony mamy fakt, że król Kazimierz zakładał fundamenta pod uniwersytet w wsi Bawole pod Krakowem. Co sądzić o tem? Wobec osnowy dokumentów z r. 1364. zakładanie dokumentów na Bawole mogło mieć miejsce albo przed r. 1364. albo po tym roku a żadną miarą w ciągu tego roku, w którym wydawano akt erekcyjny. Wobec tych dwóch ewentualności, z których każda jest możliwa, pozostanie przy braku ścisłych źródłowych danych droga do domysłów tak długo otwarta, dopóki jej nie zamkną nowe pozytywne fakta historyczne.

Jest rzeczą możliwą, że król Kazimierz Wielki, powziąwszy myśl założenia uniwersytetu, zaczął, nie mając jeszcze sankcyi papieskiej, kłaść fundamenta pod domy uniwersyteckie na Bawole, że jednak zaprzestał budowy, gdy się kurya papieska nie zgodziła na założenie uniwersytetu na tem miejscu. Mógł nawet, uprzedzając ukończenie budowy, donosić do Rzymu, że ma na Bawole wspaniałe gmachy na pomieszczenie wszech-

nicy. Z tego źródła mógł Długosz zaczerpnąć wiadomość swoją o wspaniałych budowlach bawolskich.

Nie wykluczona jest jednak i druga ewentualność t. j. zakładanie fundamentów po r. 1364. Król Kazimierz, zakładając uniwersytet w Krakowie, nie miał jeszcze dla niego ściśle oznaczonego wystarczającego pomieszczenia. Gdy po zatwierdzeniu papieskiem przyszło do wyszukania miejsca pod uniwersytet, musiał król, nie znalazłszy w obrębie ciasnych murów Krakowa wystarczającego placu, szukać poza Krakowem i upatrzył go sobie na Bawole i tu zaczął wznosić gmachy. Przedwczesna śmierć fundatora przerwała budowę.

Co do mnie to wydaje mi się prawdopodobniejszą pierwsza ewentualność, za którą też przemawia i przekaz Długoszów. Historyk nasz pomieszcza wiadomość o wspaniałych gmachach uniwersytetu na Bawole pod r. 1361.

Co do umieszczenia uniwersytetu w Krakowie w dostępnych nam źródłach niema stanowczych wyjaśnień. Tylko w akcie erekcyjnym zaznaczył król fundator, że na lektorya przeznaczył dogodne »szkoły« a na mieszkania profesorów i uczniów oraz wszelkiego rodzaju pomocników, potrzebnych uniwersytetowi, wybrał odpowiednie domy. Kto wyraz »scholas«, zechce odnieść do istniejących już w Krakowie szkół, ten prócz tego znajdzie i inne dowody na to, że pierwsze lektorya mieściły się przynajmniej w części w szkołach parafialnych krakowskich. I tak ponieważ mistrz nauk wyzwolonych był zarazem rektorem szkoły N. P. Maryi w Krakowie, przeto w tej szkole mogły się odbywać wykłady nauk wyzwolonych. Ze względu zaś, że klerycy szkoły katedralnej na mocy ustaw synodalnych zobowiązani byli do przywłaszczenia sobie pewnej znajomości prawa kanonicznego, mogła kapituła katedralna dać się z łatwością nakłonić do wyznaczenia pewnych ubikacyj w obrębie budynku szkoły katedralnej na lektoryum prawnicze. Hipoteza ta znajduje stanowcze potwierdzenie w zapisce bezimiennej z r. 1367. Jakiś student przepisał »na zamku krakowskim czyli w uniwersytecie« (in castro cracoviensi seu in

universitate studii) rękopis, który dziś znajduje się w bibliotece uniwersytetu krakowskiego (nr. 2032).

Pomiędzy przyczynami, dla których uniwersytet w Krakowie założono, i fundator sam i mieszczanie krakowscy i papież położyli na pierwszem miejscu brak w Polsce ludzi, biegłych w prawie (viri legales). W przyczynowym związku z tym faktem był wybór wzoru dla organizującego się uniwersytetu krakowskiego. W ówczesnych uniwersytetach włoskich nauka prawa górowała nad wszystkiemi innemi umiejętnościami nawet nad teologią, to też dla Polski te wzory nadawały się najlepiej. Akt erekcyjny wymienia jako wzory Bononię i Padwę, faktycznie jednak uwzględniono nadto i organizacyę uniwersytetu neapolitańskiego. Naśladowanie pomienionych wzorów rozstrzygnęło w zasadzie o organizacyi i przywilejach, które szkoła krakowska otrzymała od króla.

Fundator przyrzekł wolność i bezpieczeństwo osobiste wszystkim nietylko krajowcom ale i cudzoziemcom, bliskim i dalekim, ktorzy będą przybywali do uniwersytetu po naukę. Rektorom uniwersytetu, doktorom, magistrom, scholarzom, odpisywaczom rękopisów, księgarzom, bedelom oraz całej służbie kogokolwiek wyż wymienionego obiecał fundator i ślubował królewską życzliwość, nienaruszalność, obronę i ochronę przywilejów, przyznanych im w tym samym zakresie, w jakim je posiadają inne uniwersytety a zwłaszcza bonoński i padewski. Uwolnił więc monarcha dążących do uniwersytetu lub wracających z niego tak ich samych jako i ich rzeczy od wszelkich opłat i ceł i zapewnił im wszędzie bezpieczeństwo i pomoc z strony swych królewskich urzędników. Tego samego bezpieczeństwa, wolności i przywilejów uczestnikami mieli być i rodzice i znajomi scholarzów i osób należących do nich, którzyby tymże scholarzom i osobom do nich należącym dostarczali żywności lub napojów. Tak scholarzom jakoteż ich rodzicom i krewnym przysługiwało prawo wprowadzania do miasta wszelkich artykułów żywności bez żadnej opłaty i jakiejkolwiek przeszkody. Młynarze i piekarze nie mogli od scholarzów wymagać wyższych cen jak od mieszczan krakowskich

Straty, poniesione przez studentów lub ich krewnych lub służbę w obrębie granic Królestwa polskiego wskutek napadu lub rabunku, dokonanego przez poddanych polskich, przyrzekł król wynagrodzić a zarazem winowajcę ścigać i ukarać. Szkód, wyrządzonych przez obcych poddanych, król nie zobowiązał się wprawdzie wynagradzać, przyrzekł jednak dochodzić krzywd scholarza za pośrednictwem książąt, pod których panowanie rabusie należeli.

Daleko idące przywileje uzyskali scholarze pod względem mieszkań. Wybrawszy odpowiednie domy na hospicya czyli mieszkania uczących się, kazał je król Kazimierz oszacować komisyi, złożonej z dwóch mieszczan i dwóch scholarzów. Czynsz raz ugodzony nie mógł się pod żadnym pozorem podnieść. Koszta naprawy potrzebnej miał ponosić właściciel, a gdyby się on do tego nie poczuwał, przysługiwało scholarzom prawo zarządzenia restauracyi na rachunek gospodarza. Z domu, przeznaczonego na mieszkania studentów a nie zajętego przez nich jeszcze, musiał zajmujący go obywatel wyprowadzić się każdego czasu na żądanie scholarza i odstąpić mu go po oznaczonej przez komisyę cenie.

Aby scholarzów zabezpieczyć przed wyzyskiem w razie potrzeby kredytu, wyznaczył Kazimierz W. żyda na kampsora czyli bankiera, który miał studentom na zastawy pożyczać pieniędzy na procent nie wyższy jak jeden grosz od grzywny na miesiąc, co czyniło około 25 procent.

Skutki naśladowania wzorów włoskich ujawniły się przedewszystkiem w składzie i organizacyi uniwersytetu. W skład stowarzyszenia uniwersyteckiego wchodzili jak w miejskich wszechnicach włoskich tak też i w Krakowie sami tylko scholarze; profesorowie nie należeli do stowarzyszenia czyli uniwersytetu a nawiązywali z nim stosunek tylko na mocy umowy i wyboru, dokonywanego przez scholarzów tak, iż każdy wydział wybierał swoich doktorów lub magistrów. Gdyby się scholarze co do wyboru kandydata porozumieć nie mogli, wtedy prawo decyzyi przysługiwało królowi lub też jego komisarzowi.

Universitas scholarium czyli stowarzyszenie uczących się miało własną autonomiczną władzę. Był nią rektor, wybierany przez scholarzów i z pośród nich z zupełnem wykluczeniem profesorów. W czasie urzędowania nie wolno było rektorowi zdawać egzaminów. Król wyznaczył mu pensyę dziesięciu grzywien. Pozostawiając szczegółowe uporządkowanie organizacyi stowarzyszenia jemu samemu, określił fundator tylko sprawę jurysdykcyi rektorskiej w stosunku do innych władz sądowych. Rektor uniwersytetu, jeden dla całego związku uniwersyteckiego, sądził wszystkie sprawy cywilne, a sądom jego podlegali nietylko scholarze stowarzyszeni lecz także i profesorowie i wszystkie inne osoby, powołane i ugodzone do usługi uniwersytetu. Wszyscy przysięgali rektorowi bezwzględne posłuszeństwo. Nikomu z poza uniwersytetu nie wolno było skarżyć scholarza ani też którejkolwiek osoby, pozostającej w prawnym stosunku z uniwersytetem, przed sąd duchowny lub świecki pod karą 10 grzywien groszy praskich. Odwoływanie się od orzeczeń sądowych rektora do rady uniwersyteckiej było dozwolone ale tylko w wyjątkowych wypadkach n. p. w razie widocznej niesprawiedliwości wyroku rektorskiego.

Rektor sądził także kryminalne sprawy scholarzów, ale tylko lżejsze jak n. p. obrazę słowną, obrazę czynną przez poczubienie lub pobicie aż do rozlewu krwi i t. p. Ciężkie kryminalne sprawy jak kradzież, cudzołostwo, niemoralność, morderstwo podlegały, gdy winowajca był osobą duchowną, sądom biskupim, a szły przed sąd królewski, gdy zbrodniarz był laikiem t. j. osobą świecką. Bywał jednak taki laik sądzony nie według prawa miejskiego lub krajowego, ale według przepisów prawa kanonicznego i cywilnego, tak iż mimo różnicy sądów wymiar kary opierał się na tych samych podstawach. Scholarz, ścigany za zbrodnię, nie mógł być pojmany, tylko z wiedzą i wolą i przez służbę rektora i sądzony w jego obecności. Gdy rektor w zakresie swojej jurysdykcyi ukarał winnego scholarza wydaleniem z uniwersytetu i pozbawił go tem samem praw studenckich, wtedy mógł w razie potrzeby zażądać od wójtów i obywateli miasta Krakowa i Kazimierza na-

tychmiastowego wydalenia winowajcy i odmówienia mu mieszkania i wszelkich artykułów żywności.

Do tych przywilejów, przyznanych uniwersytetowi przez króla i przez mieszczan krakowskich, dodał papież Urban V. prawo udzielania stopni naukowych i licencyi uczenia w tym samym zakresie i znaczeniu, w jakiem je miały inne uprzywilejowane uniwersytety pod warunkiem jednak, że dozór nad egzaminami i promocyami sprawować będzie biskup krakowski a względnie delegat kapituły.

Ciężar utrzymania uniwersytetu i uposażenia katedr wziął fundator sam na siebie, zabezpieczając odnośne dochody, mające się wypłacać kwartalnemi ratami w Krakowie, na kopalniach soli w Wieliczce. Wyszczególnione w akcie fundacyjnym roczne zobowiązania finansowe fundatora na rzecz utrzymania 11 katedr i na pensyę rektorską były preliminowane na 340 grzywien [1]). O innych wydatkach skarbu królewskiego dokument fundacyjny nic nie wspomina.

Miasto przyczyniło się do ponoszenia kosztów utrzymania najprzód daleko idącymi przywilejami na rzecz mieszkań studenckich, dalej zrzeczeniem się różnego rodzaju opłat konsumcyjnych od artykułów żywności, wprowadzonych do miasta przez scholarzów, a wreszcie oddaniem dochodów szkoły N. P. Maryi na rzecz mistrza nauk wyzwolonych w uniwersytecie. Zwłaszcza przywilej na mieszkania studenckie był znaczną ofiarą mieszczan, nietylko bowiem zrzekali się na przyszłość ewentualnych wyższych czynsów z domów swoich, wyznaczonych na mieszkania studentów, lecz narażali się także na rozmaite przykrości i szkody materyalne.

Rzecz dziwna, że Kościół w niczem nie przyczynił się do utrzymania uniwersytetu Piastowskiego. Ustąpienie ubikacyi w szkole katedralnej na lektorya uniwersyteckie, jak dotąd jeszcze historycznie niestwierdzone, mogło, gdy rzeczywiście miało miejsce, nastąpić, jak to już zaznaczyliśmy, za cenę korzyści naukowych dla kleryków katedralnych.

---

[1]) To jest według Czackiego 18,641 złotych polskich i blisko 13 groszy.

Samo rozpatrzenie się w przyczynach i powodach założenia uniwersytetu, które wymieniono w powołanych przez nas dokumentach, oraz w przymiotach charakteru samego fundatora a wreszcie w całej jego pracy około dobra poddanych, wyklucza możliwość, iż monarcha polski przedłożył akt erekcyjny pod wpływem chwilowego porywu, by z uzyskanego zezwolenia albo wcale nie skorzystać jak n. p. Wielki mistrz krzyżacki, albo pozwolić rozpoczętemu dziełu wnet upaść jak n. p. król węgierski uczynił z uniwersytetem w Pięciukościołach. Uniwersytet w Krakowie otwarto od razu. Że się ta nowa instytucya nie rozwinęła tak, jak ją fundator pomyślał, to temu winne okoliczności i warunki, w których się ona niebawem znalazła. Rozpatrzmy krótkie jej dzieje wydziałami.

Dla fakultetu nauk wyzwolonych wyznaczył król, rzecz dziwna, tylko jednę katedrę, wyposażoną płacą roczną 10 grzywien i dochodami rektoryi szkoły parafialnej N. P. Maryi w Krakowie. Jeden profesor nie mógł widocznie wyłożyć całego zakresu nauk wyzwolonych. Fundator liczył snać na to, że liczne już pod owe czasy w Polsce szkoły trywialne i trywialno-kwadrywialne dostarczą uniwersytetowi dostatecznego zastępu uczniów tak już przygotowanych w trivium i quadrivium, że po niedługim czasie będą mogli osiągnąć stopnie wydziału artystycznego, aby przystąpić do studyum na innych wydziałach a zwłaszcza na prawniczym. Do zaokrąglenia i uzupełnienia wiedzy potrzebnej do promocyi w naukach wyzwolonych, oraz do kierowania dysputami, do egzaminowania i załatwienia aktów promocyi wystarczał od biedy jeden mistrz. Mało przygotowanych można było odsyłać dla uzupełnienia studyów albo do szkoły parafialnej N. P. Maryi, pozostającej pod kierunkiem mistrza uniwersytetu, albo do innych szkół krakowskich. W ten sposób stawały się szkoły krakowskie a w szczególności szkoła N. P. Maryi w stosunku do uniwersytetu zakładami pomocniczymi. Wydziałem artystycznym szkoła N. P. Maryi ani żadna inna ani wszystkie szkoły krakowskie razem nie były i być

nie mogły [1]). Obók szkoły parafialnej N. P. Maryi nadawała się jako pomocnicza szkoła katedralna na Zamku krakowskim, tam gdzie był rdzeń początków uniwersytetu.

Mistrzów wydziału artystycznego nie znamy, bo nie znamy rektorów szkoły N. P. Maryi. Mistrz nauk wyzwolonych pracował z początku sam. Wykierowawszy pierwszych uczniów na bakałarzy, zyskiwał tyluż nauczycieli pomocniczych, bo każdy bakałarz, zanim został mistrzem, zobowiązany był do wykładania pewnych ksiąg i odbycia kilku dysput.

Pod koniec XIV. wieku kierował szkołą N. P. Maryi i wydziałem artium uniwersytetu Piastowskiego mistrz Szczepan Hopfer, którego na tem samem stanowisku znajdujemy zaraz w roku 1400.

Uczniów wydziału artium uniwersytetu Piastowskiego znamy kilku. Bezimiennego z r. 1367., który kopiował na Zamku pewien rękopis, już poznaliśmy. Otaczamy go szczególną sympatyą, bo nam pozostawił nietylko wymowny dowód istnienia uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, lecz zarazem podstawy do wglądnięcia w treść nauk, wykładanych na wydziale artium. Jest w rzeczonym rękopisie naszego bezimiennego astronomiczny traktat Ptolomeusza p. t. Liber quadripartitus, jest dalej

---

[1]) Prof. Morawski, Historya uniwersytetu Jagiellońskiego, I. str. 43 pisze, że Kazimierz W. »wyniósł szkołę Panny Maryi do wysokości wydziału filozoficznego« i dodaje: »Zupełnie tak samo powierzył Karol IV. szkołę Tyńską pewnemu Waltherowi, oddał mu — regimen ad ecclesiam beatae Virginis, pozwalając mu tam na nauczanie medycyny, fizyki i artes«. Jedno i drugie nie zgadza się z faktycznem stanem rzeczy, bo Kazimierz W. mistrzowi nauk wyzwolonych w uniwersytecie nadał rekturę, aby mu przez to przysporzyć dochodów, a Karol IV. zamianował Walthera, bakałarza artium, byłego »fizyka i sługę« ojca swego Jana rektorem szkoły N. P. Maryi, dając mu tytuł mistrza i profesora artium liberalium a zarazem przywilej: »in praedictis scolis.... medicinas, physicam et artes quaslibet alias legendi, docendi et quaslibet actus magisterii exercendi«. Mógł Walther w obrębie swej szkoły wykładać, co chciał, ale szkoła N. P Maryi nie stawała się przez to fakultetem uniwersyteckim, stopni naukowych nie mogła udzielać, niema też o nich w nadaniu mowy. Zob. Scriptores rerum germ. (Mencken), tom III. kolumna 2018.

antologia rozmaitych wiadomości (liber de diversis rebus), jest dalej wykład kalendarza kościelnego (computus) z dopiskami na marginesie z r. 1391., są wreszcie notatki z zakresu filozofii (auctoritates philosophorum) a obok nich traktak super librum de regimine principum. Pomijając więc dwa króciuchne kazańka (sermones), które się studentowi naszemu podobało pomieścić w swym zbiorze, i dwa traktaty treści lekarskiej, do których jeszcze wrócimy, zawiera cenny kodeks naszego bezimiennego same przedmioty, które współcześnie wykładano po wydziałach artystycznych za granicą.

Aby więcej uczniów odszukać, musimy podążyć do Pragi. W Liber decanorum tamtejszego uniwersytetu zapisało się kolejno kilku bakałarzy krakowskich a mianowicie w r. 1370. Teodoryk de Lucca a w r. 1373. Mikołaj Osterhusen i Jan z Elbląga.

Zasłużony historyograf Muczkowski uważa za ucznia uniwersytetu Piastowskiego także Wawrzyńca syna Jędrzejowego z Gorzkowa, bakałarza prawa kanonicznego i altarzystę katedry krakowskiej, zmarlego w uniwersytecie praskim r. 1398.

Pomiędzy pierwszymi dobrodziejami uniwersytetu Jagiellońskiego, za których się uniwersytet modlił, położono także Mikołaja Gleywicza, bakałarza nauk wyzwolonych uniwersytetu krakowskiego, kanonika wrocławskiego, który zapisał uniwersytetowi 200 grzywien [1]). Jestto zatem piąty uczeń fakultetu artystycznego Piastowskiego studyum generalnego.

Mamy tedy ślady istnienia wydziału artium wszechnicy Piastowskiej w latach 1367, 1370, 1373 i 1391. Jestto jak na okres 36 lat bardzo mało, ale są to przecież dostateczne dowody, że wydział ten, choć marny, nie przestał jednak istnieć.

Nierównie gorzej przedstawia się stan wiadomości o wydziale lekarskim. Jedyne wzmianki o nim przechowały się tylko w dwóch dokumentach. Król Kazimierz oświadczył stanowczo, że wyznaczył szkoły także na wykład medycyny (pro legendis medicinis) a papież zatwierdził wszystkie dozwolone fakultety

[1]) Album studiosorum, I. str. 9.

z wyjątkiem tylko teologii. Fundator wyposażył dwie katedry lekarskie, wyznaczając każdemu z obu profesorów (legentibus physicam) po 20 grzywien rocznej pensyi. Twierdzenie Muczkowskiego, że wyraz »physica« oznacza katedry filozoficzne, został już należycie odparty [1]).

Otwarcie wydziału lekarskiego w uniwersytecie Piastowskim jest więcej niż wątpliwe. Śladów jego istnienia nie mamy żadnych. Traktaty lekarskie, przekazane nam w rękopisie, kopiowanym na Zamku »w uniwersytecie« nie dowodzą jeszcze istnienia fakultetu medycyny. Mistrzów medycyny, z których król mógł wybierać, nie brakowało wtedy. Na samym dworze królewskim przesunęło się około tego czasu trzech medyków, a mianowicie w r. 1360. mgr. Borzellay z Stachowa a w r. 1370. Henryk z Kolonii i Mateusz. W r. 1383. umarł mistrz nauk lekarskich Wacław, kanonik krakowski i proboszcz gorzycki [2]).

Trzeci z rzędu wydział był benjaminkiem królewskim. Wyznaczył dla niego monarcha ośm katedr, t. j. trzy dla prawa kościelnego, a aż pięć dla prawa świeckiego. Profesorów prawa wyposażył hojniej, aniżeli innych. Sześciu prawników miało wyznaczoną dwa razy tak wysoką pensyę jak reszta profesorów a więc po 40 grzywien rocznie a dwóch taką samą jak inni t. j. po 20 grzywien. Profesorowie ci mieli wykładać cały kompleks prawa kanonicznego a po części i rzymskiego Pierwszy profesor miał czytać decretum t. j. najstarszą część prawa kościelnego, zebraną pomiędzy 1139. a 1142. r. przez włoskiego kamedułę Gracyana, zwaną także concordantia discordantium canonum. Drugi profesor objął dalszą część prawa kanonicznego, zwaną decretales a będącą jednolitym zbiorem ustawodawstwa kościelnego, opracowanym w pięciu księgach i ogłoszonym r. 1234. przez Raymunda de Pennaforte z polecenia papieża Grzegorza IX. W r. 1238. przybyła do poprze-

---

[1]) Majer, Rocznik Tow. nauk. 1850, str. 603; Brandowski, Założenie uniwersytetu krak., str. 231, 239 i 246.

[2]) Mon. Pol. hist., II. str. 937.

dniego zbioru księga szósta (liber sextus) Bonifacego VIII. a w r. 1313. constitutiones Clementinae, tak nazwane od Klemensa V. Te dwie ostatnie części czyli dodatki, zwane razem nova iura, miały być przedmiotem wykładu trzeciego profesora prawa kanonicznego. Dwaj pierwsi profesorowie brali rocznie po 40 a trzeci 20 grzywien.

Z preliminowanych katedr prawa rzymskiego miały na razie powstać tylko trzy. Pierwszej przydzielono wykład kodeksu Justyniana (codex legum) t. j. tę część prawa rzymskiego, która obejmowała zbiór czyli kodyfikacyę ustaw i rozporządzeń cesarskich. Profesor drugi miał wykładać infortiatum czyli drugą część digestów czyli pandektów Justyniana. Trzeciemu profesorowi polecono wykład voluminu, który, obejmując instituta i institutiones Justinianas, był krótkim historyczno-dogmatycznym podręcznikiem prawa rzymskiego. Dwaj pierwsi profesorowie mieli po 40 grzywien, a trzeci tylko 20 grzywien rocznej pensyi. Kurs drugi, którego otwarcie naznaczone na rok następny, miał mieć dwie katedry; każdy z profesorów tego kursu miał pobierać pensye po 40 grzywien. Pierwszy profesor tego kursu miał wykładać digestum vetus t. j. pierwszą część pandektów Justyniana a drugi trzecią część tychże pandektów a zatem digestum novum.

Zdawałoby się, że po tym fakultecie, który miał zostać rdzeniem studyum generalnego, pozostało wiele historycznych śladów, a tymczasem nie pozostało nic pozytywnego. Jak dotąd naliczyliśmy w Polsce przeszło stu doktorów prawa kanonicznego i rzymskiego w latach od 1364. do 1400. Z nich na samą dyecezyę krakowską przypada 22, w znacznej części zamieszkałych w Krakowie. Profesorów uniwersytetu pomiędzy nimi nie znaleźliśmy z wyjątkiem Piotra Wysza z Radolina, doktora obojga praw a od r. 1392. biskupa krakowskiego. Stanisław z Skalmierza, doktor dekretów, pierwszy rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, sławi Wysza przy konsekracyi jego na biskupa krakowskiego i przy otwarciu zreformowanego studyum generalnego między innemi i za to, iż był najprzód

nauk wyzwolonych a następnie prawa kanonicznego i cywilnego profesorem w Krakowie [1]).

Szczegół powyższy jest bardzo słabym śladem istnienia fakultetu prawniczego.

Rezultat naszych rozumowań da się streścić w kilku zdaniach. Uniwersytet Piastowski otwarto faktycznie w r. 1364. Istnienie wydziału artystycznego dało się stwierdzić po sam koniec XIV. wieku. Wydział lekarski z wszelką pewnością nie istniał. Wydział prawniczy, jeżeli był otwarty, to wnet po śmierci fundatora zanikł. Uniwersytet Piastowski chociaż o jednym wydziale, co prawda marnym, istniał przecież aż do chwili otwarcia uniwersytetu Jagiellońskiego.

Taki stan rzeczy stwierdziła też bulla papieża Bonifacego IX., zezwalająca na założenie w uniwersytecie Piastowskim uprzywilejowanego wydziału teologicznego [2]). Czytamy tam co następuje: »Gdy zatem, jak nam świeżo z strony króla i królowej polskiej w prośbie przedstawiono, w ich mieście Krakowie na mocy statutu i ordynacyi stolicy apostolskiej od dawien dawna był i jest uniwersytet z fakultetem obojga prawa i innymi wydziałami prócz teologicznego, przeto my, skłaniając sie do prośby, postanawiamy i zarządzamy, że w rzeczonem mieście ma być i może istnieć studium generale także z fakultetem teologicznem pod tem samem co dotąd kierownictwem«.

---

[1]) Rkps. uniw. Jag. nr. 723 str. 331a, 332b i 334a; nr. 191 str. 616a, 617a, 619a, 717a; nr. 723 str. 415a.

[2]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 24.

VI.

Założenie i uposażenie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1. Otwarcie uzupełnionego uniwersytetu.

Jednem z wielkich dzieł, dokonanych wspólnie przez królowę Jadwigę i jej małżonka Jagiełłę, była t. z. reformacya czyli uzupełnienie i zreorganizowanie niestarego jeszcze studyum generalnego w Krakowie.

W sprawie tej odegrali ważną rolę Czesi, przebywający na dworze królewskim. Należał do nich Premonstratens Jan czyli Hieronim z Pragi, spowiednik i kaznodzieja króla Jagiełły, a obok niego Cysters Jan Stekna czyli Szczekna, spowiednik Jadwigi, również znakomity mowca kościelny.

Nie Czech z urodzenia ale uczeń uniwersytetu praskiego Mateusz z Krakowa bierze także czynny udział w pracy około »reformacyi« [1]). W r. 1381. został mistrzem teologii w uniwersytecie praskim. Z katedry profesorskiej w Pradze przeniósł się około r. 1393. czy 1394. do Heildelberga, gdzie uczył filozofii i teologii, pełniąc jednocześnie obowiązki kapelana nadwornego księcia Ruprechta II. Wsławiwszy się pismami swemi, został r. 1405. biskupem wormackim, a w r. 1408. ofiarował mu papież Grzegorz XII. purpurę kardynalską, której Mateusz jednak nie przyjął.

Na obczyźnie utrzymywał z Krakowem ożywione i ciągłe stosunki listowne; osobiście zwiedził miasto rodzinne w r. 1391. z Pragi a w r. 1397. z Heidelberga. Ostatni pobyt w stolicy Polski trwał prawdopodobnie dłużej. Równocześnie bawił w niej i Jan Szczekna. Miasto załatwiało widocznie ważne sprawy, gdy potrzebowało pomocy tak wybitnego męża [2]).

Chodziło właśnie o uzupełnienie i odnowienie fundacyi Piastowskiej. Mateusz z Krakowa, gruntowny znawca stosun-

[1]) Zob. Morawskiego Historyę uniw. Jag. I. str. 60.

[2]) Johannes Andreae, de expeditionibus in Bohemiam contra Hussitas rozdz. 20; zob. Höfler, Geschichtschreiber der Hussitischen Bewegung, str. 406, 433.

ków uniwersyteckich, był głównym doradcą i pomocnikiem królowej Jadwigi. Jan, syn Andrzeja z Ratysbony, kronikarz współczesny, poświadcza to w sposób stanowczy. Według jego relacyi królowa Jadwiga przed śmiercią zaleciła utworzenie uniwersytetu w Krakowie, a Jagiełło dokonał tego głównie za pośrednictwem mistrza Mateusza.

Właśnie w roku pobytu Mateusza w Krakowie, w r. 1397., mamy do zapisania dwa ważne zdarzenia, które się wiążą ściśle z jednej strony z tym mężem a z drugiej z czcigodną postacią młodziuchnej królowej polskiej, a mianowicie powstanie wydziału teologicznego w Krakowie a kolegium litewskiego kandydatów teologii w Pradze. Oba dzieła zmierzały do wykształcenia dostatecznej liczby teologów, których teraz potrzebowano w szerokich dzierżawach monarchii polsko-litewskiej. Sprowadzony zakon Benedyktynów słowiańskich i przybysze czescy nie wystarczali.

Najwięcej pracowników tej kategoryi mógł wyprodukować fakultet teologiczny w Krakowie. Królewscy małżonkowie a przedewszystkiem królowa Jadwiga odczuwali jego potrzebę jak najżywiej Prośba ich doczekała się uwzględnienia. Dnia 11. stycznia 1397. roku wydał papież Bonifacy dokument, przyzwalający na otwarcie wydziału teologicznego w uniwersytecie krakowskim [1]).

Założenie kolegium w Pradze dla Rusinów i Litwinów, oddających się studyom teologicznym w uniwersytecie praskim, wydaje się na pierwszy rzut oka wobec fundacyi wydziału teologicznego w Krakowie faktem conajmniej niezrozumiałym. Faktyczne powody założenia tej instytucyi nie były z pewnością nigdy opublikowane, ale domyślamy się, że kolegium miało być dla uniwersytetu praskiego rodzajem rekompensaty za ubytek uczniów, spowodowany powstaniem wydziału teologicznego w Krakowie, miało ono mianowicie ściągać stale pewien zastęp uczniów z Rusi i Litwy.

Fundacya praska królowej Jadwigi była bursą dla scho-

[1]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 27.

larzów, na której utrzymanie dała królowa czynsz wieczysty, wynoszący 200 kóp groszy polskich. Wykonawcą woli królowej był w pierwszej linii X. Jan Szczekna. Bursę otwarto w r. 1397. w domu murowanym na Starem mieście, zwanym Jeruzalem, a nazywano ją kolegium litewskiem lub też kolegium inaczej domem królowej Jadwigi [1]).

Młodziuchna monarchini miała w otaczających ją Czechach i Polakach doradców i wykonawców doświadczonych i chętnych, ona sama jednak była inicyatorką i duszą całej pracy. Uzyskawszy w Rzymie przywilej na wydział teologiczny, przystąpiła nasza królowa do podźwignięcia podupadłej już prawie szkoły Piastowskiej. Śmierć przecięła pasmo krótkiego ale bogatego w owoce życia. Monarchini nie doczekała się chwili otwarcia zreformowanej szkoły, zgasła 17. lipca 1399. roku. Wola jej i serdeczne pragnienia miały się spełnić dopiero po jej śmierci. Umierając, pamiętała królowa Jadwiga o uniwersytecie. Wykonawcom ostatniej woli swej Piotrowi Wyszowi i Janowi z Tęczyna poleciła część pieniędzy, uzyskanych z sprzedaży jej szat, klejnotów i sprzętów obrócić na potrzeby uzupełnionej i reorganizującej się najwyższej szkoły

Dzieła reorganizacyi dokonano w rok po zgonie królowej. Jagiełło wydał dokument erekcyjny dn. 26. lipca r. 1400. W akcie tym niema wzmianki ani o fundacyi Piastowskiej ani nawet o królowej Jadwidze.

Sam akt fundacyjny jest w znacznej mierze powtórzeniem dokumentu erekcyjnego Kazimierza Wielkiego. Przywileje scholarzów, jurysdykcya rektorska, dozór nad egzaminami, wykonywany przez każdoczesnego kanclerza królewskiego, kampsor czyli żyd, mający pożyczać pieniędzy scholarzom, to są szczegóły, które prawie w dosłownem brzmieniu przeszły z dokumentu Kazimierzowskiego do aktu Jagiełły.

Ale są w akcie z r. 1400. i zasadnicze różnice. Nawrócenie i oświecenie Litwy miało być gwiazdą przewodnią nowej

---

[1]) Tomek, Gesch. d. Prager Univ. (1849) str. 49; Mon. univ. prag. II. str. 355, 359, 362.

instytucyi, zamiast prawa miała odtąd teologia mieć prym w uniwersytecie. Jagiełło bierze za wzór nie prawnicze uniwersytety włoskie, ale studium generale paryskie. Uniwersytet Jagielloński ma cztery wydziały, teologiczny jest najgłówniejszym, wybór rektora i mistrzów nie zależał odtąd od scholarzów.

Kazimierz W. zabezpieczył płace profesorów na żupach, Władysław Jagiełło wyznaczył na pensye profesorskie ryczałtową sumę 100 grzywien, płatnych w czterech kwartalnych ratach z cła krakowskiego. Biskup krakowski razem z rektorem miał mieć zupełną władzę wypłacania pensyi. Tenże biskup został zarazem zamianowany konserwatorem czyli opiekunem praw i przywilejów uniwersytetu.

Wzór paryski a zarazem i rady doświadczonych ludzi spowodowały Jagiełłę do umieszczenia uniwersytetu w osobnem własnem kolegium. W tym celu podarował uniwersytetowi dom przy ulicy św. Anny, w którym mistrzowie mieli mieszkać i wykładać. Dom ten kupili egzekutorowie królowej Jadwigi od Piotra Gerhardsdorfa.

Otwarcia nowego uniwersytetu dokonano w lecie r. 1400. Dnia 22. lipca odbyło się uroczyste założenie, dokonane przez króla Władysława Jagiełłę. Dnia 24. lipca tegoż roku odbyły się pierwsze wpisy. Na czele Album studiosorum pomieszczono nazwiska króla Władysława, założyciela i wyposażyciela uniwersytetu, po nim widnieje imię biskupa krakowskiego Piotra Wysza, doktora obojga praw i kanclerza uniwersytetu, potem wypisano nazwisko biskupa włocławskiego Mikołaja z Kurowa, mistrza nauk wyzwolonych, dalej kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna, wykonawcę ostatniej woli Jadwigi, wielkiego zelatora dobra publicznego i dobrodzieja uniwersytetu, wreszcie Klemensa z Moskorzewa, podkanclerzego królestwa i dobrodzieja uniwersytetu.

Piotr Wysz i Jan z Tęczyna zasługiwali na wyróżnienie po królu nietylko jako dygnitarze lecz także jako wykonawcy testamentu królowej Jadwigi. Biskup kujawski Mikołaj z Kurowa i Klemens z Moskorzewa byli przy zakładaniu uniwersytetu bezpośrednio zajęci. Akt erekcyjny wydany został na ręce

i na relacyę (per manus et ad relationem) biskupa kujawskiego obok niego występuje w tej samej roli podkanclerzy koronny Klemens z Moskorzewa.

Po tych dignitarzach zapisano do Albumu 12 prałatów i kanoników z dyecezyi krakowskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej, przemyskiej i kujawskiej oraz 28 proboszczów z rozmaitych stron [1]).

Cała ta serya zapisanych w Album nie pragnęła widocznie poświęcać się studyom, chociaż i to bodaj w części być mogło, lecz chciała sobie zapewnić rozmaite przywileje uniwersyteckie a głównie uczestnictwo w zasługach i modłach uniwersyteckiej korporacyi. Dlatego i kobiety mogły się zapisywać. Wpisujący się składali na cele uniwersytetu pewne kwoty. Zachodził tu stosunek, jak między członkami bractwa.

Równocześnie zapisało się na uniwersytet na pierwszy rok studyów 205 uczniów [2]).

Wreszcie dn. 26. lipca r. 1400. wydano przywilej erekcyjny i odbył się wykład inauguracyjny z dziedziny prawa kanonicznego, wygłoszony przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza z Radolina [3]).

2. Wyposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego.

a) Kolegium królewskie Władysława Jagiełły. Kolegium królewskie imienia Władysława Jagiełły (Collegium Wladislai regis) powstało razem z uniwersytetem i było rdzenną jego siedzibą. W akcie reformacyjnym czytamy: »Aby zaś doktorowie, mistrzowie, licencyaci, bakałarze i studenci rzeczonego uniwersytetu krakowskiego wykłady swoje, ćwiczenia i czynności naukowe swobodniej i wygodniej mogli i zdołali odbywać, przeto na mieszkanie mistrzów i na codzienne i powszechne zbieranie się studentów i scholarzów dom nasz, który

---

[1]) Album studiosorum, I. str. 1.

[2]) Tamże I. str. 2.

[3]) Cod. dipl. univ. crac., I. str. 29 i Album stud., I str. 1.

był i nazywał się domem Szczepana Panchirza, a który niegdyś i Gersdorf, obywatel krakowski, posiadał, na ulicy św. Anny położony, w swojej długości i szerokości i obszarze wymierzony i oddzielony, postanowiliśmy wyznaczyć, uwalniając go od wszystkich płac, danin, podatków, ciężarów sąsiedzkich, poborów, opłat sądowych, prawnych i zwyczajowych, nakładania ciężarów i podwód, a dom ten uniwersytetowi rzeczonemu oddajemy na własność, do niego wcielamy i przyłączamy na zawsze i na wieki, nic w nim prawa i dziedzictwa sobie i następcom naszym nie zastrzegając« [1]).

Dom ten nabyto za 600 grzywien i zapłacono część należytości r. 1400. dn. 13. sierpnia [2]). Pieniędzy dostarczyli egzekutorowie testamentu królowej Jadwigi.

W miarę rozrostu uniwersytetu kolegium to, przeznaczone i na wykłady i na mieszkania, musiało się okazać za małe [3]). Rozszerzono je w r. 1417., zakupując za 300 grzywien dwie kamienice żydowskie, położone w sąsiedztwie kolegium, jednę przy ulicy św. Anny od strony muru miejskiego i bramki żydowskiej z placem (cum area) na jej tyłach od strony Garncarskiej (dziś Gołębiej) a drugą na tyłach kolegium samego. W ten sposób kolegium pierwotne, pomieszczone w kamienicy narożnikowej z frontem od ulicy św. Anny, rozszerzyło się teraz o jednę kamienicę przy dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i o drugą przy ulicy św. Anny. Jagiełło, zatwierdzając to kupno, przeniósł przywileje pierwotnego kolegium i na nowo nabyte jego części [4]). W odnośnym akcie zaznaczył król z naciskiem, że stało się to »wskutek usilnych próśb najdostojniejszej księżnej Elżbiety, królowej polskiej, małżonki królewskiej, dobrodziejki uniwersytetu«. Król skorzystał z sposobności, aby polecić Elż-

---

[1]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 28.

[2]) Tamże, I. str. 30.

[3]) O przeznaczeniu kolegiów średniowiecznych podałem wiadomość w pracy swej p. t. Mieszkania żaków krakowskich w XIV—XVI. wieku. Lwów 1887, str. 7 i dalsze.

[4]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 118.

bietę Granowską, którą co dopiero pojął za żonę w brew woli panów [1]).

b) Kolegium prawników i medyków. W r. 1403. dn. 12. marca uniwersytet kupił od Jana z Rzeszowa, kanonika krakowskiego, dom, niegdyś własność Sędziwoja z Szubina, wojewody kaliskiego, położony przy ulicy Grodzkiej w Krakowie [2]). Według późniejszych źródeł kwotę kupna pokryto z pieniędzy, pozostałych z spieniężenia klejnotów królowej Jadwigi, a dom przeznaczono na kolegium prawników i medyków [3]).

Przychylając się do prośby uniwersytetu, król Władysław Jagiełło zatwierdził r. 1403. dn. 2. sierpnia powyższe kupno i uwolnił dom od jurysdykcyi wszelkich uniwersyteckich władz i nadał mu te same przywileje i prawa, co kolegium, położonemu przy ulicy Żydowskiej czyli św. Anny [4]).

I dom tego kolegium okazał się wnet za szczupły. Już w r. 1406. przystąpił uniwersytet do jego rozszerzenia i zakupił przyległą kamienicę od Mikołaja i Niemierzy, braci i dziedziców na Irzędziu za 300 grzywien [5]).

c) Cło krakowskie. Pierwszem zaopatrzeniem profesorów uniwersytetu był dochód roczny 100 grzywien, zabezpieczony przez Władysława Jagiełłę r. 1400. na cle krakowskiem a płatny w czterech kwartalnych ratach. To uposażenie nie mogło widocznie wystarczyć bodaj na skromne utrzymanie wielkiej instytucyi [6]). Dalsze dzieje tego uposażenia wiążą się z fundacyą, o której w dalszym ciągu mówimy.

d) Kolegiata św. Floryana w Krakowie i kancelarye królewskie. Fundacya ta miała zastąpić poprzednią, która nie wystarczała. Twórca jej król Władysław Jagiełło

---

[1]) Por. Tomkowicza, Gmach bibl. Jagiell. w Roczniku krak. (1900), IV. str. 113 i dalsze.

[2]) Cod. dipl. univ. crac. I. str. 51.

[3]) Długosz i Miechowita piszą o tem.

[4]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 52.

[5]) Tamże, I. str. 73.

[6]) Tamze, I. str. 29.

przywiązywał do niej wielką wagę. Dokument z dn. 15. czerwca r. 1401. rozpoczyna się prawie tym samym podniosłym ustępem, co sam akt erekcyjny z r. 1400. [1]). Dalej głosi fundator, że chodzi mu o wzmocnienie i utrwalenie podstaw zreorganizowanego uniwersytetu, o jego rozszerzenie i bujniejszy wzrost oraz o krzewienie wiary katolickiej na Litwie i w innych częściach Polski.

Aktem tym nadał monarcha na wieczne czasy »profesorom św. teologii, doktorom i mistrzom i uniwersytetowi« trzy swoje królewskie kancelarye, wielkopolską, łęczycką i sieradzką, oraz prałatury i kanonikaty wraz z należącemi do nich prebendami przy kościele św. Floryana w Krakowie z wyjątkiem probostwa i kustodyi i dwóch wsi królewskich, będących na razie w prowizyi kantora wiślickiego i kanclerza sieradzkiego. Według brzmienia aktu fundacyjnego mieli się profesorowie uniwersytetu na rzeczone beneficya posuwać według starszeństwa w urzędzie widocznie dopiero po śmierci dotychczasowych posiadaczy. Przyłączono zatem do uniwersytetu dziekanat, t. j. drugą z rzędu w kolegiacie prałaturę, dalej kantoryę i cztery kanonikaty a nadto trzy kancelarye czyli razem dziewięć prebend. Prebendy kanclerskie były zabytkami dawnych czasów, obecnie już po połączeniu państwa pod berłem jednego władcy niepotrzebne. Kanclerzami dzielnicowymi byli dawniej duchowni, a dochody ich opierały się przeważnie na dziesięcinach kościelnych.

Ale ta doniosła fundacya zawierała jedno dla uniwersytetu bardzo niekorzystne zastrzeżenie. Z chwilą, gdy dochody, przypadające z kolei uniwersytetowi z kolegiaty, osięgną lub przewyższą kwotę 100 grzywien, wtedy miała ustać wypłata 100 grzywien, nadanych uniwersytetowi na cle krakowskiem.

Przewidując, że beneficya u św. Floryana, rozdawane mistrzom według starszeństwa w latach służby, dostaną się głównie profesorom wyższych fakultetów, zarządził fundator, aby pierwsze sto grzywien, które z dochodów kolegiaty św. Floryana

---

[1]) Tamże, I. str. 35.

dostaną się uniwersytetowi, były obrócone do podziału między mistrzów wydziału artystycznego, ponieważ nauki wyzwolone są służebnicami fakultetów.

Każdy z beneficyatów zobowiązany był do pełnienia całkowitych obowiązków profesorskich i do rezydencyi osobistej w uniwersytecie.

Nadanie pierwotne potwierdził monarcha dokumentem z dn. 21. września r. 1403., ale cofnął z niego ów niekorzystny dla uniwersytetu punkt, pozostawiając mu obok nowych beneficyów i owe 100 grzywien pierwotnego uposażenia. Stało się to widocznie wskutek zabiegów uniwersytetu, któremu owa klauzula czyniła ogromny uszczerbek [1]).

Niebawem opracował uniwersytet osobny regulamin, w którym postanowiono, że każdy kolega, dostawszy jakieś beneficyum uniwersyteckie, miał z dochodów jego pobierać tylko 20 grzywien, a reszta miała być obracana na utrzymanie innych mistrzów, pracujących po szkołach (in scolis) a zatem nie pobierających pensyi z funduszów uniwersytetu. Wnet jednak pokazało się, że mistrzowie za owe dwadzieścia grzywien nie mogli się utrzymać. Już w r. 1407. wniósł uniwersytet do biskupa a zarazem kanclerza uniwersytetu prośbę o skasowanie owej ordynacyi a wydanie innej korzystniejszej. Biskup, zajęty innemi pilnemi sprawami, polecił załatwienie prośby uniwersytetu Janowi Szafrańcowi z Łuczyc, kustoszowi katedralnemu krakowskiemu, i Ottonowi, scholastykowi tejże katedry.

Komisarze ci wspólnie z mistrzami uniwersytetu postanowili, że każdy promotus t. j. każdy beneficyat św. Floryana ma pobierać po 30 grzywien, a w szczególności płacy rdzennej po 16 grzywien, czyli po cztery grzywny w każde suche dni, jeżeli będzie pełnił osobiście przepisane swoje obowiązki w uniwersytecie, t. j. jeżeli będzie wykładał i dysputował. Gdyby się od obowiązków bez pozwolenia uchylił, to płaca rdzenna będzie mu za ten czas zatrzymana. Resztę pensyi w kwocie 14 grzywien mieli beneficyaci pobierać tytułem refekcyi za speł-

[1]) Tamże, I. str. 54.

nianie obowiązków w kościele kolegiackim, a mianowicie każdy po fertonie w każdą niedzielę ale znów z zastrzeżeniem, że osobiście weźmie udział w nabożeństwie niedzielnem. Ta sama ordynacya obowiązywała mistrzów, posuniętych na beneficya kancelaryi poznańskiej i sieradzkiej, które pod względem administracyjnym przyłączono do kolegiaty św. Floryana.

Z chwilą opróżnienia się kancelaryi łęczyckiej posunięty na nią mistrz miał także kontentować się pensyą 30 grzywien, a reszta dochodów tej prebendy miała się dostać nowym kolegom w kolegium króla Władysława, a ci nowi koledzy mieli mieć takie samo uposażenie, co ich starsi koledzy. W ten sposób miała się zwiększyć liczba członków kolegium.

Ważne przepisy wydała komisya i w sprawie obowiązków uniwersyteckich. Każdy z mistrzów, posuniętych na beneficyum kolegiaty lub przydzielony do niej z powodu zajmowania jednej z kancelaryi, miał pełnić obowiązki według swego naukowego stopnia w wydziale, do którego był przydzielony, po promocyi tak samo jak przed nią, t. j. miał miewać przepisaną ilość wykładów i dysput. Przeniesiony do innego fakultetu miał w nim pełnić pełne obowiązki, jakie według przepisów ciążą na profesorze tego wydziału.

Majątkiem kolegiaty miał zawiadywać dziekan, za co brał nie 30 lecz 36 grzywien. Kontrolę nad nim wykonywała kapituła, która go mogła od administracyi usunąć a wybrać z pośród siebie innego prowizora.

Kapituła kolegiaty musiała z obowiązku utrzymywać kościół, a potrzebne na ten cel pieniądze składano w czasie interkalaryów lub ściągano z kolegiatów [1]).

Powyższa ordynacya zawierała kilka postanowień, które się wydawały mistrzom za przykre tak, iż prosili o ich zmianę. Ci sami komisarze biskupi, którzy układali poprzednią ordynacyę a mianowicie dziekan Otto i scholastyk Jan dokonali w niej pewnych zmian. Uchylono z poprzedniego statutu postanowienie, że beneficyat miał się kwalifikować do jednego

[1]) Tamże, I. str. 79.

z wyższych fakultetów a równocześnie w wydziale nauk wyzwolonych pełnić całkowitą służbę, jaką pełnił przed posunięciem go na beneficyum czyli, jak krótko mówiono, przed promocyą. Na przyszłość beneficyat mógł być zwolniony przez kanclerza lub wicekanclerza i rektora z mistrzami kolegium królewskiego od aplikowania się do wydziału prawniczego ale żadną miarą nie mógł uzyskać dyspensy od aplikowania się do wydziału teologicznego. Mistrz, który do pewnego czasu uzyskał dyspensę, który więc, chociaż był w posiadaniu beneficyum św. Floryana, nie poświęcał się studyom na wyższym wydziale, zobowiązany był do dwóch aktów jak przedtem, t. j. przed posunięciem na beneficyum, mistrzowie zaś, aplikujący się do wyższych wydziałów, mogli być uwolnieni od jednego aktu w wydziale artystów ale tylko wtedy, jeżeli była dostateczna liczba mistrzów. W tej sprawie rozstrzygał rektor uniwersytetu z dziekanem i starszymi profesorami tegoż wydziału. Mistrz, któremu ta instancya odmówiła uwolnienia, mógł się odwołać do kanclerza uniwersytetu.

Drugi punkt, który uległ zmianie, dotyczył kary za złamanie przepisów statutu. Pierwotnie zagrożono za to karą ekskomuniki, teraz wstawiono w jej miejsce karę pieniężną i napomnienie kanoniczne a wrazie uporczywego nieposłuszeństwa pozbawienie beneficyum przez ordynaryat dyecezyalny [1]).

W r. 1422. uchwaliła kapituła św. Floryana bardzo szczegółowe ustawy, dotyczące służby Bożej w kolegiacie [2]). Dowiadujemy się z nich, że każdy prałat i kanonik kapituły miał swego wikarego. Było więc przy kolegiacie siedmiu wikarych, którzy kolejno, każdy przez ciąg tygodnia (hebdomadarius) pełnił obowiązki duszpasterskie (curam animarum). Wikaremu proboszcza (vicepraeposito), jako kierownikowi, wyznaczono wyższe pobory. Świec do kościoła dostarczało kolegium mistrzów, którym proboszcz płacił od siebie na ten cel sześć grzywien. Określono też szczegółowo sposób mianowania wika-

[1]) Tamże, I. str. 96.
[2]) Tamże, I. str. 133 i dalsze.

rych. Mistrz płacił swemu wikaremu po cztery grzywny rocznie. Prócz tego dzielili się wikarzy wszystkimi dochodami kościelnymi w równych częściach. Nadto wyznaczono wikarym tytułem konsolacyi i refekcyi codziennie tak zwane kwarty czyli po $^1/_2$ grosza z dochodów wsi Zabłocia, uzupełnionych kwotą, którą składali kanonicy kolegiaty. Przy kolegiacie była szkoła [1]). Wikarzy byli zobowiązani do odprawiania godzin kanonicznych, a kanonicy płacili im na kolędę co najmniej po jednym fertonie, które to kwoty obracano także na uzupełnienie t. z. kwart. Każdy nowo przyjęty kanonik (promotus) uiszczał pod karą ekskomuniki po jednej grzywnie na konsolacye wikarych i musiał w rok po recepcyi zostać księdzem, gdy nim jeszcze nie był. Gdyby się i w tem bez słusznych powodów ociągał, tracił prebendę. Obowiązki kościelne wikarych określono w sposób drobiazgowy, wyznaczając za niedbalstwa odpowiednie kary.

Obowiązki kanoników w kościele były następujące. Każdy z kolei był hebdomadaryuszem w tym samym tygodniu, co jego wikary. W niedzielę miał brać udział w śpiewie kościelnym osobiście lub przez innego kanonika, w dnie powszednie zastępował go stale jego wikaryusz. Każdy kanonik miał w ciągu pół roku po recepcyi do kapituły sprawić sobie pod karą zatrzymania płacy almuzyę (almutium). Kanonik, któryby bez pozwolenia dziekana i reszty mistrzów kapituły uchylał się od obowiązków kościelnych dłużej nad sześć miesięcy, pozbawiał się tem samem swego beneficyum.

W r. 1425. aktem z dn. 25. lutego dodał król Władysław Jagiełło do poprzednich prebend jeszcze kustudyę tejże samej kolegiaty, zajmowaną ciągle jeszcze przez Niemierzę z Kurzelowa [2]).

Była to prebenda wcale wydatna, którą Niemierza zapobiegliwie zarządzał, przeniosłszy jeszcze w r. 1416. należące do niej wsie Zbyszyce, Czaple i Książnice z prawa polskiego na niemieckie średzkie [3]). Jagiełło inkorporował tę prebendę

[1]) Zob. tomu niniejszego str. 39, 80 i 81.
[2]) Tamże, I. str. 152.
[3]) Tamże, I. str. 114.

wyraźnie na rzecz »św. teologii profesorów«, zobowiązując teologa, który po śmierci Niemierzy na kustodyi zasiądzie, do odprawiania modłów za króla i jego żonę Zofię oraz za wielkiego księcia Aleksandra czyli Witołda. Promotus miał nadto w uniwersytecie osobiście pracować jako profesor.

Fundacya stała się aktualną w r. 1427., w którym umarł Niemierza. Uniwersytet objął kustodyę, ale jednocześnie biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, przystąpił do podziału tego beneficyum, fundując z dochodów kustodyi nowy kanonikat [1]). Odtąd i kustosz i nowy kanonik mieli pełnić wszystkie obowiązki profesora uniwersytetu i jak wszyscy inni tak i oni brać gotówkę co kwartał po cztery grzywny a po jednym fertonie co niedzielę, co razem czyniło 30 grzywien rocznie. Resztę dochodów pierwotnej kustodyi przeznaczono na bieżące rozchody mistrzów i kościoła.

Obowiązki nowego kustosza zmniejszono, zwalniając go od pilnowania skarbca i rzeczy kościelnych oraz od obowiązku utrzymywania dzwonnika. Te obowiązki spadły obecnie na całe kolegium kanoników.

Majątkiem kapituły miał, co wyraźnie zastrzeżono, zawiadować dziekan i prokurator a zresztą nikt.

Do prebend św. Floryana należały domy, w których dawniej mieszkali kanonicy. Domy te niektórzy z kanoników, nie zajmując ich osobiście, wydzierżawiali. Uczynił to n. p. mistrz Stanisław z Skalmierza, który brał w r. 1427. za domek swój z kawałkiem gruntu (area) tytułem dzierżawy rocznie dwie grzywny [2]).

e) Fundacye biskupa krakowskiego Piotra Wysza. Jak wszystkie pierwsze fundacye na rzecz uniwersytetu tak i te powstały pod hasłem niesienia wiary katolickiej pomiędzy ludy Litwy, Rusi i Wołoszczyzny, od niedawna poddane berłu polskiemu. W tej misyjnej pracy miała przodować najwyższa szkoła polska w Krakowie, która w tym celu po-

---

[1]) Tamże, I. str. 159.

[2]) Tamże, I. str. 157.

trzebowała utrwalenia swego bytu i dostatecznych środków na kształcenie doktorów, mistrzów i kaznodziei.

W tej myśli Piotr Wysz z Radolina, biskup krakowski i jeden z wybitnych spadkobierców i wykonawców planów królowej Jadwigi, nadał r. 1401. uniwersytetowi prebendę kościoła a raczej kaplicy św. Maryi Magdaleny, położonej naprzeciw kościoła św. Andrzeja w Krakowie przy ulicy Kanoniczej, dalej prebendę kościoła św. Wojciecha, położonego w Rynku krakowskim, dalej kościół parafialny w Luborzycy oraz wreszcie dwa kanonikaty katedry krakowskiej z przynależącemi do nich prebendami.

Prebenda św. Maryi Magdaleny odrazu wakowała, inne prebendy miały być obejmowane w miarę opróżniania się przez tych profesorów teologii, doktorów i mistrzów uniwersytetu, którzy z powodu starszeństwa w urzędzie mieli do nich największe prawo. Biskup zastrzegł sobie tylko inwestyturę. Prebendarze mieli do obsługi duchownej utrzymywać wikarych a w uniwersytecie pełnić całkowitą służbę, przepisaną statutem, chyba, żeby byli chorzy lub już całkiem pracą i wiekiem znękami [1]).

Dnia 3. lutego r. 1404. nastąpiło odnowienie a raczej potwierdzenie powyższej fundacyi przez króla Władysława. Na mocy tego aktu profesorowie, posunięci do kanonikatów katedralnych, mieli być rzeczywistymi kanonikami z prawem zasiadania w kapitule. Obie kanonicze prebendy wysunięto w tym dokumencie królewskim na samo czoło, po nich położono prebendę św. Wojciecha, a dalej prebendę św. Maryi Magdaleny a na samym końcu kościół parafialny w Luborzycy [2]).

Zatwierdzenie tejże fundacyi z strony Kuryi rzymskiej nastąpiło w r. dn. 28. sierpnia 1411. Z odnośnego aktu dowiadujemy się, że suma dochodów z owych pięciu prebend wynosiła 170 grzywien. Nazwy czyli tytuły prebend pozostały niezmienione. Mogli o nie kandydować uczący na wydziale

---

[1]) Tamże, I. str. 38.
[2]) Tamże, I. str. 58.

teologicznym, prawniczym i artystycznym, ale tylko actu regentes t. j. profesorowie rzeczywiście czynni czyli zwyczajni. Kandydatów miało przedstawiać kolegium króla Władysława. Dochodami rozporządzono w ten sposób, że każdy prebendarz brał z całych dochodów swej prebendy tylko $^1/_3$ część, zaś $^2/_3$ dochodów szły na wspólne potrzeby całego kolegium królewskiego. Tem rozporządzeniem papież uchylił wszystkie dawniejsze konstytucye, dotyczące owych pięciu prebend, tak dyecezyalne jak papieskie. Służba Boża, związana z rzeczonemi beneficyami, nie miała w niczem doznać uszczerbku. Prebendarzom i wszystkim kolegiatom zalecono pilność w pełnieniu obowiązków uniwersyteckich [1]).

Ponieważ nowo wybrany papież Marcin V. wydał rozporządzenie, że wszelkie zarządzenia Jana XXIII., które nie zostały jeszcze wykonane, mają być cofnięte, przeto uniwersytet krakowski odniósł się do niego z prośbą o zatwierdzenie fundacyi Piotra Wysza, która dopiero częściowo mogła być zrealizowana, bo żyli jeszcze niektórzy z dawniejszych beneficyatów. Papież przychylił się do prośby mistrzów i polecił r. 1419. dn. 27. października biskupowi krakowskiemu, aby, zbadawszy sprawę dobrze, ratyfikował dawniejszą fundacyę. Dochody roczne uniwersytet obliczył teraz na 120 grzywien. Zaznaczono też z naciskiem, że mistrz, który otrzymał kanonikat w katedrze, wchodzi w skład kapituły z całą pełnią praw [2]).

Biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec wydał w r. 1422. dn. 18. października w porozumieniu z uniwersytetem i po dokładnem zbadaniu sprawy szczegółowe rozporządzenie w sprawie powyższej fundacyi, którą na całej linii zatwierdził [3]).

Wartość całej fundacyi przyjęto w tej samej wysokości, co przedtem t. j. w kwocie 120 grzywien. Jak dawniej tak i nadal część dochodów każdej prebendy odciągano na wpólne cele kolegium królewskiego. Na obdarzonych prebendami wło-

---

[1]) Tamże, I. str. 91.
[2]) Tamże, I. str. 125.
[3]) Tamże, I. str. 139.

żono te same co przedtem obowiązki, zobowiązano ich w uniwersytecie do rezydencyi w Krakowie i do pełnienia wyznaczonych im w poszczególnych wydziałach obowiązków a w kościele do utrzymywania wikarych, którzyby załatwiali sprawy duszpasterstwa, ciążącego na poszczególnych prebendach.

Tak się przedstawia zrąb dziejów fundacyi Piotra Wysza w ramach tego okresu. Uzupełniamy go szczegółami, których dostarcza każda z owych pięciu prebend.

Prebenda św. Maryi Magdaleny była już w chwili wydania aktu fundacyjnego t. j. dn. 2. grudnia r. 1401. opróżniona. Był dotąd w jej posiadaniu niejaki Hieronim Caldherberg, syn Piotra [1]).

W r. 1422. zajmował naszą prebendę mistrz teologii Franciszek Krzyszowicz, profesor uniwersytetu krakowskiego [2]).

Na mocy ordynacyi biskupa krakowskiego z r. 1422. kandydat, starający się o prebendę św. Maryi Magdaleny, miał być doktorem lub licencyatem prawa kanonicznego [3]).

Prebendę św. Wojciecha zajmował w chwili fundacyi Nowko, wikary katedralny [4]). Nie szczędził ten prebendarz zabiegów, aby wywindykować zaległe dochody, przywiązane do beneficyum swego. R. 1401. dn. 2. grudnia oficyał krakowski Mikołaj z Gorzkowa przyznał mu czynsz roczny w kwocie dwóch grzywien z pewnej realności w Krakowie a w roku następnym dn. 28. października dziesięcinę snopową z wsi Moniaczkowic [5]). Zabiegi te miały wyjść na korzyść uniwersytetu krakowskiego, który też prebendarza popierał w nich usilnie i przy załatwianiu sprawy obecnością dwu swoich mistrzów świecił.

W r. 1419. siedział na prebendzie św. Wojciecha Tomasz, syn Stanisława z Lelowa [6]). Mistrzem uniwersytetu nie był,

---

[1]) Tamże, I. str. 124.
[2]) Tamże, I. str. 140.
[3]) Tamże, I. str. 140.
[4]) Tamże, I. str. 40.
[5]) Tamże, I. str. 44.
[6]) Tamże, I. str. 125.

prebenda nie była zatem jeszcze w posiadaniu uniwersytetu. Po Tomaszu dostał ją nieznany nam bliżej Angelus de Reate [1]). Po jego śmierci otrzymał ją kandydat uniwersytecki mistrz Jan z Radochonic, ale jako kontrkandydat wystąpił niejaki Piotr, syn Wita z Łęczycy. Angelus de Reate otrzymał prebendę św. Wojciecha od Stolicy apostolskiej, która miała od dawien dawna prawo nadawania (reservata). Po śmierci Angelusa biskup wprowadził na to beneficyum Jana z Radochonic jako kandydata uniwersyteckiego. Temu sprzeciwił się rzeczony Piotr z Łęczycy, który przeprowadził był w Rzymie nadanie sobie prebendy, korzystajac z faktu, że Marcin V. zniósł zarządzenia Jana XXII., które jeszcze nie weszły w życie, oraz i z drugiego faktu, że prebenda św. Wojciecha była dla Stolicy apostolskiej zarezerwowana [2]).

[1]) Tamże, I. str. 131.

[2]) Wspomniany Piotr z Łęczycy jest niewątpliwie owym Piotrem, który intrygował w Rzymie przeciw inkorporacyi na rzecz uniwersytetu tych właśnie beneficyów, w rzędzie których była i prebenda św. Wojciecha. Król sam musiał się upominać o załatwienie sprawy. W liście do papieża Marcina V. z r. 1420. mówi z pogardą o pewnym Piotrze, który dla osobistego zysku szkodzi dobru publicznemu.

Intrygantem owym, jak prof. K. Morawski (Hist. uniw., I. str. 181) i X. Fijałek. (Mistrz Jakób i Parydyża I. str. 183) utrzymują, nie był i nie mogł być Piotr Wolfram. O tym prałacie i wybitnym mężu nie byłby pisał król z pogardą, bo go sam używał jako męża zaufania, a uniwersytet nazywał go swem notabile membrum. Intryga Wolframa zresztą jak w tym wypadku byłaby całkiem niezrozumiała, bo żadna z prebend, o których inkorporacyę chodziło, nie mogła nęcić tego, który około r. 1420. był i tak już scholastykiem gnieźnieńskim i kanonikiem krakowskim. (Cod. dipl. univ. cracov. I. str. I. str. 123).

Piotr Wolfram był r. 1410. posłem króla Władysława Jagiełły i uniwersytetu do papieża razem z Adamem z Będkowa i załatwił poruczone mu sprawy pomyślnie. (Tamże, I. nr. 46 i 47). R. 1414. z Andrzejem z Gosławic i Pawłem Włodzimierzowiczem jeździł do cesarza Zygmunta w sprawie sądu rozjemczego, tegoż roku sprawował inne ważne ale nieznane poselstwa. Był na koncylium w Konstancyi i występował tu imieniem uniwersytetu jako jego membrum notabile. Papież Marcin V. wystawił mu jak najlepsze świadectwo. Niełaska królewska, o której pisze X. Fijałek, Polonia str. 40, nie odnosi się do sprawy inkorporacyi. Zresztą Piotr Wolfram pojednał się z królem już r. 1418. i sprawował w r. 1419. i 1420. ważne poselstwa.

Przyszło do zatargu. Sprawa poszła do Rzymu. Papież polecił zbadać ją Fryderykowi Deys a potem mistrzowi Hartungowi Molitoris, kapelanom i audytorom swoim. Tymczasem oświadczył Piotr z Łęczycy, że zrzeka się prebendy. Papież przyjął to do wiadomości, ale, aby na przyszłość zapobiedz sporom w tej sprawie, kazał kantorowi katedry krakowskiej pismem z dn. 23. kwietnia r. 1422. rzecz zbadać i ostatecznie załatwić [1]). Jakie tu formalności były do załatwienia, i jak się ułożono, tego nie wiemy. Tyle jest rzeczą pewną, że uniwersytet utrzymał się przy prebendzie.

Na mocy statutu, wydanego w r. 1422. przez biskupa krakowskiego, prebenda św. Wojciecha miała się dostawać w udziale mistrzom wydziału artystycznego [2]).

Mistrz Jan z Radochonic był w posiadaniu prebendy do r. 1426. Posunął się z niej na kanonię św. Floryana.

Bezpośrednio po nim objął prebendę św. Wojciecha mistrz Wincenty z Brzegu [3]).

Kościół parafialny w Luborzycy był w r. 1422. jeszcze w posiadaniu Mikołaja Hinczy [4]).

Kandydat na probostwo w Luborzycy miał mieć stopień doktora lub co najmniej licencyata dekretów, miał posiadać uzdolnienie i biegłość do głoszenia polskich kazań. Proboszczowi wyznaczono dziesięcinę z wsi i dóbr luborzyckich, zaś dziesięciny z Zaszczytna, Pietrzejowic, z Maciejowic i z Sulechowa przypadły uniwersytetowi wraz z obowiązkiem utrzymywania przy kościele luborzyckim dwóch wikarych. Z dochodów luborzyckich wyznaczył uniwersytet na utrzymanie trzeciego profesora prawa kanonicznego (tertius legens in iure canonico) kwotę 20 grzywien [5]).

Pierwszy kanonikat w kościele katedralnym

---

[1]) Cod. dipl. univ. crac, I. str. 131 i dalsze.
[2]) Tamże, I. str. 140.
[3]) Tamże, I. str. 154.
[4]) Tamże, I. str. 140.
[5]) Tamże, I. str. 141.

krakowskim był jeszcze w r. 1422. w posiadaniu Jana Szafrańca [1]).

Prebendarz tego beneficyum pobierał dziesięciny z Łątkowic i Klimontowa i ponosił ciężary, które na niem ciążyły Posuwano na tę prebendę tylko takiego kandydata, który miał stopień mistrza lub licencyata a co najmniej bakałarza teologii [2]).

W r. 1428. dn. 19. grudnia prezentował uniwersytet na tę kanonię mistrza Kreyswicza z Brzegu, profesora teologii, gdyż Jan Szafraniec ustąpił z niej, zostawszy biskupem włocławskim [3]).

Kanonikat drugi w katedrze krakowskiej był w roku inkorporacyi w dzierzeniu Zbigniewa, Zbigniewowego syna [4]). W r. 1419. kanonik ten już nie żył [5]). Beneficyum dostało się mistrzowi dekretów Stanisławowi z Skalmierza; widzimy go w jego posiadaniu w r. 1422. dn. 18. października [6]).

Według rozporządzenia biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca, wydanego pod wyżej wymienioną datą, prebendarz tej kanonii miał się kontentować dziesięcinami z Karniowa i Wronina, reszta zaś dochodów, z wyjątkiem 10 grzywien dla wikaryusza, miała iść na użytek uniwersytetu. Kandydatami na to beneficyum mogli być od r. 1422. tylko doktorowie lub co najmniej licencyaci dekretów, a obowiązkiem beneficyata było wykładanie na wydziale prawa i stały pobyt w Krakowie czyli innemi słowy, że nie wolno mu było brać zastępcy [7]).

f) Kolegiata św. Idziego. Wskutek prośby króla Władysława Jagiełły oraz Jana z Tęczyna, starosty generalnego, i Zakliki z Mydlnik, kanclerza Królestwa polskiego, inkorporował papież Bonifacy IX. dn. 10. maja r. 1401. kole-

[1]) Tamże, I. str. 58, 140.
[2]) Tamże, I. str. 140.
[3]) Tamże, I. str. 164.
[4]) Tamże, I. str. 58.
[5]) Tamże, I. str. 124.
[6]) Tamże, I. str. 139, 140.
[7]) Tamże, I. str. 140.

giatę św. Idziego w Krakowie na rzecz uniwersytetu za zgodą patronów rodziny Zaklików z jednej a Benedyktynów sieciechowskich z drugiej strony. Przy kolegiacie była kustodya i trzy kanonikaty. Z dochodami, płynącymi z beneficyów kolegiaty, przyjął uniwersytet na siebie obowiązek utrzymywania przy kościele dwóch księży do obsługi duchownej [1]).

Uniwersytet polecał od razu w modłach swoich dobrodziejów, którzy kolegiatę św. Idziego inkorporowali [2]), ale nie miał z niej na razie korzyści z powodu niechętnego w tej sprawie stanowiska Benedyktynów w Sieciechowie [3]).

g) Kopalnie soli w Bochni. Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski, zakupił w r. 1405. za 688 grzywien, przekazanych uniwersytetowi testamentem przez królowę Jadwigę, jako wykonawca jej ostatniej woli, od żupnika Mikołaja Bochnara kopalnie soli w górach bocheńskich i, uzyskawszy na nie przywilej królewski, oddał je mistrzom uniwersytetu jako ich wieczystą własność [4]).

W r. 1422. biskup krakowski jako ordynaryusz i kanclerz uniwersytetu zarządził, że dwie trzecie części dochodów z tych żup miały jak dotąd tak i nadal iść na utrzymanie dwóch profesorów prawa kanonicznego, doktorów lub licencyatów, tak, że profesor główny miał pobierać co najmniej 40 grzywien a resztę profesor in novibus iuribus. Jedna trzecia dochodów była dotąd i miała być zarezerwowana nadal dla teologów [5]).

h) Altarya Wszystkich Świętych w katedrze krakowskiej. Ołtarz ten ufundował r. 1403. Niemierza, syn Mikołaja z Chorzelowa, kustosz kolegiaty św Floryana i kanonik katedralny krakowski, i uposażył go w wieś Węgrzce, kupioną za 400 grzywien. Dla altarzysty czyli rektora ołtarza wyznaczył z czynszu owej wsi 15 grzywien pod warunkiem,

---

[1]) Tamże, I. str. 32.
[2]) Album studiosorum, I. str. 8.
[3]) Morawski, Historya uniwersytetu, I. str. 94 i 95.
[4]) Cod. dipl. univ. cracov., I. 64, 65.
[5]) Tamże, I. str. 141.

że co tydzień odprawi trzy msze sam lub przez zastępcę, zaś dla kleryka wieczystego, któryby obsługiwał odprawiających przy ołtarzu msze, dwie grzywny rocznie a wikarym katedry 3 grzywny za aniwersarze i rozmaite modły. Biskup Piotr Wysz zatwierdził fundacye aktem z dn. 26. grudnia 1404. roku [1]).

W r. 1411. Piotr, dziedzic Marcinowic, przyłączył do tego ołtarza prebendę i kaplicę św. Elżbiety w Kobierzynie [2]). Patronat miał po śmierci Niemierzy przejść na Piotra z Marcinowic i jego następców.

W r. 1415. kupił Niemierza prawo patronatu od następców Piotra z Marcinowic za 40 grzywien i przeniósł je na mistrzów uniwersytetu z zastrzeżaniem, aby to beneficyum nadawano mistrzowi zdolnemu, tylko Polakowi, władającemu doskonale językiem ojczystym, będącemu jeszcze w czynnej służbie uniwersyteckiej lub też już wysłużonemu.

Pełniąc obowiązki, przywiązane do ołtarza, altarzysta zobowiązany był do głoszenia polskich kazań w katedrze krakowskiej na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Zielone Świątki i na wszystkie uroczystości N. Panny Maryi. Zresztą postanowienia pierwotnej fundacyi pozostały niezmienione [3]).

i) Fundacya Jana Isnera. Mistrz Jan Isner, profesor teologii w uniwersytecie Jagiellońskim, należał do wybitnych jego dobrodziejów. Jeszcze za życia rozporządził majątkiem swoim, który zgromadził w ciągu zawodu nauczycielskiego, pełnego zasługi i chwały [4]). Wykonawcami swej ostatniej woli zamianował ludzi życzliwych uniwersytetowi i znających dobrze jego istotne potrzeby, a mianowicie Jana Szafrańca, wskazanego sobie przez biskupa Wysza, dalej mistrza Mikołaja Pysera, profesora teologii, oraz mistrza Franciszka Krzyszowica, bakałarza teologii i dziekana kolegiaty św. Floryana.

---

[1]) Tamże, I. str. 59.
[2]) Tamże, I. str. 94.
[3]) Tamże, I. str. 106.
[4]) Tamże, I. str. 82.

Dobra Trątnowice, które za jego pieniądze kupił mu (pro pecuniis suis emit sibi) Jan Szafraniec, przeznaczył na erekcyę ołtarza w katedrze krakowskiej. Prawo prezentowania altarzysty miało przysługiwać mistrzom kolegium królewskiego Władysława, a kandydatami na altaryę mogli być graduowani teologowie lub co najmniej zdolni mistrzowie wydziału artystycznego. Patronat nad altaryą miał należeć do Jana Szafrańca, a po jego śmierci do seniora rodu Szafrańców, którzy się w zamian za to podjęli bezinteresownej administracyi rzeczonych dóbr. Mistrz prebendarz miał co tydzień odprawiać jednę mszę przed rzeczonym ołtarzem a w uniwersytecie miewać wykłady w naukach wyzwolonych lub w teologii (legere in artibus vel in theologia, a nadto miał na potrzeby bursy ubogich, którą Jan Isner ufundował przy ulicy Wiślnej, płacić rocznie 6 grzywien.

W razie upadku uniwersytetu miały rzeczone dobra być obrócone na uposażenie mistrza graduowanego w teologii lub sentencyarza, któryby pełnił obowiązki lektora w szkole katedralnej krakowskiej i odprawiał co tydzień dwie msze. Ta fundacya Isnerowska stopiła się w fundacyi Szafrańców, której dzieje poniżej podajemy.

j) Fundacya Szafrańców. Roku 1401. dn. 15. października Jan Szafraniec, kanonik krakowski, i brat jego Piotr, podchorąży krakowski, oraz bracia Stanisław z Młodziejowic i Tomasius z Łuczyc oddali i inkorporowali część wsi swojej Trątnowic na własność kolegium króla Władysława Jagiełły dla jednego mistrza, członka tegoż kolegium, który miał za to na wydziale artystów wykładać, dysputować i urządzać ćwiczenia oraz pełnić obowiązki altarzysty św. Bartłomieja w katedrze krakowskiej [1]).

Fundacya ta przyszła ostatecznie do skutku dnia 11. maja r. 1406. a uzyskała biskupie zatwierdzenie 13. maja tegoż roku [2]). Nowy dokument erekcyjny określił obowiązki alta-

---

[1]) Tamże, I. str. 43.

[2]) Tamże, I. str. 66.

rzysty nieco szczegółowiej. Altarzystę zobowiązano do dwóch mszy w tygodniu na intencyę fundatorów a nadto do opłacania kleryka, obsługującego ołtarz, kwotą czterech grzywien rocznie. Kleryk, wybierany z pośród studentów, pilnował ornatów i aparatów ołtarza i sposobił się do stanu duchownego, jeżeli jeszcze nie miał święceń.

Król Władysław Jagiełło, zatwierdzając tę fundacyę dn. 3. marca 1409. roku, uwolnił sołtysów i kmieci i wszystkich mieszkańców wsi Trątnowic od wszystkich ciężarów na rzecz skarbu królewskiego z wyjątkiem opłaty dwu groszy z każdego łanu, zwanej pospolicie »królestwo« i wyjął ich z pod jurysdykcyi dotychczasowych władz a poddał pod rząd uniwersytetu [1]).

W r. 1412 Szafrańcowie uposażyli ołtarz św. Bartłomieja wsią Podstolicami pod Krakowem dla nowego drugiego altarzysty, który miał odprawiać co tydzień trzy msze i raz godzinki sam albo przez zastępcę. Kandydatów na altarzystów przedstawiał uniwersytet a w szczególności jego rektor. O obowiązkach w uniwersytecie niema w odnośnym akcie fundacyjnym żadnej wzmianki. Według późniejszych źródeł ten nowy altarzysta zobowiązany był do jednego aktu w teologii lub filozofii [2]).

Do rzędu fundacyi Szafrańców przybyła trzecia w r. 1420. dn. 20. maja. Jan Szafraniec, ,dziekan katedry krakowskiej i podkanclerzy królestwa polskiego, razem z Piotrem Szafrańcem z Łuczyc, podkomorzym krakowskim i starostą sieradzkim, ufundowali w katedrze krakowskiej ołtarz pod wezwaniem Bożego Ciała, Ofiarowania N. Maryi Panny i św. Szczepana i Aleksego i uposażyli go w wieś Bogucice dla trzech altarzystów. Patronat i prawo nominacyi należało do rodu herbu Starykoń a prezenta do uniwersytetu krakowskiego, który miał przedstawiać kandydatów z pośród mistrzów uniwersytetu lub scholarzów wydziału teologicznego lub prawniczego.

---

[1]) Tamże, I. str. 76.

[2]) Długosz, Lib. benef., I. str. 247.

Każdy z altarzystów miał odprawiać co tydzień po dwie msze przy rzeczonym ołtarzu a raz na tydzień odśpiewać wigilie. Altarzyści wybierali sobie kleryka, który miał im pomagać i pilnować ołtarza wraz z kaplicą [1]). Akt fundacyjny nie włożył na altarzystów żadnych specyalnych obowiązków uniwersyteckich.

Z wszystkich fundacyi Szafrańców jedynie pierwsza, przywiązana do wsi Trątnowic i do ołtarza św. Bartłomieja w katedrze krakowskiej, zasługuje na miano kolegiatury, gdyż wkładała na altarzystę pełne obowiązki profesorskie. Nie wiemy, jakie niosła dochody, a możemy się domyślać, że niewielkie, bo altarzyści zmnieniali się bardzo prędko.

Pierwszym altarzystą był od r. 1406. mistrz Jan, syn Hildebranda z Kluczborka, biegły w umiejętnościach artystycznych (scientia liberalium artium ad modum refulgens) [2]).

W r. 1424. dn. 11. lutego zrezygnował z tej altaryi mistrz Jan z Radochonic, dostawszy inne beneficyum, a wszedł w jej posiadanie mistrz Mikołaj z Piątku, członek kolegium króla Władysława [3]).

Następcą Mikołaja z Piątku był od r. 1426. mistrz Wawrzyniec z Raciborza, bakałarz św. teologii i również członek tegoż kolegium [4]), ale i ten nie wytrzymał długo na altaryi, bo, zostawszy bakałarzem teologii, ustąpił po pół roku miejsca mistrzowi Jakóbowi z Książa, członkowi kolegium.

k) Altarya św. Doktorów, św. Maryi Egipcyanki i św. Aleksego w katedrze krakowskiej. Księdza Nowka znamy już jako zaradnego prebendarza kościoła św. Wojciecha w Krakowie i wikarego katedralnego. Tymczasem liczba jego prebend chociaż nietłustych pomnożyła się. W r. 1406. tytułował się kanonikiem sandomierskim i prebendarzem św. Wojciecha i św. Maryi Egipcyanki i altarzystą św. Władysława w katedrze krakowskiej. Prócz tego posiadał w Kra-

[1]) Cod. dipl. univ. cracov, I. str. 128.
[2]) Tamże, I. str. 68.
[3]) Tamże, I. str. 144.
[4]) Tamże, I. str. 153.

kowie realności jakoto dom i browar tuż naprzeciw kościoła św. Andrzeja i kaplicy św. Maryi Magdaleny [1]).

Ołtarz św. Maryi Egipcyanki i św. Aleksego sam własnym kosztem ufundował i uposażył go domem swoim i browarem, o których już wspomnieliśmy. Prawo patronatu, prezenty i wyboru altarzysty przelał aktem z dn. 24. lipca r. 1406. na uniwersytet. Kandydat miał być mistrzem nauk wyzwolonych, miał co tydzień odprawiać przed rzeczonym ołtarzem dwie msze a w uniwersytecie miał »dla ubogich kleryków, scholarzów, studentów w jednem z obu kolegiów po jednej lekcyi każdego dnia wykładowego w gramatyce lub w retoryce miewać prelekcye i ćwiczenia urządzać w tychże przedmiotach dwa razy w tygodniu przez cały rok bezpłatnie z miłości dla Boga, nic od studentów nie biorąc«. Od bogatych mógł żądać zapłaty, to jednak pozostawiono jego sumieniu. Instytuowany na altaryę mistrz musiał zostać w ciągu dwóch lat księdzem, jeżeli nim jeszcze nie był. Biskup zatwierdził tę fundacyę dn. 11. sierpnia r. 1406. [2]). Pod koniec okresu rozszerzyło się wezwanie ołtarza przez postawienie na naczelnem miejscu św. doktorów Grzegorza, Augustyna. Ambrożego i Tomasza z Akwinu [3]).

W r. 1433. zrezygnował z tej prebendy mistrz Jan z Dąbrówki, a dostał się na nią mistrz Paweł z Kłobucka, członek kolegium królewskiego [4]).

l) Fundacya Stobnera. Jan Stobner uczył się w Pradze, gdzie w r. 1379. został bakałarzem. Stąd przeniósł się do Krakowa. W testamencie przekazał fundusz na zaopatrzenie mistrza matematyki i astronomii. Katedra ta powstała z pierwszych latach istnienia uniwersytetu [5]).

Według postanowienia uniwersytetu co prawda późniejszego, bo pochodzącego z r. 1449., mistrz stobnerowski miał

---

[1]) Zob. X. Fijałka, Studya, str. 19 i dalsze.
[2]) Cod. dipl. univ. cracov., I. nr. 38.
[3]) Tamże, nr. 89.
[4]) Tamże, I. str. 174.
[5]) Morawski, Historya uniw. Jag., I. str. 103.

wykładać Euklidesa, perspektywę, arytmetykę i działanie na ułamkach (algorithmus minutiarum).

m) Fundacya Mężykowej. Żona wojewody ruskiego Jana Mężyka z Dąbrowy, który był pod Grundwaldem, Katarzyna Mężykowa, przeznaczyła na uposażenie mistrza nauk wyzwolonych pewną sumę, która niosła rocznie 12 grzywien Administrowali tą fundacyą kanonicy św. Floryana [1]).

Wymieniony Jan Mężyk z Dąbrowy, wielki cześnik stołu królewskiego i starosta wszej Rusi, potwierdził r. 1428. [2]) wraz. z innymi panami akt sprzedaży wsi Ożeńska z sołtystwem [3]).

n) Wieś Boszczyn. W r. 1415. dn. 4. kwietnia wdowa po marszałku koronnym Dymitrze z Goraja Beata podarowała z miłości do Boga i dla zbawienia duszy swojej uniwersytetowi część wsi Boszczyna w Proszowskiem [4]).

Tego roku jeszcze dn. 20. października zatwierdził król Władysław Jagiełło tę darowiznę i przeniósł ją z prawa polskiego na niemieckie średzkie [5]).

W r. 1431. zakupił uniwersytet za 80 grzywien drugą połowę tejże wsi, którą król również obdarzył prawem niemieckiem [6]).

o) Probostwo św. Anny w Krakowie. Powodowany gorącem pragnieniem, aby uniwersytet zaopatrzyć dostatecznie i utrwalić jego byt, oddał Jagiełło r. 1418. patronat nad kościołem św. Anny, który dotąd należał do niego, mistrzom uniwersytetu a zarazem opatowi Cystersów w Mogile [7]).

Według ustaw kolegium królewskiego Władysława z r. 1429. mistrz, posunięty na probostwo św Anny, zobowiązany był do jednego aktu w temże kolegium [8]).

---

[1]) Długosz, Lib. ben., I. str. 513 i 514.
[2]) Conclusiones domus maioris 1449.
[3]) Dod. do Gaz. lwow., 1854, str. 124.
[4]) Cod. dipl. univ., cracov., I. str. 105.
[5]) Tamże, I. str. 110.
[6]) Tamże, I. str. 167.
[7]) Tamże, I. str. 122.
[8]) Archiwum, I. str. 13.

Ostatnim plebanem św. Anny był dobrodziej uniwersytetu Nowko czyli Nowek. Po nim, jak się zdaje, nastąpił już z kolacyi uniwersyteckiej Zygmunt, syn Hinczy z Pyzdr, zmarły r. 1428 Bezpośrednim jego następcą był mistrz Jan Czelp z Krakowa [1]).

p) Kościół parafialny w Igołomii. Jakób, dziedzic na Boturzynie, podsędek ziemi krakowskiej, miał prawo patronatu i prezenty w kościele parafialnym w Igołomii. W r. 1425., zachowując sobie prawo patronatu i nadal, zrezygnował z prawa prezenty o tyle, że zobowiązał się prawnie na rzeczone probostwo prezentować biskupowi jedynie takiego kandydata, którego uniwersytet wybierze z pośród doktorów lub mistrzów lub bakałarzy lub nawet studentów wydziału teologicznego lub prawniczego [2]).

r) Dziesięciny działoszyńskie. R. 1427. dn. 16. czerwca kapituła gnieźnieńska przyznała uniwersytetowi w Krakowie prawo pobierania dziesięcin z nowin na gruntach miejskich w Działoszynie aż do wysokości czterech grzywien, pozostawiając decyzyę w tej mierze arcybiskupowi. Uchwałę tę powzięto na tem samem posiedzeniu, na którem roztrząsano sprawę uposażenia posad lektorów w szkole gnieźnieńskiej [3]).

3. Dobrodzieje w modłach uniwersyteckich.

Dobroczynne fundacye średniowieczne miały swe źródło lub raczej swój początek w pobożnem usposobieniu społeczeństwa. W motywach dobroczynności średniowiecznej obok rzadko kiedy zaznaczonych względów patryotyczno-społecznych wysuwano na pierwszy plan i podkreślano silnie zbawienie duszy i chwałę Bożą i wzmocnienie stanowiska kościoła, jednem słowem względy czysto duchowne. Z drugiej strony wdzięczność społeczna za odebrane dobrodziejstwa objawiała się głównie w nieustających kornych modłach za dobroczyńców za ży-

---

[1]) Długosz, Liber benef., II. str. 12.
[2]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 149.
[3]) Korytkowski, Arcybiskupi, II. str. 105.

cia i po śmierci. Taki sam stosunek zachodził pomiędzy dobrodziejami uniwersytetu Jagiellońskiego a jego mistrzami i uczniami.

W poprzednim ustępie tego rozdziału, zestawiając uposażenie uniwersytetu, poznaliśmy głównych dobrodziejów krakowskiego studyum generalnego z pierwszych trzydziestu lat jego istnienia. Korporacya uniwersytecka polecała ich Bogu, ale obok nich wymieniała cały szereg imion i nazwisk osób, o których datkach i fundacyach na rzecz uniwersytetu nic nie wiemy Katalogi dobrodziejów i dobrodziejek uniwersytetu, o których dobro i zbawienie korporacya mistrzów i scholarzów się modliła, dają nam wyczerpujące pojęcie o szczerem i szerokiem zainteresowaniu się społeczeństwa polskiego najwyższą instytucyą naukową w kraju oraz o szczodrem poparciu, którego uniwersytet doznał od wszystkich prawie warstw społecznych. Musimy zatem dla uzupełnienia obrazu uposażenia uniwersytetu przypatrzyć się nieco dokładniej owym spisom dobrodziejów, które uniwersytet polecał Bogu w modłach swoich [1]).

Porządek, w którym się za dobrodziejów żywych i umarłych modlono, jest przypadkowy, a więc ani nie chronologiczny ani też ułożony na podstawie większych lub mniejszych zasług względem instytucyi.

Najprzód modlono się o jedność kościoła świętego, który uniwersytetowi i jego mistrzom świadczył liczne i wielkie dobrodziejstwa, obsypując ich przywilejami i oddając im na utrzymanie cały szereg beneficyów i otwierając im szerokie pole do pracy naukowej i apostolskiej.

Dalej wznoszono modły za arcybiskupa gnieźnieńskiego jako najwyższą władzę w Polsce nietylko kościelną ale zarazem i uniwersytecką, a mianowicie apelacyjną krajową. Po roku 1427. mieli mistrzowie jeszcze jeden mały powód do modlenia się za prymasa polskiego, bo za jego staraniem dostali dziesięciny działoszyńskie.

---

[1]) Modus et ordo petendi pro benefactoribus w Album studiosorum, I. str. 8 i dalsze.

Za arcybiskupem gnieźnieńskim wymieniano w modłach biskupa krakowskiego. Jeżeli za kogo, to za najwyższego pasterza dyecezyi krakowskiej miał uniwersytet najwięcej powodów modlenia się. W stolicy dyecezyi krakowskiej miało studyum generalne siedzibę swoją. Biskup krakowski był ze strony kościoła jego najwyższą bezpośrednią władzą dyecezyalną, jego niejako naturalnym opiekunem, jego kanclerzem i najwyższą władzą apelacyjną w dyecezyi. Biskupi krakowscy oddali a względnie zgodzili się na oddanie w pierwszych latach istnienia uniwersytetu całego szeregu beneficyów kościelnych w obrębie dyecezyi krakowskiej.

Z kolei znajdujemy w spisie imiona dwóch dobrodziejów za których się modlono, ponieważ każdy z nich erygował po jednej kolegiaturze. Byli nimi Jan Szafraniec i Nowko, fundatorowie kolegiatur artystycznych [1]).

Z kolei zanoszono modły za archidyakona i oficyała krakowskiego Mikołaja z Gorzkowa. W źródłach naszych głucho o fundacyi imienia tego prałata, a jednak, zdobywszy sobie miano »specyalnego« dobrodzieja uniwersytetu, musiał się zasłużyć około jego dobra w sposób niezwykły. Należy on do rzędu tych, którzy użyczyli uniwersytetowi swego moralnego poparcia. Naszego archidyakona znajdujemy w rzędzie pierwszych rektorów uniwersytetu, których powołano na to zaszczytne stanowisko, chociaż nie wchodzili w skład korporacyi mistrzów uniwersyteckich, a powołano nie dla ich naukowej działalności, ale jedynie dla ich zamożności, lub dla ich wybitnego stanowiska społecznego. Chodziło uniwersytetowi o to, aby go ci honorowi a wybitni rektorowie spopularyzowali w narodzie i przysporzyli mu wzięcia i życzliwości.

Pierwszym takim honorowym rektorem był krewniak Jagiełły książę Jan, kustosz i kanonik krakowski i sandomierski, były uczeń uniwersytetu. Rektorem został w r. 1401. W r. 1410. widzimy go na stanowisku wikaryusza generalnego dyecezyi

---

[1]) Zob. niniejszego tomu str. 150—153.

krakowskiej [1]). Stanisław z Skalmierza, pierwszy rektor uniwersytetu, sławił go jako szczególnego dobrodzieja i obrońcę nowego studyum [2]).

Następcą księcia Jana, trzecim z rzędu rektorem, był właśnie nasz wspomniany już archidyakon krakowski. Pierwszy rektor poczytuje mu za osobliwą zasługę, że mimo swoich licznych obowiązków nie zawahał się przyjąć rektoratu [3]).

Czwarty z rzędu rektor Otton piastował godność scholastyka krakowskiego. I on nie należał do grona profesorów. Uniwersytet wspominał go w modłach. Dobrodziejstw, świadczonych przez niego uniwersytetowi, nie znamy, a chwalca jego Stanisław z Skalmierza głosi o nim, że był urbanitate vitae admirabilis [4]).

Następcą Ottona był Jan Szafraniec. Uniwersytet modlił się za niego jako za swego szczególnego poplecznika i dobrodzieja, ale na to miano zasłużył sobie nie samą fundacyą kolegiatury i nie dla tej zasługi wybrano go rektorem, lecz głównie dla jego znakomitego pochodzenia i wybitnego społecznego i politycznego stanowiska. Zresztą zdobył sobie Jan Szafraniec wdzięczność uniwersytetu i tem, że brał bardzo żywy udział w doborze pierwszych profesorów uniwersytetu.

Jan z Rzeszowa, rektor z r. 1405., nie figuruje ani w gronie mistrzów ani w spisie dobrodziejów, a rekturę swoją zawdzięcza jedynie swemu wybitnemu stanowisku rodowemu.

Po archidyakonie krakowskim modlono się za niejaką Elżbietę, dobrodziejkę uniwersytetu. Źródła nasze nie dają nam żadnego wyjaśnienia ani o osobie tej dobrodziejki ani o jej zasługach względem uniwersytetu.

Także nic pozytywnego nie wiemy o zasługach, względem szkoły podkanclerzego Mikołaja Trąby z Sandomierza, którego nazwano poplecznikiem (promotor) uniwersytetu. Nie musiały one być wybitne, bo z biegiem czasu wykreślono go z listy do-

[1]) Cod. dypl. kat. krak. II. nr. 452, 523.
[2]) Morawski, Hist. uniwersytetu, I. str. 91.
[3]) Morawski, j. w., I. str. 91.
[4]) Mowy rkps. bibl. Jag. nr 723, str. 348.

brodziejów tak samo jak kilku innych n. p. wymienioną przed Mikołajem z Sandomierza Elżbietę a wspominanych tuż po nim scholastyka krakowskiego Ottona i kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna. O zasługach tamtego milczą źródła, wiemy z nich tylko tyle, że należał do liczby pierwszych honorowych rektorów uniwersytetu.

Kasztelan krakowski był jednym z egzekutorów testamentu królowej Jadwigi i jako taki zasłużył na miano przyjaciela uniwersytetu i dobrodzieja kolegium. O osobistych jego świadczeniach na rzecz uniwersytetu głucho w źródłach. Wskutek tego uniwersytet wnet przestał się za niego modlić.

Dalej zanoszono modły za mistrzów, pracujących w uniwersytecie i za ich zastępców. Byli to dobrodzieje, którzy oddawali uniwersytetowi pracę umysłową i przyczyniali się do pomnożenia jego sławy w dziedzinie nauki. Wynagrodzenie ich było stosunkowo małe a z tego powodu mogli oni w większej części uchodzić za dobrodziejów uniwersytetu, to też universitas mistrzów i scholarzów dodawała do modlitwy o błogosławieństwo Boże w pracach także prośbę, aby pracujący doczekali się w przyszłości zasłużonej nagrody, dodajmy, nietylko wiecznej lecz i doczesnej w formie jakiej tłustszej prebendy bodaj pod koniec zawodu nauczycielskiego.

Z kolei modlono się za Katarzynę Mężykową, która do wzrostu uniwersytetu przyczyniła się erekcyą jednej kolegiatury.

Następnie proszono Boga o długie życie i błogosławieństwo dla króla Władysława Jagiełły jako fundatora i obrońcę (pro conservatore) uniwersytetu i dla jego królewskiej małżonki [1]).

Zaraz potem modlono się za kanclerza Królestwa polskiego Zaklikę z Mydlników i za pana »Chorążego«, t. j. za syna Jana z Tęczyna Andrzeja, podchorążego krakowskiego, oraz za wszystkich Toporczyków, którzy dobrowolnie inkorpo-

---

[1]) To westchnienie dowodzi, że powołany nasz modus et ordo petendi pro benefactoribus ułożony został w początkowej swej części w tym okresie dziejów wychowania i szkół w Polsce.

rowali uniwersytetowi kolegiatę św. Idziego. Uniwersytet nie miał z niej na razie żadnego dochodu, bo fundacyę udaremnili, jak wiadomo, Benedyktyni sieciechowscy jako współlokatorowie. Ten niepomyślny obrót odbił się w modłach uniwersyteckich, bo nieprzychylnych współlokatorów widocznie nie wspominano a przy Toporczykach dodano, że fundacya ich była wypływem życzliwości (de eorum bona voluntate).

Tuż potem proszono Boga za Kalderberga i za jego żony Katarzynę i Agnieszkę. Był to znany nam zamożny mieszczanin i rajca krakowski Piotr Kalderberg, który uniwersytetowi okazał się życzliwym (fautor) i świadczył mu dobrodziejstwa (benefactor). Pozytywnych w tym względzie wiadomości źródła nasze nie przekazały, możemy sie jednak domyślać nie bez podstaw, że uniwersytet doznał życzliwszego poparcia i materyalnej pomocy przy zakupnie domu na kolegium króla Władysława i przy zakupnie domu mieszczanina Jana Stadtschreibera na bursę ubogich [1]).

Do mieszczan i rajców krakowskich zaliczał się i Mikojaj Holczener, za którego uniwersytet modlił się z kolei. Z źródeł naszych nic zgoła nie wiemy o dobrodziejstwach, świadczonych uniwersytetowi przez niego i przez jego małżonkę Annę, którą także polecano Bogu.

Następnie wymieniali modlący się mistrzowie i scholarze ś. p. królowę Jadwigę jako odnowicielkę i dobrodziejkę uniwersytetu.

Dalej polecano Bogu Pana krakowskiego i jego małżonkę zato, że erygowali w uniwersytecie jednę kolegiaturę. Dobrodziejem tym był nie kto inny jeno Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski, a wspomniana kolegiatura, to zapewne kolegiatura teologiczna na żupach bocheńskich.

Ten sam tytuł do wdzięczności i do modłów uniwersyteckich, co Pan krakowski, zdobył sobie Stobner, gdyż i on erygował kolegiaturę, zapisując w testamencie na jej uposażenie odpowiednią sumę.

---

[1]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 30.

Z kolei modlono się za dobrodziejów których bliżej nie znamy: za panią Otonisę i za panów »Padwycze« i Zewichiusa [1]).

Po tych dobrodziejach wymieniano mistrzów Isnera, Szczeknę i Bartłomieja z Jaseł zato, że pilnie chodzili około rozwoju uniwersytetu (fideliter instabant pro incremento universitatis). Ci trzej mistrzowie byli jednymi z najstarszych mistrzów uniwersytetu, którzy mu służyli nietylko nauką swoją lecz także mieniem, oddając mu do użytku i na własność cenne swoje księgozbiory. Mistrz Isner zasłużył sobie na wdzięczność nadto przez fundacyę altaryi oraz przez założenie pierwszej wielkiej bursy uniwersyteckiej.

Imiennie wspomniano dalej jako dobrodziejów, uniwersytetu i polecano w modłach mistrzów Mikołaja Łukasza z Wielkiego Koźmina i Mikołaja z Głogowa i mistrza Wygandi [2]). O osobliwszych zasługach tych mistrzów względem uniwersytetu nic nie słychać, książek z ich podpisami, widocznie przez nich bibliotece uniwersyteckiej ofiarowanych nie brak.

Z kolei zanoszono modły za wszystkich żywych i umarłych dobrodziejów, którzy przysługują lub przysłużyli się uniwersytetowi (universitatem promovent aut promoverunt) bądź słowem bądź też czynem.

Nowko, fundator kolegiatury, którego wymieniano wyżej na czele wspominek a wykreślono tam później, otrzymał miejsce tu.

Krystyn z Wodnik, niegdyś pleban św. Szczepana w Krakowie, za którego się z kolei modlono, zapisał się najprzód w poczet pierwszych honorowych uczniów uniwersytetu, składając przytem na rzecz szkoły pewien dar pieniężny, a powtóre podarował tworzącej się przy uniwersytecie bibliotece szereg rękopisów [3]).

---

[1]) Pro domino Zewichio, co poprawione na Szetnejo.

[2]) Pomiędzy tymi mistrzami wymieniony jest magister Bartholomaeus de Jessil, widocznie ten sam co de Jassil.

[3]) Zob. Wisłockiego Katalog l. 1292, 1318, 1338. 1460, 1681, 2159.

Prokurator Mikołaj z Bystrej dał uniwersytetowi książki swoje, a ten modlił się za niego.

W dalszym ciągu proszono Boga za Mikołaja Gleywicza, bakałarza nauk wyzwolonych uniwersytetu Piastowskiego jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego, następnie kanonika wrocławskiego, który zapisał uniwersytetowi 200 grzywien szerokich groszy praskich. Sumę powyższą odebrał uniwersytet w całości. Był to więc jeden z najpierwszych dobrodziejów uniwersytetu Jagiellońskiego, a w wspominkach dał mu traf miejsce prawie ostatnie, gdyż w tym okresie modlono się po nim już tylko jeszcze za opata kanoników regularnych wrocławskich na Piasku Macieja. O dobrodziejstwach, wyświadczonych przez niego uniwersytetowi, nie mamy bliższych wiadomości.

Z rozwagą trzymaliśmy się, wymieniając dobrodziei uniwersytetu, za których korporacya uniwersytecka się modliła, porządek, w którym ich ugrupowały wspominki (modus et ordo petendi). Uniwersytet, modląc się za dobrodziei swoich, nie grupował ich ani według stanów ani według wielkości dobrodziejstwa. Porządek taki nie był przypadkowym trafem, ale, jak się zdaje, wynikiem rozwagi. Uniwersytet, nie wprowadzając do wspominek różnic hierarchicznych ani stanowych, pragnął spopularyzować się w jak najszerszych kołach społecznych. I trzeba stwierdzić fakt, że ten cel osiągnął w zupełności już teraz, gdyż mógł do rzędu dobrodziejów swoich już w tym okresie zaliczyć osoby królewskie, wybitnych dygnitarzy kościelnych i świeckich, magnatów, szlachtę, mieszczan, osoby duchowne i świeckie. Szkoła Jagiellońska, możemy to stwierdzić stanowczo, była już w tym okresie instytucyą spopularyzowaną, budzącą szerokie zainteresowanie.

Uniwersytet starał się o popularność. Nietylko modlił się za dobrodziejów lecz także sławił ich w kazaniach. Jedno z takich pochwalnych typowych kazań z XV. wieku ocalało [1]).

Do listy dobrodziejów, poleconych Bogu w wspominkach, trzeba na podstawie rzeczonego kazania dorzucić jeszcze kilka

[1]) Cod. epist. pars II. str. 337.

imion. Z szczególnym pietyzmem wymieniano księżnę Annę, córkę Ziemowita IV. mazowieckiego i Aleksandry, siostry Jagiełły, a żonę Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza, księcia litewskiego. Rodzina Piastów mazowieckich otaczała nową instytucyę szczerem zainteresowaniem się jej losami. O materyalnych wsparciach z tej strony nic nie słychać. Poparcie było, jak się zdaje, czysto moralne.

Uniwersytet zrównał w wspominkach dobrodziejów swoich, historya musi jednak z pomiędzy nich wyróżnić, tę dobrodziejkę, która się około niego zasłużyła niewątpliwie najwięcej, królowę Jadwigę. Ona uniwersytet Piastowski, upadający już, owszem bliski już całkowitej i zupełnej zagłady, powołała do nowego życia i odrazu ofiarnością swoją i wpływem swoim podniosła do takiego stanu, że się mógł świetnie rozwijać i miał byt zabezpieczony. Jej sam uniwersytet dał zaszczytny przydomek »odnowicielki i wskrzesicielki«, ją też wspominał przy każdej sposobności z wielką rzewnością i głęboką wdzięcznością.

Obok Jadwigi zasłużył sobie na wyjątkową wdzięczność małżonek jej król Władysław. Sam bez wyższej kultury, zdziałał przecież dla uniwersytetu tyle, iż mistrzowie i za niego, jako za wybitnego swego dobrodzieja, zanosili do Boga wyjątkowo gorące modły, na które zasłużył jako originalis fundator, dotator et singularissimus benefactor universitatis nostrae cracoviensis.

VII.

Władze i zarząd szkół.

1. Władze wspólne uniwersytetu i szkół niższych.

a) Władza papieska. Wszystkie szkoły tego okresu, nie wyjmując uniwersytetu, były licznymi i rozmaitymi stosunkami związane z Kościołem, biorąc od niego jeżeli nie całkowite to wielką część swego uposażenia oraz większą część sił nauczycielskich i potrzebując także jego opieki moralnej. Kościół, biorąc na siebie ciężary, warował sobie także wpływ na szkoły. Zresztą wiele spraw szkolnych z powodu swej czysto duchownej natury nie mogło według obowiązującego pod owe czasy prawa iść do załatwienia przed forum świeckie. Ztąd poszło, że średniowieczne władze kościelne były zarazem do pewnych granic władzami szkolnemi.

Najwyższą widomą władzą w kościele katolickim był i jest papież, on też był w wiekach średnich najwyższą władzą szkolną w sprawach natury duchownej a nawet innej a był nią nietylko w stosunku do uniwersytetu lecz także do szkół od niego niższych, parafialnych nie wyjmując. Atrybucye tej władzy okażą się najlepiej w pozytywnych faktach.

Zacznijmy wywód od szkół niższych, przez które w przeciwstawieniu do uniwersytetu rozumiemy wszystkie szkoły, które poza nim istniały w tym okresie. Kurya papieska była najwyższą instancyą apelacyjną. Gdy miastu Szczecinowi na Pomorzu nie wystarczała jedna szkoła, a gdy kapituła kolegiaty nie chciała dać pozwolenia na otwarcie drugiej, wtedy zarząd miasta, nie zyskawszy nic w krajowych wyższych instancyach, zwrócił się z prośbą do najwyższej i osiągnął tu, czego pragnął. Papież Bonifacy IX. bullą z dn. 16. sierpnia 1391. roku zarządził otwarcie drugiej szkoły, uwzględniając słuszność przedstawienia magistratu szczecińskiego [1]).

---

[1]) Friedeborn, Hist. Beschreibung, I. str. 63; Lemcke, Beiträge zur Gesch. d. Stettiner Realschule, Progr. gimn. miejsk. w Szczecinie 1893, str. 6.

Pod sam koniec XIV. wieku przyszło we Lwowie do ostrego sporu pomiędzy radą miasta a plebanem tamtejszego kościoła parafialnego N. P. Maryi o prawo nominacyi nauczyciela szkoły parafialnej. Sprawa, przeszedłszy wszystkie instancye niższe, dostała się do najwyższej. Papież wydelegował do jej załatwienia osobnego komisarza, jako swego zastępcę, rzecz dość dziwna arcybiskupa halickiego Jakóba, który i tak już jako najwyższa władza kościelna w dyecezyi sprawę tę rozstrząsał. Wyrok delegowanego sądu papieskiego nie zadowolnił proboszcza i nie powstrzymał go od dalszego uzurpowania sobie praw, uwłaczających dawnym przywilejom miasta [1]).

Papież udzielał też najwyższej sankcyi donioślejszym zarządzeniom wyższych władz szkolnych krajowych a wszczególności tym, które bezpośrednio wkraczały w prawa i przywileje kościoła. Arcybiskup gnieźnieński z swoją kapitułą, ustanowiwszy dla szkoły katedralnej gnieźnieńskiej dwóch lektorów, wyznaczył r. 1428. dla nich dwie prebendy kanonicze w katedrze gnieźnieńskiej. Zarządzenie to, które naruszało stan posiadania kościoła, potrzebowało sankcyi papieskiej. Udzielił jej papież Eugeniusz IV. Sobór bazylejski zarządził w tej sankcyi jeszcze modyfikacye [2]).

Kurya papieska występowała niekiedy jako władza inicyatywy. Papież Marcin V. w bulli z dnia 14. stycznia r. 1426. nakazał, aby parafie dyecezyi warmińskiej z ludnością mięszaną niemiecką i pruską dostawały rządców takich, którzyby znali oba języki. Wola papieska wywierała stanowczy wpływ na utrzymywanie szkoły heilsberskiej dla kleryków pochodzenia pruskiego [3]).

Tylko szkoły klasztorne nie podlegały tej władzy. W źródłach naszych niema najmniejszego śladu odnoszenia się klasztorów do kuryi papieskiej w sprawach natury szkolnej. Najwyższą władzą dla szkół klasztornych był najwyższy przełożony czyli generał zakonu. Są wyjątki, ale nieliczne.

[1]) Zob. wyżej szkoła parafialna lwowska str. 30 i 31.
[2]) Zob. wyżej szkoła katedralna gnieźnieńska str. 96.
[3]) Zob. wyżej szkoła katedralna warmińska str. 110.

Stosunek między uniwersytetami a kuryą papieską był natomiast jeszcze ściślejszy, aniżeli między nią a szkołami od uniwersytetów niższemi.

Od połowy XIII. wieku utarło się przekonanie, że prawo zakładania nowych uniwersytetów nie przysługuje bezwzględnie ani księciu ani też miastom, lecz że zatwierdzenie tych instytucyi naukowych należy do prerogatyw papieża lub cesarza. Ten pogląd miał w tem swoje zródło, że znamieniem istotnem uniwersytetu średniowiecznego było nadawanie stopni, uprawniających do uczenia w całym świecie, dających ius ubique docendi. Tego rodzaju uniwersalne prawo mogły nadawać tylko potęgi uniwersalne owych wieków t. j. cesarz a przedewszystkiem papież. Przytem uniwersytety średniowieczne były instytucyami przeważnie duchownemi, bo profesorowie byli księżmi z małymi wyjątkami a scholarze w przeważnej części księżmi lub kandydatami stanu duchownego a całej instytucyi przyświecały cele duchowne. Papież swoją ingerencyą zapewniał członkom uniwersytetu w licznych wypadkach warunki i przywileje pracy, uwalniał od rezydencyi dygnitarzy kościelnych i brać zakonną, nadawał uniwersytetowi i jego członkom beneficya kościelne. Interwencya papieska od początku XIV. wieku stała się zasadniczym warunkiem powstania uniwersytetu.

W dziejach uniwersytetu Jagiellońskiego w tym okresie papież jako najwyższa władza występuje dość często.

I tak papież Bonifacy IX. przyzwolił na założenie fakultetu teologicznego w Krakowie w r. 1397. [1]). Tenże papież r. 1401. inkorporował uniwersytetowi lub raczej zezwolił na inkorporacyę kolegiaty św. Idziego w Krakowie i pozwolił Cystersom mogilskim odbywać studya w uniwersytecie krakowskim [2]). W r. 1404. odnosił się Władysław Jagiełło do tegoż samego papieża a zatwierdzenie przywilejów uniwersytetu [3]).

---

[1]) Cod. dipl. univ. crac., I. str. 24, 33.
[2]) Tamże, I. str. 32.
[3]) Tamże, I. str. 57.

R. 1410. papież Jan XXIII. wyznaczył trzech konserwatorów praw uniwersyteckich i zatwierdził wszystkie dotychczasowe statuta, darowizny i inkorporacye uniwersytetu a w r. 1411. sankcyonował cały szereg nowych darowizn na rzecz uniwersytetu.

Gdy nastał nowy papież, król Władysław Jagiełło zwrócił się do niego o zatwierdzenie rozmaitych uposażeń nowej szkoły w beneficya i dochody. Przy beneficyach kościelnych zatwierdzenie papieskie było konieczne, a inkorporacya ich na własność uniwersytetu tylko z pozwoleniem najwyższej władzy kościelnej mogła nastąpić. Tym razem sprawa nie poszła gładko. Król polski musiał nalegać w osobnem piśmie, do papieża wystosowanem [1]). Załatwienie sprawy spowodowały intrygi Piotra z Łęczycy, kandydata na beneficyum kościoła św. Wojciecha [2]), którego król zowie w swoim liście niejakim Piotrem, człowiekiem niskiego pochodzenia, zawistnym względem ogólnego dobra a dbającym tylko o swoje zyski [3]). Dopiero w październiku r. 1419. wydano pożądany dokument.

Papież Marcin V. mianował r. 1429. trzech konserwatorów uniwersytetu.

Znaczną ingerencyę w sprawy uniwersytetu zastrzegł sobie papież przez t. z. kanclerzy uniwersyteckich, którzy z jego ramienia czuwali nad egzaminami i promocyami t. j. nad udzielaniem licencyi czyli prawa uczenia.

Papież był w stosunku do uniwersytetu także najwyższą instancyą jurysdykcyjną. Profesorowie i uczniowie, pokrzywdzeni w swoich prawach i przywilejach i nadaniach, nie znalazłszy w krajowych instancyach słusznego wymiaru sprawiedliwości, upraszali papieża o konserwatorów, ponieważ bardzo trudno im było z każdą osobną sprawą rekurować do Stolicy apostolskiej (pro singulis querelis ad apostolicam sedem habere recursum) [4]).

---

[1]) Tamże, I. nr. 63.

[2]) Zob. tomu niniejszego str. 145.

[3]) Cod. dipl. univ. crac., I. nr. 65.

[4]) Cod. dipl. univ. crac., I. nr. 85.

b) Władza książęca i królewska. Prócz opieki kościelnej potrzebowały szkoły pomocy i poparcia z strony świeckiej, przeto obok władzy duchownej i władza świecka miała coś do powiedzenia w sprawach szkolnych. Jak w hierarchii kościelnej papież tak w hierarchii świeckiej najwyższą władzą był panujący książę lub król.

Wypadków ingerencyi książęcej a względnie królewskiej w sprawy szkół niższych mamy w tym okresie mało do zapisania.

Król Władysław Jagiełło, zjechawszy r. 1400. do Lwowa, rozstrząsał i załatwiał sprawę sporną pomiędzy magistratem lwoskim a proboszczem kościoła parafialnego w Lwowie o prawo mianowania nauczyciela, tę samą sprawę, w której orzekał papież jako najwyższa instancya duchowna przez swój sąd delegowany. Orzeczenie komisarza papieskiego nie załagodziło sporu, do orzeczenia królewskiego nagięły się obie strony [1]).

Król a względnie książę miał ingerencyę w sprawach tych szkół, które się opierały o kościoły, należące do królewskiego lub książęcego patronatu, lub powstawały w osadach królewskich lub książęcych.

Książę śląski Henryk, zakładając w Głogówku śląskim kolegiatę, przyznał scholastykowi kapituły kolegiackiej prawo obsadzania wszystkich posad nauczycielskich w miastach książęcych z wyjątkiem szkół w Gliwicach, w Prądniku i Strzelcach Wielkich [2]).

Książę lignicki Bolesław III. nadał r. 1324. miastu Grotkowowi przywilej wybierania sobie nauczyciela w porozumieniu z miejscowym plebanem [3]).

W r. 1426. przyznała kapituła gnieźnieńska w porozumieniu z arcybiskupem pół prebendy katedralnej, zwanej Kłecką, na beneficyum dla przyszłego lektora prawa. Król Wła-

---

[1]) Zob. wyżej szkoła parafialna lwowska str. 31.
[2]) Zob. wyżej szkoła kolegiacka w Głogówku str. 79.
[3]) Cod. dipl. Silesiae, X. str. 43.

dysław sprzeciwił się temu rozrządzeniu jako patron rzeczonej prebendy a kapituła musiała ustąpić [1]).

W r. 1410. w czasie oblężenia Gdańska zastrzegł sobie Władysław Jagiełło specyalną opiekę nad szkołą N. P. Maryi [2]).

Uniwersytet jako instytucya autonomiczna miał swoje własne władze, o których będzie niżej mowa. Prócz władz autonomicznych miał nad sobą inne wyższe. Do nich należała z pomiędzy krajowych władz królewska jako najwyższa.

Od królowej Jadwigi wyszła myśl uzupełnienia i zreorganizowania uniwersytetu. Król Władysław Jagiełło został spadkobiercą swej królewskiej małżonki i odziedziczył po niej miłość do nowej szkoły.

Obaj królewscy małżonkowie nie szczędzili środków na uposażenie uniwersytetu, król Władysław aktem erekcyjnym przepisał mu pierwsze zasadnicze prawa, nadał rozległe przywileje, które uzupełniał z biegiem czasu i o których zatwierdzenie z strony Stolicy Apostolskiej starał się usilnie. Akt erekcyjny króla przyrzekał scholarzom, zdążającym do uniwersytetu na studya lub powracającym z nich opiekę.

Był więc król w stosunku do uniwersytetu władzą, która mu dała i dawała życie oraz środki do życia, która mu nadała prawa i przywileje i stała na ich straży i otaczała całą instytucyę i poszczególnych jej członków skuteczną opieką.

Nadto zawarował sobie królewski fundator dla siebie i dla swoich następców pewien udział w jurysdykcyi uniwersyteckiej. Sprawy cięższe jak kradzież, cudzołostwo, nierząd, zabójstwo, podpalenie, cięższe rany i mutylacye i inne zbrodnie, karane gardłem i hańbą, akt erekcyjny wyjął z pod jurysdykcyi rektora uniwersytetu a oddał je tylko pod sąd duchowny lub świecki. Scholarza świeckiego sądził w rzeczowych wypadkach wyłącznie sąd królewski lub sędzia, wydelegowany przez monarchę w tym celu, a nie żaden inny sąd świecki a to według prawa rzymsko-kanonicznego (leges), które obo-

---

[1]) Mon. med. aevi hist., XIII. str. 340.

[2]) Pisze o tej niejasnej mi sprawie Pisański, Entwurf str. 21.

wiązywały w uniwersytecie, a nie według prawa krajowego lub miejskiego.

Wreszcie zastrzegł sobie król Władysław Jagiełło za przykładem Kazimierza Wielkiego, aby każdorazowy kanclerz królewski miał wszelką władzę nadzorowania egzaminów i nadawania stopni naukowych. Ten tytuł władzy królewskiej spotkał się jednak z opozycyą papieską i upadł zupełnie.

c) Władza arcybiskupia. Najwyższą władzą i instancyą duchowną krajową był arcybiskup i synody prowincyonalne. Uchwały powzięte na synodach prowincyonalnych, na których pod przewodnictwem arcybiskupa obradowali biskupi lub ich zastępcy całej prowincyi kościelnej, obowiązywały wszystkie dyecezye prowincyi.

Do arcybiskupa jako do najwyższej władzy krajowej szkolnej odwoływano się wtedy, gdy nie osiągnięto porozumienia przed forum sądu biskupiego danej dyecezyi.

Dzieje szkół niższych ani uniwersytetu nie dostarczyły nam w tym okresie przykładów odwoływania się do instancyi arcybiskupa. Uniwersytet krakowski, położony w dyecezyi krakowskiej, należał do prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej.

2. Specyalne władze uniwersytetu i jego zarząd.

a) Kanclerz uniwersytetu i jego zastępcy. Wspomnieliśmy co dopiero, że Władysław Jagiełło zarządził w akcie erekcyjnym uniwersytetu, aby każdorazowy kanclerz państwa miał wszelaką władzę uznawania egzaminów t. j. prawo nadawania stopni naukowych czyli innemi słowy, aby był zarazem kanclerzem uniwersytetu. Podobną wolę objawił Kazimierz Wielki, ale papież Urban V. uchylił jednak to postanowienie aktu fundacyjnego króla, twierdząc, że przewodnictwo przy egzaminach i udzielanie stopni należy się z prawa prałatowi, naznaczonemu przez Stolicę apostolską. Przeciw postanowieniu Władysława Jagiełły nie podniesiono z strony kuryi papieskiej żadnej opozycyi, w źródłach naszych przynajmniej

głucho o tem, ale fakta dowodzą, że temu życzeniu królewskiemu nie stało się zadość.

Pierwszym kanclerzem uniwersytetu Jagiellońskiego był nie kanclerz państwa Zaklika, ale biskup krakowski Piotr Wysz. Z tym tytułem występuje w źródłach urzędowych uniwersytetu dwukrotnie już w 1400. roku [1]), kanclerzem uniwersytetu nazywa go w mowie swej Stanisław z Skalmierza, pierwszy rektor studyum generalnego w Krakowie [2]), a także dokument z roku 1409. zapisuje go wyraźnie z tą godnością [3]).

Z tego trzeba wysnuć wniosek, że wola królewska nie utrzymała się, a nieznane nam bliżej układy skończyły się przyznaniem biskupowi krakowskiemu godności kanclerza uniwersytetu [4]). Nie potrzeba widocznie osobnego wywodu na to, że biskup musiał osobiście załatwiać sprawy związane z kanclerstwem uniwersytetu, owszem posługiwał się zastępcami czasowo delegowanymi lub stałymi wicekanclerzami.

Wobec takiego stanu rzeczy zadziwia nas fakt, że papież Jan XXIII., zatwierdzając w r. 1410. przywileje i nadania uniwersyteckie, przyznał godność kanclerza uniwersytetu kanclerzowi królewskiemu a więc zupełnie wedle życzenia fundatora, wyrażonego w akcie erekcyjnym [5]). Sprzeczność ta da się wytłómaczyć albo chęcią przypodobania się królowi polskiemu albo prostem przeoczeniem kancelaryi papieskiej. Za tą ostatnią interpretacyą przemawia ta okoliczność, iż w źródłach naszych jest całkiem głucho o tej sprawie, nigdzie niema żadnej wzmianki o sporze z tego powodu. Przemawia za taką interpretacyą i sama praktyka, która idzie wręcz przeciwnym torem.

W r. 1411. mimo aktu z r. 1410. działają imieniem biskupa krakowskiego Piotra Wysza jako kanclerza uniwersytetu dwaj jego delegaci, dziekan katedry krakowskiej Otto i schola-

---

[1]) Album studiosorum, I. str. 1.

[2]) Mowa Stanisława ze Skalmierza, rękop. bibl. Jag. nr. 191.

[3]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 79.

[4]) Zob. Kaufmann, Die Geschichte der deutschen Universitäten, (1896), tom II. str. 152 i dalsze; Fijałek, Studya str. 11.

[5]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 87.

styk katedralny krakowski Jan Szafraniec w sprawie zmiany statutu, dotyczącego promocyi na beneficya u św. Floryana [1]).

W r. 1413. zasiadł na stolicy biskupiej krakowskiej Wojciech Jastrzębiec i siedział na niej do r. 1423. Był on w jednej osobie i kanclerzem państwa i uniwersytetu. Tego zjednoczenia obu rzeczonych godności nie można tłómaczyć, bo niema do tego żadnych zgoła podstaw, rezultatem układu pomiędzy stronami interesowanemi, ale jedynie prostym zbiegiem okoliczności.

Po ustąpieniu Jastrzębca nie było żadnych zatargów z powodu kanclerstwa uniwersyteckiego. Urząd kanclerzy państwa zajmowali po sobie kolejno Jan Szafraniec i Jan z Koniecpola, a tymczasem godność kanclerza uniwersytetu była w rękach biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego n. p. w r. 1427 [2]) i pozostała odtąd w dzierżeniu biskupów krakowskich na długie czasy.

Najgłówniejszą atrybucyą kanclerza uniwersytetu było czuwanie nad egzaminami i nadawanie t. z. licencyi czyli prawa nauczania. Znaczenie tego urzędu było o tyle doniosłe, że od kanclerza zależało ostateczne placet, czy egzaminowany kandydat posiada odpowiednią kwalifikacyę czy nie. W ten sposób mógł więc kanclerz wpływać w sposób stanowczy na poziom nauki w uniwersytecie i na religijne przekonania jego członków.

Obowiązki swoje pełnił kanclerz już to sam już też przez zastępców swoich t. j. przez podkanclerzych. Wzmianki źródłowe o podkanclerzych bezimiennych znajdujemy w dokumentach z r. 1406., 1411., 1415, i 1420. [3]).

W r. 1420. wystąpił podkanclerzy uniwersytetu na wydziale prawniczym z tem stanowczem oświadczeniem, iż działa jako zastępca kanclerza uniwersytetu krakowskiego [4]).

---

[1]) Tamże, I. str. 96.

[2]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 159.

[3]) Muczkowski, Statuta, str. VIII i XXV; Cod. dipl. univ. cracov. I. str. 96; Rękopis bibl. Jag. nr. 1620. karta 9.

[4]) Rkps. bibl. Jag. nr. 1620. karta 9.

Nazwisk pierwszych podkanclerzych nie znamy [1]). Pierwszym znanym z imienia podkanclerzem był według zapiski współczesnej z roku 1424/5 mistrz Franciszek z Brzegu, profesor teologii [2]).

Według ustaw wydziału artystów z r. 1406. dziekan wydziału lub też wicekanclerz czuwał nad egzaminami kandydatów i układał na podstawie głosowania egzaminatorów lokacyę przeegzaminowanych [3]).

Według tychże samych ustaw było obowiązkiem dziekana lub też podkanclerzego dopilnować, aby się nie dopuszczano nadużyć przy ucztach i kąpielach poegzaminowych [4]).

Z powyższych faktów wolno i można wysnuć wniosek, iż dziekan wydziału artystów był na tymże wydziale niejako powołanym zastępcą kanclerza w sprawach egzaminowych natury administracyjnej. Udzielanie veniam docendi należało do kanclerza a względnie do jego delegata.

Do atrybucyi kanclerza a względnie podkanclerzego uniwersytetu należało nadto prawo uwalniania mistrzów od niektórych aktów uniwersyteckich na wydziale artystów, gdy mistrz poświęcał się jednocześnie studyom na jednym z wyższych wydziałów. Był on w tym wypadku władzą apelacyjną, gdyż załatwienie sprawy w pierwszej instancyi należało, jak zobaczymy do innej władzy uniwersyteckiej [5]).

W pewnych wypadkach miał kanclerz uniwersytetu i władzę prawodawczą. Biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec, jako

---

[1]) Nie byli nimi ani Klemens z Moskorzowa ani Mikołaj Trąba z Sandomierza, jak przypuszcza mylnie X. Fijałek. Powołany przez niego wyraz promotor ma bliskoznaczną treść z wyrazem benefactor a nie oznacza udzielającego stopnie. Zob. Album stud. I. str. 9: uniwersytet modli się za tych, qui verbo aut facto universitatem promovent aut promoverunt. Wisłockiego Nicolaus vicecancellarius univ. cracov. to ta sama osobistość co Mikołaj Trąba. Wisłocki opuścił wyraz promotor.

[2]) Wisłocki, Katalog, nr. 1390 str. 345.

[3]) Muczkowski, Statuta, str. VIII.

[4]) Tamże. str. IX.

[5]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 96.

ordynaryusz i kanclerz uniwersytetu, wydał w r. 1422. obowiązujące mistrzów rozporządzenie i rozkazał, aby rektor i trzej dziekani, nie mogąc się porozumieć w sprawach powierzonego im zarządu uniwersytetu, odnosili się do biskupa w drodze apelacyi, od którego orzeczenia nie było już regresu do żadnej innej władzy [1]).

Zjednoczenie kanclerstwa uniwersyteckiego z biskupstwem krakowskiem dodawało tamtej godności szczególnej powagi i znaczenia. To też wpływ kanclerza uniwersyteckiego znaczył wiele i miał szerokie pole do zaznaczenia swej doniosłości. Nie jako kanclerze ale jako biskupi mieli rządcy dyecezyi krakowskiej prawo sądzenia cięższych spraw osób duchownych uniwersytetu, mieli wielki wpływ przy rozdawaniu beneficyów kościelnych, mogli wywierać nacisk przy wyborze kandydatów na kanonie uniwersyteckie, na które ich kanonicznie instytuowali.

b) Konserwatorowie uniwersytetu. W r. 1400. Władysław Jagiełło wyznaczył na urząd konserwatora uniwersytetu biskupa krakowskiego [2]). Miał on stać na straży wolności, imunitetów, egzempcyi i statutów uniwersyteckich z pełną i nieograniczoną władzą pilnowania, aby je wykonywano a ścigania tych, którzyby je naruszali, i domagania się ich ukarania według obowiązujących praw. Przyznawał król Władysław konserwatorowi nadto prawo rozdzielania razem z rektorem uniwersytetu pensyi profesorom i przydzielania im mieszkań w kolegium.

W r. 1410. papież Jan XXIII., zatwierdzając wszystkie dawniejsze zarządzenia i nadania uniwersyteckie, naznaczył na lat piętnaście dla uniwersytetu trzech konserwatorów a mianowicie dziekanów kapituł gnieźnieńskiej, krakowskiej i wrocławskiej [3]). W odnośnym dokumencie papież nie wspomniał ani słowem o biskupie krakowskim jako konserwatorze. Z ty-

---

[1]) Tamże, I. str. 141.
[2]) Tamże, I. str. 29.
[3]) Tamże, I. str. 84 i dalsze.

tułem konserwatora wystąpił biskup krakowski tylko jeszcze jeden jedyny raz t. j. w bulli Jana XXIII. z r. 1410., zatwierdzającej dawne przywileje uniwersyteckie [1]), ale dokument ten, jakto już przy innej sposobności stwierdziliśmy, wyszedł z kancelaryi papieskiej bez ścisłej krytyki i niema wobec tego znaczenia czystego źródła historycznego. Musimy stwierdzić fakt, że około r. 1410. konserwatorstwo uniwersytetu przestało należeć do atrybucyi biskupa krakowskiego.

Źródła nasze nie dostarczają stanowczych wyjaśnień w sprawie tej nagłej zmiany. Tylko z dokumentu z r. 1410. można wywnioskować, że dotychczasowy konserwator a więc biskup krakowski nie użyczał uniwersytetowi potrzebnej mu i dostatecznej opieki. Skarżyli się przed papieżem na jej brak profesorowie i uczniowie. Doznali krzywd rozmaitego rodzaju z rozmaitych stron i od rozmaitych osób świeckich i duchownych a nie znaleźli należnej opieki i sprawiedliwości. Trudno im z każdą poszczególną skargą rekurować do Stolicy apostolskiej, przeto proszą o konserwatorów. Papież przychylił się do ich prośby. Wyznaczeni konserwatorowie razem i każdy z osobna mieli sami lub przez swoich zastępców, choćby gdzieindziej niż oni sami zamieszkałych, bronić uniwersytetu i jego członków, ilekroć razy o to będą proszeni, wszelkimi prawnymi środkami i ścigać winnych bez względu na ich społeczne lub urzędowe stanowisko w razie potrzeby nawet cenzurami kościelnemi. Celem ułatwienia ich działalności papież wyjął konserwatorów uniwersytetu oraz osoby, z ich upoważnienia działające, z pod rozmaitych krępujących przepisów, wydanych dla sędziów i konserwatorów papieskich przez papieża Bonifacego VIII.

Gdyby chodziło o uzasadnienie tej nagłej zmiany konserwatorów, to wypadałoby jej szukać przedewszystkiem w kolizyi obowiązków biskupa krakowskiego z jednej strony jako konserwatora praw i przywilejów a więc niejako przyrodzonego obrońcy uniwersytetu a z drugiej strony judicis ordinarii w sprawach duchownych. Zamianowanie innych konserwato-

[1]) Tamże, I. str. 90.

rów usunęło tę kolizyę przepisów, wydanych dla sędziów i konserwatorów papieskich przez papieża Bonifacego VIII.

I gdzieindziej miały uniwersytety trzech konserwatorów. Dla Pragi papież Urban VI. zamianował konserwatorami proboszczów katedralnych w Moguncyi i w Wrocławiu oraz dziekana Wszystkich Świętych w Pradze [1]).

Z konserwatorów uniwersytetu krakowskiego dziekan krakowski, jako będący na miejscu, był principalis conservator. W r. 1429. w którym papież Marcin V. odnowił dokument poprzednio w tej sprawie wydany, zastąpił miejsce dziekana krakowskiego opat mogilski [2]). Zresztą dokumenty o konserwatorach z r. 1410. i 1429. są do siebie podobne w najdrobniejszych szczegółach. Oba nadają konserwatorom bardzo poważne stanowisko i wcale rozległą władzę. Do ich kompetencyi wskutek uchylenia rozporządzeń Bonifacego VIII. należało i to, że mogli pozywać strony, które się ich zdaniem dopuściły krzywdy na uniwersytecie lub na jego członkach, nawet z innych miast, dyecezyi lub krajów.

W r. 1417. mistrz Franciszek Krzyszowicz, subdelegowany przez konserwatora uniwersytetu dziekana krakowskiego, pozwał wskutek zażalenia studenta krakowskiego niejakiego Jerzego Debrnigera, który się w tym roku zapisał w poczet uczniów uniwersytetu, niejaką Katarzynę Dorstin z Koszyc i wydał na nią wyrok kontumacyalny. Takie i tym podobne nękania wywołały głośny protest z strony Węgier. W r. 1422. wystąpił z opozycyą przeciw tej prerogatywie konserwatorów uniwersytetu krakowskiego król Zygmunt [3]).

W r. 1432. i 1433. działał jako subdelegat konserwatora głównego, opata z Mogiły, mistrz Andrzej z Buku, bakałarz św. teologii i kustosz św. Floryana, w sprawie zatrzymanego czynszu [4]).

---

[1]) Mon. univ. Prag., II. str. 271.

[2]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 165.

[3]) Morawski, Historya uniwersytetu, II. str. 369; X. Fijałek (Studya str. 12) głosi mylnie, że konserwatorem uniw. był i teraz jeszcze biskup krakowski a »obok niego w urzędzie konserwatora« Franciszek Krzyszowicz.

[4]) Cod. dipl. univ., cracov., I. str. 171, 175.

Rodzaj nowego urzędu konserwatorskiego stworzył w r. 1422. biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec, delegowany przez Marcina V. papieża do uregulowania sprawy beneficyów i płac w uniwersytecie krakowskim. Czuwanie nad wykonaniem postanowień swoich, wydanych przy tej sposobności, powierzył biskup ogółowi kleru krakowskiej i innych dyecezyi [1]).

c) Ogólne zgromadzenie profesorów (tota universitas). Uniersytety średniowieczne były instytucyami autonomicznemi o silnym pokroju republikańskim. Poszczególne władze miały swój samorząd, nad którym jednak rozciągano ścisłą kontrolę i który ograniczono rozmaitymi sposobami, przydzielając pewne sprawy wyższym organom rządu. Rektor był w teoryi najwyższą władzą autonomiczną uniwersytetu, ale dla pewnych spraw i wypadków stało ponad nim zgromadzenie ogólne profesorów (tota universitas) i niższa od niego rada uniwersytecka. Takie stopniowanie władzy autonomicznej uniwersytetu zarysowało się już w tym okresie, a miało się szczegółowo wykształcić dopiero w dalszym ciągu dziejów uniwersytetu. Z tego powodu, nie zapuszczając się w drobiazgową charakterystykę obu tych władz, poprzestaniemy na razie na zrejestrowaniu faktów, zebranych tylko z tego okresu.

Ogólne zgromadzenie profesorów uniwersytetu (plena omnium facultatum doctorum et decanorum congregatio — krótko tota universitas), dopuszczonych do rządu (actu regentium), zwołane przez rektora uniwersytetu, zatwierdziło w r. 1433. ustawy wydziału lekarskiego [2]).

Jestto w tym okresie jedyny, źródłowo stwierdzony, zakres działania Ogólnego zgromadzenia profesorów, ale i ten akt, jak się zdaje, jest tylko przypadkowym. Układanie bowiem i zatwierdzanie ustaw wydziałowych, należało do kompetencyi Ogólnego zgromadzenia mistrzów odnośnego wydziału. Tak było, jak zaraz zobaczymy, na wydziale artystów krakowskich w r. 1404 i 1406. Że w r. 1433. rozstrzygał w spra-

[1]) Tamże, I. str. 123, 139, 142 i 143.

[2]) Rocznik lekarski, I, 1. str. 56.

wie ustaw wydziału lekarskiego uniwersytet cały, a nie wydział lekarski, to tłómaczy się po prostu tem, że ten wydział się dopiero wtedy na prawdę stwarzał.

Do tego zgromadzenia należało, domyślamy się, także prawo czynnego wyboru rektora uniwersytu i uchwalanie ustaw, mających obowiązującą moc dla wszystkich wydziałów.

d) Rada uniwersytecka. Ponad rektorem jako wyższa od niego, a niższa od Ogólnego zgromadzenia profesorów władza stała t. zw. Rada uniwersytecka (consiliarii universitatis). Już akt erekcyjny z roku 1400. dopuszczał w sprawach jurysdykcyjnych apelacyę od orzeczeń sądu rektorskiego do radców uniwersytetu (per consiliarios universitatis), gdy chodziło o formalną nieważność lub o widoczną niesprawiedliwość [1]).

Kto wchodził w skład owej rady, tego akt erekcyjny nie wyjaśnia.

W r. 1422. biskup krakowski i kanclerz uniwersytetu zarządził, aby rektor z trzema dziekanami t. j. dziekanem teologii, prawa i nauk wyzwolonych dzierzył ster i wszelki rząd w uniwersytecie w wszystkich ważniejszych sprawach [2]). Od orzeczeń tej Rady nie przysługiwało nikomu prawo apelacyi, gdy orzeczenia jej dotyczyły pracy, zdatności i zasług kandydatów, ubiegających się o beneficya uniwersyteckie, a prezentowanych biskupowi przez uniwersytet. Gdyby ci czterej sternicy uniwersytetu nie mogli dojść do porozumienia w jakiejś, sprawie, wtedy mieli się odnieść do kanclerza uniwersytetu, który winien był jednak u względnić jedno z życzeń Rady a w szczególności pójść zawsze za jej większością.

W ustawie wydziału artystów z r. 1415. czytamy, że dziekani trzech fakultetów zdawali każdy po swem ustąpieniu w ciągu jednego miesiąca rachunki z dochodów i rozchodów wydziałowych. Nadwyżkę składano do fiskusa uniwersyteckiego na potrzeby uniwersytetu. Kasa uniwersytecka zamykała się na

---

[1]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 27.

[2]) Tamże, I. str. 141.

trzy rozmaite klucze, z których po jednym miał dziekan każdego wydziału [1]).

e) Rektor uniwersytetu i jego pomocnicy. Rektora uniwersytetu wybierali na mocy aktu reformacyjnego profesorowie z pośród siebie. Jak tego wyboru dokonywano, o tem źródła nasze nie mówią.

Co do biernego prawa wyboru, to miał je każdy profesor, dopuszczony do rządu w wydziale (actu regens). Taką praktykę wskazują nasze źródła.

Na kilka wyjątków z tej reguły pozwolono sobie jedynie kilka razy w tym okresie, powołując na rektora nie profesorów, ale osoby, zalecające się wybitnem stanowiskiem społecznem, lub szczególną dla uniwersytetu życzliwością.

W r. 1401. objął ster uniwersytetu kustosz i kanonik krakowski książę drohicki Jan, krewny króla Władysława Jagiełły (illustris frater noster [2]). Wybór ten był z strony uniwersytetu aktem wdzięczności względem fundatora i względem elekta samego. Stanisław z Skalmierza, pierwszy rektor uniwersytetu nazwał księcia Jana »osobliwym dobroczyńcą i gorliwym obrońcą« uniwersytetu [3]).

I dwaj następni rektorowie, Mikołaj z Gorzkowa, rektor z r. 1402., i Otton z r. 1403., nie należeli do zgromadzenia proferskiego, ale byli osobistościami, zalecającemi się wybitnem stanowiskiem: pierwszy był oficyałem, drugi scholastykiem katedralnym krakowskim, tamten odznaczył się jako kaznodzieja, ten, mając inne zalety, był urbanitate vitae admirabilis, t. j. człowiekiem, budzącym podziw swą wykwintną układnością, obu chwali Stanisław z Skalmierza [4]).

W r. 1404. oddano berło rektorsbie Janowi Szafrańcowi, który również nie należał do uniwersytetu. Wybór ten był z je-

---

[1]) Muczkowski, Statuta, str. XXVI.

[2]) Cod. dipl. cath. cracov., II. nr. 452.

[3]) W mowie swej w rękopisie bibl. uniw. Jag. nr. 723.

[4]) Tamże, nr. 723.

dnej strony aktem wdzięczności, a z drugiej strony środkiem, polecającym uniwersytet na przyszłość.

Do rzędu rektorów, wybieranych z poza zgromadzenia uniwersyteckiego dla względów spopularyzowania uniwersytetu, należał także rektor z r. 1405. Jan z Rzeszowa, podówczas proboszcz św. Michała na Zamku krakowskim a później arcybiskup lwowski.

Jeszcze raz w tym okresie w r. 1422. wybrano rektorem nie profesora. Był nim książę mazowiecki Aleksander. Wybierając go, uniwersytet spłacał dług wdzięczności Piastom mazowieckim, którzy uniwersytetowi okazywali zawsze szczerą życzliwość. Książę Aleksander zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu a już po kilku latach stanął na jego czele.

Poza tem uniwersytet trzymał się zasady, że rektor ma być profesorem płatnym i czynnym w uniwersytecie, a zwłaszcza członkiem wyższych wydziałów więc mistrzem starszym.

Zdarzało się, że powoływano do steru uniwersytu co dopiero kreowanych doktorów prawa i teologii. Jan Elgot był rektorem r. 1427., zostawszy krótko przedtem doktorem dekretów. Tomasz Strzempiński otrzymał stopień doktora prawa kanonicznego w r. 1431. a urząd rektora r. 1432.

W pierwszych 19 latach po roku 1400. wybierano rektora na przeciąg całego roku, a zatem raz do roku, a począwszy od r. 1419. od półrocza zimowego wybierano na rok dwóch rektorów. Odtąd też wyznaczono dwa stałe dni w roku do wyboru rektora, a mianowicie dzień 24. kwietnia t. j. uroczystość św. Jerzego dla elekcyi na półrocze letnie, a dzień 16. października czyli dzień św. Gallusa dla wyboru na semestr zimowy. W aktach rektorskich określono czas urzędowania rektora następującym wierszem:

Sicut Anna aestivalis,
Ita Prisca hiemalis.
Dimidium est totalis
Magistratus rectoralis [1]).

[1]) Rękopis Arch. Sen. univ. Jag. nr. 23, str. 448.

Godność rektorska była wielkim zaszczytem, lecz zarazem i trudnym obowiązkiem.

Do rektora należał rząd uniwersytetu i dozór nad poszczególnemi jego instytucyami i osobami, do niego administracya i jurysdykcya uniwersytecka. O osobnych organach pomocniczych rektora słychać w tym okresie mało co.

Rektor zwoływał Ogólne Zgromadzenia profesorów i Radę uniwersytecką i przewodniczył im z urzędu.

On według ordynacyi z r. 1422. miał z dziekanami wydziałów rząd i wszelaką władzę w uniwersytecie (regimen et omnimodam ordinationem universitatis).

Akt erekcyjny z r. 1400. przyznał mu prawa wypłacania pensyi profesorom i przydzielania im mieszkań w kolegium w porozumieniu z konserwatorem uniwersytetu, którym wtedy był jeszcze biskup krakowski.

Jurysdykcyę rektorską określił dość szczegółowo dyplom erekcyjny z r. 1400: »Aby zaś scholarowie porządku powinnego i karności należytej w szkole powszechnej krakowskiej ściśle przestrzegali, chcemy, powiada fundator, aby wszyscy scholarowie i studenci do Krakowa przybywający i tam dla nauk bawiący, własnego mieli rektora, któryby ich w sprawach cywilnych sądził i miał jurysdykcyę zwyczajną nad wszystkimi, jemu zaś wszyscy, przysięgą związani, należne posłuszeństwo i cześć oddawać powinni. I niech nikt nigdy w tychże sprawach cywilnych studentów i scholarów uniwersytetu krakowskiego jakiegokolwiek stanu i kondycyi gdzieindziej przed sędziego obcego kościelnego lub świeckiego nie waży się powoływać. Od wyroku zaś rektora wspomnianego nikt nie może apelować, wypraszać się lub domagać przywrócenia do pierwotnego stanu«.

»A gdyby apelowano, apelacyi nie należy przyjąć, apelującego sędzia duchowny lub świecki nie powinien przesłuchiwać, ale wyrok rektora w wszystkich swych punktach niezmiennie zachowany być ma«.

»Gdyby jednak przeciw wyrokowi rektora wniesiono zażalenie nieważności lub złego zastosowania ustawy, konsylia-

rze uniwersytetu mają rozpoznać kwestyę prawa i słuszności i orzec, co w wyroku jest prawnem«.

»Nadto rektor wspomniany powinien sądzić scholarów i studentów swoich w sprawach karnych lżejszych jako to: za rwanie włosów, obrażenie ręką lub pięścią aż do zbroczenia krwią lub za gwałt jakikolwiek niezbyt wielki. W sprawach tych scholarzy, studenci aibo ich domownicy i służba do obcych sądów nie mają być wywoływani lub pociągani«.

»Gdyby zaś, czego niech Bóg uchowa, studenta, scholara lub kogoś z wymienionych na złodziejstwie, cudzołostwie, nierządzie, zabójstwie albo jakiej zbrodni głównej i haniebnej schwytano, badać ich rektor nie powinien, ale w ten sposób schwytany scholar duchowny natychmiast do sądu biskupiego ma być odesłany, świecki zaś naszemu podlegnie sądowi«.

Rektor, wykonywując prawnie swoją jurysdykcyę, mógł według przepisów statutowych winnych w razie potrzeby z uniwersytetu wydalić. W razie oporu lub nieposłuszeństwa, rektor miał do dyspozycyi pomoc policyjną z strony zarządów obu miast Krakowa i Kazimierza.

Rektor urzędował w r. 1428. w izbie wspólnej mistrzów kolegium króla Władysława [1]).

Do posługi i pomocy miał uniwersytet a w pierwszej linii rektor kilku funkcyonaryuszów, zwanych sługami uniwersytetu. Akt erekcyjny z r. 1400. wspomina o bedelach, którym zapewnia powszechne uniwersyteckie przywileje. W poczcie uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego zapisał się Panko, communis servitor universitatis, a obok niego Jakób z Włocławka, servitor universitatis. Znajdujemy nadto »sług« uniwersytetu, zapisanych w Album, jednego w r. 1418. a drugiego w r. 1425. (servitor communis universitatis). Sługami uniwersytetu według tych źródeł są scholarze, a więc ludzie z wykształceniem.

Z dopiski marginesowej z r. 1420. w metryce uczniów

[1]) Album studiosorum, I. str. VI.

dowiadujemy się, że uniwersytet miał służbę i notaryuszów, których utrzymywał z opłat wpisowych uczniów. Rektor nazwał służących »swoimi«, miał ich więc głównie do swojej posługi.

W r. 1402. uwolniono ucznia od wpisowego z tego tytułu, że pisywał uniwersytetowi w kolegium (quod scripsit universitati in collegio [1]).

f) Ogólne zgromadzenie mistrzów wydziałowych. Uniwersytet dzielił się na cztery wydziały, na artystyczny, medyczny, prawniczy i teologiczny.

W obrębie wydziałów zorganizowały się różne stopnie władz wydziałowych. Dokładne wiadomości mamy pod tym względem tylko o wydziale artystów [2]). Co do innych wydziałów to możemy jedynie przypuszczać, że stosunki ułożyły się w analogiczny sposób. Pozytywnych wiadomości w tym kierunku z tego okresu nie mamy.

W zakresie wydziału artystów najwyższą władzą było Ogólne zgromadzenie mistrzów wydziału (plena magistrorum facultatis convocatio), któremu przewodniczył dziekan. Na zgromadzenie to mieli wstęp z głosem stanowczym wszyscy czynni mistrzowie, kolegiaci i niekolegiaci.

Do atrybucyi tego zgromadzenia należała dyskusya nad ustawami wydziału i uchwalanie tychże. Takie zgromadzenie zwołał dziekan artystów w r. 1404. celem wybrania komisyi do ułożenia ustaw tegoż wydziału. Zgromadzenie wybrało do komisyi prócz dziekana wydziału mistrza Andrzeja z Malborga czterech innych mistrzów, a mianowicie doktora dekretów Stanisława z Skalmierza [3]), Wojciecha z Młodziszewa, Erazma z Nysy i Franciszka Krzyszowica z Brzegu.

Gdy w r. 1406. komisya ukończyła pracę, zwołał ówcze-

---

[1]) Cod. dipl. univ. cracov. I. str. 27; Album studiosorum I. str. 15, 18. 42 i 60, oraz V. i VI.

[2]) Muczkowski, Statuta facultatis artium z r. 1406., str. I. i nstp.

[3]) Jako doradca biegły w prawie zaproszony z fakultetu prawników.

sny dziekan Erazm Nysy nowe zgromadzenie mistrzów całego wydziału, które przedłożony projekt przedyskutowało i uchwaliło

Do kompetencyi tego Ogólnego zgromadzenia należały sprawy, dotyczące grubszych niedbalstw mistrzów wydziału w pełnieniu obowiązków, a mianowicie w prelekcyach i dysputach, oraz sprawy, dotyczące stroju urzędowego mistrzów [1]).

Do fakultetu a więc do Ogólnego zgromadzenia mistrzów odnoszono się według ustaw z r. 1406. z wątpliwościami co do lokacyi kandydatów [2]).

Od orzeczeń fakultetu (a diffinicione, decisione aut quavis altera determinatione per facultatem factis) nie wolno było apelować pod karą jednej kopy groszy. Apelacya, choćby wniesiona, pozostawała bez skutku [3]).

g) Ściślejsze zgromadzenie mistrzów wydziału. W Ogólnych zgromadzeniach wydziałowych brali udział wszyscy mistrzowie, uczący w wydziale, bez względu na to, czy należeli do fakultetu, czy nie. Prócz Ogólnych, zwoływał dziekan Ściślejsze zgromadzenia tych tylko mistrzów, którzy faktycznie wchodzili w skład fakultetu (ad consilia facultatis admissi), pobierali w nim płacę i przepisane swoje obowiązki rzeczywiście pełnili (actu regentes [4]).

Ustawy z r. 1406. orzekły, że tylko zgromadzenie actu regentium magistrorum ma prawo czynnego wyboru dziekana wydziału [5]).

Zgromadzenie to na mocy ustaw z tegoż samego roku orzekało w sprawie przyjmowania początkujących mistrzów po upływie dwóch lat do fakultetu, ono miało prawo dyspensowania mistrzów od niektórych obowiązków [6]).

---

[1]) Muczkowski, Statuta, str. IV i XXIV.

[4]) Tamże. str. IX.

[3]) Tamże, str. XX.

[4]) Tamże, str. V i VI: Dicitur autem actu regens, quicunque ordinarie disputaverit in suo ordine et ordinarium legerit et in disputatione de quolibet responderit et in majoribus laboraverit: licenciatis et bacalariis formatis duntaxat exceptis.

[5]) Tamże, str. IV.

[6]) Tamże, str. V.

W r. 1427. odbyło się w domu mistrza Stanisława z Skalmierza zgromadzenie doktorów wydziału prawniczego, na którem mistrz Jakób z Zaborowa, doktor dekretów, prosił o urlop i uzyskał go na przeciąg roku a w razie potrzeby i dłużej pod warunkiem, że na czas swej niebytności da na miejsce swoje zdatnego lektora dla wyłożenia obowiązkowych ksiąg prawa kanonicznego (pro leccione ordinaria in iure canonico [1]).

h) Dziekan wydziału. Dziekan artystów według ustaw z r. 1406. przewodniczył na wszystkich generalnych, ściślejszych, publicznych i prywatnych konwokacyach wydziału i z tego powodu stał ponad wszystkimi doktorami i mistrzami wydziałowymi.

Natomiast na dysputach uniwersyteckich publicznych i prywatnych oraz na dysputach jakiegokolwiek fakultetu doktorowie, biorący udział w tych dysputach, zajmowali miejsce przed dziekanem artystów. Na takie zaszczytne wyróżnienie przed dziekanem artystów zasługiwali doktorowie i licencyaci, przychodzący z własnej chęci czy to na dysputy de quolibet czy też na wstępne dysputy nowych mistrzów (in inceptione novellorum magistrorum) i tym podobne dysputy.

Dziekan miał prawo rozkazywania wszystkim członkom swego wydziału oraz prawo nakładania na nieposłusznych członków wydziału kar, statutem wskazanych.

Wyboru dziekana artystów dokonywano dwa razy do roku, a mianowicie w najbliższą sobotę przed św. Jerzym, a drugi raz w najbliższą sobotę przed św. Gallusem. Jeden i ten sam mistrz mógł więcej razy dzierzyć dziekanat. Prawo biernego wyboru mieli tylko tacy mistrzowie, którym ten stopień co najmniej przed czterema laty przyznano, a którzy już co najmniej dwa lata jako actu regentes spędzili. Prawo czynnego wyboru dziekana przyznano jedynie mistrzom, należącym faktycznie do fakultetu (actu regentibus).

---

[1]) Album studiosorum, I. str. V.

Ustawy z r. 1406. określają w sposób bardzo szczegółowy postępowanie przy akcie wyboru dziekana. Ustępujący ziekan, zwoławszy zgromadzenie, z arządzał głosowanie. W razie równości głosów przystępowano do drugiego głosowania. Gdy i powtórnie głosowanie nie wydało pożądanego wyniku, wtedy dziekan, dobrawszy sobie czterech mistrzów fakultetu, razem z nimi dokonywał wyboru, który wydział musiał uznać.

Wybrany dziekan od razu składał w ręce ustępującego przyrzeczenie, że będzie przestrzegał ustaw wydziału, i przysięgał, że wszelakie niedbalstwa wykładających i dysputujących na wydziale artystów zbada i doniesie o nich rektorowi. Poczem nowy dziekan odbierał od każdego mistrza wydziału z osobna ślubowanie oraz przyrzeczenie, że nie przedstawi, powodowany zyskiem własnym lub afektem, do egzaminu kandydatów, o których wie, iż są niezdatni.

Aby kandydatów tak bakalaryatu jako i mistrzowstwa tem lepiej poznać, miewał każdorazowy dziekan dla nich przez całe półrocze ćwiczenia, na które oni z obowiązku musieli uczęszczać. Uchylający się od nich kandydaci tracili półrocze i musieli czekać z egzaminem do następnego terminu [1]).

Ustępujący dziekani wszystkich trzech fakultetów, medyczny na razie nie istniał, składali, jak zapewnia ustawa wydziału artystycznego z r. 1415., każdy swemu następcy w ciągu miesiąca po ustąpieniu rachunki z wydatków i dochodów w obecności dwóch ad hoc wybranych mistrzów [2]).

i) Asystenci dziekana. W r. 1406. przyznano dziekanowi artystów do pomocy i rady dwóch asystentów z grona mistrzów wydziału artystów (actu regentes), wybieranych w tych samych terminach co dziekan. Dziekan z tymi dwoma asystentami miał prawo dyspensowania od jednej lub dwóch ksiąg podzielnych (dispensare super uno vel duobus libris partialibus) Gdy który z znaczniejszych profesorów dopuścił się niedbalstwa

---

[1]) Muczkowski, Statuta, str. XI.

[2]) Tamże, str. XXVI.

w wykładzie całej przydzielonej mu księgi, wtedy roztrząsało i sądziło sprawę Ogólne zgromadzenie mistrzów wydziału, a nie jego dziekan z swoimi asystentami.

Dziekan z asystentami czyli doradcami mógł według swego uznania zmienić porządek lokacyi kandydatów bakalaryatu, zasiadających do egzaminu [1]).

Dziekan nowy z swoimi asystentami odbierał rachunki od dziekana ustępującego [2]).

3. Uposażenie oraz specyalne władze i zarząd szkół niższych.

W sprawach szkolnych każdej poszczególnej dyecezyi miały głos synody dyecezyalne jako władza ustawodawcza i biskup jako władza apelacyjna i dająca sankcyę wszystkim ważniejszym rozporządzeniom lokalnym.

O uchwałach synodów dyecezyalnych, wkraczających w sprawy edukacyjne, mówiliśmy już w pierwszym rozdziale.

W sporze kapituły kolegiackiej w Brzegu na Śląsku z proboszczem kościoła parafialnego tamtejszego pod wezwaniem św. Mikołaja orzekał w r. 1375. biskup wrocławski Przecław.

W r. 1378. biskup pomorski udziela sankcyi umowie, zawartej pomiędzy kapitułą kolegiaty w Kołobrzegu a tamtejszą radą miejską w sprawie nominacyi nauczyciela kolegiaty.

W ordynacyi, wydanej w r. 1417. przez biskupa krakowskiego dla kościoła w Ruszczy, znajdują się także szczegółowe przepisy szkolne.

Biskupowi przysługiwało prawo dozorowania wszystkich szkół dyecezyi swojej. Archidyakon, zwiedzając kościoły swego

---

[1]) Tamże, str. XI.

[2]) Tamże, str. XXVI.

archidyakonatu, wglądał zarazem i w sprawy szkolne i zdawał z tego sprawę w protokołach wizyty.

W miastach, w których były kapituły katedralne lub kolegiackie, to te miały najwyższą władzę szkolną. Zazwyczaj piastunem tej władzy był scholastyk kapitulny, odpowiedzialny przed kapitułą. W miejscowościach, w których kapituł nie było, najwyższą miejscową władzą szkolną był proboszcz lub pleban kościoła parafialnego. Tam, gdzie na utrzymanie nauczyciela i szkoły łożyła gmina, przychodziło z reguły do podziału władzy lokalnej szkolnej między scholastyka a względnie plebana z jednej strony a zarząd gminny z drugiej strony. Stosunki podziału władzy układały się w sposób najrozmaitszy. Do władz szkolnych lokalnych zaliczyć też trzeba patronów kościołów a zarazem i szkoły.

Rzecz wyjaśni się lepiej przykładami. Gdy na utrzymanie szkoły i nauczyciela kościół sam łożył, wtedy z małymi wyjątkami on sam nią niepodzielnie zarządzał.

Szkoły katedralne były utrzymywane prawie wyłącznie kosztem kapituł katedralnych a względnie scholastyków, to też władza nad szkołą spoczywała wyłącznie w ich ręku. Scholastyk krakowski utrzymywał własnym kosztem szkołę i jej nauczyciela, do niego też samego należał dozór nad szkołą i prawo mianowania i oddalania jej rektora. Tak samo było w Kamieniu na Pomorzu, gdzie scholastyk katedralny utrzymywał i mianował nauczyciela. Jurysdykcyę nad scholarzami przyznano tu jednak dziekanowi kapituły.

Już nieco inaczej ułożyły się stosunki w szkołach kolegiackich. Kościoły kolegiackie były w znacznej części zarazem parafialnymi. Na utrzymanie szkoły łożyły w wielu wypadkach prócz kapituł kolegiackich także zarządy miast. Wskutek tego przychodziło tu niekiedy do podziału władzy szkolnej pomiędzy scholastyków a rząd gminny. W Kołobrzegu mianował rektora szkoły kolegiackiej na mocy powszechnie uznanego prawa sam scholastyk lub też scholastico vacante kapituła kolegiaty. Zarząd miasta nie miał przy nominacyi

żadnego głosu, ale przyznano mu prawo żądania zmiany rektora, gdy się okazał niedołężnym lub niezdatnym.

W szkołach klasztornych, utrzymywanych wyłącznie przez klasztory, spoczywała władza nad szkołą w rękach władz klasztornych.

Obowiązki utrzymywania szkół parafialnych i, co zatem poszło, stosunki władzy ukształtowały się według lokalnych warunków w sposób bardzo rozmaity.

W niektórych parafiach sam proboszcz utrzymywał szkołę i on też sam mianował, dozorował i oddalał nauczyciela szkoły. Takie stosunki stwierdziliśmy n. p. w szkole parafialnej św. Floryana na Kleparzu krakowskim. Obowiązek utrzymywania szkoły a zarazem prawo zwierzchnie nad rektorem szkoły parafialnej Wszystkich Świętych w Krakowie przysługiwały i przypadały na mocy aktu erekcyjnego proboszczowi i dziekanowi. Parafianie przy mianowaniu rektora nie mieli żadnego wpływu.

W nierównie większej liczbie wypadków mianowała rektora władza duchowna w porozumieniu z zarządem gminy, ale także dość często bywało przeciwnie, iż przewaga władzy była po stronie świeckiej, t. j. zarządu gminy, a nie władzy duchownej, t. j. proboszcza.

W r. 1402. przyszło w Braunsberdze do układu pomiędzy zarządem miasta a plebanem miejscowym w sprawie nominacyi nauczyciela. Rada, przyjmując nowego rektora, miała o tem z urzędu zawiadomić plebana, a ten miał wobec rady złożyć oświadczenie, że się na niego zgadza. Rada z swej strony przyrzekała, że dołoży starania, aby nauczyciel był plebanowi posłusznym w wszystkich sprawach, dotyczących kościoła.

W Lwowie w r. 1400. przyznał król Władysław Jagiełło radzie miejskiej, która szkołę i nauczyciela utrzymywała, wyłączne prawo nominacyi nauczyciela szkoły z tem jednak zastrzeżeniem, że go plebanowi przedstawi i nakaże mu winną uległość. Gdyby rektor, przez radę wybrany, nie pilnował obowiązków swoich w stosunku do plebana, to rada na żądanie

tegoż miała niedbałego i nieposłusznego usunąć a w jego miejsce zamianować innego.

Rzadkie były wypadki zupełnego wykluczenia miejscowej władzy duchownej przez świecką od zarządu szkoły, a było to w normalnych warunkach możliwe jedynie wtedy, gdy rektor nie pełnił żadnych obowiązków w kościele.

Czasem wytworzyły się dość skomplikowane stosunki. Prawo prezenty scholastyka przysługiwało w Ruszczy pod Krakowem świeckiemu patronowi kościoła, dziedzicowi Ruszczy Wierzbięcie, a schoiastyk mianował i oddalał rektora szkoły, ale tylko za zezwoleniem proboszcza.

Kierownikiem szkoły i jej bezpośrednim rządcą był kierownik szkoły czyli rektor, tytułujący się z łacińska w rozmaitych a niekiedy i tych samych miejscach rozmaicie: rector scholae lub scholarum; r. scholarium, parvulorum, puerorum; magister lub minister scholae; informator puerorum, praeses scholae i t. p.

Rektorowi szkoły podlegali wszyscy nauczyciele pomocniczy, nie tylko ci, których on własnym kosztem utrzymywał, przyjmował i oddalał, lecz także ci, którzy pobierali płacę z innych źródeł a nie od rektora.

Zakres kompetencyi poszczególnych władz szkolnych nie był wprawdzie nigdzie ściśle określony, jednak w praktyce władza wyższa nie dopuszczała nigdy do uszczuplenia przysługujących sobie praw i przywilejów. W wypadkach wątpliwych rozstrzygało prawo zwyczajowe lub kanoniczne. Poucza nas o tem następujący fakt. Pod koniec tego okresu zawarł pleban kościoła parafialnego św. Piotra w Sandomierzu jakiś nieznany nam bliżej kompromis czy umowę w sprawie utrzymywania szkoły. Układ zakwestyonowano z strony wyższej władzy, zapewne z strony ordynaryatu biskupiego. W jednym z rękopisów biblioteki Jagiellońskiej znajdujemy wywód nieznanego nam bliżej opata (consilium abbatis) o prawomocności rzeczonego kompromisu. Ów opat dowodzi, powołując się na rozmaite przepisy i powagi prawnicze, że zobowiązania plebana są bez znaczenia, bo rektor kościoła nie ma prawa ro-

bienia układów bez przyzwolenia władzy dyecezyalnej, gdy przez te układy spływają na kościół zobowiązania lub wynikają dla niego straty [1]).

VIII.

Ciało nauczycielskie w szkołach niższych.

Przez szkoły niższe rozumiemy tu jak zresztą w całej pracy wszystkie stopnie szkół poza uniwersytetem.

Rzecz jasna, że im wyższy był stopień szkoły, tem wykształceńszy nauczyciel był dla niej potrzebny. O wykształceniu fachowem nauczycieli szkół niższych mamy mało pozytywnych wiadomości.

W szkołach parafialnych wiejskich i małomiejskich, licho przytem wyposażonych, spełniali obowiązki nauczycieli ludzie, którzy w pierwszym rzędzie byli organistami i sługami kościelnymi (ministri ecclesiae). Tacy nauczyciele nie mogli mieć należytej kwalifikacyi choćby do uczenia pierwszych elementów ówczesnej naukì. Czytać, pisać, śpiewać i trochę łaciny taki nauczyciel-organista zawsze musiał umieć. Nauczyciel szkoły parafialnej z r. 1418., tytułujący się i sługą kościoła i rektorem szkoły, odpisał Graduał łaciński dla Klarysek w Gnieźnie [2]). Każdy nauczyciel, choćby najlichszej szkoły, musiał umieć śpiewać i uczyć śpiewu kościelnego.

Rektorowie szkół parafialnych niższego rzędu, ale w większych i zamożniejszych miastach, mieli prócz kwalifikacyi nauczycielskiej niejednokrotnie osobną kwalifikacyę notaryalną Wielu z nich zajmowało prócz rektury szkoły także stanowisko pisarzy gminnych lub notaryuszów publicznych. Już sama kwalifikacya notaryalna nie najgorzej świadczły o ich wyższem wykształceniu. Kandydaci notaryalni musieli się poddawać

[1]) Rękopis nr. 4164, str. 93 v. i 94.

[2]) Mon. hist. Pol., V. str. 957.

egzaminom, musieli władać dość biegle językiem łacińskim i znać całą formalistykę stylu urzędowego a nawet posiadać pewne propedeutyczne wiadomości prawnicze. To wszystko podnosiło i uzupełniało ich kwalifikacyę nauczycielską, gdyż styl urzędowy był przedmiotem nauki szkolnej (dictamen prosaicum).

W ciągu tego okresu poznaliśmy kilku takich rektorów, którzy mieli kwalifikacye notaryalne a względnie pisarzy gminnych. Rektor szkoły Wszystkich Świętych w Krakowie z r. 1385. sprawował urząd notaryusza publicznego [1]). Rektorowie szkół parafialnych na posadach pisarzy gminnych byli zjawiskiem wcale częstem, jako to rektor nowosądecki z r. 1412., rektor szkoły w Landsbergu z r. 1360.

Nauczyciele krakowskich szkół parafialnych nawet trywialnych mieli po odnowieniu uniwersytetu wyjątkowo wyższe wykształcenie od reszty nauczycieli tego rzędu, bo byli co najmniej bakałarzami a po większej części mistrzami nauk wyzwolonych. Fakt ten tłómaczy się tem, że w miejscu był uniwersytet, a posady rektorów szkół parafialnych w Krakowie były pożądanym i dość wygodnym środkiem utrzymywania się dla chudopachołków nauki.

Znamy kilku nauczycieli szkoły Wszystkich Świętych w Krakowie z czasu od 1400—1432 roku, a wszyscy z nich byli mistrzami, a tylko jeden bakałarzem [2]). Rzeczeni rektorowie uczyli się lub nauczali jednocześnie w uniwersytecie.

W szkołach trywialno-kwadrywialnych, w szkołach kolegiackich i katedralnych wymagano od rektora z reguły stopnia naukowego z nauk wyzwolonych a w każdym razie takiego wykształcenia, któreby go dla tych szkół kwalifikowało.

Rektor szkoły parafialnej N. P. Maryi w Krakowie miał na mocy postanowienia aktu erekcyjnego Kazimierza Wielkiego wykładać w uniwersytecie partye nauk wyzwolonych i wykładał je faktycznie jeszcze po roku 1400. Jako profesor

---

[1]) Kod. dypl. m. Krakowa, II, str. 108.

[2]) Zob. wyżej Szkoła parafialna WW. ŚS. w Krakowie, str. 38 i 39.

uniwersytetu musiał mieć stopień mistrza. Rektor tejże szkoły Szczepan Hopfer miał stopień mistrza, a uczył w uniwersytecie według naszych źródeł w latach 1402—1410.

Ustawa dyecezyi pomorskiej, wydana około r. 1380., żądała od rektora szkoły katedralnej odpowiedniego wykształcenia i zdatności w uczeniu oraz biegłości w redagowaniu korespondencyi kościelnych (litterarum missilium ecclesiae).

W szkole katedralnej poznańskiej rektor z r. 1391. był kanonikiem poznańskim, a rektor z r. 1428. mistrzem nauk wyzwolonych.

Rektor szkoły katedralnej wrocławskiej należał w r. 1420. do komisyi egzaminacyjnej kandydatów stanu duchownego, co uprawnia do wniosku, iż sam musiał mieć wyższe wykształcenie artystyczne.

Lektorowie szkół katedralnych i klasztornych mieli i musieli mieć wszyscy bez wyjątku wykształcenie teologiczne i znać prawo kanoniczne. Wielu między nimi błyszczało już w tym okresie stopniami naukowymi prawniczymi a nawet teologicznymi. Lektorowie szkoły katedralnej gnieźnieńskiej musieli z zasady posiadać stopnie uniwersyteckie a w szczególności jeden w prawie kanonicznem a drugi w teologii.

Możemy stwierdzić na podstawie pozytywnych wiadomości, że im wyższym był stopień szkoły i im lepsze jej uposażenie, tem wyższego wykształcenia wymagano od zgłaszających się do niej nauczycieli.

Do stanu nauczycielskiego w szkołach niższych należeli ludzie świeccy i duchowni, między świeckimi wielu sposobiło się do stanu duchownego. Rektor z Pilzna, którego syn zapisał się w r. 1400. w poczet uczniów uniwersytetu, to jeden pozytywny przykład, że nauczyciel był laikiem [1]). Laikiem był ów nauczyciel szkoły wielkopolskiej, który córkę swą uczył razem z chłopcami kierowanej przez siebie szkoły. Podobnych przykładów było niewątpliwie niemało.

Dla większej części nauczycieli szkół niższych rektura

[1]) Alb. stud., I. str. 14.

i wogóle nauczycielstwo było stanowiskiem przejściowem, środkiem do innych intratniejszych posad. Niejaki ksiądz Szymon, przedtem rektor szkoły parafialnej św. Anny w Krakowie, zajmował w r. 1397. jakąś prebendę w kościele N. P. Maryi w Krakowie.

Jan Wacięga z Kęt, były rektor szkoły parafialnej w Miechowie, został z czasem profesorem uniwersytetu i świętym patronem młodzieży szkolnej.

Kierownika szkoły zwano najczęściej rektorem (rector scholae lub scholarum lub scholarium lub parvulorum) lub mistrzem (magister scholae) lub sługą szkoły (minister scholae), zwłaszcza wtedy, gdy był jednocześnie sługą kościoła (minister scholae et ecclesiae), niekiedy nauczycielem (informator scholarum), jak n. p. w r. 1399. w Lwowie, lub przewodniczącym (praeses scholae) n. p. w r. 1386. w szkole Wszystkich Świętych w Krakowie. Tytuł magister (mistrz) znaczył w tym wypadku tylko tyle, co nauczyciel, a nie miał nic wspólnego z stopniem naukowym. Gdy kierownik szkoły posiadał stopień mistrza nauk wyzwolonych, wtedy kładziono powszechnie obok jego imienia dwa tytuły, n. p. mistrz Bartłomiej, rektor szkoły sandomierskiej.

Liczniejsze szkoły miały prócz nauczyciela kierującego nauczycieli pomocniczych, niejako czeladników, zwanych pospolicie towarzyszami (socii) lub zastępcami (locati) lub też nauczycielami młodszymi (submagistri), jak n. p. w Kołobrzegu, lub też wreszcie od specyalnego ich zajęcia nauczycielami śpiewu (cantor) lub pomocniczymi nauczycielami śpiewu (succentor) tam, gdzie sam rektor lub osobny kantor był głównym nauczycielem śpiewu.

Nauczycieli oddziałów teologiczno-prawniczych w szkołach katedralnych lub w studyach teologicznych klasztornych tytułowano profesorami, n. p. profesor św. teologii, lub lektorami (lectores) lub nauczycielami (praeceptores), n. p. r. 1398. praeceptor clericorum w szkole katedralnej krakowskiej.

Posady nauczycielskie nie były stałemi. Nauczyciel zawierał umowę na pewien czas i pod pewnymi warunkami

jako strona z stroną, która go chciała mieć. Umowa ta była obustronną i wkładała na obu kontrahentów wzajemne zobowiązania. Od wykonania tych wzajemnych obowiązków oraz obopólnego zadowolenia zależała trwałość stosunku. Stronie niezadowolonej przysługiwało prawo zerwania umowy po uprzedniem wypowiedzeniu w oznaczonym terminie. Często czytamy, że nauczyciel może być oddalony, gdy się okaże nieudolnym lub niedbałym, a z drugiej strony, że opuszcza stanowisko, gdy z niego z jakiegokolwiek powodu jest niezadowolony. W takich warunkach stanowisko nauczyciela szkół niższych było zawsze pozycyą niepewną, zawisłą od kaprysów parafian, proboszcza i poszczególnych członków zarządu gminnego.

Wynagrodzenie za pracę tychże nauczycieli nie było, rzecz jasna, unormowane żadną ustawą, regulowało się tylko miejscowymi warunkami i osobistą umową i było niekiedy w niektórych szkołach dobre, rzadko bezwzględnie pewne, owszem najczęściej z powodu rozmaitych okoliczności trudne do ściągnięcia i wpływało nieregularnie. W ubogich parafiach i szkołach, a takich było niemało, wynagrodzenie mistrza szkoły było bardzo liche.

Stałych posad było bardzo mało. Zaliczamy do takich wszystkie scholastrye, ale te posady zajmowali po części nie nauczyciele, ale przełożeni szkoły, bo mało który scholastyk zniżał się w tym okresie do uczenia scholarów.

Do stałych w tym okresie posad zaliczamy oba kanonikaty profesorskie w szkole gnieźnieńskiej. O innych nie wiemy.

Lektorowie szkół klasztornych mieli utrzymanie od swoich klasztorów. Nie każdy klasztor miał swoje własne studyum, przeciwnie kilka klasztorów tej samej reguły i prowincyi składało się na utrzymanie jednego wspólnego studyum, które się czasem przenosiło z klasztoru do klasztoru. Koszta utrzymania lektorów ponosiły złączone w ten sposób klasztory solidarnie. Tak było n. p. u Augustyanów marchijskich i pruskich. Ośm tamtejszych klasztorów augustyańskich utrzymywało wspólne ruchome studyum, a uczący w niem lektorowie

mieli od każdego zjodnoczonego klasztoru po jednym solidzie groszy czeskich a nadto dostawali potrzebne im obuwie, świece i wikt z mieszkaniem [1]).

Wynagrodzenia rektorów szkół niższych bez wyjątku a więc i katedralnych i kolegiackich i parafialnych przedstawiały bardzo barwną rozmaitość. Były ogromne różnice i w wysokości wynagrodzenia i w sposobach pobierania tegoż.

Niema wypadku, iżby rektorowie pobierali całą pensyę w gotówce, przeważna ich część prócz pewnej ściśle oznaczonej i mniej lub więcej regularnie płaconej kwoty pieniężnej lub dziesięciny miała inne chwiejne większe lub mniejsze pobory. Wobec tego trudno obliczyć ściśle, ile ten lub ów nauczyciel mógł mieć rocznego dochodu.

Rektor szkoły św. Floryana w Krakowie brał od proboszcza kolegiaty rocznie 4 grzywny a nadto całe utrzymanie w naturze lub w gotówce.

W szkole kolegiackiej w Brzegu wyznaczono rektorowi 10 grzywien stałej rocznej pensyi, prócz tego miał on widocznie i uboczne dochody, jak rektorowie innych szkół.

Rektor pruskiej szkoły biskupiej w Heilsbergu i obaj pomagający mu kapelani mieli wolny stół, płótno, obuwie i t. p. rzeczy a prócz tego udział w ofiarach, zamiast których wyznaczono im 14 grzywien rocznej stałej pensyi.

Kierownik szkoły Wszystkich Świętych w Krakowie pobierał jako stałą pensyę część dziesięcin wsi Piotrkowic.

Stałe dochody mieli rektorowie z rozmaitych zapisów i fundacyi, przywiązanych do szkoły.

Nauczyciel szkoły parafialnej św. Mikołaja w Brzegu śląskim uzyskał od r. 1398. zapis na drzewo opałowe, a od r. 1418. dochód z fundacyi na śpiewy w kościele parafialnym, pobierane w każde suche dni po jednej grzywnie bez jednej kwarty.

Proboszcz kolegiaty w Dobrem mieście pozostawił fun-

---

[1]) Zob. Szkołę klasztorną w Chojnicach, str. 66 i 67.

dusz na nabożeństwo w każdą rocznicę swej śmierci. Rektor brał z odnośnego czynszu po dwa skojce.

Pomiędzy przygodnymi dochodami rektorów szkół niższych, których wysokości nie można określić, zajmowały ważne miejsce wynagrodzenia za udział w pogrzebach i nabożeństwach żałobnych. Z tego źródła bodaj każdemu rektorowi coś wpływało, jednym więcej, drugim mniej, zależnie od wielkości i zamożności parafii.

W r. 1399. rada miasta Braunsberga przyznała nauczycielowi swemu za wigilie i za kondukt zmarłego do kościoła i do grobu po jednym firdungu.

Nie obeszło się bez dochodów i przy aktach wesołych. Rajcy braunsberscy uchwalili r. 1407., że nauczycielowi za granie na organach w czasie ślubu należy się jeden skojec (scotus).

Do przychodów, niedających się dokładniej obliczyć, należały dalej udziały w ofiarach kościelnych, przyznane tu i owdzie rektorom szkół.

Do kategoryi stałych, ale trudnych dziś do obliczenia dochodów należały dary kolendowe, które nauczyciel pobierał, obchodząc wsie parafii razem z księdzem.

Tu i owdzie słyszymy, że nauczyciel ściągał od swoich uczniów czesne za naukę, jak n. p. w Braunsbergu w szkole N. P. Maryi w Krakowie.

Rektorowie niektórych szkół katedralnych i kolegiackich mieli przygodne dochody z opłat prałatów i kanoników kapitulnych. obejmujących nowe lub zmieniających dawne beneficya. W Głogówku na Śląsku płacili rektorowi szkoły prałaci 4 grosze, a kanonicy dwa grosze.

Gdy nauczyciel miał uboczne zajęcie, gdy był n. p. pisarzem gminnym lub notaryuszem publicznym, to i z tego źródła płynęły mu w dobrych warunkach nienajgorsze dochody. Rektor szkoły lubelskiej chyba nie bezinteresownie zastępował strony w procesach małżeńskich.

Niektórzy rektorowie przepisywali rękopisy, za co widocznie brali odpowiednie wynagrodzenie.

Wobec nieuchwytności poszczególnych pozycyi dochodów nauczycielskich trudno się kusić o obliczenie ogólnej sumy dochodu nauczycieli szkół parafialnych. Nieco dokładniejsze wiadomości posiadamy pod tym względem o dochodach nauczyciela w Ruszczy pod Krakowem.

Według ordynacyi z r. 1422. miał rektor szkoły rusieckiej $12^1/_2$ grzywien rocznej pensyi z dziesięcin, był dopuszczony do udziału na równi z każdym wikarym w łupach pogrzebowych, w kolendzie i ofiarach i kwieście kościelnej, miał nadto bezpłatne mieszkanie z ogrodem, do tego przypadły mu jeszcze dwie grzywny z nowej fundacyi.

Rektorowie, którzy mieli święcenia kapłańskie, mogli sobie swój dochód powiększyć ofiarami za msze płatne.

Jako księża lub jako kandydaci stanu duchownego, a więc jako ludzie samotni, bez rodziny, nie potrzebowali rektorowie i nauczyciele szkół zbyt wiele dla własnej osoby. Ale kierujący nauczyciele musieli niejednokrotnie utrzymywać własnym kosztem nauczyciela pomocniczego a czasem i kilku. Na rektorze w Ruszczy n. p. ciążył obowiązek utrzymywania i opłacania pomocnika, zdatnego do zastępowania go przy odśpiewywaniu godzin kanonicznych (succentor).

Dość często jednak nauczyciele pomocniczy mieli osobne całkowite utrzymanie skądinąd, a nie od rektora, a częściej jeszcze brali środki utrzymania i od rektora i z innych źródeł.

W szkole kolegiackiej kołobrzeskiej opłacali nauczycieli młodszych (submagistri) uczniowie szkoły, a w szczególności dawał każdy uczeń co dwa tygodnie z dołu po dwa denary a nadto pewne drobne kwoty na światło lub przynosił świece a wreszcie składał dwa denary tytułem pestkowego (pro nucleis). Wolno też było mistrzom młodszym tejże szkoły zabierać, rzecz dziwna, uczniom swoim połowę śniadania.

Obowiązki każdego rektora szkoły były z małymi wyjątkami trojakie: kościelne, szkolne i domowe.

W kościele spełniał on je osobiście lub przez swoich uczniów lub też razem z nimi. Osobiste polegały na tem, że

n.p. za udział w dochodach wikaryuszowskich pełnił rektor wszystkie lub część obowiązków wikaryusza osobiście lub przez zastępcę, że występował w razie takiego układu jako organista lub sługa kościelny. W Lwowie rektor szkoły parafialnej miał dozór nad kielichami i innymi sprzętami kościelnymi. Drugi obowiązek rektora w kościele zasadzał się na tem, że do służby Bożej dostarczał śpiewaków, ministrantów, doglądał ich i kierował nimi podczas śpiewu i w czasie procesyi i przy wszelkich występach kościelnych.

Co do obowiązków szkolnych rektora, to te skupiały się głównie około uczenia i wychowywania. Ustawy szkolne i układy prywatne wyraźnie te dwa obowiązki nauczycielskie w szkole podkreślały. Gdy nie miał nauczycieli pomocniczych, to rektor uczył wszystkiego, czego dana szkoła miała uczyć a więc i śpiewu.

Obowiązki domowe nauczyciela zasadzały się na dozorowaniu scholarów, zamieszkałych w szkolnej bursie. Gdy w szkole mieszkań studenckich nie było, to i nauczyciel nie miał obowiązków tej kategoryi.

IX.

Katalog doktorów i mistrzów uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1400—1433.

Ułożenie katalogu pierwszych mistrzów i doktorów ułatwiają ich spisy bardzo dawne, które się wzajemnie poniekąd uzupełniają.

W r. 1407. za dziekanatu mistrza Mikołaja Sculteti de Conradi Silva uchwalono, aby na przyszłość zapisywać imiona mistrzów i bakałarzy nauk wyzwolonych do osobnej księgi wydziałowej. Od razu też zaciągnięto do tej księgi imiona mistrzów, którzy wtedy byli dopuszczeni do rządu w fakultecie a raczej w fakultetach (magistrorum pro tunc regencium). Spis ten obejmuje bowiem nie tylko artystów, lecz także profesorów wyższych fakultetów. Nazwijmy spis ten katalogiem pierwszym [1]). Znajdujemy w nim 40 mistrzów i doktorów.

Drugi katalog doktorów i mistrzów przechował się również w księdze urzędowej, a mianowicie w metryce uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego [2]). Data powstania tego katalogu nie da się ściślej oznaczyć. Pomieszczono go w rzeczonym rękopisie na karcie 130a—131b, między spisem uczniów z r. 1441 a 1442., ale katalog zawiera dopiski znacznie późniejsze, razem 98 imion. Porównując jeden katalog z drugim, znajdujemy w nich znaczne braki i różnice. Obok imion wspólnych pomieszcza pierwszy nazwiska doktorów i mistrzów, których niema w drugim, i na odwrót, a w obu brak profesorów, którzy, jak to skądinąd wiemy, w uniwersytecie Jagiellońskim rzeczywiście uczyli. Z tego wynika, że z obu katalogów trzeba korzystać krytycznie. Katalog drugi powstał w pierwszej swej części może zaraz po roku 1400.

Posiadamy nadto dwie listy profesorów teologii, z któ-

---

[1]) Muczkowski, Statuta, str. 1 i 2.

[2]) Album studiosorum, I. str. 4.

rych jedna obejmuje doktorów i mistrzów, zmarłych przed r. 1460., a druga doprowadzona jest do r. 1544 [1]).

Wszystkie listy mają ten główny brak, że podają same suche imiona i nazwiska a obok nich tytuły, a pomijają daty.

Na podstawie wyżej wymienionych spisów oraz z uwzględnieniem innych przystępnych nam źródeł układamy niniejszy katalog. Nie będzie to suche wyliczanie nazwisk, owszem podamy przy każdym mistrzu i doktorze wszystkie ważniejsze szczegóły z jego życia i działalności w uniwersytecie i poza nim. Z względu na okres staraliśmy się zebrać nazwiska wszystkich profesorów, nie wyłączając wydziału artystów. Układanie podobnych katalogów dla późniejszych okresów nie budzi już żywszego interesu. Będzie można poprzestać na wyszczególnieniu wybitniejszych postaci. Dla lepszego przeglądu układamy katalog w porządku alfabetycznym [2]).

1. Adam z Bandkowa. Dekretyści krakowscy wyrazili z powodu zamierzonej koronacyi Witołda zdanie, że król rzymski, wybrany a niekoronowany cesarzem, nie ma prawa wynosić innych do godności królewskiej, że więc uroszczenia Zygmunta są pod tym względem nieuzasadnione, nieprawne. Odnośny traktat, pochodzący z połowy września r. 1430., podpisał Stanisław z Skalmierza, Jakób Zaborowski, Tomasz z Chrobrza, Adam z Bandkowa [3]) i Jan Elgot. Profesor Lewicki zaliczył Adama z Bandkowa do profesorów wydziału prawniczego w uniwersytecie Jagiellońskim [4]). Niema go jednak w żadnym spisie doktorów i mistrzów. Nie wiemy także, gdzie odebrał wykształcenie.

---

[1]) Obie wydrukował i porównał z sobą Szujski w Archiwum I str. 85—94.

[2]) Przy układaniu tego katalogu korzystałem wiele z pracy X. Fijałka p. t.: »Studya do dziejów uniwersytetu krakowskiego«, w Krakowie 1898.

[3]) Lewicki, Cod. epist. s. XV. w Mon. m. aevi XII. str. 252. Wydawca przeczytał Adam de Barthow. Takiego doktora dekretów nigdzie w źródłach innych nie znajdujemy. Trzeba czytać i poprawić na Bandkow.

[4]) Tenże, j. w., str. 252 i w Indeksie.

2. Aleksy z Piekar należał do szeregu tych Polaków, którzy się uczyli i nauczali w Pradze, a następnie zajmowali katedrę w uniwersytecie Jagiellońskim. Kiedy do Krakowa przybył, tego z pewnością nie wiemy. Dnia 7. listopada r. 1413. zaliczał się już do członków kolegium króla Władysława z stopniem mistrza nauk wyzwolonych [1]), ale po roku wrócił znów do Pragi [2]). Być może, że, ucząc na wydziale artystów, sam uczył się medycyny [3]). Pobyt swój w Pradze przeciągnął aż do r. 1419/20. Z początkiem r. 1419. wziął z rąk naszego mistrza pierwszy wieniec artystyczny Paweł Giżycki, późniejszy biskup płocki [4]). Dalszych jego kolei życia nie znamy.

3. Andrzej z Buku wykształcił się w krakowskim uniwersytecie, aby potem zająć w nim katedrę profesorską. W poczet uczniów zaciągnął się w drugiem półroczu r. szkolnego 1411/1412., bakałarzem został r. 1416. a mistrzem roku 1419 [5]). Dziekanat artystów drzierzył przez cały rok szkolny 1423/4. i w pierwszem półroczu r. 1425/26 [6]). Na czele uniwersytetu stanął jako rektor w r. 1430 i 1435., oba razy w półroczu zimowem.

W teologii doprowadził do bakalaryatu. Miał go już r. 1432[7]). Był wtedy kustoszem św. Floryana i pozostał nim do r. 1439., w którym umarł. Starania o kanonię katedry krakowskiej, opróżnionej po śmierci Franciszka Krzyszowicza z Brzegu

---

[1]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 102, gdzie mu mylnie dano imię Aleksandra.

[2]) Liber dec. univ. prag. w Mon. hist. univ. Prag. I. str. 424 i 429, 448—451; II. str. 2. Wobec tego myli się Bidlo (Češti emigranti v Polsku, j. w. str. 126), który twierdzi, że Aleksy z Piekar bawił w Pradze bez przerwy do r. 1419.

[3]) W bibliotece uniw. Jag. jest rękopis pod l. 619 z lat 1412—1418. z notatką; mgr Alexius de Polonia, medicinae studens zob. Wisłockiego Katalog str. 195.

[4]) Album stud., str. 32; Muczkowski, Lib. prom., str. 10, 12.

[5]) Lib. dec. fac. phil. univ. prag., j. w., I. str. 449.

[6]) Muczkowski, j. w., str. 16, 18.

[7]) Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 171.

(† 1432.), nie dopisały. Apelacya, którą wniósł wraz z innymi teologami do Rzymu, nie odniosła pożądanego skutku [1]). Nie pomogły mu do nowych prebend i prośby do papieża biskupa Oleśnickiego z r. 1437 [2]).

4. Andrzej »de Doren« należał jako mistrz do fakultetu (magister actu regens) w roku 1407 [3]). W drugim katalogu ani w innych źródłach nie spotkaliśmy go.

5. Andrzej »de Dviryn« został zaliczony do mistrzów fakultetu artystycznego w spisie, przekazanym nam w metryce uczniów [4]). I tego mistrza w innych źródłach napróżno szukaliśmy. Czyżby Andrzej »de Doren« i Andrzej »de Dviryn« byli jedną i tą samą osobistością?

6. Andrzej Gałka z Dobszyna był uczniem a następnie mistrzem uniwersytetu Jagiellońskiego. Urodził się z rodziny szlacheckiej w Dobszynie, wsi księstwa mazowieckiego. W r. 1420. rozpoczął studya w Krakowie na wydziale artystów (Andreas Wolizlai de Dobschyno), w dwa lata później (1422.) został bakałarzem, a w r. 1425. mistrzem nauk wyzwolonych [5]). Wyższych stopni naukowych nie zdobył sobie. Być może, że po uzyskaniu mistrzostwa w Krakowie pojechał do Pragi. Na to jednak pozytywnych dowodów nie mamy. Naukę Husa mógł poznać i w Krakowie. Około r. 1429. dostał się do kolegium króla Władysława, a około r. 1439. posunął się na kanonię św. Floryana [6]). Dalszy ciąg jego żywota, bardzo burzliwy, należy do następnego okresu.

7. Andrzej, syn Wisława z Kokorzyna [7]). Był szlachcicem, rodem z Kokorzyna, wioski pod Kościanem w dye-

---

[1]) Zob. Brücknera Średniowieczne słownictwo polskie w Pracach filolog. V. str. 29.

[2]) Cod. epist. s. XV., I. str. 81.

[3]) Muczkowski, Statuta, str. 2.

[4]) Album studiosorum, I. str. 5.

[5]) Album studiosorum, I. str. 40; Muczkowski, Lib. prom., str. 15, 17.

[6]) Zob. Cod. dipl. univ. crac., II. str. 111.

[7]) Zob. Fijałka, Studya, str. 54, 106, 109, 112, 121—130.

cezyi poznańskiej. Kształcił się w Pradze, skąd przybył do Krakowa razem z nieodłącznym kolegą swoim Mikołajem Kozłowskim. W księgach uniwersyteckich czytamy, że urodził się w Kościanie (de Costen). Kolegował w Pradze także z Grzegorzem, synem Benedykta z Krakowa, z Eliaszem z Wąwelnicy i Maciejem z Koła, którzy również w tym samym czasie przybyli do Krakowa, aby się tu poświęcić teologii. Jako profesor uniwersytetu krakowskiego figuruje Kokorzyński w obu katalogach urzędowych.

W r. 1406. na półrocze zimowe stanął jako dziekan na czele wydziału artystów [1]). W r. 1408. objął już najwyższy rząd uniwersytetu; wybrano go rektorem jeszcze w r. 1426 i 1429. za każdym razem na półrocze letnie.

Z beneficyów kościelnych, wziąwszy święcenia kapłańskie, otrzymał r. 1410 plebanią łańcucką z łaski Elżbiety Granowskiej, późniejszej żony Władysława Jagiełły. W r. 1422. miał kanonię św. Floryana w Krakowie [2]).

Ucząc jako mistrz nauk wyzwolonych w wydziale artystów, kończył studya teologiczne. W r. 1425. dnia 25. lutego był już baccalaureus formatus s. theologiae a zarazem w posiadaniu kustodyi sandomierskiej. Odtąd też przeszedł na wydział teologiczny. W r. 1429. tytułował się archidyakonem krakowskim, którym został po śmierci Piotra Wolframa († 1428.). Sam Kokorzyński zgasł około r. 1435.

W uniwersytecie krakowskim uchodził według relacyi Andrzeja Gałki za najznakomitszego mistrza nauk wyzwolonych (maximus artista [3]) a należał do szkoły nominalistów, którą atakował realistyczny husytyzm.

Jako archidyakon krakowski przystąpił po odbytej wizytacyi z polecenia biskupa Oleśnickiego do ułożenia podręcznika dla kleru parafialnego o sprawowaniu mszy świętej i sakramentów, p. t.: Speculum sacerdotum, którego jednak, jak się

---

[1]) Muczkowski, Statuta str. 5.

[2]) Cod. dipl. univ. crac., I. str. 138.

[3]) Cod. dipl. univ. crac., II. str. 111.

zdaje, nie wykończył prócz pierwszej jego części: prima superficies speculi sacerdotum [1]). Pracy powyższej, aczkolwiek niedokończonej, używano w dyecezyi krakowskiej na równi z obszerniejszym i więcej praktycznym traktatem Mikołaja z Błonia.

Z innych większych pism Kokorzyńskiego traktat dogmatyczno-polemiczny o komunii pod dwoma postaciami kierował się przeciw Husytom, z którymi dysputował na zamku krakowskim r. 1431. Spuścizna literacka po Kokorzyńskim nie jest znaczna, a przecież był głośnym w swoim czasie teologiem.

Do spraw politycznych nie mieszał się. Tylko w roku 1417. wysłał go Władysław Jagiełło do Konstancyi w sprawie swego projektowanego małżeństwa z Elżbietą Pilecką. Długosz, donosząc o tem, dał mu mylnie tytuł doktora św. teologii, którego on nigdy nie miał i nie używał [2]).

8. Andrzej z Konstantynopola [3]). Należał do zakonu dominikańskiego a był z pochodzenia Grekiem. Znany jest z dziejów unii florenckiej. W r. 1430. został powołany na arcybiskupstwo Kolossy czyli rodyjskie. W Polsce przebywał z końcem r. 1428. i w pierwszej połowie następnego jako legat papieża Marcina V. w sprawie skłonienia króla Władysława Jagiełły do wojny z Husytami. W tym czasie zasłużył sobie, że go wciągnięto do katalogu doktorów i mistrzów: »Mr. Andreas profesor sacre Theologie, magister sacri palacii [4]). Czy faktycznie wykładał w uniwersytecie, czy go też tylko zapisano w katalogu jako profesora honorowego, tego dla braku źródeł wiedzieć nie możemy. Pobyt jego w uniwersytecie miał dla tego tę korzyść, że zbliżył do niego Dominikanów, którzy odtąd dość często zapisują się w poczet uczniów.

---

[1]) Zob. X. Fijałka Studya, str. 125.

[2]) Zob. Długosz, Dzieła IV. str. 205, oraz Kod. tyniecki 266, 269. Tu występuje tylko z tytułem »mistrza, profesora św. teologii«.

[3]) Zob. o nim Fijałka Studya, str. 115.

[4]) Alb. stud., I. str. 106.

9. Andrzej z Malborga. Wykształcił się w Pradze, gdzie został mistrzem nauk wyzwolonych w r. 1394. razem z Erazmem z Nissy [1]), gdzie jeszcze uczył na wydziale artystów r. 1401 [2]). Wnet przeniósł się do Krakowa i był tu jednym z pierwszych profesorów między artystami; katalog z r. 1407. stawia go na ich czele [3]), a wydział wybrał go swoim dziekanem na pierwsze półrocze r.szk., 1403/4. i 1412/3 [4]). Za jego pierwszego dziekaństwa przystąpił wydział do ułożenia ustaw wydziałowych, wybierając i dziekana do komisyi statutowej. Jak wiadomo, prace przygotowawcze skończono w r. 1406., w którym je też Ogólne zgromadzenie profesorów wydziału zatwierdziło [5]). Poświęciwszy się studyom teologicznym, musiał sobie zdobyć bodaj stopień bakałarza teologii, bo go znajdujemy w liście profesorów teologii [6]).

Na polu naukowem ani politycznem ani kościelnem nie odznaczył się. Należał według wszelkiego prawdopodobieństwa do narodowości niemieckiej.

10. Andrzej Pyrnycer dostał się do katalogu mistrzów i doktorów uniwersytetu z tytułem mistrza nauk wyzwolonych i bakałarza medycyny [7]). W innych listach nie znajdujemy go, nic też o nim skądinąd nie wiemy. W katalogu zajął miejsce po nieznanym nam także mistrzu Henryku Almanie, bakałarzu medycyny. Czyżby w tych dwóch nazwiskach bakałarzy medycyny miały pozostać ślady organizującego się wydziału lekarskiego? Nazwisko Pyrnycer wskazywałoby, że nasz mistrz pochodził z miasteczka morawskiego Brtnic a po niemiecku Pirnitz.

11. Antoni Tempelfeld, rodem z Krakowa, kształ-

---

[1]) Mon. univ. prag., I. str. 289.
[2]) Tamże, I. str. 363.
[3]) Muczkowski, Statuta, str. 2.
[4]) Tenże, tamże, str. 3, 7, 8.
[5]) Tenże, tamże, str. I. i dalsze.
[6]) Archiwum, I. str. 85.
[7]) Album studiosorum, I. str. 5.

cił się w Pradze i tam też zdobył sobie mistrzostwo nauk wyzwolonych w r. 1400 [1]). Pomiędzy profesorami uniwersytetu krakowskiego wyznaczono mu w katalogu z 1407. r. 19 miejsce, a między mistrzami wydziału artystycznego 11, tuż po mistrzu Grzegorzu Benedykcie z Krakowa [2]). Należy zatem do szeregu piewszych krakowskich mistrzów wydziału artystycznego, którym jako dziekan przewodniczył w drugiem półroczu roku szkolnego 1405/6 [3]). Zresztą nie zaznaczył się na żadnem polu.

12. Augustyn »Reymkonis« z Münsterbergu należał już do młodszej generacyi mistrzów. Rodem Ślązak, w Pradze uzyskał bakalaryat nauk wyzwolonych i z tym stopniem zapisał się r. 1409. na czele nacyi polskiej w poczet uczniów uniwersytetu w Lipsku [4]). Ztamtąd przybył do Krakowa już jako mistrz i uczył w wydziale artystycznym, w którym w r. szkolnym 1416/17. w drugiem półroczu został dziekanem. Bibliotece Jagiellońskiej pozostały po nim dwa rękopisy treści filozoficznej [5]).

13. Bartłomiej z Jaseł należał także do wychowanków praskich [6]). Pochodził z rodziny mieszczańskiej z Jasła lub raczej z Jaseł (Jassel, Jassil, Yessil) podówczas dyecezyi krakowskiej, dziś przemyskiej.

W Pradze uzyskał stopień bakałarza r. 1382. a stopień mistrza nauk wyzwolonych r 1384. Na wydziale filozoficznym wykładał jeszcze r. 1399, poświęcając się jednocześnie studyom prawa kanonicznego i Pisma świętego. Prawo znał dobrze, ale nie miał żadnego w niem stopnia naukowego, w teologii doprowadził do bakalaryatu, z którym już, jak się zdaje,

---

[1]) Mon. univ. prag., I. str. 347.

[2]) Muczkowski, Lib. prom., str. 2.

[3]) Tamże, str. 5.

[4]) Erler, Universitätsmatrikel von Leipzig, I. str. 27.

[5]) Wisłocki, Katalog, nr. 735 i 1578.

[6]) Daty z jego życia zebrał X. Prof. Fijałek, Studya, str. 73 i dalsze.

przyjechał do Krakowa, aby objąć profesurę na wydziale teologicznym. W spisie mistrzów stanął na piątem miejscu z tytułem mistrza nauk wyzwolonych i bakałarza teologii pomiędzy Janem Sczekną a Mikołajem Pizerem, dwoma teologami.

Jako profesor był przez uczniów wysoko ceniony i kochany. Najwybitniejszym z nich był Mikołaj Łukasz Jarosławczyk, piszący się z Wielkiego Koźmina, który w swoich rękopisach przechował dwa traktaciki teologiczne mistrza p. t.: ad celebrantes missam i de ignorancia. Na czele pierwszego jest pochwała autora, który cieszył się uznaniem nie tylko jako gruntowny znawca nauk wyzwolonych, lecz także jako biegły prawnik.

X. Profesor Fijałek postawił hipotezę, że mistrz Bartłomiej z Jasła, przerwawszy swoje studya praskie, zajmował się nauczycielstwem w Polsce, a w szczególności, że był rektorem szkoły kolegiackiej N. P. Maryi w Sandomierzu w r. 1394, i że pod nim uczył się Jarosławczyk Łukasz z Wielkiego Koźmina [1]).

Uniwersytetowi musiał się zasłużyć znacznie, bo w modłach urzędowych łączono go z takim Janem Isnerem i Sczekną jako gorliwego popiecznika młodej szkoły. Zasług jego bliżej nie znamy, a to, że kilku Jasielczyków uczyło się w tym czasie w uniwersytecie, nie byłoby znów tak wielką zasługą mistrza Bartłomieja, choćby się nawet dało udowodnić, że on ich za sobą do Krakowa pociągnął.

Umarł przed rokiem 1407. W urzędowym spisie mistrzów żyjących już go nie wymieniono. Żył jeszcze r. 1404, o czem świadczy własnoręczna jego zapiska [3]). Biblioteka Jagiellońska ma po nim rękopis, zawierający Klementyny z glosą i objaśnieniem reguł prawniczych, oraz traktat spowiedniczy [4]).

14. Bartłomiej z Łużny (Luszna, Luzna). W me-

---

[1]) Studya, str. 76—78.
[2]) Album stud., I. str. 9.
[3]) Wisłocki, Katalog, str. 420.
[4]) Wisłocki, Katalog, nr. 1750.

A.
9665
Biblioteka Gł. AWF w Krakowie
1800065671